



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Joseph Conrad - spory o biografię

**Author:** Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

**Citation style:** Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2003). Joseph Conrad - spory o biografię. Katowice "Deni-Press"



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

AGNIESZKA ADAMOWICZ-POŚPIECH

# JOSEPH CONRAD — SPORY O BIOGRAFIĘ



KATOWICE 2003



AGNIESZKA ADAMOWICZ-POŚPIECH

JOSEPH CONRAD —  
SPORY O BIOGRAFIĘ

Katowice 2003

**Wydawca**

**"Deni-Press" Usługi Wydawnicze i Reklamowe**

Copyright © 2003  
by Agnieszka Adamowicz-Pośpiech  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**ISBN 83-907427-2-1**

**Przygotowanie do druku i druk**  
"Deni-Press" Usługi Wydawnicze i Reklamowe  
tel. 2598-840

---

Wydanie I. Nakład: 100 egz. Ark. wyd. 9; ark. druk. 10

## Spis treści

|   |     |
|---|-----|
| Wykaz skrótów .....   | 7   |
| Rozważania wstępne .....  | 9   |
| I. Rodzice Conrada: Apollo i Ewa Korzeniowscy .....                 | 13  |
| II. Wuj Conrada: Tadeusz Bobrowski .....                            | 40  |
| III. Edukacja Conrada .....   | 56  |
| IV. Marsylskie awantury Conrada .....                               | 66  |
| V. Narodziny pisarza .....  | 100 |
| Debiut pisarski: <i>Czarny oficer czy Szaleństwo Almayera</i> ..... | 101 |
| Źródła twórczości .....   | 108 |
| VI. Koncepcje osobowości Conrada .....                              | 124 |
| Bibliografia .....  | 147 |
| Summary .....   | 157 |



*Rodzicom*





## Wykaz skrótów zastosowanych w pracy

- B** — J. Baines, *Joseph Conrad: A Critical Biography*.
- CB** — Z. Najder, *Conrad i Bobrowski*.
- CCA** — K. Carabine (ed.), *Joseph Conrad: Critical Assessments*, t. I—IV.
- CL** — L. Davies, F. Karl (ed.), *The Collected Letters of Joseph Conrad*, t. I—V.
- CPB** — *Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends*, opr. Z. Najder.
- CWD** — I. Watt, *Conrad w wieku dziewiętnastym*.
- CwM** — Z. Najder, *Conrad w Marsylii*.
- CwOKŚ** — *Conrad w oczach krytyki światowej*, opr. Z. Najder.
- CWS** — *Conrad wśród swoich. Listy. Dokumenty. Wspomnienia*, opr. Z. Najder.
- K** — F. R. Karl, *Joseph Conrad: The Three Lives, a Biography*.
- LJC** — J. Batchelor, *The Life of Joseph Conrad: A Critical Biography*.
- LL** — G. Jean-Aubry, *Joseph Conrad: Life and Letters*, t. I—II.
- MLC** — Jerry Allen, *Morskie lata Conrada*.
- MN** — J. D. Gordan, *Joseph Conrad. The Making of a Novelist*.
- PB** — B. C. Meyer, *Joseph Conrad: A Psychoanalytical Biography*.
- PLC** — Z. Najder, *Polskie lata Conrada*.
- PMŻ** — T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. I—II.
- PH** — G. Morf, *The Polish Heritage of Joseph Conrad*.
- PSG** — G. Morf, *The Polish Shades and Ghosts of Joseph Conrad*.
- WiS** — *Wspomnienia i studia o Conradzie*, opr. B. Kocówna.
- WPSz** — K. Kosek, *Wpływ polskiej szkoły galicyjskiej (1868—1874) na umysłowość i kulturę literacką Josepha Conrada*.
- WŚC** — N. Sherry, *Wschodni świat Conrada*.
- YU** — H. van Marle, *Young Ulysses Ashore: On the Trail of Konrad Korzeniowski in Marseilles*.
- ZŚC** — N. Sherry, *Zachodni świat Conrada*.
- ŻC** — G. Jean-Aubry, *Życie Conrada*.
- ŻC-K** — Z. Najder, *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, t. I—II.

W pracy wykorzystano edycję zbiorową dzieł J. Conrada pod redakcją Z. Najdera: Joseph Conrad, *Dzieła*, PIW, t. I—XXVIII. Cytaty oznaczono pierwszą literą tytułu danego utworu.



## Rozważania wstępne

Przedmiotem niniejszej rozprawy są meandry biografii Conrada oraz jej recepcja krytyczna. Analiza owego tekstu biograficznego, czy raczej jego odbiór w zwierciadłach krytyki i historii literatury, skupia się na wybranych przykładach na przestrzeni ponad stu lat. Zróżnicowanie tych refleksów było spowodowane generalnie dwoma czynnikami: wyborem odmiennych metod badawczych, jak również rozpiętością czasu, w którym powstawały dane interpretacje biografii artysty.

### Dlaczego biografia?

Przyjaciele Conrada, a później badacze literatury zainteresowani byli życiem tego wybitnego pisarza przełamującego zasadnicze konwencje literackie XIX wieku. Jednakże metody stosowane przy pisaniu biografii zmieniały się wraz z upływem lat, co starałam się pokazać przy analizie wybranych tomów biograficznych w mojej rozprawie. Również motywy podjęcia badań biograficznych ulegały zmianom — ich ewolucja przebiegała następująco.

Dlaczego zajmowano się biografią człowieka — artysty? Po pierwsze dlatego, że biografia sama w sobie jest interesująca. Nawet gdyby Conrad nie został sławnym pisarzem jego życiorys byłby niepospolity<sup>1</sup>. W jego losach można wyróżnić trzy etapy, które obrazowo nazwałabym: I — „martyrologiczno-cierpiętniczy”, II — „marynarsko-przygodowy”, III — pisarski. Oczywiście jest, że nie było to życie schematyczne.

---

<sup>1</sup> Por. G. Jean-Aubry: *To Edward Garnett and Cunninghame Graham [w:] tenże: Joseph Conrad. Life and Letters*, London 1927, s. V; J. D. Gordan: *Joseph Conrad. The Making of a Novelist*, Cambridge, Mass. 1941, s. XIII.

Początkowo łączono wypadki z życia Conrada z jego utworami. Często, gdy nie potrafiono jasno naświetlić jakichś wydarzeń w biografii pisarza, odwoływano się do rzekomo autobiograficznych dzieł, w których dane zdarzenia były opisane. W rezultacie otrzymywaliśmy biografizm w klasycznej formie. Jean-Aubry, *expressis verbis* scharakteryzował swoją postawę metodologiczną w przedmowie do *Życia Conrada*:

W miarę moich poszukiwań wyszło na jaw, że dzieło pisarza odzwierciedla — w dużo większym stopniu, niż można by przypuszczać, i często najzupełniej wiernie — doświadczenia pierwszej połowy jego życia. Uciekałem się więc do cytata z jego książek przy każdej sposobności, aby uwypuklić autentyczność, a także siłę i trwałość wrażeń, z których się zrodziły. Historia życia tego człowieka rzuca światło na charakter jego twórczości i warunki, w jakich powstała<sup>2</sup>.

Badacze ci stosowali również odwrotną metodę: usiłowali wykorzystywać biografię do interpretacji fikcji literackiej, naiwnie wierząc, że pozwala ona na pełne zrozumienie utworu. Przykładem takiego podejścia są prace przyjaciół Conrada — Jean-Aubry'ego i Richarda Curle'a. Z czasem jednak świadomość krytyczna biografów wzrastała i z coraz to większym dystansem traktowano biografię jako narzędzie interpretacyjne fikcji literackiej. John Dozier Gordan ostrożnie zauważał, że informacje natury biograficznej mogą być pomocne w odczytywaniu książek Conrada:

This study [...] attempts to picture the dominant factors in his life and the way in which they affected his work. By bringing the problems of the creator into closer touch with the creation, it may supplement a reading of the stories themselves<sup>3</sup>.

Dla wielu późniejszych krytyków zachodnich powodem podjęcia badań nad biografią autora *Amy Foster* była chęć wyjaśnienia tajemnicy jego *odmienności kulturowej* na tle pozostałych pisarzy brytyjskich końca XIX i początku XX wieku. Tę nietypowość starano się wytłumaczyć słowiańskim pochodzeniem Conrada. Z kolei dla polskich badaczy elementy biografii stanowiły klucz do wyszukiwania znaków polskości pisarza — rodaka wypowiadającego się w obcym języku.

Ponadto biograficzne detale tworzyły fundament dla badań psychologicznych lub psychoanalitycznych, które w odniesieniu do Conrada były niesamo-

---

<sup>2</sup> G. Jean-Aubry: *Vié de Conrad*, Paris 1944. Przekład pol. *Życie Conrada*, tłum. Maria Korniłowiczówna, Warszawa 1958, s. 9.

<sup>3</sup> J. D. Gordan: MN, s. XV.

wicie rozbudowane. Gustav Morf, autor pionierskiej monografii w tej dziedzinie, sięgał aż do przodków Conrada, by lepiej zrozumieć osobowość i dzieło artysty:

To study Joseph Conrad ancestry has more than purely an historical interest. Unenlightened as we still are concerning hereditary ability we know that families, just like races, possess traits of their own which occasionally develop to such an extent as to dominate during many generations. The object of this chapter will be, therefore, to examine whether the Nałęcz Korzeniowski family [...] possessed such distinctive traits, and, if so, how they might be defined and traced in Conrad's work and personality<sup>4</sup>.

Ten sposób uprawiania biografistyki kontynuowany był przez B. Meyera i częściowo przez F. Karla.

Kolejnym motywem zajmowania się biografią jest fakt, że biografia każdego wybitnego artysty jest częścią kultury. Jej afiliacje z kulturą przebiegają na dwóch poziomach. Z jednej strony kontekst kulturowy formułuje osobowość twórcy, z drugiej wybitny artysta i jego dzieło oddziałuje na kulturę swego czasu, a często i przyszłych pokoleń. W wypadku Conrada trzeba pamiętać, że był on ukształtowany przez kilka kultur: przede wszystkim polską, ale także francuską, angielską, w pewnym stopniu również przez rosyjską i niemiecką. Owa wielokulturowość Conrada jest jednym z ważnych powodów, dla którego powinno się zaznajomić z biografią pisarza, by lepiej odczytać jego dzieła. Jednym z badaczy reprezentujących to stanowisko jest Zdzisław Najder. Podkreśla on, że Conrad należy do tych autorów, których dzieło wymaga wielu informacji biograficznych dla prawidłowego odczytania<sup>5</sup>. Tak więc gruntowna znajomość biografii autora *Jądra ciemności* ma pomagać w rozróżnieniu paradygmatu kulturowego, według którego należy interpretować jego powieści i opowiadania<sup>6</sup>.

Gromadzenie takich informacji, jak: odczytanie pisarza, jego kontakty z innymi pisarzami, podróże, wiedza biograficzna ułatwia identyfikację tradycji będących podłożem twórczości Conrada, wskazuje na wpływy, które go ukształtowały i źródła, z których korzystał. Pośrednio więc pomaga czytelniku

---

<sup>4</sup> G. Morf: *The Polish Heritage of Joseph Conrad*, London 1930, s. 2—3.

<sup>5</sup> Por. Z. Najder: *Od autora [w:] Życie Conrada-Korzeniowskiego*, t. I, Warszawa 1996, s. 10.

<sup>6</sup> Z. Najder: *O Conradzie i jego związkach z trzema kulturami* (ze Z. Najderem rozmawia A. le Bihan), „*Esprit*” 1997, nr 3/4. Fragmenty wywiadu przeł. M. Szybist: „*Dekada Literacka*” 1997, nr 6/7, s. 3.

kom i krytykom literackim w jak najszerszym zrozumieniu dzieł danego artysty. Tak pojęta biografia jest bliska antropologii kulturalnej<sup>7</sup>.

Właśnie taka dyskusja nad biografią pisarza jest tematem mojej pracy. Jako centra biograficzne wyróżniłam węzłowe, a zarazem sporne wydarzenia w życiu pisarza, i różnorodne interpretacje wpływów kształtujących osobowość Conrada — człowieka. Do najżywiej dyskutowanych zagadnień w biografii twórcy należy zaliczyć okres pobierania nauk w szkołach polskich, lata marsylskie i debiut artystyczny. Jeżeli chodzi o ocenę wpływów wywieranych na Conrada, skupiłam się na trzech zagadnieniach, które stanowiły przedmiot dyskusji i sporów wśród conradystów. Będą to: oddziaływanie ideałów rodziców — przede wszystkim Apolla Korzeniowskiego, wuja Tadeusza Bobrowskiego oraz znaczenie pewnych obszarów geograficznych dla uruchomienia zdolności twórczych Conrada.

Analizując wybrane problemy biograficzne, często odwoływałam się do autobiograficznych tekstów pisarza: *Zwierciadła morza*, *Ze wspomnień* i *Złotej strzały*. Badania biograficzne wykazały, że utwory te, w konfrontacji z faktami, stanowią pseudoautobiografię. Jednakże, istotnym jest, w moim przekonaniu, uwypuklenie wysiłku samego Conrada na rzecz kreowania własnej biografii.

Dziękuję Polskiemu Towarzystwu Conradowskiemu za umożliwienie mi pobytu w Wielkiej Brytanii, co ułatwiło zebranie materiałów do niniejszej rozprawy. Pragnę również podziękować Panu prof. dr hab. Stefanowi Zabierowskiemu, którego merytoryczne uwagi pozwoliły uniknąć wielu błędów. Najgorętsze zaś podziękowania kieruję do moich Rodziców, bez których pomocy i wsparcia praca ta nie powstałaby

---

<sup>7</sup> Ibid., s. 3. Por. także tenże: *Conrad's Polish Background, or, from Biography to a Study of Culture*, „Conradiana” 1986, nr 1, s. 6.

# I

## Rodzice Conrada: Apollo i Ewa Korzeniowscy

Wielu badaczy Conrada uważało, że nie można zrozumieć osobowości i pisarstwa autora *Nostromo* bez zapoznania się z postacią jego ojca, Apolla Korzeniowskiego, herbu Nałęcz (1820—1869), poety, dramatopisarza, tłumacza i działacza politycznego<sup>1</sup>. Studiował w Petersburgu, na wydziale Studiów Orientalnych i Filologii. Ożenił się z Ewą z domu Bobrowską w 1855, aresztowany w 1862, skazany wraz z żoną na deportację do Rosji (najpierw do Wołody, potem do Czernihowa). Owdowiał w 1865, zwolniony został z wygnania w 1867, początkowo przebywał we Lwowie, a ostatnie miesiące życia spędził w Krakowie.

Jego krakowski pogrzeb przerodził się w narodową manifestację: „[...] tłumy zaległy ulicę Grodzką i Poselską, ażeby oddać ostatnią cześć za wczesnie zgasłemu pocie i zasłużonemu synowi Polski. Duchowieństwo, zgromadzenia cechowe z chorągwiami, profesorowie uniwersytetu i szkół publicznych, młodzież akademicka i szkolna [...]. [P]rzyszli [oni] oddać hołd żarliwej wierności tego, czyje życie było nieustraszonym wyznawaniem, w słowie i czynie, wiary znajdującej oddźwięk i zrozumienie w sercu najprostszego człowieka w tym tłumie”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, s. 167. Biogram autorstwa Romana Taborskiego.

<sup>2</sup> „Kraj” 1869, nr 70, s. 3. Nekrologi pomieściły również inne gazety: „Czas” 1869, nr 70, „Dziennik Literacki” 1869, nr 20, s. 322, nr 21, s. 340, nr 22, s. 356. Pogrzeb odbył się 26 maja 1869 roku. Korzeniowski został pochowany na Cmentarzu Rakowickim, gdzie po dziś dzień można przeczytać epitafium na jego tablicy nagrobnej.



Z czasem jednak Korzeniowski odszedł w zapomnienie, tylko sporadycznie przyjaciele czy historycy literatury poświęcali mu parę stron<sup>3</sup>. Jego przyjaciel i pierwszy biograf, Stefan Buszczyński<sup>4</sup>, wspominał druha ideowego w pierwszej rocznicę śmierci w słowach: „Bujny umysł młodzieńca, gorąca dusza i niepodległy charakter o ile zjednywały mu serca, o tyle przyczyniły się do kilkakrotnej przemiany szkół. Moskiewskie władze szkolne prześladowały go zaw sze za wolnomyślność”. Korzystne ujęcie postawy Apolla, Buszczyński kończy słowami: „Utwory i zdolności Apollona Korzeniowskiego nie są jeszcze dotąd według ich wartości ocenione”<sup>5</sup>.

Dla porównania zestawmy wspomnienia Buszczyńskiego, utrzymane w tonie pochwalnym, z zachowanym przekazem współwygnańca z Wołogdy, który uczestniczył w spotkaniach organizowanych w domu Korzeniowskich na zesańniu<sup>6</sup>. Wedle niego, Apollo nie wypada już tak jednoznacznie pozytywnie: „Na pierwszym wieczorku przekonałem się, iż Korzeniowski stanowi powagę w całym kółku [...], że jest środkowym punktem, wkoło którego skupiało się wszystko. [...] Na zebraniach tych ustanowiło kółko wygnańców, pod przewodnictwem przezacnego pana Apollona, rodzaj statutu [...]”. Niektóre punkty owego statutu to: „Postępowanie każdego powinno być nienaganne. Dane słowo — nawet policjantowi — winno być święcie dotrzymane [...]”<sup>7</sup>. Ale zesańniec przekazuje również mniej korzystny obraz Apolla — wybuchowego, nerwowego i bezwzględego idealisty: „Na wieczorkach tych niektórzy z nich popisywali się znajomością rzeczy polskich — nie zawsze trafnie, za co znowu Apollo Korzeniowski nie zważając, że był gościem, gromił [...] i nakazywał milczenie każdemu, który się nie nauczył historii polskiej i zapominał języka polskiego. Postępował po dyktatorsku. Miałem mu to za złe, ale on był nieoprawny i dowodził, że w takich rzeczach wyrozumiałość jest śmiertelnym grzechem. [...] [Jednemu z zesańców] czynił wymówki, dlaczego on dzieci nie uczy

---

<sup>3</sup> Por. następujący komentarz Michała Rollego: „Niesprawiedliwość święci częstokroć tryumfy nie tylko w życiu. [...] Niesprawiedliwość taką i krzywdę wyrządzono Apollonowi Korzeniowskiemu. Już w r. 1870. Stefan Buszczyński ogłosił w krakowskim *Czasie*, a z kolei w osobnej odbitce o »Mało znanym poecie«, o stanowisku jego przed ostatnim ruchem, wygnaniu i śmierci. Obecnie słowa: m a ł o z n a n y, zastąpić wypada jednym, raniącym boleśnie: z a p o m n i a n y.” (*Zapomniany poeta* [w:] *In illo tempore*, Brody, Lwów 1914, s. 29. Por. także T. Mikulski: *Przedmowa* [w:] *Komedia*, Warszawa 1954, s. 5.

<sup>4</sup> Stefan Buszczyński (1821—1892), ziemianin, pisarz polityczny i publicysta. Na Uniwersytecie Kijowskim spiskował z Apollonem Korzeniowskim. *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, s. 147—149. Biogram autorstwa Marii Dynowskiej.

<sup>5</sup> S. Buszczyński: *Mało znany poeta, stanowisko jego przed ostatnim powstaniem, wygnanie i śmierć. Ustęp z dziejów współczesnych południowej Polski*, Kraków 1870.

<sup>6</sup> Prawdopodobnie był to lekarz, dr Kowalski. Fragmenty rękopisu z pamiętnika wołogodzkiego zesańca podaje Rolle: *Zapomniany...*, s. 45—51.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 48.

po polsku, ten zaczął się tłumaczyć, iż nie posiada potrzebnych na to środków, a zresztą nie widzi potrzeby *obrzymieniać* swoich dzieci tem, czego rząd nie wymaga. Tłumaczenie podobne tak oburzyło Korzeniowskiego, że porwał za kij, by nim skarcić zobojętniałego ziomka, ale opamiętał się [...]”<sup>8</sup>.

Krytyczną notatkę o Apollu sporządził w 1884 roku jego szwagier, Tadeusz Bobrowski. Zacytujemy obszernie fragmenty tego wspomnienia, ponieważ opinie Bobrowskiego kształtowały wizerunek, jaki wyrobił sobie o ojcu mały Konradek, ale także te sądy (powtórzone później w *Pamiętnikach* Tadeusza Bobrowskiego) wpłynęły na portret Apolla Korzeniowskiego w opracowaniach conradystów.

Urodził on się w 1820 r. [...] z rodziców Teodora [...] i z matki Dyakiewiczówny [...]. Ojciec najpocziwszy człowiek, ale głowa strasznie słaba i istny wiatrak. **Nałężce wszyscy z dawien dawna, jak to dobrze wiemy, burzliwi [...].**

Owey więc spadkowej burzliwości zapewne przypisać należy, że ś.p. Apollo, zaczawszy szkoły w Niemirowie, przeszedłszy przez Winnicę, dopiero w Żytomierzu **gimnazyum skończył bez szczególnych sukcesów** — przeciwnie, uchodził tam za zdolnego, ale rozmiłowanego w tańcach i zabawach.

W Żytomierzu go też poznałem [...] i słynął wtedy z ekscentryczności stroju, kostyczności w towarzystwie. Bardzo był poszukiwany już wtedy w ówczesnych salonach żytomierskich [...].

Po ukończeniu gimnazjum żytomierskiego udał się w r. 1842 do Uniwersytetu w Petersburgu na wydział niby wschodnich języków; następnie przeszedł na literacki niby, skąd w r. 1847 wrócił do Korytniej [...] i wtedy poznał moją siostrę, a swą późniejszą żonę [...].

**Bawiąc i bawiąc się w Petersburgu, jeżeli nie uczęszczał na wykłady i stopnia uniwersyteckiego nie uzyskał** — czytał dużo, przeważnie z szalonej literatury francuskiej. **W języku niemieckim był słaby, a po angielsku dopiero później poduczył się na tyle, że czytać mógł w tym języku. W ogóle gruntownej nauki w żadnej gałęzi nie posiadał**, ale intuicyi i smaku dużo, co przy wrodzonych zdolnościach do poezyi, w owej porze aż nadto wystarczało dla wyróżnienia się w pospolitej rzeszy wiejskiego obywatelstwa.

Lat sześć spędził w domu rodziców [...], aż na koniec miłość zapędziła go **do pracy gospodarskiej, wcale dla niego nieodpowiedniej**. [...] W 1856 ożenił się z moją siostrą; w 1857 przeniósł się do Derebczynki, gdzie **cały posag żony i fundusz matki jej w połowie w nieszczęsem gospodarstwie stracił**. [...]

W 1862 wyjechał do Warszawy dla celów niby literackich [...], rzeczywiście zaś dla celów konspiracyjnych. [...] Został aresztowany [...] i wysłany do Permu, dokąd nie dojechawszy, został zwrócony do Wołog-

---

<sup>8</sup> Ibid., s. 51.

dy. [...] A w całej tej podróży towarzyszyła mu żona z sześciolatnim synkiem. [...]

Za wstawieniem się gubernatora wołogodzkiego [...] przeniesieni zostali [...] do Czernihowa, gdzie z początkiem 1865 r. zmarła siostra moja. Po tej srogiej stracie, po rozwianiu wszystkich nadziei, **wpadł biedny Apollo [...] w głęboki mistycyzm**, pisywał tylko modlitwy i książkę do nabożeństwa [...], a katolicyzm jego [...] był barwy mistycyzno-polskiej i zakrawał mocno na herezję [...]. Jednym słowem, była to smutna ruina uczuć i myśli przeżytych, przebolałych, przeplakanych a beznadziejnych. [...]

**Przed śmiercią polecił spalić wszystkie swoje pisma** zapewne pod wpływem ks. Serwatowskiego [...]. Była to dusza szlachetna, gorąco Ojczyznę miłująca, pełna iluzji i z rzeczywistością nie licząca się, ani ludzi, ani spraw ludzkich na trzeźwo nie świadoma [...]. I zginął jak wielu na próżno!<sup>9</sup> (podkreślenie moje)

Wyeksponowałam te fragmenty wypowiedzi Bobrowskiego, na które badacze powoływali się najczęściej — bądź aprobując je, bądź z nimi polemizując — co postaram się ukazać w dalszej części niniejszej pracy.

Również krytycznie do sylwetki Apolla odniósł się Jan Perłowski<sup>10</sup>, przekazując opowieści swego ojca, który miał okazję spotykać go wielokrotnie i mówił „że Korzeniowski posiadał dar obcowania z paniami, ale że w męskim towarzystwie był nieznośną mieszaniną romantyzmu, mesjanizmu i socjalizmu, właściwą zresztą wielu ludziom tej epoki. Poza tym miał go za charakter prawy, ale chorobliwie nerwowy i słaby. Po powrocie z rosyjskiego wygnania przedstawiał obraz najgłębszego zwątpienia i rozpacz”<sup>11</sup>.

A jaki portret ojca skreślił syn? W liście do przyjaciela pisał:

Człowiek o wielkiej delikatności uczuć, egzaltowanym i marzycielskim usposobieniu, ze straszliwym darem ironii i inklinacją do ponurości, a ponadto pełen silnych uczuć religijnych, które po śmierci żony przerosły się stopniowo w mistycyzm zaprawiony rozpaczą. Wyglądał nobliwie; w rozmowie był fascynujący; jego twarz, zwykle posępna, nabierała blasku i jasności, kiedy się uśmiechał.<sup>12</sup>

<sup>9</sup> Ibid., s. 31—34.

<sup>10</sup> Perłowski Jan (1872—1942) — dyplomata, urodzony na Podolu, pozostawał, tak jak Conrad Korzeniowski, pod opieką Tadeusza Bobrowskiego. Poseł RP w Madrycie od 1927 r. Ogłosił broszurę *Geneza rewolucji hiszpańskiej* (Warszawa 1937), szkic *O Conradzie i Kiplingu* („Przegląd Współczesny” 1937). *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, s. 631—632. Biogram autorstwa Aliny Szklarskiej-Lohmannowej.

<sup>11</sup> J. Perłowski: *O Conradzie i Kiplingu*. „Przegląd Współczesny” 1937, nr 4. Przedruk w: *Wspomnienia i studia o Conradzie*, opr. B. Kocówna, Warszawa 1963, s. 116.

<sup>12</sup> List z 20 I 1900 do Edwarda Garnetta. L. Davies, F. Karl (ed.), *The Collected Letters of Joseph Conrad*, Cambridge 1983-96, t. 1, s. 247. Tłum. wg *Joseph Conrad. Listy*, wybór i opracowanie Z. Najder, tłum. H. Carroll-Najder, Warszawa 1968, s. 176.

Na ile są to własne przemyślenia, a ile w tym wpływu rodziny Conrada? Chłopiec, osierocony został przez matkę przed ukończeniem ósmego roku życia, ojca utracił w wieku lat jedenastu, pozostawał pod opieką brata matki — Tadeusza Bobrowskiego<sup>13</sup>. On to kształtował obraz rodziców, jaki późniejszy pisarz przeniósł na karty swych utworów. Kwintesencją tego, co wuj wpoił siostrzeńcowi na temat jego ojca, może być zdanie Conrada z tomu *Ze wspomnień*: „[Apollo] wyglądał w moich oczach jak człowiek nie tyle beznadziejnie chory, co śmiertelnie znużony — jak człowiek pokonany” (ZW, 11).

Takim go zapamiętał syn. Nie wiadomo czy były to rzeczywiste wspomnienia artysty, czy raczej oddziaływanie wuja Tadeusza — ideologicznego i psychologicznego adwersarza Apolla. To czego można być pewnym, to fakt, że Conrad pracując nad wspomnianym tomem w partiach dotyczących swej polskiej przeszłości, korzystał z *Pamiętników Bobrowskiego*<sup>14</sup> nie tylko, jak pisał swemu agentowi literackiemu, Jamesowi Pinkerowi<sup>15</sup>, aby „odświeżyć pamięć”<sup>16</sup>, ale dosłownie wplatał obszernie fragmenty reminiscencji wuja we własny tekst.

W taki oto sposób Tadeusz Bobrowski stał się autorytetem, jeśli chodziło o polskie lata Konradka, jak i o jego dziedzictwo duchowe. Omawiając polski rodowód artysty, badacze zachodni, ale i rodzimi, korzystali z wypowiedzi Conrada, lecz przede wszystkim z memuarów Bobrowskiego. Nieliczni wzięli pod uwagę uprzedzenia wuja, lecz nawet stwierdzając tendencyjność Tadeusza, nadal opierali się na jego stroniczych, acz barwnych, opisach rodziny Bobrowskich i Korzeniowskich.

Przyjrzyjmy się najpierw sylwetce Apolla, którą wykreowano w piśmiennictwie zachodnim<sup>17</sup>, by później porównać otrzymany portret z wybranymi pracami badaczy polskich. Profil psychologiczny Apolla nie jest bynajmniej monolityczny, lecz mieni się różnorodnymi odcieniami w zależności od materiału źródłowego, z jakiego usiłowano go skonstruować. Życie ojca Conrada, jak je postrzegała większość biografów, można podzielić na dwa etapy. Cezurę wyznacza śmierć żony — Ewy Korzeniowskiej w 1865.

---

<sup>13</sup> Bobrowski Tadeusz (1829—1894) — pamiętnikarz i działacz społeczny. Ukończył studia w Petersburgu z wysokim stopniem magistra prawa międzynarodowego. Przeciwnik ruchów powstańczych. Obdarzony ostrym i złośliwym językiem, zostawił niemalej wartości pamiętnik literacki. *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, s. 163—164. Biogram pióra Wiktora Weintrauba.

<sup>14</sup> T. Bobrowski: *Pamiętnik mojego życia*, t. I (O sprawach i ludziach mego czasu), t. II (*Wspomnienia wieku dojrzałego*), wyd. I, Lwów. W niniejszej pracy wykorzystano wyd. II, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Stefan Kieniewicz, Warszawa 1979.

<sup>15</sup> James Broad Pinker (1863—1922) — założyciel i kierownik angielskiej agencji literackiej. Od 1899 roku prowadził interesy wydawnicze Conrada.

<sup>16</sup> Do Pinkera, X 1908, CL, IV, s. 138. Tłumaczenie wg *Listy*, s. 284.

<sup>17</sup> Obraz Apolla w krytyce polskiej nakreślił S. Zabierowski: *Conrad w Polsce*, Gdańsk 1971, s. 27—30.

Jedną z pierwszych monografii *Joseph Conrad: Life and Letters* napisana w latach dwudziestych przez przyjaciela Conrada — Jean-Aubry'ego<sup>18</sup>, obecnie uważana za nierzetelną<sup>19</sup>, narzuciła pewien schemat myślenia o Korzeniowskim seniorze. Jean-Aubry posługiwał się pozytywistycznymi metodami badań literackich, wypracowanymi przez Hipolita Taine'a. Taine analizował określone całości kulturowe, rozkładając je na czynniki, które złożyły się na ich powstanie<sup>20</sup>. Francuski pozytywista wyróżnia trzy takie czynniki: rasę, środowisko i czas. Taine, w zasadzie, sprzeciwiał się biografizmowi, ale często sam operował wspomnianą metodą<sup>21</sup>. Natomiast warsztat Jean-Aubry'ego, prezentowany w monografii *Joseph Conrad: Life and Letters*, to często biografizm w najczystszej postaci. Badacz traktuje utwory Conrada na równi z dokumentami biograficznymi i posługuje się nimi bezpośrednio w swym studium o życiu pisarza.

W rozdziałach dotyczących dzieciństwa Conrada Jean-Aubry opiera się głównie na *Pamiętnikach* Tadeusza Bobrowskiego, ale również na wybranej korespondencji Apolla Korzeniowskiego. Jednocześnie przeplata swe wywody stosownymi fragmentami *Ze wspomnień* Conrada. Apollo to, dla Jean-Aubry'ego, człowiek o powierzchownej wiedzy z wielu dziedzin. Niestały w podejmowanych przedsięwzięciach, lecz posiadający wrodzone inklinacje literackie (LL, I, 2). Błyszczał w salonach dzięki zewnętrznej oglądzie towarzyskiej:

The effect of a haphazard education upon such a character was what might have been expected: he finished his studies without distinction. [...] [H]e took up, rather lazily, Oriental languages; these he abandoned for the Faculty of Arts, a subject more suited to his tastes and gifts. Though he neglected his regular studies, he read indefatigably [...] French literature [...]. Without profound culture, he possessed quick intuition and a natural taste for literature.

(LL, I, 3)

Po klęsce powstania styczniowego, gdy brutalnie zgnieciono wszelkie nadzieje na niepodległość, przebywającego na wygnaniu Apolla ogarnęło przygnębienie. Jednakże ciosem, który powalił go całkowicie okazała się być, zdaniem Jean-Aubry'ego, śmierć młodziutkiej żony. W owym czasie Apollo popadł w depresję i zatracił sens istnienia, już tylko biernie wyczekując swojej śmierci:

---

<sup>18</sup> G. Jean-Aubry: *Joseph Conrad: Life and Letters*, t. I—II, London 1927.

<sup>19</sup> Por. np. D. Hewitt: *Conrad: A Reassessment*, Totowa, New Jersey, 1969, s. VIII.

<sup>20</sup> Z. Mitosek: „Estetyka pozytywizmu” [w:] *Teorie badań literackich*. Warszawa 1995, s. 77.

<sup>21</sup> Ibid., s. 406, przypis 14.

When she [Evelina] died Apollo lost not only the only person he cared for, but his hold on life. [...] His eyes were now constantly fixed upon his own death, which religious faith enabled him to contemplate without fear. (LL, I, 12)

Biograf próbuje odtworzyć beznadziejną pustkę tamtej rzeczywistości na wygnaniu: Apollo stopniowo oddala się od codzienności, by zatopić się w rozważaniu przeszłości i kontemplowaniu zmarłej żony. Po trochu traci siły fizyczne, ale ciągle pracuje, tłumacząc Szekspira, Hugo oraz pisząc swoje wspomnienia, które rzekomo zniszczył przed śmiercią (LL, I, 14). Błędną informację o spaleniu rękopisów podaje Jean-Aubry, najprawdopodobniej za Conradem (ZW, 10), ten zaś powtórzył ją za Bobrowskim. Faktycznie manuskrypty prac Korzeniowskiego seniora przechowywał jego bliski przyjaciel Stefan Buszczyński<sup>22</sup>. W czasie wygnania jedyną ulgę odnajdywał Apollo, jak sądzi Jean-Aubry, w Bogu i to biograf określa mianem religijnej rezygnacji. Takowej dał upust w liście do kuzyna Jana Zagórskiego:

Przebyłem te ciężkie, okropne dni najlepszych, najświętszych wspomnień, przeżyłem nie moją, a Bożą siłą. Zapewne nigdy nie cierpiałem ani mogę tyle cierpieć, co cierpiał Zbawiciel nasz; ale też człowiek tylko. Patrzałem bez przerwy na krzyż i tym krzepiłem omdlewającą duszę, męcące się myśli. Przeszły dni święte katuszy i wstałem do codziennego życia, trochę więcej złamany, ale dyszący, żywy. A i sierota za poję mnie trzyma — uciec od troski o niego niepodobna. Toteż żyję moi drodzy, i kocham, co mi pozostało do kochania, także silnie jak dawniej; tylko że dawniej dla przedmiotów mej miłości mogłem coś dać, poświęcić; a dziś nic już nie mam. Co bym uczynił już w życiu, ani poświęcenia, ani ofiary być w tym nie może, bo nie mam co poświęcić i w ofierze złożyć. Smutny to stan człeka, dla którego zamykają się te dwie jedyne drogi: godności obrazu i podobieństwa Bożego, ale taka wola Opatrzności.

(LL, I, 16)<sup>23</sup>

Konradek dorastał u boku ojca zniedołężniałego fizycznie, odartego z nadziei, lecz niezłomnie wiernego swym ideałom. Identyczne stanowisko zajmuje Jean-Aubry w swym studium z lat czterdziestych zatytułowanym *Vié de Conrad*<sup>24</sup>. Znaleźć tam można również negatywny portret Apolla (ŻC, 34—35).

Matkę pisarza przedstawia Jean-Aubry jako kobietę bezwolną, całkowicie oddaną mężowi i jego celom. Powtarza za Conradem i Bobrowskim fałszywą

<sup>22</sup> M. Rolle: *Zapomniane...*, s. 37, 38.

<sup>23</sup> 6/18 I 1866. List podają za *Conrad wśród swoich. Listy. Dokumenty. Wspomnienia*, opr. Z. Najder, Warszawa 1996, s. 123—124.

<sup>24</sup> G. Jean-Aubry: *Vié de Conrad*, Paris 1947. Wydanie polskie *Życie Conrada*, tłum. M. Korńłowiczówna, Warszawa 1958.

informację, iż Ewa Korzeniowska prosiła władze carskie o umożliwienie jej towarzyszenia mężowi na zesłaniu. Jako dowód przytacza, oczywiście, wspomnienia artysty:

[Ewa] [z]nosiła ze spokojem i hartem okrutne dopusty życia, odbijającego wszystkie narodowe i społeczne nieszczęścia; spełniała najwznioślejsze przykazania obowiązków żony, matki i patriotki; dzieląc wygnanie męża i szlachetnie reprezentując ideał niewiasty polskiej.

(ZW, 54)

*De facto* Ewa była skazana na wygnanie, tak jak Apollo<sup>25</sup>.

Wybór *Pamiętników* jako „najlepszego źródła informacji dotyczącego rodziców Conrada” poparł także Gustav Morf, autor pionierskiej pracy o polskim dziedzictwie Conrada<sup>26</sup>. Ta psychoanalityczna biografia, napisana przez szwajcarskiego lekarza psychiatrę, spotkała się z niezrozumieniem (szczególnie w Polsce)<sup>27</sup> i po dziś dzień pozostaje zapoznana. Ostra krytyka książki oparta była na błędnym założeniu, jakoby Morf posługiwał się metodami psychoanalizy w ujęciu Freuda<sup>28</sup>. W rzeczywistości Szwajcar prezentował, mało znany naówczas, warsztat psychologii głębi — wtedy jeszcze *in statu nascendi* — ciągle rozwijanej przez Carla Gustava Junga.

Badacz dla scharakteryzowania postaci Apolla przytacza fragment *Pamiętników*, gdyż uważa historię ojca Conrada, jak ją spisał Bobrowski, za obiektywną (PH, 17). Tadeusz pisał o szwagrze:

[Apollo] [r]zeczywiście pięknym nie był, ba, nawet przystojnym, ale miał bardzo miły wyraz oczu, a złośliwość jego była tylko słowna i salonowa, bo ani w uczuciach, ani w czynach nigdy jej nie dostrzegłem. W uczuciach gwałtowny, wylany i szczerze kochający ludzi, w czynach nie praktyczny, a często niezaradny nawet. [...] Oczytany bardzo w lżejszej francuskiej i polskiej beletryście, sam wcale zdolny beletrysta, gruntownej w jakiegokolwiek gałęzi wiedzy nie posiadał.

(PH, 24)<sup>29</sup>

---

<sup>25</sup> Informację o skazaniu Ewy Korzeniowskiej podał po raz pierwszy Rafał Marcei Blüth w artykule *O tragicznej decyzji krakowskiej Konrada Korzeniowskiego*, „Verbum” 1936, nr 2, przedruk we WiS, s. 395.

<sup>26</sup> G. Morf: *The Polish Heritage of Joseph Conrad*, London 1930.

<sup>27</sup> Por. recenzje: J. Krzyżanowski: *Obcy o Polsce*, „Przegląd Współczesny” 1930, nr 97, s. 314—319; L.S. [S. Legeżyński]: *Angielska książka o polskości Conrada*, „Droga” Warszawa 1930, nr 5, s. 419—422; W. Chwalewik: *Recenzje*, „Ruch Literacki” 1932, nr 8, s. 250—253.

<sup>28</sup> Por. wypowiedź Morfa: „I was never a Freudian, despite the Polish critics.” List G. Morfa do S. Zabierowskiego z 4 VI 1975. Korespondencję otrzymałam dzięki uprzejmości adresata.

<sup>29</sup> Cytat podają za PMŻ, I, s. 426.

Podobnie postępuje Morf, referując poglądy polityczne Korzeniowskiego, które według Bobrowskiego, nie były wyraziste. A jeśli chodzi o pałacy naówczas problem uwłaszczenia chłopów, to Apollo nie potrafił jednoznacznie określić swego stanowiska. Morf cytuje urywki *Pamiętników*, nie kwestionując wiarygodności źródła:

Nigdy nie mogłem dojść ostatecznego składu jego [Apolla] przekonań politycznych i społecznych, oprócz mglistego pociągu do Rzeczypospolitej jako formy, a w niej coś równie mglistego *per modum* praw zagwarantowanych Konstytucją 3 Maja. Co na nasze czasy już było za mało. W kwestii włościańskiej np. wahał się co do uwłaszczenia, sympatyzował (z moją myślą w tej kwestii jeszcze w 1854 wypowiedzianą), ale obawiał się i twierdził, że wypowiedzieć ją chyba tylko mogą ci, którzy posiadają ziemię.

(PH, 26)<sup>30</sup>

W opinii Morfa, młody Apollo, jak i cała rodzina Korzeniowskich, nie grzeszył praktycznością, na co wskazuje nieumiejętne gospodarowanie majątkami w Łucyńcu oraz w Derebczynie na Podolu, gdzie utracił on nie tylko swoje pieniądze, ale także część posagu żony. Teza o niepraktyczności i niezaradności Korzeniowskiego jest konsekwentnie podtrzymywana przez Morfa i w jego późniejszych pracach<sup>31</sup>, lecz nie wynika ona z rozważania nowych świadectw na temat ojca Conrada, a jedynie opiera się na tym co z uporem, i zniekształcając fakty, odnotował w swych *Pamiętnikach* Tadeusz.

Po śmierci żony, Apollo nie potrafił już wyprostować się po zadanym mu ciosie — pozostał złamany do końca swych dni (PH, 30). Jego ostatnie lata życia, które nie przyniosło nic ponad rozczarowania, miała cechować filozofia rezygnacji (PH, 36). Morf negatywnie, i jak mi się wydaje, zbyt powierzchownie ocenia ideały zesłańca.

Co do postaci matki Conrada, dość zaskakująco brzmi sugestia badacza, iż Ewa musiała zdawać sobie sprawę, że nieszczęścia spadające na nią są karą za nieposłuszeństwo wobec woli rodziców:

---

<sup>30</sup> Ibid., s. 427.

<sup>31</sup> Por. artykuł Morfa z 1974 roku, w którym badacz utrzymuje, że niezdolność do działania była typową cechą rodu Nałęcz Korzeniowskich: „This inability to live up to a grandiose promise of heroic deeds seems to be a very Nałęcz Korzeniowski trait.” (G. Morf: *The Rescue as an Expression of Conrad's Dual Personality* [w:] *Joseph Conrad Commemorative Essays*, New York 1975, s. 212. Por. też Morf: *The Polish Shades and Ghosts of Joseph Conrad*, New York 1976 s. 14—15).



Ewelina [...] must have suffered much, not only because of the privations of exile, but because she saw in these perhaps a retribution for having married a man of whom her parents did not approve.

(PH, 40)

Zdaniem Morfa, o matce pisarz wiedział niewiele, co wpłynęło na kreacje kobiet w jego utworach. Nikła pamięć o niej miała ograniczać zdolność Conrada do tworzenia skomplikowanych postaci kobiecych:

Most critics [...] have remarked that his women have always something unfinished, something shadowy, something elusive about them. It is indeed, as if the memory of her that flitted like a shadow through his infant life prevented him from drawing his women with the same sure stroke which characterizes his portraits of men.

(PH, 41)

Historia życia matki (tak jak ją przekazano Konradkowi), a szczególnie trudny okres przed zamążpójściem, gdy rodzice nie zaakceptowali wyboru córki, a ona starała się stłumić uczucie do Apolla, wycisnęła niezatarte piętno na wyobraźni jej syna. Determinacja z jaką młoda panna, nawet po śmierci ojca, pragnęła być posłuszna woli zmarłego, musiała silnie oddziaływać na kilkunoletniego Konrada Korzeniowskiego. Znaczącym jest dla Morfa fakt, że Conrad, opierając się na słowach Bobrowskiego, zamieszcza właśnie ten epizod z życia matki w swoich reminiscencjach:

Zapadła na zdrowiu pod wpływem wstrząsu wywołanego śmiercią ojca [...]; rozdzielana była wewnętrzną walką między miłością dla człowieka, którego miała w końcu poślubić, i świadomością, że zmarły ojciec sprzeciwiał się stanowczo temu małżeństwu. Niezdolna zdobyć się na lekceważenie uwielbianej pamięci i sądu, który zawsze szanowała i któremu wierzyła, a z drugiej strony czująca niemożność opierania się uczuciu tak głębokiemu i szczeremu — nic dziwnego, że nie potrafiła zachować równowagi ducha. Skłócona wewnątrz, nie mogła dać innym poczucia spokoju, którego jej samej brakowało. Dopiero później, gdy połączyła się wreszcie z wybranym człowiekiem, rozwinęła te niepospolite dary umysłu i serca, które nakazywały szacunek i podziw nawet naszym wrogom.

(ZW, 53)

To absolutne posłuszeństwo, owa chorobliwa uległość woli ojca, nawet po jego śmierci, jak twierdzi Morf, stała się obsesją Conrada. Tym należy tłumaczyć częstotliwość z jaką pojawia się w utworach pisarza, często patologiczna,

relacja ojciec — córka<sup>32</sup>. Szwajcar jako dowód cytuje wypowiedź autora *Szaleństwa Almayera*: „Tout ma vie j'ai été extrêmement préoccupé par les rapports de père a fille” (PH, 43).

Bardziej zróżnicowany wizerunek Apolla dostrzeżemy u Jocelyna Bainesa<sup>33</sup>, pierwszego badacza, który zgromadził reprezentatywny materiał źródłowy i jednocześnie podszedł krytycznie do rzekomo autobiograficznych książek Conrada. Przy opracowywaniu postaci ojca pisarza, Baines wykorzystał oprócz wspomnień Tadeusza również korespondencję Apolla, szkic jego przyjaciela — Stefana Buszczyńskiego<sup>34</sup> oraz współczesne studia na temat życia i twórczości Apolla Korzeniowskiego, autorstwa Romana Taborskiego<sup>35</sup>. Baines nie podważa stereotypu niezaradnego życiowo marzyciela, najwidoczniej biorąc kąśliwie uwagi Tadeusza za dobrą monetę: „[...] niby u ojca swego gospodarując, więcej czytał, pisał i jeździł, niż pracował” (B, 17). Krytyk zwraca uwagę na twórczość literacką Korzeniowskiego, która stanowiła ów właściwy obszar zainteresowań poety. Po powrocie ze studiów w Petersburgu na Ukrainę (1846), Apollo tworzył dramaty (*Komedia, Dla miłego grosza*), wiersze oraz dużo tłumaczył (m. in. *Chattertona* Alfreda de Vigny).

Ewelinę poślubił Apollo w 1856 r. Pierwszy rok po ślubie nowożeńcy spędzili w Łucyńcu. Baines sugeruje, że młody mąż bardziej zajmował się literaturą, niż zarządzaniem majątkiem (B, 19). Jeszcze surowiej okres po ślubie ocenia Bernard Meyer, kolejny psychoanalityczny biograf Conrada<sup>36</sup>. Był to czas kiedy Apollo nie interesował się w ogóle rodziną, zaniedbując żonę i dziecko dla spraw ogólnonarodowych. Nie troszcząc się o materialne i emocjonalne potrzeby bliskich, angażował się w niebezpieczną konspirację (PB, 23). Na skutek nieumiejętnego, zdaniem Bainesa i Meyera, gospodarowania majątkiem w Derebczynie, utracił prawie cały zainwestowany kapitał, młody Apollo wraz z żoną i synkiem przeprowadził się do Żytomierza (1859)

---

<sup>32</sup> Na przykład w takich utworach jak: *Szaleństwo Almayera, Uśmiech fortuny, Freya z Siedmiu Wysp, Amy Foster, Los*.

<sup>33</sup> J. Baines: *Joseph Conrad: A Critical Biography*, London 1960.

<sup>34</sup> S. Buszczyński: *Mato znany...*

<sup>35</sup> R. Taborski: *Niedrukowane wiersze Apolla Korzeniowskiego o buncie chłopskim na Ukrainie*, „Pamiętnik Literacki” XLVI, nr 1, Warszawa—Wrocław, 1955, s. 276—290.

*Polityczna i literacka działalność Apolla Korzeniowskiego w roku 1861*, „Pamiętnik Literacki” XLVI, nr 4, Warszawa—Wrocław 1955.

*Apollo Korzeniowski: ostatni dramatopisarz romantyczny*, Wrocław 1957.

<sup>36</sup> B. C. Meyer: *Joseph Conrad: A Psychoanalytical Biography*, Princeton 1967. Warsztat badawczy Meyera omówiono szczegółowo w dalszej części pracy, dotyczącej marsylskich lat Josepha Conrada.

(B, 20; PB, 23). Tam poświęcił się działalności zarówno społeczno-politycznej, jak i literackiej (tłumaczył Wiktora Hugo *Légende des Siecles*)<sup>37</sup>.

Traktując o politycznej aktywności Korzeniowskiego, Baines powołuje się na Bobrowskiego, choć zdaje sobie sprawę z jego stronniczości. I tak, przytacza odnośny ustęp *Pamiętników*:

Chociaż miał siebie [Apollo] za demokratę szczerego, a inni mieli go za „ultrasa” i za „czerwonego”, było w nim sto razy więcej „żyłek szlacheckich” — jak mu to nieraz dowodziłem — jak we mnie, którego ani on, ani inni o demokratyczne przekonania nie posądzali. W rzeczy samej miał on bardzo czułe i miękkie serce, a stąd dużo współczucia dla biednych i ucisnionych i dlatego zdawało mu się i innym, że jest demokratą. Tymczasem były to tylko porywy serca i myśli „dobrze urodzonego Nałęcza”, ale nie przekonania iście demokratyczne.

(B, 21)<sup>38</sup>

Zaskakuje fakt, iż Baines podkreślając uprzedzenia Bobrowskiego słowami: „Thaddeus’s picture of the Korzeniowskis is doubtless biased, because he was temperamentally the antithesis of all that they seemed to represent” (B, 13), nie podaje dla przeciwwagi dodatkowych opinii na temat postawy ideowej Apolla. Moim zdaniem, w analizie badacza brak bezpośrednich zestawień z innymi, wręcz skrajnie różnymi relacjami dotyczącymi poglądów Korzeniowskiego (np. jego przyjaciela S. Buszczyńskiego), co powoduje, że Baines nie wykracza poza sztafepową prezentację tejże postaci.

Podobnie jednowymiarowo jak Baines, aktywność polityczną Apolla przedstawił amerykański conradysta, Leo Gurko<sup>39</sup>. W 1861 r. Apollo przeniósł się do Warszawy, gdzie działał w ruchu Czerwonych, agitując za aktywnym oporem wobec zaborcy. Działalność ta została skrótowo i, według mnie, ironicznie zebrana przez badacza w dwóch, deprecjonujących zdaniach:

[Apollo] repaired to Warsaw in pursuit of a formal literary career. Instead, he became involved with a patriotic group planning a revolt against Russia. Characteristically, he attached himself to the radical wing advocating instant action, was arrested before firing a shot or distributing a proclamation, and was sent into exile<sup>40</sup>.

---

<sup>37</sup> Podobnie ujemny portret Apolla — niezaradnego życiowo literata i marzyciela znajdziemy u N. Sherry’ego: *Conrad and His Circle*, London 1973, s. 6.

<sup>38</sup> Cytat podaję za PMŻ, I, s. 427.

<sup>39</sup> L. Gurko: *Joseph Conrad: Giant in Exile*, New York 1962.

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 9.

Powróćmy do Bainesa. Również jeśli chodzi o drugi etap życia Korzeniowskiego seniora (po śmierci żony), nie udało mu się uciec od schematycznej wizji owdowiałego i załamane go męża. Według badacza jedyną przyczyną, dla której Apollo pragnął żyć, był niepokój o przyszłość dziecka. Dla zilustrowania starań i troski o syna, biograf przytacza list Apolla do przyjaciela, Kazimierza Kaszewskiego<sup>41</sup>:

Żeby jaśniej ci było i zrozumiałej w mojej prośbie, przypominam ci, najlepszy, jak kiedyś w smutku rozstania, patrząc na tę kruszynę, na Konradka, powiedziałeś nam: gdy długo, długo nie będziecie wracać, to przyslijcie go do mnie i ja nim jak moim Bronkiem się zajmę. Otóż ona już nigdy nie wróci, a ja być może także nigdy nie wrócę, a Konradek dorasta przy mnie, a dorośnie zapewne beze mnie. Spełńże swoją obietnicę.  
(B, 32)<sup>42</sup>

Komentując melancholijną atmosferę w małym domku w Czernihowie, gdzie ojciec wraz z synem przebywali na wygnaniu, Baines przypuszcza, że życie dla ośmioletniego chłopczyka musiało tam być nieznośnie uciążliwe i przygnębiające. Książki, które stanowiły jedyną rozrywkę dziecka, nie mogły go całkowicie odgradzić od „chorobliwej religijności” ojca (B, 34). Dowodem takowej może być cytowany już list Apolla do Jana i Gabrieli Zagórskich z 6/18 I 1866.

Podobnie widzą ojca Conrada w okresie wdowieństwa Bernard Meyer, pisząc o nim, jako o człowieku „zmiażdżonym przez nieszczęście” (PB, 26), oczekującym rychłej śmierci oraz Frederick Karl<sup>43</sup>, według którego Apollo „dryfował ku śmierci” (K, 30).

Szerzej o relacji syn—ojciec, operując terminologią Carla Gustava Junga, pisał Morf w jednym ze swych późniejszych artykułów<sup>44</sup>. Kluczową kategorią wykorzystaną przez biografę dla analizy stosunku pisarza do własnego ojca jest kategoria *cienia*. Aby właściwie zrozumieć wywody Morfa, zatrzymajmy się na chwilę przy tym terminie stosowanym w psychologii głębi. Jung podał bardzo zwięzłą definicję *cienia*: „To, czym osoba nie chce być”<sup>45</sup>. *Cień* symbolizuje

---

<sup>41</sup> Kazimierz Kaszewski (1825—1910) — krytyk literacki, tłumacz, dramaturg i publicysta. *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII, s. 201—203. Biogram autorstwa A. Biernackiego.

<sup>42</sup> 29 V / 10 VI 1865. List podają za *Conrad wśród swoich*, opr. Z. Najder, Warszawa 1996, s. 114.

<sup>43</sup> F. R. Karl: *Joseph Conrad: The Three Lives, a Biography*, New York 1979.

<sup>44</sup> G. Morf: *Conrad versus Apollo*, „Conradiana” 1978, nr 3, s. 281—287.

<sup>45</sup> C. G. Jung: *Collected Works*, 16, par. 470. Cyt. za A. Samuels, B. Shorter, F. Plaut: *Krytyczny słownik analizy Jungowskiej*, tłum. W. Bobeck, Warszawa 1994, s. 47.

naszą własną, ciemną stronę i stanowi nierozdzieloną część nas samych. Reprezentuje on negatywną stronę osobowości, którą człowiek pragnie ukryć<sup>46</sup>.

Morf określa postawę i znaczenie Apolla, analizując wybrane utwory Conrada (m.in. *Tajemnego wspólnika* oraz *Smugę cienia*). Korzeniowski zostaje zaliczony w poczet ojców nieczułych względem swych dzieci, moralizujących i pozbawionych zdolności rozumienia innych (w gronie tym znajdziemy także fikcyjne kreacje ojców Jima i Legatta). Charakteryzuje go ponadto absolutyzacja wartości i dogmatyzm w przekonaniach politycznych. Zdaniem badacza, obraz ojca zapamiętany i przechowywany w pamięci autora *Tajemnego wspólnika* wyglądał następująco:

He was entirely clad in dark, his enormous black beard had only a few silvery hairs, he wore his black hair long. If Konradek, who was then ten years old, looked up to him, his father must have appeared to him like a towering black mass [...]<sup>47</sup>.

Morf postrzega ojca jako zagrażający cię, z którym syn musiał podjąć walkę o przetrwanie, a nawet całkowite wyzwolenie. Apollo, jako nieodpowiedzialny fanatyk, „zniszczył swą żonę i pozbawił syna odpowiedniego wykształcenia”<sup>48</sup>. W opinii tej wyczuwamy wpływ sądów Tadeusza Bobrowskiego na temat szwagra. Zarzut zaniedbywania edukacji Konradka nie wydaje się być słuszny, jak to w dalszej części pracy postaram się wykazać.

Posługując się podobną do Morfa metodą badawczą, psychoanalizą literacką w oparciu o koncepcje Z. Freuda, C. G. Junga, a szczególnie E. Eriksona, amerykański krytyk — Frederick Karl — formułuje zbliżone do Szwajcara wnioski jeśli chodzi o zależność ojciec — syn. W monumentalnej monografii *Joseph Conrad: The Three Lives*, Karl porównuje relację Apollo — Konradek z paralelnym, w jego opinii, stosunkiem w rodzinie Gandhich. Korzystając ze studiów Eriksona, badacz wysuwa hipotezę o wewnętrznym konflikcie powstałym w psychice Conrada i wynikającym z tego buncie wobec świata wartości ojca<sup>49</sup>. Polegał on nie tylko na odrzuceniu ideałów przodka, co miałyby jedynie wartość pejoratywną, lecz sprzeciwił się również do trwania w postanowieniu bycia innym niż antenat, co z kolei miało mieć wydzźwięk pozytywny:

---

<sup>46</sup> Por. J. Jacobi: *Psychologia Carla Gustava Junga*, tłum. S. Łypacewicz, Warszawa 1996, s. 154 i n.

<sup>47</sup> G. Morf: *Conrad versus Apollo*, s. 284.

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 286.

<sup>49</sup> Karl powołuje się przy omawianiu tej kwestii na pracę E. Eriksona: *Gandhi's Truth*, New York 1969.

Erik Erikson writes about Gandhi, whose career and resolutions were of course quite different from Conrad's, but whose relationship to his father involved duplication of the older man (service to him) with rejection of his way of life (asceticism, celibacy, antimaterialism). Erikson is concerned with how a gifted and imaginative person manages the complexes which constrict other men. [...] As Conrad [went] into exile with his parents, [...] why was he not completely shackled as a youth by the contradictory evidence offered by his father's life? That is, confronted at such an early age by illness, futility of activity, lack of mastery, waste, death itself [...], how did the young child manage to find a course that did not duplicate the futility? [...]

Each time Conrad faced his father's situation, the slow sinking into helplessness, the religious manias, the fervent worship of the dead wife [...] — all of these encounters had a dual function: revulsion and strengthening of his resolution.

(K, 49—50)

Paralela ciekawa, lecz błędnym jest, moim zdaniem, sugerowanie tylko tej jednej perspektywy postrzegania złożonej relacji między Korzeniowskim i Conradem. Rzecz, która wydaje mi się również niewłaściwa, jest uproszczenie osobowości i postawy Apolla (choroby, nieskuteczność działania, brak profesjonalizmu, zmarnowanie życia) tak, aby otrzymać jednoznacznie ujemny wizerunek ojca<sup>50</sup>. Łatwiej wtedy krytykowi sprecyzować przeciwko czemu zbuntował się syn i co postanowił zmienić w swoim życiu.

Niezmiennie odwoływanie się do szablonu zaproponowanego przez Eriksona zubaża wielowymiarowy stosunek pisarza do ojcowskiej spuścizny<sup>51</sup>. Doprowadza również Karla do bezzasadnego, w mojej opinii, stwierdzenia, że ostatecznie życie Conrada było powieleniem, na innej płaszczyźnie i w innych warunkach, dziejów Apolla:

[A]s Conrad left Poland, he was to substitute the sea for his father's immersion in the adventure of political insurrection. He was to substitute commitment to crew and ship for Apollo's devotion to fellow conspirators and country. He was, still later, like Apollo, to become literary man, although with greater application and success. He was [...] to marry at thirty eight, as compared with Apollo's thirty-six, and a woman of twenty-three, the same age as his mother when she married; and he was to have two sons, to Apollo's one. He was to complain, lifelong, of ailments, pains [...], as a parallel to Apollo's own poor health, declining condition, and need for personal attention.

(K, 121)

---

<sup>50</sup> Por. także F. R. Karl, s. 244.

<sup>51</sup> F. R. Karl, s. 447. Por. A. Gillon, Review: F. R. Karl: *Joseph Conrad: The Three Lives*, „Joseph Conrad Today” 1979, nr 4, s. 125.

Doszukiwanie się w takich faktach, jak stosunkowo późny wiek ożenku, czy liczba dzieci, dowodów na powielanie zachowania ojca, wydaje mi się nadużyciem. Ponadto bezzasadne jest łączenie chorób Apolla i Conrada (o odmiennej etiologii) co wynika, moim zdaniem, z chęci dopasowania różnych przypadków do z góry obranego paradygmatu — imitacji postępowania ojca.

Podsumujmy, wizerunek ojca Conrada w piśmiennictwie zachodnim, ulegając częściowym, nieznacznym modyfikacjom, w gruncie rzeczy pozostawał ten sam. Był to obraz — raz mniej, raz bardziej — zagorzałego fanatyka sprawy narodowej, idealisty zaślepionego swoimi własnymi przekonaniem, fantasty i nieudacznika, a po śmierci żony, wdowca przygniecionego klęskami osobistymi i niepowodzeniami ojczyzny, odizolowanego od spraw tego świata i szukającego pociechy oraz zapomnienia w religii. Początkowo wykorzystywano wyłącznie wspomnienia pisarza i *Pamiętniki* Bobrowskiego (Jean-Aubry, pierwsza monografia Morfa), później posługiwano się listami Apolla wraz z relacjami jego przyjaciół (Baines, Meyer, Karl), ale wypowiedzi Bobrowskiego nadal pozostawały głównym źródłem informacji. Często dostrzegano tendencyjność sądów szwagra Tadeusza<sup>52</sup>, lecz mimo to, nie zestawiano ich bezpośrednio z odmiennymi świadectwami innych osób.

Pierwsze próby pozytywnego przedstawienia osoby Apolla można zauważyć w pracy Rafała Blütha<sup>53</sup>. W swoim szkicu Blüth wyraźnie stara się zdyskredytować nieprzychylną opinię Tadeusza Bobrowskiego o Apollu Nałęczu Korzeniowskim i jego rodzinie poprzez konfrontację z innymi przekazami dotyczącymi rodów Nałęczów i Korzeniowskich. Przykładowo zestawia opisy rodziny Apolla w *Pamiętnikach* i w artykule Stefana Buszczyńskiego. U Bobrowskiego czytamy:

Rodzice Korzeniowskiego byli bardzo poczcwi, szanowani w okolicy ludzie. Matka Dyakiwiczówna z domu poczcwiwa, przez męża zahukana żona, kochająca matka, ale nic nie znacząca istota. Teodor [ojciec Apolla], porucznik z 1807 r., kapitan 1831 r., bił się dobrze, ale ciasnej głowy szlachcic i przekonany, że był pierwszym wojownikiem w Europie, pierwszym gospodarzem i najzasłużeńszym obywatelem w kraju, a w rzeczy samej był utopistą i łgarzem [...]. Ma się rozumieć, że wielkim był przy tym politykiem i jedynym patriotą, bo zawsze nie radząc się głowy, gotów był się na koń i wypędzić wroga z kraju<sup>54</sup>.

---

<sup>52</sup> Uprzedzenia Bobrowskiego wobec rodziny Korzeniowskich zauważyli m.in.: J. Baines, s. 13, B. C. Meyer, s. 21, F. R. Karl, s. 24.

<sup>53</sup> R. M. Blüth: *Dwie rodziny kresowe*, „Ateneum” 1939, nr 1, s. 1—24.

<sup>54</sup> *Ibid.*, s. 16—17.

Natomiast „antypod Bobrowskiego pod każdym względem, ale i dlatego bliższy duchowo Apollonowi, Buszczyński”<sup>55</sup> pisał:

[...] Korzeniowski pochodzi z rodziny, która pod wielu względami nie małe w kraju, zwłaszcza na Podolu, zasługi położyła. Matka jego Julia była rodem z Litwy, ojciec Teodor z Korony. Zaczawszy służbę swą w 1809 r., Teodor Korzeniowski pierwszą bitwę odbył pod Raszynem. Tam ranny, ozdobiony krzyżem, otrzymał pierwszy stopień oficera [...]. Następne lata od roku 1825 do śmierci widziały go zawsze w polu publicznym, czynnie i z niesłychaną gorliwością spełniającego swoje obowiązki. Słynny z waleczności, odznaczył się w 1831 r. Dwa krzyże, kilka ran... są po dziś chlubnym jego życia świadectwem. Mając już blisko osiemdziesiąt lat, w 1863 spieszył do oddziału E. Różyckiego, gdy go w Dubnie śmierć zaskoczyła. Teodor Korzeniowski [...] wypłaciwszy się godnie ojczyźnie, poświęcił się całej rodzinie<sup>56</sup>.

Śladem Blütha poszedł Zdzisław Najder, który konsekwentnie dążył do podważenia obowiązującego podziału na niestałych Korzeniowskich i statecznych Bobrowskich, na fantastę Apolla i rozsądnego Tadeusza<sup>57</sup>. Jednakże należy zaznaczyć, że stanowisko badacza ewoluowało od kwestionowania pojedynczych faktów do ogólnego odrzucenia wizerunku Korzeniowskiego typowego dla zachodniej krytyki. Pierwsza próba widoczna jest w artykule *Polskie lata Conrada*. Kreśląc sylwetkę Apolla, Najder, podobnie do poprzedników, powołuje się na memuary Bobrowskiego, określając je jako „wyborne” (PLC, 138). Aczkolwiek, nie wszystko, co pamiętnikarz spisał, odbiera jako wiarygodne: „Czy i druga część zdania Bobrowskiego, zarzucająca Apollowi nieróbstwo jest

---

<sup>55</sup> Ibid., s. 17.

<sup>56</sup> Ibid., s. 17.

<sup>57</sup> Prace Z. Najdera, z których korzystam w niniejszym wywodzie ukazywały się w następującej kolejności:

*Polskie lata Conrada*, „Twórczość” 1956, nr 11.

*Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends (Introduction, s. 1—31)*, Oxford 1964.

*Konrad Korzeniowski we Lwowie i Krakowie. Studia Conradowskie*, Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 136, Katowice 1976, s. 31—47.

*Życie Conrada-Korzeniowskiego*, wyd. I, Warszawa 1980; wyd. II, Warszawa 1996; cytaty w niniejszej pracy odnoszą się do drugiego wydania.

*Joseph Conrad: A Chronicle*, Cambridge 1983.

*Conrad under Familial Eyes (Preface, s. V—XVII)*, Cambridge 1983.

*Conrad's Polish Background. or, from Biography to a Study of Culture*, „Conradiana” 1986, nr 1, s. 3—8.

*Conrad wśród swoich (Wstęp, s. 5—27)*, Warszawa 1996.



równie słuszna, jak oskarżenie o podejrzaną czynność pisania wierszy — trudno stwierdzić” (PLC, 139).

Natomiast poglądy społeczno-polityczne Apolla, Najder przedstawia już tylko w oparciu o jego pisma, co stanowiło istotny krok naprzód w podejściu do działalności politycznej Korzeniowskiego. Krytyk podkreśla, iż „Apollo Korzeniowski był jednym z najgorliwszych zwolenników powstania, a co ciekawsze, pragnął oprzeć je na rewolucyjnym ruchu ludowym. Widać to wyraźnie w najlepszym jego utworze z tych lat pt. *Przedgrom*” (PLC, 139). Jeżeli chodzi o końcowy etap życia poety, Najder jeszcze w latach pięćdziesiątych, powieli utrwaloną opinię, twierdząc, że Apollo po stracie żony, „pogrążony w melancholii i religijnej rezygnacji, żył już tylko myślami o synu i własnej śmierci” (PLC, 144).

Całkowitej reinterpretacji tej postaci dokonał Najder w tomie *Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends*, która to publikacja, używając sformułowania Iana Watta, „stanowiła ważny punkt zwrotny w badaniach conradowskich”<sup>58</sup>. Polski badacz skonfrontował w niej portret Apolla stworzony przez Tadeusza Bobrowskiego ze wspomnieniami przyjaciół i listami poety, skutkiem czego ukazały się dwa, diametralnie różne obrazy tej samej osoby.

Przede wszystkim Najder zmodyfikował wizerunek Apolla po utracie ukochanej żony. Prawdą jest, iż początkowo osamotniony mąż załamał się i jedynie myśl o synu trzymała go wśród żywych, ale nie odciął się od świata, lecz kontynuował pracę nad tłumaczeniami i przejawiał troskę o edukację jedynaka:

Apollo, who was consumptive himself, collapsed after the death of his wife, and for some time only the thought of his son seemed to keep him alive. He continued to work on his translations and tried to give Conrad some rudiments of education.

(CPB, 8)

Starał się w miarę swych możliwości zapewnić synowi regularną naukę przy pomocy książek przesyłanych mu z Polski przez przyjaciół. W listach do Kazimierza Kaszewskiego często prosił o podręczniki i wskazówki, czego wymagać od dziecka:

Dziękuję Wam za książki — ależ sam winienem, zem wyraźniej nie napisał, czego potrzebuję, i naraziłem Was na kilka złotych ekspensy (metoda francuska). Reszta bardzo mi będą przydatne. Francuską metodę sam ułożyłem na p a t r o n angielskiej i podziwiam na moim malcu jej

---

<sup>58</sup> I. Watt: *Conrad in the Nineteenth Century*, Berkeley and Los Angeles 1979. Przytaczana wg przekładu polskiego *Conrad w wieku dziewiętnastym*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1984, s. 404.

wyśmienitość. Jestem przekonany, że chłopiec, znający tylko ojczystego języka gramatykę, w ciągu roku — bez nauczyciela — będzie wcale dobrze wymawiać, pisać bardzo poprawnie, rozumieć doskonale, a mówić nawet wiele. Ale mi, drogi, potrzeba koniecznie geometrii. Ale gdyby to znaleźć nie obecnych czasów elukubracje, ale dawne dla szkół powiatowych — to rączki bym ucałował.

(CPB, 9)<sup>59</sup>

Najder przyznaje, że na wygnaniu Apollem zawładnęła ponura religijność, a jego patriotyzm przeniknięty był mistycyzmem, lecz po powrocie z zesłania do kraju (1868) odzyskał on swą dawną ciętość języka i ostrość spojrzenia na otaczającą go rzeczywistość:

The cautious, pedastrian, and at the same time complacent mood prevailing in Galicia was hateful to the tortured exile, but Apollo's very bitterness was a sign of spiritual recovery. He became socially active, met many people, established new contacts, and planned to launch a new democratic daily, *Kraj*, in Cracow.

(CPB, 10)

Biograf jednoznacznie obala powszechnie przyjętą opinię, jakoby Apollo umarł jako człowiek załamany (CPB, 11)<sup>60</sup>.

Najder podkreśla, że ojciec pozostawił synowi trudne dziedzictwo — całkowitego podporządkowania się jednej jedynej sprawie. Aby właściwie ocenić takie postępowanie, trzeba było zrozumieć powody wyboru tak wymagających i wyniszczających ideałów życiowych przez ojca i matkę, i choć w małym stopniu podzielać poglądy rodziców, czego jedenastoletni chłopczyk sam nie potrafił osiągnąć. Dlatego też, spuścizna Korzeniowskiego seniora, stała się przyczyną silnego konfliktu wewnętrznego u jego syna<sup>61</sup>:

On the one hand he [Conrad] could not escape the powerful appeal of Apollo's fascinating personality and of the heroic fidelity with which he had served to the tragic end the ideals of patriotism as he had conceived them. On the other hand he was by no means sure if these ideals had had any reasonable basis. Conrad's father must have seemed to him at once awe-inspiring and absurd; his attitude towards him was a mixture of admiration and contemptuous pity. And he could never forgive his father the death of his mother.

(CPB, 11)

---

<sup>59</sup> Do K. Kaszewskiego, I II / 20 I 1866. Tłumaczenie wg CWS, s. 131.

<sup>60</sup> Por. też Z. Najder: *Konrad Korzeniowski we Lwowie...*, s. 35.

<sup>61</sup> Zaistnienie konfliktu wewnętrznego u Conrada, w obliczu dziedzictwa ojca sugeruje wielu biografów: R. Blüth: *O tragicznej...*, s. 394—395; J. Baines, s. 40—41; F. R. Karl, s. 85, 126; G. Morf, PSG, s. 156.

Najwnikliwszej prezentacji osoby Apolla Korzeniowskiego dokonał badacz w dwutomowej biografii jego syna, *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, gdzie dodatkowo w nocie *Od autora* scharakteryzował *expressis verbis* swoje metody i postawę badawczą<sup>62</sup>. Podejście Najdera do przedmiotu można określić jako neopozytywistyczne<sup>63</sup>, bądź — jak je ujął A. Busza — pragmatyczne<sup>64</sup>. Badacz opiera swe wywody wyłącznie, jak utrzymuje, na faktach, tak by książka stanowiła „**pomoc naukową** w postaci relacji o dziejach życia i myśli pisarza [...]” (ŻC-K, I, 12; podkreślenie moje). Posłużę się terminem Keith Carabine dla nazwania tej monografii „rewizjonistyczną”<sup>65</sup>. Po pierwsze dlatego, iż jednym z celów tej biografii miało być wykazanie różnic między faktami z życia Conrada-Korzeniowskiego, a tym co mówił o sobie w swych rzekomo autobiograficznych utworach i listach. Najder wyznaje: „Starałem się pokazać, że stosunek między wypowiedziami prywatnymi i bezpośrednimi a publicznymi obleczo-nymi w kształt artystyczny nie jest u Conrada stosunkiem pełnej spójności, wy-nikania czy ilustrowania, ale stosunkiem dialogu, często bardzo dramatycznego (ŻC-K, I, 13). Po drugie, ponieważ studium Najdera to również korekta nieści-słości biograficznych lub interpretacyjnych, jakie zdarzyło się popełnić jego poprzednikom. Takie podejście metodologiczne wpływa na rolę, którą polski krytyk przeznacza dla siebie, tj. „**leksykografa** ustalającego sens używanych przez danego autora znaków — przez wskazywanie nie tyle na jego intencje, co na jego zasoby kulturowe” (ŻC-K, I, 10; podkreślenie moje)<sup>66</sup>.

Nie znajdziemy tu nowych informacji dotyczących ojca poety, lecz raczej gruntowne przedstawienie jego dorobku literackiego, jak i działalności poli-tycznej. Najder wykorzystał studium Romana Taborskiego, który to dość jedno-stronnie przeanalizował utwory Apolla Korzeniowskiego<sup>67</sup>. Natomiast biograf Conrada odchodzi od schematycznych pochwał większości utworów lirycz-

---

<sup>62</sup> Z. Najder: *Od autora* [w:] ŻC-K, I, s. 10—17.

<sup>63</sup> Por. wyznania Najdera: „My mind [was] long ago programmed by logical empiricists [...]” (*Preface* [w:] *Joseph Conrad: a Chronicle*, s. IX) i „*Życie Conrad-Korzeniowskiego* jest książką **neopozytywistyczną**, oszczędną w hipotezy.” (Z. Najder: *Pożytki z Conrada*, „Rzeczpo-polita”, 4—5 I 1997, s. 12)

<sup>64</sup> A. Busza: *Gruntowna biografia Conrada*, „Kultura” (Paryż) 1983, nr 6, s. 152.

<sup>65</sup> K. Carabine, Review: Z. Najder, ed., *Conrad Under Familial Eyes*, „Conradiana” 1986, nr 1, s. 48. Autor używa tego określenia w nieco innym kontekście. Por. także A. Busza: *Gruntowna biografia...*, s. 153: „Jest to książka [*Życie Conrada-Korzeniowskiego*] dogłębnie krytycz-na, nacechowana naukowym sceptycyzmem i duchem rewizjonistycznym”.

<sup>66</sup> Szczególnie istotne było to w przypadku zachodnich krytyków i czytelników Conrada, kiedy to „[polski biograf] musi [...] wkraczać jako egzegeta tekstu, wyjaśniający kategorie kulturowe i myślowe pisarza Anglosasom, którzy rozumiejąc język nie zawsze potrafią odczytać przekazywane w nim sygnały (ŻC-K, I, 11). Por. także Z. Najder: *Conrad's Polish Background, or, from...*, s. 3.

<sup>67</sup> R. Taborski: *Apollo Korzeniowski: ostatni...*

nych, jak i dramatycznych, jakimi naszpikowana jest praca Taborskiego. Obiektywnie stwierdza, że jako poeta Apollo był wtórny wobec wieszczów doby polskiego romantyzmu, w szczególności Zygmunta Krasińskiego<sup>68</sup>, a jego dramaty, choć początkowo cieszyły się powodzeniem, są dość słabe. Jedyńm polem, na którym literat wybijał się było tłumaczenie z języka francuskiego (A. de Vigny, W. Hugo), angielskiego (W. Szekspira i Ch. Dickensa) oraz niemieckiego (H. Heinego) (ŻC-K, I, 23).

We wstępie do wyboru dokumentów dotyczących Josepha Conrada, Najder jeszcze kategoryczniej odcina się od peanów Taborskiego słowami: „Paręset stron poematów Apollona Korzeniowskiego pozostaje w rękopisach — i słusznie, bo warto je czytać tylko specjalistom i to raczej historykom myśli niż literatury” (CWS, 11). Aczkolwiek zauważa, iż „zdarzają się wśród nich fragmenty uderzające, jak na przykład nie dokończony dramat *Ojciec*, którego bohater staje przed wyborem między wiernością i śmiercią z jednej, a zdradą i zachowaniem życia z drugiej strony; ukazane [tu] są wszystkie podstawowe składniki tego wyboru: honor i szczęście, hańba i strach, reputacja i miłość” (CWS, 11).

W biografii Conrada Najder konsekwentnie, punkt po punkcie polemizuje z zarzutami stawianymi szwagrowi przez Tadeusza Bobrowskiego w *Pamiętnikach* oraz obala wiele mitów stworzonych przez zagraniczną krytykę. I tak podważa opis Bobrowskiego dotyczący niepraktyczności i niechęci do pracy, która to miała charakteryzować młodego Apolla:

W tym okresie [po ukończeniu studiów i powrocie do domu] Apollo nie pisał co prawda wiele, ale trudno go uznać za nieroba, kiedy się zważy, że opanował cztery języki nowożytne (angielski, francuski, niemiecki i rosyjski) i że jego znane — a część przepadła — utwory oryginalne i przekłady wypełniłyby kilka sporych tomów.

(ŻC-K, I, 22)<sup>69</sup>

Zdaniem Najdera, nieprawdą jest również stwierdzenie, iż wyłączną przyczyną strat finansowych, poniesionych przy zarządzaniu Derebczynką przez nowożeńców, była niegospodarność Apolla. Bobrowski sam pośrednio tłumaczy ów niekorzystny obrót rzeczy, pisząc o szwagrze:

---

<sup>68</sup> Zwrócił na to uwagę już R. Blüth: *Dwie rodziny...*, s. 18.

<sup>69</sup> Z najnowszych badań Najdera przeprowadzonych w archiwach ukraińskich nieprawdą okazuje się być twierdzenie Bobrowskiego o słabej znajomości języków obcych przez Apolla. Najder odnalazł bowiem kopię świadectwa gimnazjalnego ojca Conrada: „Można się z niego dowiedzieć, że uzyskał na 50 możliwych punktów — 44,5. Z fizyki był kiepski, z religii też nie wyróżniający, ale już z rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego miał piątki.” (Z. Najder, *Pożytki z Conrada*, „Rzeczpospolita” 4—5 I 1997, s. 11).

W mowie i piśmie często nieubłagany, w życiu codziennym często aż nadto pobłażliwym bywał, snadź dla równowagi, jak mu to nieraz dowodziłem, jak niemniej i to, że miał dwie wagi i miary: dla maluczkich i głupiutkich, i dla wielkich świata tego<sup>70</sup>.

Słowa o pobłażliwości wobec „maluczkich i głupiutkich” nasuwają, wedle Najdera, wystarczające wyjaśnienie: ojciec Conrada przejął część odpowiedzialności za ówczesny nieurodzaj. Ponadto młodzi małżonkowie nie mogli utracić wszystkiego na dzierżawie Derebczynki, jak utrwalił to Bobrowski, skoro, przekonuje polski conradysta: „Apollo miał z czego utrzymywać rodzinę w Żytomierzu i Warszawie oraz wpłacić wkład do spółki księgarskiej (500 rubli)” (ŻC-K, I, 30).

Kwestia poglądów politycznych Korzeniowskiego, jak ją uwiecznił pamiętnikarz z Kazimierówki, to kolejna nieścisłość. Krytykowane przez niego „nadrabianie czerwonością” i niespójność przekonań u szwagra kłóci się, według Najdera, z dokumentami, które „świadczą o radykalizmie społecznym Apollo-na, jego sprzyjaniu Rusinom i dążeniu do niepodległości Polski. Mógł być naiwny w swoim ludomaństwie, a porywy uczucia zapewne górowały w nim początkowo nad wypracowanym programem, ale jego poglądy, choć dzisiaj nie zawsze wydają się nam spójne, były wyraziste i stałe” (ŻC-K, I, 32).

Najder, opierając się na współczesnych badaniach polskich historyków dotyczących powstania styczniowego i ruchu Czerwonych, określa Apolla jako człowieka zaangażowanego, oddanego sprawie narodowej, lecz nie fanatyka czy idealisty, nieświadomego zagrożeń działalności konspiracyjnej<sup>71</sup>. Według tych studiów historycznych, Apollo był „najpoważniejszym działaczem”<sup>72</sup> organizacji Czerwonych (do roku 1862), stał na czele grupy młodzieży ze Szkoły Sztuk Pięknych i Gimnazjum Realnego, organizował manifestacje, publikował broszury polityczne. Korzeniowski był niezwykle praktycznym i przezornym człowiekiem, o czym świadczy fakt, że po jego aresztowaniu w Warszawie w 1861 roku, władze nie znalazły żadnych bezpośrednio obciążających go dowodów aktywności konspiracyjnej. Ostatecznie skazany został na podstawie znalezionych podczas rewizji listów Ewy Korzeniowskiej, w których „przestrzegała męża przed grożącym mu w razie powrotu do Żytomierza aresztowaniu” (ŻC-K, I, 35).

---

<sup>70</sup> PMŻ, I, s. 426.

<sup>71</sup> Najder korzysta m. in. z zeznań K. Majewskiego [w:] Z. Janczewski, K. Majewski, O. Awejde, W. Daniłowski: *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, opr. S. Kieniewicz, Wrocław 1956; oraz innych publikacji poświęconych okresowi powstania styczniowego: F. Ramontowska: *Narodziny tajemnego państwa polskiego 1859—1862*, Warszawa 1990; S. Kieniewicz: *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972.

<sup>72</sup> F. Ramontowska: *Narodziny...*, s. 103, 110.

Przechodząc do wizerunku ojca Conrada po śmierci Ewy, polski conradysta kompiluje większość dowodów za i przeciw, i w ostatecznym rozrachunku niezmiennie odrzuca obraz człowieka zrezygnowanego. Obszerna biografia Conrada pozwoliła Najderowi na drobiazgowo przedstawienie tego kontrowersyjnego okresu w życiu ojca pisarza. Badacz wycieniowuje postawę Korzeniowskiego, nie dopuszczając do sztamkowej klasyfikacji jego stanów jedynie jako głębokiej rozpacz, depresji czy rezygnacji. Podobnie do opinii wyrażonej już we wcześniejszych pracach powtarza, że początkowo owdowiały Apollo załamał się, jednakże okresy niemocy przeplatały się z intensywną pracą literacką i tłumaczeniową, jak i troską o wychowanie syna. Chorobliwą, zdawać by się mogło, afektację i przygnębienie wpływające z wielu listów Korzeniowskiego eksplikuje Najder poetyką późnego romantyzmu, która akcentowała wszystko to co niezwykle, nacechowane gwałtownymi emocjami, ponure<sup>73</sup>.

Wbrew opiniom spisany przez Tadeusza i powtarzany przez biografów, Apollo nie popadł w rozpacz, ale będąc już w kraju, dał się ponieść działalności politycznej, jak również starał się ratować swoje zdrowie. I choć stany próstrecji powracały, nie poddawał się. Najder przekonuje:

Snuł plany działalności publicystycznej i literackiej, zamierzał napisać obszerną powieść o społeczeństwie polskim lat 1854—1861, zebrać swoje dawniejsze utwory wierszem, wydać w przekładzie wszystkie dramaty Wiktora Hugo, itd. — chociaż dodawał do tych projektów autoironiczny przypis: „Zwykle goniący ostatkami sił robią projekta, coś i ja sobie wydaję się podobny do nich”.

(ŻC-K, I, 49)

Krytyk rozprawia się również z fragmentem wspomnień Conrada, wielokrotnie cytowanym przez conradystów, nie pozostawiając cienia wątpliwości co do jego nieprawdziwości. Oczywiście chodzi tu o znany passus, w którym artysta opisuje ojca przyglądającego się paleniu swych manuskryptów<sup>74</sup>:

Mnie osobiście wzruszyło daleko silniej spalenie rękopisów ojca na jakie dwa tygodnie przed śmiercią. Odbyło się to pod własnym jego nadzorem. Tego wieczora wszedłem do pokoju trochę wcześniej niż zwykle i nie zauważony przez nikogo przypatrywałem się szarytce wrzucającej rękopisy do ognia. Ojciec siedział w głębokim fotelu wsparty o poduszki. Wstał wówczas z łóżka po raz ostatni. Wyglądał w moich oczach jak

---

<sup>73</sup> Por. także *Conrad under Familial Eyes*, s. XVI oraz CWS, s. 13. Typowość losów i twórczości A. Korzeniowskiego na tle jego epoki dostrzegł także Cz. Miłosz: *Apollo Nałęcz Korzeniowski: Joseph Conrad's Father*, „Mosaic” 1973, nr 4, s. 124.

<sup>74</sup> O tym, że Korzeniowski nie spalił swych rękopisów informował już S. Buszczyński, a za nim M. Rolle: *Zapomniany...*, s. 37—38.

człowiek nie tyle beznadziejnie chory, co śmiertelnie znudzony — jak człowiek pokonany. Ów akt zniszczenia papierów dotknął mnie głęboko, bo wyglądał na poddanie się.

(ZW, 11)

Po pierwsze, wyjaśnia Najder, sam Conrad pisał do przyjaciela dwadzieścia lat wcześniej: „Stosy rękopisów, sztuk, poezji, prozy zostały *po jego śmierci* spalone zgodnie z ostatnią wolą”<sup>75</sup>. A więc, jedna z wypowiedzi Conrada mija się z prawdą. Po drugie, zachował się list S. Buszczyńskiego do J. I. Kraszewskiego z 19 stycznia 1870, gdzie przyjaciel wyznaje, iż Apollo powierzył mu całą swą spuściznę literacką. Po trzecie, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej zbiór rękopisów Korzeniowskiego seniora, który *notabene* Conrad przeglądał podczas swej podróży do Polski w 1914 roku, świadczy o tym, że „jeżeli Apollo spalił lub kazał spalić cokolwiek — nie były to jego własne utwory” (ŻC-K, I, 51). Najder kończy swą argumentację stanowczo: „Apollo nie dał żadnych dowodów rezygnacji z wyznawanych ideałów — można mówić tylko o rozgoryczeniu ludźmi i własną niemocą (ŻC-K, I, 51).

*Summa summarum*, w pracach Zdzisława Najdera, autor *Komedii* jawi się jako człowiek szczerze zaangażowany w ruch niepodległościowy. Poeta, dramaturg i tłumacz aktywnie realizujący przekonania wyznawane na kartach swych utworów. Kochający mąż i ojciec, zatroskany sprawami rodziny, ale przede wszystkim narodu. Po owdowieniu, początkowo przygnieciony był wątpliwościami i smutkiem, lecz później podźwignął się i próbował sprostać obowiązkom ojca, a także działacza i publicysty.

Ten nowy wizerunek ojca Conrada został przejęty przez niektórych biografów pisarza. Dla przykładu przez Iana Watta i Johna Batchelora<sup>76</sup>. Jednakże niektórzy badacze nie zaakceptowali go (Jeffrey Meyers, Owen Knowles) bądź polemizowali z tezami Najdera (Keith Carabine)<sup>77</sup>.

Całkowitą nieznajomość prac Najdera wykazuje Jeffrey Meyers, który sztampowo kreśli sylwetkę Apolla, powtarzając wszystkie stronicze sądy, jakie wyrażał o nim Bobrowski i jakie pokutowały w conradystyce zachodniej przed pojawieniem się wpływowych publikacji Najdera. Oto próbka negatywnego obrazu poety konspiratora w monografii Meyersa:

---

<sup>75</sup> Do E. Garnetta, 20 I 1900, CL, I, s. 237. Tłum. wg *Listy*, s. 175 (podkreślenie moje).

<sup>76</sup> I. Watt, CWD, s. 13—14; J. Batchelor: *The Life of Joseph Conrad: A Critical Biography*, Oxford 1994, s. 3—5, 7.

<sup>77</sup> J. Meyers: *Joseph Conrad: A Biography*, London 1991, s. 1, 6, 15, 23, 25; O. Knowles: *Conrad's Life* [w:] *The Cambridge Companion to Joseph Conrad*, Cambridge 1996, s. 5; K. Carabine: Review: Z. Najder, ed., *Conrad Under Familial Eyes*, „Conradiana” 1986, nr 1, s. 50—52; K. Carabine: *Conrad, Apollo Korzeniowski, and Dostoevsky*, „Conradiana” 1996, nr 1, s. 3—25.

Apollo was a *poor estate administrator, a mediocre poet and a disastrous revolutionary* — in short *a failure*. These failures intensified his sacrificial patriotism, deepened his despairing mysticism and led to a morbid cult of his wife, all of which made life unbearably dreary for young Conrad<sup>78</sup>. (podkreślenie moje)

W przeciwieństwie do Meyersa, na wnikliwą lekturę prac Najdera i znajomość kultury polskiej i realiów historycznych wskazuje polemika Keitha Carabine'a<sup>79</sup>. Badacz zarzuca polskiemu conradystyce tendencyjność. Jego zdaniem, przedstawia on ojca Conrada przez pryzmat osobistych, jak i historycznych, preferencji:

[I]t is a commonplace of the historiography of any country that cultural critics, sociologists, historians et al., „when discussing matters long past have present day issues in mind,” and nowhere is this truer than Communist nations of the Eastern bloc [...]. The two great issues of Polish history, most open to changes of interpretation are the evaluation of the insurrectionary tradition (1794, 1830, 1846, and 1863), as against the consiliatory tradition (represented by Czartoryski, Wielopolski [...], Dmowski); and secondly the evaluation of the social and political problem of the peasantry.

Najder clearly prefers Korzeniowski's impassioned romantic commitment to Poland's struggle for freedom [...] <sup>80</sup>.

Ta stronniczość, według Carabine'a, powoduje, że Najder marginalizuje polityczną naiwność i żarliwy mesjanizm Apolla<sup>81</sup>, eksponując szczerłość i stałość jego intencji. Warto przytoczyć słowa Najdera, do których odnosi się zarzut Brytyjczyka :

Korzeniowski was for the liberation of peasants [...] believing in equality and brotherhood of all men [...] grounded in the traditional ideas of fidelity, honour, patriotism and piety: and equality not of privilege but of human dignity, conceived in the Christian sense.

*If his political moralism sometimes seems pathetic to our jaded sensibilities his organizational talents and energy have to be fully acknowledged*<sup>82</sup>. (podkreślenie moje)

---

<sup>78</sup> J. Meyers: *Joseph Conrad*, s. 23.

<sup>79</sup> K. Carabine: *Review...*, s. 50—52.

<sup>80</sup> *Ibid.*, s. 50.

<sup>81</sup> Mesjanistyczne przekonania Apolla Korzeniowskiego przedstawił Keith Carabine w obszernym artykule *Conrad, Apollo Korzeniowski, and Dostoevsky*.

<sup>82</sup> Z. Najder: *Conrad under Familial Eyes*, s. XV.



Oraz odpowiadający im komentarz polemisty:

Najder's bland formulation makes Korzeniowski sound like the Pope and divests him of his millenarianism and of his 'sincere', heretical, messianist faith in 'The superhuman and Godgiven sacrifice of the Poles' who constitute the Christ of Nations [...]<sup>83</sup>.

Preferencje ideologiczno-polityczne Najdera prowadzą, w opinii Carabine'a, do zbyt pozytywnej oceny postaci ojca Conrada. Badacza nie przekonują argumenty Najdera, że historia Apolla na tle ówczesnych dziejów nie była niczym wyjątkowym, jak również, że listy poety, w których daje upust swym żalom oraz pesymistycznym przemyśleniom, nie mogą świadczyć o jego rozpaczach lub patologicznej osobowości, gdyż takie romantyczne konwencje literackie wtedy obowiązywały. Nie sposób przeoczyć, polemizuje Carabine, negatywnych stron charakteru Apolla: sarkastycznej pogardy dla materialistycznie nastawionych Galicjan, czy bezwzględnej potępienia zwolenników pozytywistycznej „pracy od podstaw”:

But his [Apollo's] scathing letters are as nothing compared to his ex-coriation of the proponents of 'organic work' in his drama *Komedia*: „Go on, live unclouded lives like snails! Barter and trade! Eat! Drink! Rot!”<sup>84</sup>

*A contrario* wywodom Najdera, Carabine cytuje negatywne oceny Korzeniowskiego u Perłowskiego i Miłosza<sup>85</sup>. Konkluzja Carabine'a, jest w moim przekonaniu najwłaściwsza. A mianowicie, dokumenty które posiadamy, potwierdzają częściowo opinie wszystkich wymienionych krytyków, co wyklucza przyjęcie jednoznacznego stanowiska podkreślającego wyłącznie walory, lub tylko wady, ojca Conrada.

Podsumowując, należy podkreślić, że na pewno portret Apolla w piśmiennictwie zachodnim, skreślony na początku, głównie na podstawie *Pamiętników* Bobrowskiego, był zdecydowanie uproszczony. Stereotypowa prezentacja osobowości tego literata i konspiratora według wzorca niepraktycznego poety, idealisty, fanatycznego działacza politycznego, a później zdesperowanego wdowca, który utracił wszelkie cele życiowe, tak silnie wrosła w teksty conradystyki

---

<sup>83</sup> K. Carabine: Review..., s. 50.

<sup>84</sup> Ibid., s. 52.

<sup>85</sup> Opinia Perłowskiego została przedstawiona na stronie 14 niniejszej pracy. Miłosz uważa, że Apollo miał tendencje do dzielenia ludzi na lepszych i gorszych: „His [Apollo's] poetry implies a tendency to divide humanity into the 'sensitive' and the 'swine' — a romantic division which lies at the foundation of most revolutionary movements created by intellectuals. (Cz. Miłosz: *Apollo Nałęcz Korzeniowski...*, s. 124).

zachodniej, iż nawet badacze wykorzystujący obszerny materiał źródłowy nie potrafili wyjść poza owe schematyczne ramy i wycieniować charakterystykę Apolla. Do dnia dzisiejszego ukazują się monografie powielające ten szablon.

Na tym tle prace Najdera były przełomowe. Krok po kroku polski badacz starał się wykazać nieprawdziwość relacji Bobrowskiego, a przez to negował opinie krytyków zachodnich. Jego napięty dialog z pamiętnikarzem wielokrotnie jest, moim zdaniem, przekonujący, ponieważ Najder operuje świadectwami innych osób z kręgu poety. Każde stwierdzenie Tadeusza zestawia z inną opinią wyrażoną na ten sam temat przez przyjaciół Apolla, bądź z jego własnymi wypowiedziami. Jednakże Carabine ma rację wskazując na osobiste, ideologiczne preferencje Najdera i jego emocjonalne zaangażowanie w obronę postawy Korzeniowskiego, gdyż po latach polski badacz wyznawał: „ojciec [Conrada] to fascynująca osobowość. Bardzo nieszczęśliwy przez większą część swojego życia, o wiele czystszy moralnie od Conrada [...]. Emocjonalnie bardziej jestem związany z rodzicami Conrada, niż z nim samym”<sup>86</sup>.

---

<sup>86</sup> *O Conradzie i jego związkach z trzema kulturami*, s. 5.

## II

### Wuj Conrada: Tadeusz Bobrowski

Równie ważną jak ojciec osobą w życiu Josepha Conrada był jego wuj, brat matki, Tadeusz Bobrowski, prawnik, sędzia pokoju w powiecie lipowieckim na Podolu. Postać wysoce kontrowersyjna, postrzegana przez jednych bardzo pozytywnie, dla innych szczególnie antypatyczna. W każdej rzetelnej biografii Conrada poświęcono Bobrowskiemu wiele uwagi, jednakże konkluzje, jakie na jego temat formułowano znacznie od siebie odbiegały.

Jak wiele znaczył on dla Conrada świadczą słowa, które pisarz skreślił dowiedziawszy się o nagłej śmierci wuja: „wydaje mi się, że wszystko we mnie umarło. Czuję się, jak gdyby zabrał ze sobą moją duszę”<sup>1</sup>. Natomiast dziesięć lat później siostrzeniec przyznawał, że „o [...] moim wuju, opiece i dobrodzieju nie mogę na zimno pisać. Do dzisiejszego dnia, [...] zostaję pod ciężkim wrażeniem mej straty. Był to człowiek wielkiego charakteru i niepospolitego rozumu. Chętki mojej do marynarki nie rozumiał, ale z zasady nie przeciwiał się. [...] [J]akiegokolwiek dodatnie strony mój charakter posiada, zawdzięczam je przywiązaniu jego, opiece i wpływowi”<sup>2</sup>.

Były to wypowiedzi prywatne, lecz i przed większym audytorium pragnął Conrad oddać hołd pamięci opiekuna.<sup>3</sup> Z wdzięcznością opisywał wuja po latach na kartach *Ze wspomnień*:

---

<sup>1</sup> List do Marguerite Poradowskiej z 18 II 1894, CL, I, 148. Tłum. wg *Listy*, s. 60. Tadeusz Bobrowski zmarł 10 lutego 1894.

<sup>2</sup> List do Kazimierza Waliszewskiego z 5 XII 1903, CL, III, s. 88—89. Tłum. wg *Listy*, s. 222.

[B]ył przez ćwierć wieku najmądrzejszym, najbardziej stanowczym, najpobłażliwszym z opiekunów; otaczał mnie ojcowską opieką i przywiązaniem, dając mi moralne oparcie, zdawało mi się zawsze, że je czuję choćbym był w najodleglejszych zakątkach ziemi.

(ZW, 56)

Bez wątpienia siostrzeniec postrzegał wuja jako przewodnika i mentora, osobę, która stanowiła dla niego oparcie, nie tylko finansowe, ale również (a może przede wszystkim) psychiczne i moralne. To był główny powód, dla którego conradyści zainteresowali się wujem. Zanim przedstawimy pochlebne, jak i pejoratywne opinie badaczy o Tadeuszu, oddajmy głos innemu wychowankowi pozostającemu pod jego opieką — Janowi Perłowskiemu.

Perłowski określa Bobrowskiego jako „niepospolitego człowieka, któremu parę naszych pokoleń zawdzięczało w tak znacznym stopniu utrzymanie naszego ukraińskiego świata na jego szlachetnym, tradycyjnym poziomie”. Posiadał on cechy ludzi wieku oświecenia: „Żywy, pełen temperamentu, miał ich umysłowość jasną, na wskroś racjonalistyczną, tak jak oni był zaprzątnięty wyłącznie doczesnością i nawet w chwilach najcięższych zachowywał niezmienny optymizm, godny podziwu, a czasem podobny do obojętności. Humor jego był zwięzły i cięty, jak humor owej sarkastycznej epoki. Miał skłonność do epiku-reizmu. Był smakoszem. Zajmowały go rzeczy społeczne [...]. Był ambitny, ale posiadał w wysokim stopniu poczucie obywatelskiego obowiązku i prawość nieskazitelną”<sup>3</sup>.

Z opisu Perłowskiego przebija podziw i wdzięczność dla opiekuna. Były wychowanek podkreśla szczególnie poważanie i szacunek, jakimi darzyło Bobrowskiego otoczenie: „Ilekroć wynikały sprawy o charakterze prawnym lub społecznym, zawsze był gotów radzić, wpływać, rozstrzygać. W takich warunkach sąd p. Tadeusza stał się sądem naszej opinii publicznej. Otaczało go powszechne poważanie. Milkły spory, prostowały się pozy niedbałe, gdy podczas kijowskich kontraktów na sali obrad ukazywała się niska jego postać, [...] zawsze z trafną uwagą lub żartem na ustach”<sup>4</sup>.

Opierając się na przekazie Perłowskiego, można sądzić, że jakiegokolwiek przywary posiadał Tadeusz, były one niwelowane niezmiernymi zasługami poczynionymi przez niego dla lokalnej społeczności.

Zestawmy wspomnienia wychowanka z opinią historyka, Stefana Kieniewicza, współczesnego wydawcy *Pamiętników* Bobrowskiego, który kreśli portret tego szlachcica z kresów na podstawie zachowanych dokumentów<sup>5</sup>. Jako naj-

<sup>3</sup> J. Perłowski: *Conrad...*, s. 111, 112.

<sup>4</sup> Ibid., cyt. według S. Kieniewicz: *Przedmowa* wydawcy [w:] PMŻ, I, s. 12.

<sup>5</sup> S. Kieniewicz: *Przedmowa...* [w:] PMŻ, I, s. 5—28.

zdołniejszy wśród rodzeństwa, lecz przy tym bardzo chorowity, Tadeusz ukończył gimnazjum w Kijowie, a następnie prawo w Petersburgu, „gdzie obronił rozprawę na stopień magistra, czego nie praktykowali podówczas synowie obywatelscy”<sup>6</sup>. Jednakże plany kariery urzędniczej w Rosji legły w gruzach na skutek nagłej śmierci ojca: syn zmuszony był powrócić na wieś (w wieku 22 lat), aby objąć gospodarstwo. Zaangażował się w życie publiczne ziemiaństwa na Rusi, między innymi aktywnie uczestniczył w przygotowaniach reformy agrarnej. Przeciwnik ruchów narodowo-wyzwoleńczych „pozostał ironicznym świadkiem katastrofy” roku 1863<sup>7</sup>. Powstanie Styczniowe zamknęło przed nim także i możliwość kariery w kraju. Owdowiał (1858), po utracie jedynej córeczki (1870) osiadł w Kazimierówce. „Gospodarstwa rolnego Tadeusz Bobrowski nie lubił [...]. Z zamiłowaniem podejmował się rozsądzania sporów majątkowych pośród obywatelstwa. [...] Opiekował się kilkoma rodzeństwami sierot, ich bytem materialnym, nauką i wychowaniem. Wiązały się z tym rozjazdy, korespondencja, różnorakie zabiegi wykonywane sumiennie i bezinteresownie. Ponadto Bobrowski pełnił urząd sędziego pokoju [...]”<sup>8</sup>.

Skonfrontujmy powyższe relacje z autocharakterystyką skreśloną przez Tadeusza na stronicach *Pamiętników*: „doktryner najczystszej wody, przeświadczony głęboko o niewzruszonych i nieprzedawnionych nigdy prawach i obowiązkach rozumu, krytyki i wolnej woli, czyniących człowieka panem własnego losu i historii, a wszelkie uboczne wpływy, jako to uczuć, namiętności i otoczenia, odrzucający, posiadający na wszelkie zagadnienia życia gotowe formułki, z pomocą oderwanego myślenia zdobyte”<sup>9</sup>. Na zarzucaną mu wygórowaną zarozumiałość replikował: „[ż]e jej dobrą dozę miałem i mam, nie przeczę wcale, ale widywałem głupców, którym pozwalano jej mieć i okazywać daleko więcej, niż mnie miara mojej własnej wartości dawała! Że nie była jednak wygórowaną, a zastosowaną tylko do naszych stosunków społecznych, świadczą się najprzód tym, że zawsze umiałem uznać i uszanować tych, którym w przekonaniu moim nade mną miejsce pod jakimkolwiek względem należało się”<sup>10</sup>.

Na bardzo osobiste wyznanie swego *credo* życiowego zdobył się tylko raz, u schyłku życia, w liście do swego siostrzeńca, Konrada Korzeniowskiego:

Twierdzą więc, że: acz świat ten nie jest najlepszym ze światów, jakie wyobrazić sobie można, ale jest jedynym nam znanym, a znośnym tyle, o ile nie znamy i nie stać nas na stworzenie innego! Że społeczność nie

---

<sup>6</sup> Ibid., s. 15.

<sup>7</sup> Ibid., s. 19.

<sup>8</sup> Ibid., s. 20—21.

<sup>9</sup> PMŻ, II, s. 31.

<sup>10</sup> Ibid., I, s. 168.

jest tak złą, jak się to niektórym wydaje, a nie może być inną jak ludzie, którzy ją składają, że nadaje się ona do ulepszeń, byle ci ostatni starali się być coraz lepszymi, a będą nimi z pewnością, jeżeli z ideą obowiązku, który przecież już dziś uznają jako przewodnią gwiazdę etyczną ludzkości, połączą z myślą nie przymusu i konieczności, jak się dotąd dzieje, [...] lecz z myślą i przeświadczeniem rozkoszy płynących ze spełnienia obowiązków altruistycznych, których źródło, zarówno jak pesymizmu i optymizmu, złożone w duszy człowieka w zarodku, ale sam rozwój i stosowanie są wykwitem rozlanej na szerokie koła dobrze pojętej i dobrze skierowanej cywilizacji [...]. Wiesz to dobrze, przechodziłem różne koleje, cierpiałem nad własnymi losami, nad losami swej Rodziny i Narodu, i właśnie wskutek może tych cierpień i zawodów wyrobiłem w sobie ten spokojny pogląd na zadanie życia, którego hasłem, śmiem to twierdzić, było i jest, i będzie usque ad finem ukochanie obowiązku cenniejszej lub szerszej, stosownie do danych okoliczności i czasu pojętego — i w tym się zawiera moje praktyczne Credo...”<sup>11</sup>

Znamienną cechą tego szlachcica z Ukrainy, która przewija się we wszystkich opisach, była wiara w potęgę rozumu i wolnej woli człowieka, a zarazem pomniejszanie znaczenia emocjonalnego wymiaru psychiki ludzkiej. Ze świadectw Conrada, Perłowskiego i uwag Kieniewicza, można wnioskować, że Bobrowski cieszył się szacunkiem i zaufaniem wśród szlachty, która powierzała mu pieczę nad tamtejszymi sierotami oraz zwracała się do niego o arbitraż w sporach. Sam siebie wielce poważał i osobę swoją nad innych wynosił.

Pierwsi conradyści zachodni poszli tropem, który najprawdopodobniej podpowiedział im sam pisarz — uznali Tadeusza Bobrowskiego za idealnego opiekuna. Według Jeana-Aubry’ego wuj od samego początku był w stosunku do siostrzeńca kochający, liberalny i wyrozumiały. Upraszczając, moim zdaniem, zmienną relację opiekun — podopieczny, Francuz stwierdza, iż „choć w siostrzeńcu wykrył niejedną niepokojącą cechę charakteru Korzeniowskich, wuj Tadeusz przeniósł na Conrada całe wielkie uczucie, jakie żywił dla siostry” (LL, I, 40)<sup>12</sup>. Jean-Aubry opisuje Bobrowskiego jako człowieka spokojnego, subtelnego, o rozległej erudycji prawniczej, posiadającego zaufanie wśród ziomków jak również u władz rosyjskich: „Prawy charakter w połączeniu z dużą kulturą i dystynkcją jednał mu sympatię we wszystkich sferach” (LL, I, 40). Jedyna wada, którą dostrzegł Jean-Aubry, to brak wyrozumiałości dla twórczości literackiej szwagra.

Jean-Aubry akceptuje rozróżnienie czynione przez opiekuna między rozsądnymi Bobroszczukami a porywczymi Nałęczami, które to „wydaje się być

---

<sup>11</sup> List z 28 X / 9 XI 1891 [w:] Tadeusz Bobrowski: *Listy do Conrada*, opr. R. Jabłkowska, Warszawa, s. 150—151.

<sup>12</sup> Por. także LL, I, s. 59.

w dużej mierze słuszne. Gdy siostrzeniec wykazuje skłonności do nieustatkowania, to idzie na karb krwi Korzeniowskich, jeśli postępuje rozsądnie i z umiarem, to przemawia w nim krew Bobrowskich” (ŻC, 78)<sup>13</sup>. Ten szablonowy podział będzie pokutował w piśmiennictwie zachodnim przez wiele lat, między innymi u G. Morfa, J. Allen, N. Sherry’ego, J. Bainesa, F. Karla<sup>14</sup>.

Leo Gurko również postrzega Bobrowskiego bardzo pozytywnie, wymieniając takie cechy jak: pracowitość, poczucie obowiązku, profesjonalizm<sup>15</sup>.

Wśród badaczy istniały także ekstremalnie odmienne opinie dotyczące wuja. Jerry Allen, w monografii na temat morskich lat Conrada, o Bobrowskim wypowiada się negatywnie, jako o surowym, zawsze strofującym wychowawcy (MLC, 136). Wymagał on od siostrzeńca posłuszeństwa, w przeciwnym razie groził zaniechaniem dalszej opieki. Dla autorki Bobrowski to „ultrakonserwatywny pięćdziesięcioletni mężczyzna, który chlubił się, że w ciągu całego życia nigdy nie popełnił rzeczy nierozważnej; był [on] purytańskim wiktorianinem. Wychowany na ukraińskim odludziu, w majątku rodzinnym [...], miał zapatrywania prowincjusza” (MLC, 136—137).

Trzeba zaznaczyć, że w studium Allen znalazło się wiele wątpliwych interpretacji faktów<sup>16</sup>, do których, według mnie, zaliczyć należy także prezentację Bobrowskiego.

Nie tak jednoznaczny i przez to wnikliwszy obraz Tadeusza przedstawił Frederick Karl. Stawia on hipotezę, jakoby wuj przejął wobec Konradka bardziej rolę matki (*mother hen*) niż wuja (K, 83)<sup>17</sup>. Karl eksponuje zaborczość uczuciową Tadeusza: Bobrowski dążył do przywłaszczenia sobie siostrzeńca jako swojego potomka. Czynił to między innymi, przez modelowanie sylwetki matki — Eweliny (zatajając jej czynny udział w działalności politycznej męża, jej przekonania i ideały). Interesująca jest sugerowana przez badacza analogia między relacjami wuj Bobrowski i siostrzeniec Konradek, a wuj Beethoven i bratanek Karl. Beethoven rozciągnął matczyną opiekę nad wychowankiem, aby kontrolować każdą dziedzinę jego życia, co doprowadziło u Karla do tak silnego poczucia winy, że usiłował popełnić samobójstwo. Biograf dopatruje się daleko idącego podobieństwa:

---

<sup>13</sup> Por. także s. 72: „umiær Bobrowskich” skontrastowany z „nieokielzną fantazją Korzeniowskich”.

<sup>14</sup> G. Morf, PH, s. 9, 13, 16 i n., 21; J. Baines, s. 14; J. Allen: *The Sea Years of Joseph Conrad*, New York 1965, wyd. polskie *Morskie lata Conrada*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1971; N. Sherry: *Conrad and His World*, London 1973, s. 6; F. Karl, s. 83.

<sup>15</sup> L. Gurko: *Giant...*, s. 11.

<sup>16</sup> Por. I. Vidan: *New Approaches to Conrad*, „The Massachusetts Review” 1970, s. 545—547.

<sup>17</sup> Potwierdza tę hipotezę list Conrada do E. Garnetta z 20 I 1900: „[...] Tadeusz, dla którego byłem raczej synem niż siostrzeńcem.” (CL, I, s. 237. Tłum. wg *Listy*, s. 175)

Conrad's suicide attempt, like Karl's at twenty and with a gun ostensibly over unpaid gambling debts, did in a sense free him from his uncle's reproofs.

(K, 83)

Paralela ta wskazuje na „toksyczny” wpływ, jaki mógł wywierać Bobrowski na dojrzewającego Konradka, lecz Frederick Karl podkreśla, że nie należy tych zbieżności zbyt dosłownie rozumieć.

Jak już wspomniałam, portret Bobrowskiego u Karla nie jest jednolity. Oprócz ujemnych stron szlachcica z Kazimierówki, krytyk dostrzega również jego walory. Opiekun był pierwszą, stabilną osobą rodzica w życiu Konradka.

Tadeusz, będąc bardzo dobrze wykształconym, traktował swoich ziomków z góry. W stosunku do otoczenia bywał ironiczny i sarkastyczny. W ujęciu Karla, Bobrowski jawi się jako właściciel ziemski, oddany życiu ustatkowanemu, jednocześnie rozumiejący ciężką sytuację chłopstwa na Ukrainie. Kolejna cecha tego szlachcica to podziw dla ideałów Rewolucji Francuskiej. Jednakże, mimo krytycznego stosunku do szlachty, był człowiekiem poważanym, wyznającym zasadę *noblesse oblige* i ceniącym wartości zdyskredytowane przez Rewolucję 1789. Te wewnętrzne sprzeczności pozwalają, w opinii Karla, uważać wuja za „mniejszego kalibru Dostojewskiego” (K, 87)<sup>18</sup>.

Przekonania polityczne Tadeusza reasumuje krytyk następująco:

Withal, Bobrowski felt that Poland must accumulate material wealth, become self sufficient, and rejuvenate itself from within, without opposing Russia military. [...] He was especially careful of the individual human life, which he felt should not be sacrificed to the unknown or thrown to the winds.

(K, 87)

Jak widzimy, są to cechy pozytywisty. Takie poglądy powodowały, pisze Karl, że Bobrowski stał się antagonistą Apolla. Dodatkowo wuj świadomie amplifikował różnice między sobą a ojcem Konradka, co przyczyniło się do powstania silnego konfliktu uczuć i wartości u przyszłego pisarza:

Overall, there were the conflicts of ideology which he [Conrad] must have noted as he became attached to Tadeusz, a man who mixed kindness and generosity with much stern fatherly advice and who was, implacably, set against nearly everything Apollo had stood for.

(K, 94)<sup>19</sup>

---

<sup>18</sup> „A minor-league Dostoevsky”.

<sup>19</sup> Por. także F. Karl, s. 139: „Tadeusz took every advantage of Conrad's carelessness — and there were sufficient opportunities — to attack his nephew's values and his background.”



Jak wygląda na tym tle sylwetka Bobrowskiego wyłaniająca się z prac Zdzisława Najdera? Przede wszystkim ocena Tadeusza przedstawiona przez Najdera, w moim przekonaniu, podlegała stopniowym zmianom: od zdecydowanie nieprzychylnej do bardziej wyważonej<sup>20</sup>. Wizerunek ten, w jego pierwszych artykułach, inspirowany był w dużej mierze przez rozprawy Blütha<sup>21</sup>. Nie będziemy tu wnikać w ich założenia<sup>22</sup>, zaznaczmy tylko, że kluczowa teza Blütha brzmiała: wuj świadomie występując przeciwko dziedzictwu Apolla, przyczynił się do wytworzenia u Conrada zespołu „kompleksów”, między innymi: *kompleksu matki*, *kompleksu ojca* oraz *kompleksu samotności*<sup>23</sup>. Nie negując pozytywnych skutków wychowania Bobrowskiego, Najder podobnie do Blütha, eksponuje negatywne konsekwencje tego oddziaływania:

Wiemy z własnych wyznań Conrada, że wuj Tadeusz wywarł na niego wpływ ogromny i że wychowanek — nie bez słuszności — uważał ten wpływ za bardzo dodatni. Ale nie trudno spostrzec, że autorytet i przykład wuja walczyły i to walczyły świadomie z autorytetem i przykładem ojcowskim. Ileż kompleksów musiało powstać w chłopcu podczas tej walki, zanim twarda szkoła życia i głos opiekuna kazały skryć się cieniowi ojca poety!

(PLC, 147)

Gruntowniej postać opiekuna omówił Najder w artykule poświęconym wyłącznie stosunkom Bobrowski—Conrad. Dokonał tam podziału nie tyle na wpływ dodatni i ujemny, ile raczej na wychowawczy i literacki. Aby zrozumieć naturę oddziaływania wychowawczego, badacz analizuje osobowość i poglądy wuja Tadeusza. Przedstawia go jako zdolnego studenta, później jako biegłego jurystę, cenionego wśród społeczności za rozwagę, sumienność i uczciwość. W politykę Bobrowski nie angażował się i krytycznie oceniał wszelkie ruchy narodowo-wyzwoleńcze. Jego patriotyzm to, zdaniem Najdera, raczej nacjona-

---

<sup>20</sup> Prace Najdera, w których można zaobserwować ewolucję stanowiska na temat T. Bobrowskiego to w porządku chronologicznym:

*Polskie lata Conrada.*

*Conrad w Marsylii*, „Życie Literackie” 1957, nr 40.

*Conrad's Polish Background.*

*Conrad i Bobrowski* [w:] *Nad Conradem*, Warszawa 1965, s. 46—69. Wersja zmieniona *Joseph Conrad and Tadeusz Bobrowski* [w:] *Conrad in Perspective. Essays on Art and Fidelity*, Cambridge 1997, s. 44—67.

*Conrad under Familial Eyes.*

*Postłowie do Szaleństwa Almayera*, Warszawa 1998, s. 178.

<sup>21</sup> R. M. Blüth: *O tragicznej... i Dwie rodziny...*

<sup>22</sup> Zostało to już uczynione przez S. Zabierowskiego: *Conrad w Polsce*, s. 32—34.

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 33.

lizm, gdyż nacechowany był ugodonością i pogardą dla carskiej Rosji. Wszakże posiadał Bobrowski i wady: „człowiek zimny, dla ludzi uczuciowych mało mający zrozumienia, a przy tym ogromnie ambitny i dręczony przeświadczeniem, że jego życie upływa wśród ludzi i spraw pozostających o wiele poniżej posiadanych możliwości umysłowych” (CB, 49)<sup>24</sup>.

Awersja Tadeusza do Apolla miała istotne znaczenie dla kształtowania się relacji wychowawca—podopieczny. Chłodny i racjonalny Bobrowski zazdrościł, jak sądzi Najder, uczuciowemu szwagrowi, sławy i sympatii otoczenia<sup>25</sup>. Odmienne niż Jocelyn Baines, polski badacz postrzega stosunki między tymi dwoma szlachcicami: nie ma tu mowy o przyjaźni, jedynie tolerancja wzajemnych różnic wchodziła w grę<sup>26</sup>. Gdy więc Bobrowski stał się opiekunem Konradka, niechęci swojej do ojca chłopca nie ukrywał, lecz przeciwnie, często wtrącał złośliwości, czy aluzje dotyczące ojcowskiego dziedzictwa.

Głównym celem jego edukacyjnych starań stało się przedstawienie osoby ojca w niekorzystnym świetle. Dlatego też wuj tworzył legendy<sup>27</sup>, w które Conrad uwierzył i przekazywał dalej jako własne wspomnienia. Do nich zaliczyć należy omawianą już legendę zrezygnowanego Apolla po śmierci żony, opowieść o spaleniu przez ojca rękopisów, sylwetkę matki męczennicy<sup>28</sup>. Najder konstatuje:

Świadomie i mimochodem wuj uczynił wszystko, aby mu utrudnić zrozumienie ojca. Na podstawie opowiadań i komentarzy Bobrowskiego musiał być Conrad wytworzyć sobie obraz Apolla jako nieodpowiedzialnego marzyciela i fanatyka, poświęcającego życie kochającej żony dla bezpodstawnych rojeń.

(CB, 51)

Takie i inne zabiegi wychowawcze spowodowały, że Conrad stworzył sobie negatywny obraz ojca. Nie bez związku z tym jest, zdaniem krytyka, żywa nie-

---

<sup>24</sup> Najder utrzymał swoje uwagi, tylko nieznacznie tonując ich krytyczny wydźwięk, dwadzieścia lat później, w biografii Conrada. Por. *ŻC-K*, I, s. 220—222.

<sup>25</sup> Opina ta przyjęła się w niektórych opracowaniach biograficznych. Por. J. Batchelor, *LJC*, s. 11.

<sup>26</sup> Zupełnie inaczej postrzega to J. Baines, s. 14. Baines sądzi, że Apollo i Bobrowski byli bliskimi przyjaciółmi. Natomiast Najder stwierdza: „Apollo Korzeniowskiego Bobrowski tolerował, ale wyraźnie nie lubił.” (CB, s. 50). To samo *ŻC-K*, I, s. 221.

<sup>27</sup> Jednym z mitów wykreowanych przez Tadeusza jest rzekomo samobójcza zgoda jego brata Stanisława na pojedynek oraz pomniejszanie roli jaką odegrał on w Powstaniu Styczniowym. Por. S. Kieniewicz: *Powstanie Styczniowe*, Warszawa, 1987, s. 41—42, 45, 47.

<sup>28</sup> Por. CWS, s. 12, 14.

chęć do ojców wśród bohaterów Conradowskich<sup>29</sup>. Tadeusz nie próbował objaśnić istoty cierpienia rodziców, twierdził, że w tym wszystkim sensu nie było „i tak zatruwał młodego romantyka Conrada goryczą i pesymizmem” (CB, 52).

Bobrowski wpłynął także na poglądy pisarza na temat Polski i Polaków. A że patrzył w przeszłość bez nadziei, tak więc i zrezygnowanie to udzieliło się wychowankowi<sup>30</sup>. Dla poparcia tej tezy, biograf wskazuje na list opiekuna do siostrzeńca z listopada 1891 roku:

Cokolwiek byś, Mój Drogi, nie powiedział o dobrym czy złym ustosunkowaniu sił przyrody, o dobrym lub złym ułożeniu się stosunków społecznych, o dobrym czy złym ustroju społeczności, o bezbrzeżnej głupocie tłumów bijących się o kęs chleba, a kończących nicością — nie będzie to nowym! Ani sił przyrody, ślepej czy kierowanej ręką Opatrzności, nie okiełznasz, bowiem jako ślepe lub kierowane wola wyższą mają swe wytknięte drogi, ani też społeczności na inne nie skierujesz tory, bo w rozwoju społecznym panuje historyczna konieczność ewolucji, powolnej, ale stałej, związanej prawem przyczynowości — skutków płynących dla przyszłości z zadatków przeszłości. Jeżeli na tej drodze wola i praca ludzka coś znaczą?, jeżeli na tym polu usiłowania ludzkości i wybranych jej jednostek — geniuszów — mają skutek jaki?! Toć każdemu wolno, i nawet należy, ręką czy głową przykładać się w miarę sił i uzdolnienia, ale nie marząc, że się jest tym wybranym, tym apostołem ludzkości — bo na tej drodze tylko z gorzkimi zawodami spotkać się można; ale myśląc raczej tylko, że się jest skromną mrówką, która skromną swą pracą zabezpiecza życie i istnienie całej gromady — spełniając swój skromny obowiązek...<sup>31</sup>

Rozważając tę korespondencję, Najder konkluduje, że postawa życiowa jaką Bobrowski proponuje Conradowi to biema rezygnacja:

What Bobrowski tries to persuade Conrad to do [...] is to take reality as it is without complaining too much and without wanting to change it radically. It is by no means a gospel of optimism or even courage: it is *a gospel of resignation*; he does not attempt seriously to convince his nephew that the world is better than he thinks, but only that he cannot help it being as it is.

(CPB, 19; podkreślenie moje)

---

<sup>29</sup> Do podobnych wniosków doszli między innymi G. Morf: *Conrad versus...*, s. 286; J. Meyers, s. 23.

<sup>30</sup> Por. także Z. Najder: *Polityka w pismach Conrada*, „Nowa Kultura” 1957, nr 49: „O Polakach miał [Conrad] opinię raczej krytyczną, wziął ją zapewne od wuja Tadeusza Bobrowskiego, konserwatysty, antyromantycznego weredyka.”

<sup>31</sup> 28 X / 9 XI 1891 [w:] T. Bobrowski, *Listy...*, s. 149—150.

Ostro polemizuje Najder z twierdzeniami Karla, jakoby Bobrowski był sympatykiem Rewolucji Francuskiej i małego formatu Dostojewskim. Uważa je za „absurdalne”, gdyż Tadeusz „był wrogiem rewolucji, a zarówno poglądy, jak i emocjonalność Dostojewskiego musiały go brzydzić”<sup>32</sup>.

Stosunkowo mało miejsca poświęca krytyk korzystnym skutkom zabiegów wychowawczych wuja. Choć zaznacza, iż „uważanie wpływu Bobrowskiego za wyłącznie negatywny, byłoby jednak niesprawiedliwe” (CB, 52), to, moim zdaniem, nie zdołał tego udowodnić. Jedynym pozytywnym aspektem, na który wskazuje badacz, jest praca wuja nad charakterem siostrzeńca, a w szczególności wyrobienie w nim poczucia obowiązku, stałości i wytrwałości w raz obranych przedsięwzięciach. Listy opiekuna do wychowanka obfitują w napomnienia w stylu:

[N]ie udawaj jakiegos panicza, nie czekaj, by ktoś za Ciebie żar zarzebywał, bo się nie doczekasz, [...] ale rób coś, coś zarabiaj, bo pasoztem być nie wolno.

Nie byłbyś Nałęczem, Kochany Chłopcze, gdybyś był stały w przedsięwzięciach [...]. Ale ja nie byłbym samym sobą i Wujem Twoim — gdybym Cię od przrzucania się z zawodu w zawód nie odciągał i nie ostrzegał, że takie przrzucanie się wytwarza tylko ludzi *déclassé* [...]. Praca i wytrwałość są to jedyne podstawy, które nie zawodzą.<sup>33</sup>

W biografii Conrada Najder nieznacznie zmodyfikował krytykę Tadeusza, wskazując najpierw na jego przymioty: trzeźwy rozsądek, stałość, silną wolę i obowiązkowość (ŻC-K, I, 220). Powątpiewał, „by młody Korzeniowski stykał się za granicą z ludźmi o tym poziomie intelektu co jego obdarzony wysoką kulturą umysłową wuj” (ŻC-K, I, 220). Dalej następują głównie niekorzystne cechy Bobrowskiego: oschłość, brak zrozumienia dla ludzi uczuciowych, wygórowane ambicje, zgorzknienie, złośliwość. Nie zgadza się z opinią Bainesa i Karla, którzy skłonni byli nazwać Tadeusza postępowcem, liberałem, czy demokratą, ze względu na jego udział w komitetach rozważających projekty zniesienia pańszczyzny (1859—1861). Zdaniem Najdera: „W istocie tyle miał z demokraty, że traktował z szacunkiem inteligentów — adwokatów, lekarzy, literatów, naukowców — nawet gdy nie byli szlachcicami; natomiast postępowcem był tylko na tle ultrakonserwatywnych grup szlachty [...]” (ŻC-K, I, 221). W najnowszych pracach Najder, podkreślając ugodowość, sceptycyzm i bierność wuja wobec zrywów powstańczych, broni go jednocześnie przed etykiet-

<sup>32</sup> Gwoli ścisłości należy dodać, że Karl wspomina również podziw Bobrowskiego dla wartości zdezauduowanych przez Rewolucję 1789, co już zostało omówione.

<sup>33</sup> 26 VI / 8 VII 1878 oraz 18/30 VI 1880 [w:] T. Bobrowski, *Liry*, s. 39, s. 41.

kami cynika czy oportunisty. „[Tadeusz] głosił i realizował zasady rzetelnej pracy i wypełniania obowiązku. Tyle, że na jego horyzoncie myślowym nie było widać wyzwolenia Polski spod władzy zaborców”<sup>34</sup>. Zasadnym jest, jak sądzę, stwierdzenie, że w pracach Najdera, zdecydowanie ujemne strony przeważają jeśli chodzi o wpływ wuja Tadeusza na Conrada.

Przystąpmy teraz do kwestii sugerowanego przez badacza oddziaływania literackiego. Najder uznaje Bobrowskiego za odkrywcę talentu pisarskiego siostrzeńca. Namawiał on bowiem młodego Conrada do przygotowywania regularnych wspomnień z podróży dla „Wędrowca”<sup>35</sup>. Wuj przekonywał:

U nas podróżników mało, oryginalnych korespondencji jeszcze mniej, żywe słowo naocznego widza zajęłoby z pewnością, a z czasem płacono by za nie. Byłoby to i ćwiczenie w ojczystym języku, i owa nić łącząca Cię z krajem, z ziomkami, i na koniec hołd pamięci Ojca, który piórem służyć chciał i służył Krajowi.<sup>36</sup>

Conrad korespondencji dla „Wędrowca” nie podjął, lecz rozpoznanie jego literackich zdolności było trafne.

Wpływ literacki Bobrowskiego przebiegał na różnych poziomach. Najoczywistszym jest dosłowne tłumaczenie przez Conrada fragmentów *Pamiętników* wuja jako swoich wspomnień. Ową zbieżność zauważył już Jean-Aubry, a w Polsce Rafał Blüth<sup>37</sup>, ale dopiero Najder precyzyjnie zestawia odpowiednie akapity memuarów szlachcica z Kazimierówki z ustępami tomu *Ze wspomnień*. Zapożyczenia te dotyczą, między innymi: sylwetki matki Eweliny i jej siostry Teofilii, samego wuja Bobrowskiego, oraz jego stryja — Mikołaja. Dla ilustracji porównajmy opis pamiętnikarza z odpowiadającym mu fragmentem *Ze wspomnień*.

Lata niemowlęstwa i dzieciństwa mojego nie rokowały ani życia, ani zdrowia [...]. Otóż inaczej, sprzecznie z przywidzeniami ludzkimi, stało się! bo z licznego i daleko zdrowszego rodzeństwa mego czterech braci i dwie siostry przeżyłem, z rówieśników też bardzo wielu, przeżyłem żonę i córkę — a pozostał mi z rodziny tylko brat jeden i siostrzeniec. Wiele więc nadziei pełnych życia do grobu złożyłem przedwcześnie.

(PMŻ, I, 8—9)

---

<sup>34</sup> Z. Najder: *Postowie do Szaleństwa Almayera*, s. 178.

<sup>35</sup> „Wędrowiec” — tygodnik wydawany w Warszawie w latach 1863—1906. Do 1884 był tygodnikiem podróżniczo-geograficznym, popularyzującym również nauki przyrodnicze. Po przejęciu redakcji przez Gruszeckiego stał się czasopismem społeczno-kulturalnym, propagującym naturalizm i bliski naturalizmowi typ realizmu. (*Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, tom II, s. 575).

<sup>36</sup> 16/28 VI 1881 [w:] T. Bobrowski, *Listy*, s. 57—58.

<sup>37</sup> R. M. Blüth: *O tragicznej...*, s. 396.

Po urodzeniu byłem najwątleszym z rodzeństwa. Tak byłem delikatny, że rodzice mało mieli nadziei, że mnie wychowają; a jednak przeżyłem pięciu braci i dwie siostry, i wielu moich rówieśników; przeżyłem też żonę i córkę — a ze wszystkich, którzy choć trochę wiedzieli o tamtych dawnych czasach, ty jeden pozostałeś. Było mi przeznaczone przedwcześnie złożyć w grobie wiele uczciwych serc, wiele świetnych zapowiedzi, wiele pełnych życia nadziei.

(ZW, 54)

Jednakże nawet jeśli pisarz dosłownie spisywał ustępy *Pamiętników* to, uściśla Najder, „rozwijał myśli i opisy Bobrowskiego, zaostrzał pointy, dodawał komentarze lub wstawki liryczne albo żartobliwe” (CB, 65—66).

Nie tak widoczne oddziaływanie miało miejsce, gdy Conrad przejmował od wuja tylko pojedyncze słowa, wyrażenia, a następnie umieszczał je w nowym kontekście, nadając im inne znaczenia, często przeciwne do tego, które posiadały pierwotnie. Zapożyczenia te pochodzą głównie z listów wuja do młodego obieżyświata. I tak podaje Najder zwrot Bobrowskiego użyty dla określenia pozycji Conrada w Kongu Belgijskim:

[...] a zanim się rozpatrzysz w ludziach i rzeczach, jak nie mniej **w sprawie „cywilizacyjnej”** (bodaj tam), **której jesteś jednym z kółek**, a będziesz mógł powziąć i wypowiesz o tym wszystkim swoje zdanie [...],<sup>38</sup> powiesz mi coś o swym zdrowiu i wrażeniach pierwszego momentu...

Przypomina to czytelnikom o tym samym wyrażeniu użytym przez pisarza w *Jądrze ciemności*, lecz w jakże odmiennym znaczeniu: „bo w noweli Conrada nie sympatyczny narrator, ale właśnie przerażający główny bohater, Kurtz, jedzie do Konga wierząc w swoją *misję cywilizacyjną*” (CB, 56). Inną frazą, którą posłużył się konserwatywny opiekun, a wykorzystał autor *Lorda Jima*, jest łacińskie *usque ad finem*, włożone w usta romantyka Steina.

Oceniając skutki oddziaływania Bobrowskiego na Conrada, za najistotniejsze uważa Najder przyczynienie się wuja do powstania punktów zapalnych — „tragicznych napięć” — podsycających kreatywność artysty (CB, 68). Owe konfliktowe przekonania Tadeusza prześledzić możemy w jego długiej, bo ponad dwudziestoletniej korespondencji z siostrzeńcem<sup>39</sup>. Na podstawie lektury tychże listów, badacz zauważa, że przyjaźń między dwoma tak różnymi osobowościami rozwijała się powoli, w miarę jak młody Konrad dojrzywał. Kwestionuje to wypowiedzi innych biografów, jakoby Bobrowski zawsze darzył Konrada jed-

<sup>38</sup> 12/24 VI 1890 [w:] T. Bobrowski, *Listy*, s. 121.

<sup>39</sup> Pierwszy list wysłał Tadeusz do siostrzeńca po śmierci Apolla — 8 / 20 IX 1869. Ostatni, zachowany list datuje się na 1 / 13 VII 1893.

nakowym uczuciem. Wręcz przeciwnie, stosunki między nimi ewoluowały od bardzo suchych i napiętych, aż po serdeczną przyjaźń. Szczegółowo fluktuacje te przeszedł krytyk w dwutomowej biografii. Jako przykład wyjątkowo oschłego potraktowania jedenastoletniego sieroty, podaje Najder pierwszy list do dziecka:

Podobało się Bogu dotknąć cię największym nieszczęściem, jakie dziecko dotknąć może — stratą Rodziców! Wszakże w dobroci Swojej Bóg łaskawie pozwolił Twojej najlepszej babce i mnie czuwać nad Tobą, nad Twoim zdrowiem, nauką i przyszłym losem. Wiesz, jak Cię kochamy, i że całe przywiązanie, jakie mieliśmy do śp. Rodziców Twoich, na Ciebie zlewamy. Wiesz także, że Twoi Rodzice zawsze byli godni naszego przywiązania — więc Ty jako ich syn powinienesz być podwójnie godnym być ich synem i stać się godnym naszej miłości. [...]

Bez gruntownej nauki nie będziesz nigdy nic znaczył na świecie, nie będziesz nigdy mógł sam sobie wystarczyć — gruntowna nauka zdobywa się gruntownym nabyciem początków każdej z nauk niezbędnych dla każdego ukształconego, jakim, spodziewam się, chcesz być, a my chcemy Cię kiedyś widzieć — przykładaj się więc teraz moje dziecko do gruntownego nabycia początków. [...]

A więc nie to, co łatwe i zajmujące, a to, co pożyteczne, chociaż czasem trudne, przekładać powinienesz — bo mężczyzna, który nic gruntownie nie umie, [...] nie umie sam pracować i kierować sobą, przestaje być mężczyzną a staje się lalką, do niczego nie przydatną!<sup>40</sup>

Najder komentuje ów mentorski styl listu następująco: „choć w późniejszym okresie Konrad niejednokrotnie zasłużył na takie admonicje — wolno wątpić, aby już wówczas zdołał się narazić wujowi niestałością czy brakiem systematycznej pracowitości” (ŻC-K, I, 57). Dalsza korespondencja (szczególnie okres marsylski) składa się głównie z cyfr, rozliczeń i ostrych nagan, jakich zirytowany Bobrowski nie szczędził Konradowi.

Krytyk doszukuje się cezury około roku 1881 lub 1882, od której to stosunki między wujem a siostrzeńcem zaczęły się polepszać<sup>41</sup>. Po tych latach epistoły opiekuna stały się „cieplejsze i bardziej przyjacielskie, mniej w nich napomnień, częściej pojawia się nuta poufnego zrozumienia” (ŻC-K, I, 115). Zauważamy coraz więcej oznak emocjonalnego przywiązania do podopiecznego:

W każdym razie niech Ci rozważa w postanowieniu przewodniczy, a jeżeli Ci co pomoże moje błogosławieństwo, to Ci je całym sercem daję wraz z serdecznym uściskiem.

(8 / 20 I 1882)

<sup>40</sup> 8/20 IX 1869 [w:] T. Bobrowski, *Listy*, s. 17—18.

<sup>41</sup> Datę roczną 1881 podaje Najder w artykule *Conrad i Bobrowski*, s. 51. Natomiast na datę 1882, a konkretnie na spotkanie wuja z siostrzeńcem w Marienbadzie, na przełomie lipca i sierpnia tegoż roku, wskazuje w ŻC-K, I, s. 115.

A miałeś rację przypuszczać, że powróciwszy do Teoplitza smutno i duszno mi było, zasiadając samotnie do wieczornej herbaty [...].

(19 / 31 VIII 1883)

[O]to masz drugi [list], świeższy, którym Cię, Mój Drogi, witam i ścisłkam, a proszę o jak najspieszniejsze od Ciebie wieści, bo też mocno za nimi stęskniony jestem [...].

(12 / 24 IV 1886)<sup>42</sup>

Zdaniem biografów na rozwój przyjaźni wpłynął czas, w którym Konrad przemienił się w młodzieńca, jak również zwiększające się poczucie osamotnienia u Bobrowskiego.

Zbierzmy, dla Najdera Tadeusz Bobrowski to niekwestionowany mentor jak i mecenas Conrada. Wszelkie jego oddziaływanie ma, w oczach badacza, charakter ambiwalentny. To on przyczynił się do osiągnięcia przez młodego Korzeniowskiego profesjonalizmu w jednej dziedzinie (tj. marynarce); po pierwsze, odwołując go od zmiany raz obranego celu, po drugie, dostarczając mu „marnego kruszcu”<sup>43</sup> dla realizacji wybranego zawodu. Dalej — systematycznie napominał nieopierzonego podróżnika, kształtując w nim pozytywne cechy — odpowiedzialność, umiłowanie obowiązku, konsekwencję, a pleniąc rozrzutność oraz niestałość. Najder uważa, iż „rady [Bobrowskiego] i zalecenia trafiły w sedno i brzmią jak moralny plan perspektywiczny, który Korzeniowski miał stopniowo realizować, a wreszcie uznać za własny” (ŻC-K, I, 98).

Jednakże istniała jeszcze negatywna strona tego oddziaływania. Tadeusz, który nie darzył sympatią Apolla, starał się przekazać dziecku ujemny portret ojca, przemilczając, lub fałszując, fakty. Ironiczny, sarkastyczny stosunek wuja do spuścizny rodziców Konradka spowodował silny konflikt wartości. W konsekwencji czego wychowanek skazany był na wybór między wiernością ideałom ojca a lojalnością i miłością wobec opiekuna.

Takie ujęcie sylwetki mentora Conrada kwestionują Addison Bross i Keith Carabine<sup>44</sup>. Bross jest przekonany, że biografie pióra Karla, Watta i Najdera propagują nieprawdziwy mit, jakoby wuj opiekun „zatrwał umysł dorastającego Konrada fałszywym obrazem ojca”<sup>45</sup>. Bobrowski był „swoistego rodzaju patriotą”, który pragnął racjonalnie służyć krajowi:

---

<sup>42</sup> T. Bobrowski, *Listy*, s. 69, 82, 91.

<sup>43</sup> Określenie stosowane przez Bobrowskiego na pieniądze przesyłane Conradowi., T. Bobrowski, *Listy*, s. 72.

<sup>44</sup> A. Bross: *Tadeusz Bobrowski's Memoirs: Some Conradian Aspects*, „Joseph Conrad Today” 1985, nr 2 oraz także: *Kilka uwag o roli Tadeusza Bobrowskiego w życiu Conrada*, *Literatura Polska na Obczyźnie: Prace Kongresu Kultury Polskiej*, 1985; K. Carabine: *Review...*, s. 49.

<sup>45</sup> A. Bross: *Tadeusz Bobrowski's Memoirs...*, s. 278.



His most disturbing, yet central idea was that social reform, at least in the Polish Ukraine, should take precedence over national independence — that the evil system of unpaid peasant labour would have to be abolished and a culturally and economically unified society created through hard „organisational work”. His refusal to join the Rising of 1863 was not evidence of bourgeois conservatism, cowardice, or appeasement; it was vindicated by the result of the Rising: defeat, many deaths in battle, executions, exiles [...] <sup>46</sup>.

Według Brossa, Tadeusz Bobrowski był i nadal pozostaje człowiekiem niezrozumianym. Podobnie sądzi Carabine, który uważa, że osobista niechęć Najdera do postawy Bobrowskiego zaważyła na prezentacji tego szlachcica. Zbyt łatwo obwinia Najder Tadeusza za pesymizm Conrada, jak i jego brak wiary w lepszą przyszłość dla Polski. Carabine polemizuje z interpretacją listu Bobrowskiego z listopada 1891 roku, dokonaną przez Najdera <sup>47</sup>. Przeciwwstawienie *rezygnacji* — *optymizmowi*, jak to czyni polski krytyk, oznacza, według Carabine’a, totalne odrzucenie tej pierwszej postawy wraz z jej możliwymi pozytywnymi następstwami. Conradysta argumentuje przekonująco, posługując się fragmentem *Ze wspomnień*:

„Rezygnacja” dla Conrada, nie stanowiąc „ostatniego słowa mądrości”, pozostawała silną wartością, ponieważ rezygnacja „o szeroko otwartych oczach, świadoma siebie i natchniona przez miłość, jest jedynym z uczuć, które nie może stać się błagą”.

(ZW, 22) <sup>48</sup>

List Bobrowskiego, zdaniem Brytyjczyka, tchnie życiową mądrością i jest o wiele bardziej pozytywny, niż skłonny był to zauważyć Najder.

Carabine zarzuca również Najderowi stronniczość w przedstawieniu poglądów Bobrowskiego. Biograf bowiem preferuje romantyczną walkę o niepodległość Apolla niż ideologiczne ustępstwa i ugodowość Tadeusza. I choć nadzieje Bobrowskiego, „że z tego chaosu [w obrębie carskiej Rosji] jakaś prawda w formie federacyjnej wyniknąć i ukształtować się musi”, mogą budzić wątpliwości, to, z całą pewnością, w opinii Carabine’a, nie zasługują one na sarkastyczne odrzucenie, jak robi to Najder <sup>49</sup>.

Polski badacz, występując z krytyką dezaprobaty Tadeusza dla romantycznych zrywów powstańczych, nie przedstawia pełnego tła historycznego, jak i uwarunkowań społecznych na ziemiach Polski pod zaborami. Wszystko po to

---

<sup>46</sup> Ibid., s. 279.

<sup>47</sup> Przedstawioną na stronie 46 niniejszej pracy.

<sup>48</sup> K. Carabine: *Review...*, s. 54.

<sup>49</sup> Ibid., s. 50.

by, jak sądzi Carabine, gloryfikować postawę Apolla, a skompromitować przekonania Tadeusza. Polemista wytyka wewnętrzne sprzeczności w ideologii Czerwonych:

[T]he failure of the 'Reds' either to think through a solution to the peasant problem (an extremely difficult issue given that Poland was not a state and therefore could not pass its own laws), or, more importantly, to realize that the very peasants he [Apollo] idealized and wished to liberate were often (especially in the ethnic areas of the Old Commonwealth) indifferent, even hostile to 'gentry Polish' national aims. As Andrzej Walicki [...] demonstrated the 'inner dialectics' of the romantic nationalist's beautiful vision of ethnic co-existence within the framework of one state 'were self-destructive, because the emancipation of the non-Polish peasantry could only lead to the awakening of their own linguistic and ethnic nationalism.'<sup>50</sup>

Argumenty Carabine'a można przyjąć, aczkolwiek z pewnym zastrzeżeniem. Mianowicie, o ile w pierwszych swych pracach Najder faktycznie widział relację Korzeniowski—Bobrowski szablono, o tyle w późniejszych artykułach wycieniował oceny tych dwu postaci<sup>51</sup>. W efekcie, co starałam się wcześniej wykazać, w biografii Conrada pióra Najdera otrzymaliśmy niejednorodny portret ojca i wuja.

---

<sup>50</sup> Ibid., s. 51.

<sup>51</sup> Niemniej jednak uważam, iż Carabine ma rację twierdząc, że Najder darzy sympatią Apolla Korzeniowskiego, a nie przepada za Tadeuszem Bobrowskim, ze względu na ich przekonania polityczne.

### III

## Edukacja Conrada

Do spornych zagadnień w biografii Conrada należy jego edukacja w „polskich” szkołach. Dlaczego warto o tę właśnie kwestię kruszyć kopie? Interpretując utwory pisarza, zastanawiano się nad źródłem przerośniętych i obrazów przez niego stworzonych, próbowano dociec sensu aluzji i symboli. W tym mogłaby krytykom choć częściowo pomóc wiedza o perypetiach szkolnych Conrada — w jakich szkołach i czego się uczył? Jakie podręczniki i dzieła literatury polskiej i światowej formowały jego kulturę literacką?

Maria Dąbrowska wyraziła podobną opinię: „[...] zasadnicze podłoże kultury Conrada było już sformowane w Polsce i aby wiedzieć, jakie składniki umysłowe i obyczajowe wnosił z sobą w obcy świat, trzeba pilnie badać, co wywoził ze sobą z Polski. [...] Wpływów na twórczość Conrada trzeba szukać w polskim środowisku literackim i w polskiej literaturze”<sup>1</sup>.

Czy możemy sądzić, że polski bagaż ideowy wpłynął na późniejszy kształt twórczości autora *Amy Foster*? Myślę, iż do pewnego stopnia jest to słuszne przypuszczenie. Zastrzegłam, że tylko do pewnego stopnia, gdyż nie można zapominać, iż Konrad był, jak sam to ujął, „a reading boy”<sup>2</sup>, więc musiał również czytać (i na pewno czytał<sup>3</sup>) książki z literatury francuskiej, angielskiej,

---

<sup>1</sup> M. Dąbrowska: *Tragizm Conrada* [w:] *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1974, s. 58. Szkic ten został napisany w 1925 roku.

<sup>2</sup> R. L. Mégroz: *Joseph Conrad's Mind and Method*, London 1931, s. 36. Por. także wypowiedź Conrada na ankietę „T. P.'s Weekly” z 9 I 1903 roku: „Nie pamiętam żadnej książki dla dzieci; pierwszą książką, którą pamiętam, są *Les Travailleurs de la Mer* Hugo. Czytałem ją mając siedem lat.” (*Ostatnie szkice*, s. 47).

<sup>3</sup> Niektóre z nich omawia K. Kosek: „Bagaż literacki” z *Galicji i polskie dziedzictwo kulturalne w twórczości Conrada Korzeniowskiego*, „Rocznik Przemyski”, 1990, s. 40.

rosyjskiej, klasycznej, etc, etc. Wszystko to modelowało umysłowość kilkunastoletniego chłopca.

Przedstawmy dla jasności wyводу podstawowe, znane fakty dotyczące biografii Conrada-Korzeniowskiego po uzyskaniu przez jego ojca zwolnienia z zesłania w grudniu 1867 roku. Pierwsze miesiące 1868 ojciec i syn spędzili we Lwowie. Od kwietnia do połowy czerwca przebywali w majątku hrabiego Mniszka, w Kruhlu Wielkim, na przedmieściach Przemyśla, gdzie Konradek prawdopodobnie rozpoczął „systematyczną naukę” w szkole przemyskiej<sup>4</sup>. Następnie w drugiej połowie czerwca (do września) Korzeniowscy wyjechali na kurację żętyczną dla gruźlików do Topolnicy, w powiecie starsamborskim<sup>5</sup>.

W lutym 1869 roku przenieśli się do Krakowa, gdzie zamieszkali przy ulicy Poelskiej 6<sup>6</sup>. Nie wiadomo czy już wtedy Konrad został wysłany do jakiejś szkoły. Możliwe, że do śmierci Apolla dziecko pozostawało w domu, ucząc się pod opieką korepetytora. W czerwcu 1869 oddano Konrada — zgodnie z wolą zmarłego ojca — na pensję Ludwika Georgeona, byłego powstańca z 1863 roku<sup>7</sup>. „Dla braku znajomości niemieckiego i łaciny”<sup>8</sup> poszedł do drugiej, zamiast do czwartej klasy. Chłopak przestał uczęszczać na pensję w grudniu 1870 roku i podjął naukę — zdaniem jednych — w Gimnazjum Św. Anny, albo — wedle innych — w Gimnazjum Św. Jacka. Przez trzy lata (1870—73) Konrad był również pod opieką prywatnego korepetytora, studenta medycyny, Adama Marka Pulmana<sup>9</sup>.

Na życzenie wuja Tadeusza, od września 1873 do września roku następnego umieszczono chłopca na pensji we Lwowie, prowadzonej przez ciotecznego wuja, Antoniego Syroczyńskiego<sup>10</sup>. Córka Syroczyńskiego, Tekla, zachowała o nim takie wspomnienie:

---

<sup>4</sup> B. Kocówna: *Polskość Conrada*, Kraków 1968, s. 34; K. Kosek: *Wpływ polskiej szkoły galicyjskiej (1868--1874) na umysłowość i kulturę literacką Josepha Conrada*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej”, 1988, s. 58.

<sup>5</sup> S. Buszczyński: *Majątki znane...*, s. 48—49; Z. Najder: *Konrad Korzeniowski*, s. 32—33; K. Kosek: WPSz, s. 58. Listy Apolla do Buszczyńskiego z 10 V, b.d. 1868, do Kaszewskiego z 20 IV, 10 V, 24 VI 1868 o podobnej treści, tj.: „Mój malec na nowo zaczął zapadać na dawną chorobę. Trudno mu kazać uczyć się w takim stanie, a 11 lat już ma i tak dwa lata prawie już nic się nie uczy.” (CWS, s. 165).

<sup>6</sup> CWS, s. 183.

<sup>7</sup> Pensja ta mieściła się w domu Fajlla, ul. Floriańska, później przeniesiona została na ul. Franciszkańską 43 — dom Taubów.

<sup>8</sup> List Teofili Bobrowskiej (babki Konrada i jego prawnej opiekunki od 1869 r.) do K. Kaszewskiego z 12 VI 1869 (CWS, s. 187).

<sup>9</sup> G. Jean-Aubry, *ŻC*, s. 49; J. Baines, s. 23, 26—28; R. Jabłkowska: *Joseph Conrad*, Wrocław 1961, s. 31; G. Morf, *PSG*, s. 66; Z. Najder: *Konrad Korzeniowski...*, s. 38.

<sup>10</sup> G. Jean-Aubry, *ŻC*, s. 58; Z. Najder: *Konrad Korzeniowski...*, s. 43; K. Kosek, WPSz, s. 48.

Spędził u nas dziesięć miesięcy, przechodząc siódmą klasę gimnazjalną. Bardzo rozwinięty umysłowo, nie lubił trybu szkolnego, który go męczył i nudził; mówił, że ma wielki talent i że zostanie wielkim pisarzem. To, wraz z wyrazem twarzy sarkastyczno-ironicznym i licznymi krytycznymi uwagami, wywoływało zdziwienie u profesorów, a wyśmiewanie u kolegów<sup>11</sup>.

Przebywając we Lwowie, Konrad miał do wyboru dwa gimnazja: niemieckie Ober-Gymnasium oraz c. k. wyższą szkołę realną z językiem wykładowym polskim<sup>12</sup>. Najprawdopodobniej opiekunowie Konrada wybrali polskie gimnazjum i tam młodzieniec zdawał egzaminy jako ekstern<sup>13</sup>. Nie zachowały się żadne dokumenty stwierdzające ponad wszelką wątpliwość, że Konrad Korzeniowski uczęszczał do którejkolwiek ze szkół krakowskich, czy lwowskich.

Uzupełnia ten obraz relacja Jadwigi Kałuskiej, z domu Tokarskiej (córci lekarza Apolla), która pamiętała, że Konrad uczył się pilnie geografii i języków obcych, zaczytywał się „Wędrowcem” oraz chadzał na publiczne wykłady uniwersyteckie z literatury i nauk przyrodniczych<sup>14</sup>.

W zakresie edukacji Conrada mamy do czynienia z polaryzacją stanowisk wśród badaczy. Na jednym biegunie znajduje się grupa badaczy, którzy twierdzą, że Konradek w okresie krakowsko-lwowskim do szkoły/szkół uczęszczał (wymieniano szczególnie Gimnazjum Św. Anny w Krakowie). Było to stanowisko powszechne do lat pięćdziesiątych. Wskażmy takich krytyków, jak na przykład A. Busza, R. Curle, G. Jean-Aubry, F. Karl, K. Kosek, R. L. Męgroz, Cz. Miłosz, G. Morf, R. Tennant<sup>15</sup>. Sytuacja uległa diametralnej zmianie, gdy Zdzisław Najder zakwestionował powyższy fakt biograficzny w artykule *Polskie lata Conrada*. Wytworzyła się druga grupa badaczy, wedle których Conrad pobierał jedynie prywatne lekcje. Głównym przedstawicielem tej opcji jest oczywiście Z. Najder, a za nim także J. Baines, M. Ray<sup>16</sup>.

---

<sup>11</sup> WiS, s. 87—88.

<sup>12</sup> K. Kosek: WPSz, s. 58.

<sup>13</sup> B. Kocówna: *Conrad — opowieść biograficzna*, Warszawa 1977, s. 46; K. Kosek: WPSz, s. 59.

<sup>14</sup> WiS, s. 39—40.

<sup>15</sup> A. Busza: *Conrad's Polish Literary Background and Some Illustrations of the Influence of Polish Literature on His Work*, „Antemurale”. X, Roma 1966, s. 244—247; R. Curle: *Joseph Conrad. A Study*, London 1914, s. 16; G. Jean-Aubry, LL, 1 s. 21; G. Jean-Aubry, *ŹC*, s. 51; F. R. Karl, s. 79, 90; K. Kosek: WPSz, s. 51—81; K. Kosek: *Bagaż...*, s. 25—83; R. L. Męgroz, s. 36; Cz. Miłosz: *Apollo N. Korzeniowski...*, s. 138; G. Morf, *PSG*, s. 55—81; R. Tennant: *Joseph Conrad*, London 1981, s. 10; R. Tennant: Review: Z. Najder: *Joseph Conrad: A Chronicle*, „Conradiana” 1985, nr 1, s. 52.

<sup>16</sup> Z. Najder, *PLC*, s. 148; Z. Najder: *Konrad Korzeniowski...*, s. 39; Z. Najder, *ŹC-K*, 1, s. 55; J. Baines, s. 43; M. Ray: *Joseph Conrad: Interviews and Recollections*, London 1990, s. 211.

Jak to już czyniliśmy w niniejszej pracy, oddajmy najpierw głos pisarzowi. Zachował się tylko jeden bezpośredni przekaz dotyczący jego lat szkolnych i nazwy gimnazjum, do którego uczęszczał — **Gimnazjum Św. Anny w Krakowie**. Znajdziemy go w wywiadzie udzielonym przez autora *Jądra ciemności* Marianowi Dąbrowskiemu<sup>17</sup>. Pisarz stwierdza w nim: „wyjechałem z Krakowa, prosto z piątej klasy **gimnazjum Świętej Anny**”<sup>18</sup> (podkreślenie moje).

Na tym jednak nie koniec. Temat szkoły poruszał Conrad kilkakrotnie w korespondencji, lecz nie precyzował jej nazwy<sup>19</sup>. I tak, do George’a Keatinga pisał o swej edukacji, aby wykazać niestosowność terminu „Slavonism” przy interpretacji jego utworów:

While I was a boy *in a great public school* we were steeped in classicism to the lips, and though our historical studies were naturally tinted with Germanism. I know that all the boys, the six hundred of us, resisted that influence with all our might, while accepting the results of German research and thoroughness.

(podkreślenie moje)<sup>20</sup>

Na pośrednią wzmiankę o uczęszczaniu Konradka do szkoły natrafiamy we wspomnieniach pisarza, gdzie przytacza on swą rozmowę z wujem, gdy ten dowiedział się o zamiarze podopiecznego zostania marynarzem:

— Pomyśl dobrze nad tym, co to wszystko znaczy w ogólniejszej perspektywie — upominał mnie w końcu ze szczególną serdecznością. — A tymczasem staraj się zdać jak najlepiej doroczne egzaminy.

Rok szkolny dobiegł końca. Egzaminy wypadły dość pomyślnie, a było to dla mnie z pewnych przyczyn zadanie trudniejsze niż dla innych chłopców.

(ZW, 67)

Również w *Ostatnich szkicach* Conrad pisze o swoich ulubionych przedmiotach szkolnych, gdy miał lat trzynaście:

---

Istnieje także grupa, która wobec tych wzajemnie wykluczających się stanowisk nie opowiada się po żadnej stronie: I. Watt, CWD, s. 15, J. Batchelor, LJC, s. 9.

<sup>17</sup> M. Dąbrowski: *Rozmowa z J. Conradem*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 16. Przedruk w: M. Dąbrowska: *Szkice o Conradzie*, s. 42–46.

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>19</sup> W listach do K. Waliszewskiego (5 XII 1903) CL, III, s. 88; R. Curle’a, E. Garnetta, F. Savery’ego (2 VIII 1919), do G. T. Keatinga (14 XII 1922), LL, II, s. 288; Ch. Chassé (31 I 1924), LL, II, s. 336.

<sup>20</sup> 14 XII 1922, LL, II, s. 288.

Odkryłem w sobie zamiłowanie do ślęczenia nad mapami, odkryłem także drzemiący w mej duszy zapal do geografii, który kolidował z zapalem (jeśli takowy się pojawiał) do innych przedmiotów szkolnych.

Na nieszczęście stopnie z geografii dostawałem niemal równie rzadko jak nieliczne były godziny w programie szkolnym przeznaczone na ten przedmiot [...] przez znudzonych profesorów, którzy nie tylko byli w średnim wieku, ale sprawiali na mnie wrażenie, jakby nigdy nie byli młodzi.

(OSz, 219—220)

Ten fakt biograficzny podtrzymywali wielokrotnie przyjaciele i znajomi twórcy (R. Curle, R. H. Mégard, G. Jean-Aubry, J. H. Retinger<sup>21</sup>), którzy w swoich relacjach, szkicach, czy monografiach, twierdzą, że Conrad wspominał naukę właśnie w tym gimnazjum.

Mégard przeprowadził wywiad w 1921 z Conradem, w którym poruszono również okres dzieciństwa w Krakowie:

When he spoke of Cracow, it was just the place which held his old school, 'St Anne's, where I was a scholar... The school was 'on the classical side', you know, along old fashioned lines... I was good at mathematics, fairly good at history, and my composition could always pull me up in the class. But I was no good at grammar.'<sup>22</sup>

Ciekawy szczegół zawiera praca Alfreda Knopfa<sup>23</sup> — redaktora amerykańskiej firmy wydawniczej *Doubleday*. Wymieniając nazwę szkoły, używa on sformułowania „the **Imperial and Royal** Gymnasium of St. Anne”<sup>24</sup>. Jest to przetłumaczony dosłownie, niemiecki zwrot **kaiserlich-königliches**, co po polsku brzmi **cesarsko-królewski**, powszechnie skracane do **c.k.** Taką informację, świadczącą o rozległej wiedzy na temat warunków społeczno-politycznych w ówczesnej Galicji, mogła podać Knopfowi tylko osoba dobrze znająca kulturę zaboru austriackiego — więc chyba Conrad<sup>25</sup>.

Jean-Aubry pisał o gimnazjum Św. Anny<sup>26</sup>, dodając, że artysta „nie zachował szczególnie miłych wspomnień” (ŻC, 51) z tego okresu. Ten sam fakt pomieścili w swoich publikacjach także R. Curle i J. H. Retinger.

---

<sup>21</sup> J. H. Retinger: *Conrad and His Contemporaries*, New York 1943, s. 22—23.

<sup>22</sup> R. H. Mégard, s. 36.

<sup>23</sup> A. Knopf: *Joseph Conrad: The Romance of His Life and of His Books*, New York 1913.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 16.

<sup>25</sup> Podobieństwo to jako pierwszy zauważył A. Busza: *Conrad's Polish...*, s. 244—247.

<sup>26</sup> „According to his father's wish [Apollo Korzeniowski's], he [Conrad] was placed *en pension* with M. Georleon at Cracow and he attended classes at the St. Anna High School.” (LL, I, 21).

Tadeusz Żuk-Skarszewski, badając akta Gimnazjum Św. Anny, odnalazł wzmiankę w „protokołach posiedzeń” profesorskich, lp. 29, gdzie pod datą 17 września (1872)<sup>27</sup> odnotowano, iż „Korzeniowski Józef złożył egzamin wstępny do klasy IV”. Wiadomość tę opublikował Ludwik Krzyżanowski w artykule *Kiedy Konrad po raz pierwszy ujrzał morze i gdzie chodził do szkoły*<sup>28</sup>.

Najder polemizował z powyższym stanowiskiem w pierwszej pracy biograficznej, twierdząc, że Conrad zamiast do św. Anny uczęszczał do drugiego gimnazjum w Krakowie — a mianowicie do św. Jacka przy ulicy Siennej<sup>29</sup>. Na jego badaniach oparł się Baines, który uznał Najdera za autorytet, jeśli chodzi o polskie dzieje Conrada<sup>30</sup>. Po opracowaniu szczegółowo okresu krakowsko-lwowskiego pisarza, Najder próbował skrupulatnie udowodnić, że nieprawdopodobnym jest, aby Konradek uczęszczał do Gimnazjum Św. Anny, a co więcej mało prawdopodobnym jest, by dziecko chodziło do szkoły w ogóle<sup>31</sup>. Raczej pobierał nauki prywatnie u korepetytora Adama Marka Pulmana. Przytoczmy jego argumentację:

Nazwiska Konrada Korzeniowskiego nie ma w aktach gimnazjum św. Anny [...] zawierających pełne wykazy uczniów wszystkich klas z lat wchodzących w rachubę. Nie ma go także na liście uczniów gimnazjum ogłoszonej w *Księżce pamiątkowej ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia Gimnazjum Św. Anny w Krakowie*. Lista owa nie zawiera również nazwisk chłopców, z którymi się w owym czasie Konrad przyjaźnił (Buszczyński, Taubowie)<sup>32</sup>.

Dość autorytatywnie badacz ten odrzuca informacje podane przez Krzyżanowskiego. Najdera nie przekonują protokoły posiedzeń profesorów, ponieważ we wszystkich znanych dokumentach syn Apolla figuruje jako Konrad. Ponadto „[p]odany przez L. Krzyżanowskiego zapis nie ma daty rocznej, chodzi więc być może o historyka Józefa Korzeniowskiego, który istotnie uczęszczał do św. Anny w latach 1880—1882”<sup>33</sup>. Niestety informacji opublikowanych przez Krzyżanowskiego nie można zweryfikować, ponieważ wspomniane protokoły

---

<sup>27</sup> T. Żuk-Skarszewski nie podał daty rocznej. Datę tą można znaleźć w „Dzienniku podawczym c. k. dyrekcji Gimnazjum Św. Anny” z roku 1872.

<sup>28</sup> „Wiadomości Literackie” 1932, nr 454.

<sup>29</sup> Z. Najder, PLC, s. 148.

<sup>30</sup> J. Baines, s. 43.

<sup>31</sup> Z. Najder: *Konrad Korzeniowski...*, s. 31—47.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 39.

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 39.



się nie zachowały. To samo dotyczy archiwów Gimnazjum Św. Jacka, które spłonęły w czasie II wojny światowej<sup>34</sup>.

Powyższa linia obrony uległa załamaniu pod naporem faktów, gdyż, jak to zaznaczyłam, datę roczną tego wpisu ustalono przy pomocy dziennika podawczego c. k. dyrekcji Gimnazjum Św. Anny.

Dlaczego jednak Conrad tak uparcie powtarzał nazwę tejże szkoły? Najder przypuszcza, że autor *Tajnego agenta* zapamiętał nazwę głośnego gimnazjum krakowskiego i, próbując zatrzeć ślady częstych chorób w dzieciństwie oraz braku regularnego kształcenia, wspominał właśnie św. Annę<sup>35</sup>.

W tym samym czasie co lwowsko-krakowskie studia Najdera (1976), ukażała się polemiczna praca szwajcarskiego conradysty Gustafa Morfa<sup>36</sup>, który opierając się na podobnym materiale źródłowym co Najder<sup>37</sup>, wysunął diametralnie różne wnioski dotyczące edukacji Konradka. Druga monografia Morfa poświęcona polskiej przeszłości Conrada „w istotny sposób poszerzyła naszą wiedzę o dzieciństwie i edukacji”<sup>38</sup> przyszłego pisarza.

Po pierwsze, Morf twierdzi, że brak nazwiska chłopca na liście studentów w *Książce pamiątkowej ku uczczeniu jubileuszu trzechsetletniej rocznicy założenia Gimnazjum Św. Anny w Krakowie* (Kraków 1888) nie oznacza, że pisarz do tejże szkoły nie uczęszczał — raczej sugeruje, że lista jest niepełna. Niekompletność owej listy zdaje się potwierdzać fakt, iż nie znajdziemy na niej również nazwisk innych uczniów, np. Konstantego Buszczyńskiego czy braci Taubów. Morf nieścisłości owe wyjaśnia tak oto:

The list was compiled by two students of St. Anne's. Since each name is followed by the year of admission, it seems very likely that they simply copied the names entered as new pupils at the beginning of each school

---

<sup>34</sup> W jednym z najnowszych artykułów Najder podaje, że być może jest szansa potwierdzenia bądź wykluczenia hipotezy, czy Conrad uczęszczał do gimnazjum św. Jacka: „[...] ale dosłownie w ostatnich dniach dowiedziałem się, że do Krajowej Rady Szkolnej przy Namiestnikostwie we Lwowie przysyłano co roku listy wszystkich uczniów galicyjskich gimnazjów. Pracownica archiwum we Lwowie szczerze mi powiedziała, że oni nie bardzo wiedzą, co w nim mają. Może kiedyś znajdą się te listy i sprawa zostanie wyświetlona.” (Z. Najder: *Pożytki z Conrada*, „Rzeczpospolita” 4—5 I 1997, s. 11).

<sup>35</sup> Z. Najder: *Konrad Korzeniowski...*, s. 39. Powtórzył on swoje tezy w biografii Conrada, jedynie dodając nazwiska nowych polemistów z jego stanowiskiem. Por. *ŻC-K*, II, s. 389, przypis 101 (wyd. I, Warszawa 1980); *ŻC-K*, I, s. 55, przypis \*, (wyd. II, Warszawa 1996). Por. także *Posłowie do Szaleństwa Almayera*, s. 178.

<sup>36</sup> *The Polish Shades and Ghosts*.

<sup>37</sup> Między innymi na aktach gimnazjum Św. Anny znajdujących się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie.

<sup>38</sup> *News and Notes*, „Conradiana” 1978, nr 3, s. 210.

year. In this way, the few students who were admitted during the school year would not appear on the list, since at the beginning of the following school year they would not be classified as new pupils.

(PSG, 71—72)

Po drugie, badacz szwajcarski nie zgadza się z opinią Najdera, jakoby Korzeniowski nie mógł być zapisany w protokołach szkoły jako Józef. Wręcz przeciwnie — tylko imię Józef mogło być użyte, gdyż imię Konrad ma proveniencję niemiecką, a według założeń szkoły, dowodzi Morf, unikano takich imion. Datuje on ów wpis na rok 1870 (sic!), tym samym wykluczając przypuszczenie Najdera, że zapis ten może dotyczyć Józefa Korzeniowskiego, historyka, gdyż pobierał on naukę w Gimnazjum Św. Anny dopiero w latach 1880—1882<sup>39</sup>.

Kolejnym dowodem przytaczanym przez krytyka jest liczba uczniów Św. Anny. Conrad wspominał, że było ich około 500 albo 600 chłopców. Kiedy Konradek opuścił wspomniane gimnazjum w 1873, uczęszczało do niego 660 uczniów, podczas gdy Gimnazjum Św. Jacka było o wiele mniejsze. „Skąd znał przybliżoną liczbę chłopców po tylu [pięćdziesięciu] latach?” (PSG, 72) — indaguje Mori<sup>40</sup>.

Dodatkowym argumentem wytoczonym przez badacza jest zasób wiedzy zdobyty przez kilkunastoletniego chłopca w szkole. Jako pierwszy przedstawia Morf zakres materiału obowiązujący uczniów w klasach III—VI Gimnazjum Św. Anny z przedmiotów takich jak łacina, język niemiecki, język polski. Jednakże, wedle niego, wiedza Conrada była „fragmentaryczna” (PSG, 76), czego dowodzi sposób w jaki pisarz posługiwał się nią, czy raczej popisywał. Aluzje do antyku, dla przykładu pojawiają się ni stąd ni z owąd, nie dodając nic do opowiadanej historii i tu wymienia Morf Prometeusza (*Złota strzala*), Helenę (*Ocalenie*), Kaligulę (*Tajny agent*).

Rzeczową polemikę z pracami Najdera i Morfa przeprowadził Karol Kosek<sup>41</sup>. Trudno mi się zgodzić z opinią Zdzisława Najdera, jakoby nie podawał on „żadnych nowych danych”<sup>42</sup>. Przyjrzyjmy się rozważaniom Koska. Punkt wyjścia stanowi założenie, że dla opiekunów dziecka najważniejszym była jego naturalizacja w Galicji, by w końcu otrzymać obywatelstwo austriackie. Dlatego też „musiał Konrad ukończyć ówczesne szkoły, zdobyć dyplom państwowy

---

<sup>39</sup> Mimo błędnej daty rocznej wpisu podanej przez Morfa nie podważa to jego argumentacji.

<sup>40</sup> Do argumentacji Morfa przychyliła się F. Karl, dodając, że mało prawdopodobnym jest, aby Conrad pomieszał nazwy gimnazjów i podawał Św. Annę zamiast Św. Jacka. (F. Karl, s. 79, 88, 90).

<sup>41</sup> K. Kosek: WPSz, s. 51—81.

<sup>42</sup> Z. Najder, *ŻC-K*, I, s. 55.

i dobrze opanować język niemiecki, aby dostać się do austriackiej szkoły morskiej w Pula” (WPSz, 58).

Kosek uważa, że „systematyczną” naukę podjął Konrad już w szkole przemyskiej w 1868, „którą kontynuował tylko w kwietniu i maju i może do połowy czerwca” (WPSz, 59). Nie wyjaśnia jednak na podstawie jakich materiałów źródłowych ustalił ten fakt. Następnie w Krakowie uczęszczał na lekcje przygotowawcze na pensję Ludwika Georgeona. Potem uczył się w gimnazjum.

Podobnie do Morfa, Kosek jest przekonany, że zapis w protokołach posiedzeń profesorów Gimnazjum Św. Anny dotyczy Konradka, ponieważ „każda kancelaria szkolna zapisuje personalia ucznia na podstawie jedynie ważnego dla niej dokumentu, tj. *metryki urodzenia*, na której Konrad figuruje jako Józef T. K. Korzeniowski” (WPSz, 60). Jeśli podjął naukę w roku 1872, to jego edukacja przebiegałaby następująco: w r. szk. 1872/73 ukończył klasę IV, dalej w r. szk. 1873/74 klasę V — co zgadzałoby się z informacją podaną M. Dąbrowskiemu lub, jeśli na pensji Georgeona nadrobił braki, to wtedy w r. szk. 1870/71 ukończył klasę IV, w 1871/72 klasę V, w 1872/73 klasę VI, a we Lwowie przechodził VII klasę, zgodnie z tym co podała Tekla Wojakowska, córka Antoniego Syroczyńskiego (WPSz, 60—61).

Nieścisłości w liczbie ukończonych klas nie kwestionują, zdaniem badacza, wypowiedzi twórcy dotyczących Gimnazjum Św. Anny:

Conrad po 40 latach nie przywiązywał wagi do liczby ukończonych klas, ale z dumą podkreślał swój rodowód kulturalno-narodowy ze szkół krakowskich, ściśle z Gimn. Św. Anny w rozmowach prywatnych i w liściach [...].

(WPSz, 60)

Polemizując dalej z „autorytatywnymi” (WPSz, 61) stwierdzeniami Najdera, jakoby Konrad właściwie do szkoły nie chodził, ucząc się jedynie „prywatnie” i to „niechętnie”, Kosek argumentuje, iż autor *Nostramo* nie mógł zdobyć „tak bogatej wiedzy humanistyczno-psychologicznej i kultury literackiej [...] drogą dyletanckiego i „leniwego” samouctwa, lecz jedynie systematycznej i wieloletniej nauki pod kierunkiem doświadczonych pedagogów w dobrej szkole [...]” (WPSz, 61).

Kosek podważa opinię Morfa, iż wiedza Conrada była fragmentaryczna. Najważniejszymi przedmiotami były: łacina (6—8 godz. tygod.) i greka (5 godz. tygod.) stąd też antyk pisarza jest bardzo bogaty. Występuje nie tylko w formie aluzji (jak zaznacza Morf), lecz także w formie cytatów łacińskich, zapożyczonych motywów, „oraz w koncentracji akcji powieściowej na wzór tragedii greckich” (WPSz, 65).

Z przedstawionych stanowisk, jak mi się wydaje, najbardziej przekonuje to, które utrzymuje, że Konrad uczęszczał do szkoły w Krakowie i było to Gimnazjum Św. Anny. Argumenty przemawiające za tą „edukacyjną koncepcją” są następujące: bezpośrednia wypowiedź pisarza dla M. Dąbrowskiego, kolejne wspomnienia o szkole czynione przez artystę w rozmowach z przyjaciółmi i w listach (dotyczące liczby uczniów, profilu szkoły, profesorów i przedmiotów), wpis w protokołach posiedzeń profesorskich o złożeniu egzaminu wstępnego przez Józefa Korzeniowskiego, a w końcu wiedza twórcy przebijająca z kart jego utworów. Wobec tych „dowodów”, sądzę, że hipotezy Zdzisława Najdera, który jako jedyny neguje wyżej wymienione informacje, równocześnie nie wnosząc żadnych nowych, rozstrzygających danych, należy uznać za wątpliwę.

## IV

### Marsylskie awantury Conrada

Marsylskie przygody Korzeniowskiego od początku intrygowały jego biografów. Chodzi tu o okres od października 1874 do kwietnia 1878, kiedy to nieopierzony młokos przechodził kolejne kręgi wtajemniczenia w żeglarskie rzemiosło, rozkoszując się przy tym „wejściem” w dorosłe życie, niekoniecznie ponosząc odpowiedzialność za wszystkie swe przedsięwzięcia. Niestety, niewiele wiadomo o tym jak Conrad spędzał czas przebywając na lądzie, a i informacje o jego morskich wozajach w tym czasie obfitują w szereg niewiadomych i sprzeczności. Aby wypełnić białe plamy, krytycy nie cofali się przed kreowaniem barwnych, a niczym nie potwierdzonych, mitów na temat dziejów młodego Ulissesa. Często podążali oni tropem odnalezionym w jego, rzekomo autobiograficznych, utworach poświęconych temu właśnie okresowi, a szczególnie w *Zwierciadle morza* i w *Złotej strzale*<sup>1</sup>.

W moim wywodzie proponuję najpierw uporządkować bezsporne fakty oraz wypuklić te wydarzenia, wokół których toczyło się najwięcej dyskusji wśród conradystów, następnie przyrzeć się relacjom Conrada, aby w końcu przejść do analizy stanowisk kolejnych biografów.

Siedemnastoletni Konrad Korzeniowski wyjechał z Krakowa 14 października 1874 roku ekspresem przez Wiedeń, Zurych, Genewę, Lyon i przybył 2 listopada do Marsylii. Osobą, która miała sprawować nad nim pieczę, był daleki

---

<sup>1</sup> Podobno Joseph Conrad wraz ze swym przyjacielem, i późniejszym biografem. Jean-Aubry'm, mieli rozpocząć podróż śladami *Złotej strzaly*. Pisarz zamierzał pokazać miejsca wspomniane w tej opartej na faktach, jak zapewniał, powieści. (J. Allen: *The Thunder and the Sunshine: a Biography of Joseph Conrad*, New York 1958. s. 133. Co do rzetelności tej opowieści biograficznej por. recenzję M. D. Zabel na łamach „New York Herald Tribune Book Review”, 17 VIII 1958)

krewny wuja Tadeusza, Wiktor Chodźko<sup>2</sup>. Z jego polecenia Konradem bezpośrednio zaopiekował się marsylczyk, Baptistin Solary, który to rekomendował nikomu nieznanego przybysza z Galicji firmie armatorskiej — *César Déléstan et Fils*<sup>3</sup>. W rezultacie wszystkie rejsy, które Konrad odbył w marynarce francuskiej, miały miejsce na statkach tegoż armatora. Młodzieniec utrzymywał również prywatne kontakty z domem Déléstanów, co nie pozostało bez wpływu na jego ówczesne poglądy. Déléstan był zagorzałym rojalistą, zwolennikiem restauracji Burbonów we Francji oraz wprowadzenia Don Carlosa (również Burbona) na tron hiszpański<sup>4</sup>.

Oprócz salonów Déléstanga, Solary wprowadził Korzeniowskiego w środowisko tamtejszej bohemy: artystów i dziennikarzy. Spotykali się oni w tawernach czy kawiarniach, ze słynną *Café Bodoul* — gniazdem rojalistów — na czele<sup>5</sup>. Trzecim kręgiem, w którym obracał się młody Ulisses, dzięki pośrednictwu, był świat Starego Portu (*Vieux Port*) z jego wilkami morskimi. Tamże, wśród pilotów portowych, znalazł pierwszych nauczycieli zawodu.

W tym samym czasie Konrad podejmował swoje pierwsze rejsy. Nawet ilość tych początkowych wojaży nie jest do końca pewna. Wuj Bobrowski wspomina cztery podróże, natomiast większość współczesnych conradystów pozostaje zgodna co do trzech wypraw<sup>6</sup>: pierwszy rejs odbył Konrad jako pasażer na starym, drewnianym barku żaglowym *Mont Blanc* (8 XII 1874—23 V 1875) na Martynikę; kolejna wyprawa również na *Mont Blanc* na Martynikę (25 VI 1875—23 XII 1875), lecz tym razem młody żeglarz figurował na liście załogi jako *novice* (chłopiec okrętowy); i ostatni wojaż z *Vieux Port* na Antyle, na nowym statku *Saint-Antoine* (10 VII 1876—15 II 1877), na którym Korzeniowski służył jako *steward*. Podczas trzeciej podróży do Indii Zachodnich Konrad poznał Korsykanina, Dominique'a André Cervoni'ego, pierwszego oficera na *Saint-*

---

<sup>2</sup> Wiktor Chodźko (1848 ca 1930). *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, s. 380.

O pokrewieństwie Tadeusza Bobrowskiego i Wiktora Chodźki pisze Z. Najder: *Conrad w Marsylii* [w:] WiS, s. 416.

<sup>3</sup> H. van Marle: *Young Ulysses Ashore: On the Trail of Konrad Korzeniowski in Marseilles*, „L'Époque Conradienne” 1976. Przedruk w: *Joseph Conrad Conference in Poland*, Wrocław 1979, s. 89—99.

<sup>4</sup> Marsylia, jak i cała południowa Francja w tym czasie, udzielała poparcia zwolennikom „prawdziwego króla” Don Carlosa VII de Bourbon, księcia Madrytu, przeciwko władającemu w Madrycie Alfonsowii XII. (M. T. de Lara, J. V. Baruque, A. D. Ortiz: *Historia Hiszpanii*, tłum. Sz. Jędrusiak, Kraków 1997, s. 474—493).

<sup>5</sup> F. Ziejka: *Marsylskie dni Conrada*, „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 10. Przedruk w: *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977, s. 64—83.

<sup>6</sup> H. van Marle: *Lawful and Lawless: Young Korzeniowski's Adventures in the Caribbean*, „L'Époque Conradienne” 1991, s. 103.

Antoine oraz praktykanta Césara Cervoni, którzy, jak wykazano, nie byli spokrewnieni<sup>7</sup>.

Po powrocie z trzeciego rejsu (luty 1877) młody podróżnik oddał się kuszącemu życiu lądowemu Marsylii. Na ów czas przypada właśnie kulminacyjny okres awantur marsylskich, niestety również najbardziej zagadkowy. Z tym etapem związanych jest najwięcej legend o przygodach Konrada Korzeniowskiego i jeszcze więcej hipotez krytyków, usiłujących rozsypać zagmatwane losy polskiego Ulissea. Na podstawie listów Bobrowskiego wiadomo, że Konrad w tym czasie wydawał horrendalne sumy pieniędzy. Wtedy to mógł on zaangażować się w jakąś kontrabandę lub, według innych interpretacji, brać udział w przemyśle broni dla karlistów w Hiszpanii. Zdaniem niektórych krytyków w aferę karlistowską wciągnęła młodego żeglarza „muza karlistów”, niejaką dona Rita. I w końcu najbardziej trwała legenda, wieńcząca omawiany okres — pojedynek Konrada w obronie ukochanej lub jak przekonują inni — próba samobójstwa zdesperowanego dwudziestolatka.

Przejdźmy do relacji pisarza. Swoim marsylskim przygodom poświęcił twórca kilka utworów: *Zwierciadło morza* (1906), fragmenty *Ze wspomnień* (1912), *Złotą strzałę* (1919) i niedokończoną powieść *Siostry* (1928)<sup>8</sup>.

Oto jak przebiegały pokrótce dzieje Monsieur George'a (jak przezwalali marsylscy marynarze Korzeniowskiego)<sup>9</sup>. Według szkicu *Tremolino*, zawartego w *Zwierciadle morza*, czterech „zapalonych rojalistów” utworzyło spółkę, której własnością był dwumasztowiec *Tremolino*<sup>10</sup>. Najstarszym członkiem był Amerykanin J.M.K.B., żyjący „ze swego miecza” (T, 181). Lubił on siebie charakteryzować w następujących trzech słowach: „Americain, catholique, et gentilhome” (T, 181)<sup>11</sup>. Kolejny pod względem wieku to Henryk C., który „rozkochał się w Południu, w Prowansji, w jej ludziach, jej życiu, jej blasku słońca i w jej poezji; wzrostu był wysokiego, miał krótki wzrok, wąskie piersi i chadzał wielkimi krokami [...]; biały nos i rude wąsy zagrzebywał w otwartej książce, miał bowiem zwyczaj czytać chodząc” (T, 182). Trzecim współnikiem

---

<sup>7</sup> N. Sherry: *Conrad's Western World*, Cambridge 1971. Przytaczany wg przekładu polskiego: *Zachodni świat Conrada*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1975, s. 429, przypis 19.

<sup>8</sup> Fragment *Siostr* został napisany w 1896 i pozostał niedokończony.

<sup>9</sup> Informacja podana przez Bobrowskiego w liście do Buszczyńskiego 12 / 24 III 1878: „Nie-raz byłem świadkiem kordialnych powitań z majtkami, którzy go nazywają Monsieur Georges”.

<sup>10</sup> Żagłówek tę Conrad określał jako *balancelle*, *tartane* lub *félukkę*, które są jednomasztowcami. Jednakże w omawianych utworach statek ten posiada dwa maszty. (Van Marle: *Young Ulysses...*, s. 94).

<sup>11</sup> Słowa te są trawestacją dedykacji, którą mały Konradek opatrzył swoje zdjęcie przesłane z Wołody dla babki Teofilii w 1863: „Kochanej Babuni, która mi pomogła biednemu tatkowi ciastka do więzienia posyłać, wnuczek, Polak — katolik i szlachcic KONRAD”.

był Roger P. de la S. „najbardziej skandynawski z prowansalskich ziemian, blondyn mierzący sześć stóp, jak przystało na potomka skandynawskich korsarzy, władczy, cięty, wzdardliwie dowcipny — z trzyaktową komedią w kieszeni, a w piersiach sercem porażonym beznadziejną miłością do swej pięknej kuzynki, żony bogatego kupca [...]” (T, 183). Ostatni współnik to Monsieur George (narrator opowieści, prawdopodobnie sam Conrad).

Przyjaciele spotykali się w tawernach, aby dyskutować i opracowywać plany operacji *Tremolino*. Na stateczku tym bowiem przemycano broń do Hiszpanii dla zwolenników Don Carlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego. Cały „syndykat” zależał w dużym stopniu od „sprytu i mądrości i informacji doni Rity” (T, 185), byłej metresy Don Carlosa. „[J]eździła wciąż do Paryża dla porozumienia się w interesie sprawy — *Por el Rey!* Albowiem była karlistką, i to krwi baskijskiej w dodatku; miała coś lwiego w odważnym wyrazie twarzy i płochą duszyczkę wróblicy przybranej w piękne paryskie piórka [...]” (T, 184).

Monsieur George, aktywny członek tej spółki, wypływał w morze na statku, którego dowódcą był Korsykanin, Dominic Cervoni: „Z braku bardziej wzniosłych przeciwników — pisał Conrad w *Zwierciadle morza* — Dominic zwrócił swą śmiałość, obfitującą w bezbożne fortele, przeciwko władzom ziemskim, uosobionym w instytucji komory celnej i we wszelkich śmiertelnikach, którzy mieli z nią związek: gryziopiórkach, oficerach oraz guardacostach na morzu i lądzie” (T, 187). Wraz z Dominikiem na statku służył jego bratanek — Cesar: „Patrzanie na Cezara nie należało do przyjemności. Jego pergaminowa skóra, przeświecająca na czaszce martwą bielą przez wątle kosmyki ciemnych włosów, wyglądała jak ciasno obciągnięta i przylepiona bezpośrednio do grubych kości” (T, 190). Charakter Cesara był równie obrzydliwy: kłamstwo, bezczelność, lenistwo to tylko niektóre z przywar tego żeglarza (T, 190). Po paru wyprawach, w trakcie jednego z przerzutów broni na wybrzeże Katalonii, *Tremolino*, na skutek zdrady Cesara, wpada na patrol straży morskiej. Aby uniknąć przejścia dwumasztowca przez *guardacosta*, Dominic decyduje się rozbić go o skały nadbrzeża, ratując załogę i pieniądze. Monsieur George, zgodziwszy się na takie rozwiązanie, z przerażeniem odkrywa kradzież złota. W szkicu *Tremolino* wspomina: „Huk pękających desek poszycia i roztrzaskiwanych wręg! Rozbicie tego statku, pełne zgrozy i ohydy, jak morderstwo, ciąży mi na duszy wiecznym wyrzutem sumienia [...]” (T, 204). Dominic mści się na siostrzeńcu, który podwójnie oszukał załogę (zawiadamiając strażników oraz kradnąc złoto). Spycha z pokładu Cesara, a on tonie, obciążony zagrabionym kruszcem.

Taka jest pierwsza wersja wydarzeń, opowiedziana przez twórcę w roku 1906, po trzydziestu latach od pobytu w Marsylii. Natomiast w powieści *Złota strzala*, napisanej czterdzieści lat później, napotykamy na opis tego samego



okresu z życia artysty, lecz przedstawionego inaczej. Zwróćmy uwagę na różnice w obu, jak zapewniał Conrad, autobiograficznych opowieściach<sup>12</sup>.

W *Złotej strzale* epizod wypraw i rozbicia *Tremolino* schodzi na plan dalszy. Główny nacisk pada na miłosne perypetie Monsieur George'a i doni Rity de Lastaola. *Tremolino* nie stanowi własności spółki, ale należy wyłącznie do narratora. Ze starej obsady występuje jedynie J.M.K. Blunt (już pod pełnym nazwiskiem) — w tej opowieści zaciekle rywal George'a w walce o uczucia Rity — oraz Dominic. Henryk C., nieco zmieniony, ukazuje się pod postacią Millsa, przyjaciela narratora.

Główną rolę gra jednak dona Rita, o której dzieciństwie i młodości dowiadujemy się bardzo wiele. Wychowywała się u wuja, proboszcza „na zapadłej parafii podgórskiej w pobliżu Tolosy” (ZS, 126), gdzie pasła kozy. W wieku lat trzynastu została wysłana do Marsylii pod opiekę innego wuja — handlarza pomarańczami. „Rita była wtedy niedbała, nieporządna i całkowicie nie uświadamiająca sobie własnego wyglądu.” (ZS, 45). W składzie pomarańczy „spędzała większość godzin dnia — sennych, pustych, bezmyślnych i beczynnych [...]” (ZS, 47). Taką Ritę odkrył bogaty malarz Henry Allegre. Stała się jego modelką i utrzymanką, przemieniając się z pasterki kóz w wielką damę. Po śmierci Henry'ego dziedziczy jego fortunę i poznaje Don Carlosa. Zostając jego metresą, angażuje się w ruch karlistowski.

Monsieur George relacjonuje pierwsze spotkanie z młodziutką Ritą bardzo sugestywnie:

„kobieta, o której tak wiele słyszałem [...] zstępowała teraz ze schodów i pierwszym moim uczuciem było głębokie zdumienie wywołane rzeczywistością jej istnienia. [...] Spowita była w lekką szatę, rodzaj szlafroka z bładoniebieskiego jedwabiu, haftowanego z przodu i dookoła szyi w czarno-złote desenie i przytrzymanego szerokim pasem z tego samego materiału. [...] Białe schody, szkarłatny dywan i bładoniebieska suknia wytwarzały efektowne połączenie barw, uwydatniające delikatną kamację jej twarzy, która po pierwszym rzucie oka na całą postać przyciągała nieprzeparcie wzrok dzięki urokowi nieokreślonego gatunku, wymykającego się wszelkiej analizie. Nasuwała wspomnienie dawno wymarłych ras, niepamiętnych szeregów dawnych pokoleń, wspomnienie kobiecych twarzy, oglądanych na odwiecznych pomnikach lub śpiących w zapomnieniu pod płytą grobową.

(ZS, 79—80)

Narrator określa ją „jako istotę mającą w sobie coś z kobiet wszystkich czasów” (ZS, 80).

---

<sup>12</sup> Sprzeczności między wspomnianymi utworami, jak również fragmentem powieści *Siostry*, zwięźle ujął Najder w artykule *Conrad w Marsylii*, s. 416.

Więcej miejsca w powieści zajmuje również postać Amerykanina z Południowej Karoliny — rotmistrza J.K.M. Blunta. Ten zubożały oficer był „wzorem elegancji. Przypominał zupełnie postaci snujące się w pobliżu Opery Paryskiej w piękne wieczory majowe. Typowy Paryżanin” (ZS, 22). Zabiegał o Ritę, a z czasem przekonujemy się, że przede wszystkim o jej fortunę. Stopniowo konflikt między M. George’em a rotmistrzem wysuwa się na plan pierwszy.

Po rozbiciu *Tremolino*, epizodu ujętego w *Złotej strzale* w paru lakonicznych zdaniach, narrator zdobywa miłość Rity. Miłosna idylla kochanków w Alpach nie trwa jednak długo. Podczas krótkiej wizyty w Marsylii, M. George dowiadyje się o oszczerstwach, jakie rzuca na niego Blunt. Młodzieniec niezwłocznie wyzywa Blunta na pojedynek, w którym zostaje ciężko raniony w pierś. Pielęguje go Rita, jednakże znika, gdy tylko jest pewna wyzdrowienia swego rycerza. Zostawia mu na pamiątkę spinkę do włosów w kształcie strzały.

Rozbieżności między omówionymi utworami dotyczącymi tych samych wydarzeń i osób są istotne, powinny zatem były uczulić badaczy na zapewnienia Conrada co do prawdziwości obu wersji. Tak się jednak nie stało. W czasie życia pisarza nikt nie kwestionował słów artysty, który zapewniał we wstępie do *Złotej strzały*:

Nie starałem się nigdy ukrywać źródeł treści tej książki [...]. Jednak niektórzy recenzenci z tryumfem dokonali odkrycia i oto w tej powieści odnaleźli mojego Dominika ze *Zwierciadła morza* pod jego własnym imieniem! — zaiste cudowna to domyślność — oraz rozpoznali balancelle *Tremolino* w bezimiennym stateczku, na którym Mr George uprawiał swoje fantastyczne rzemiosło i gdzie się schronił szukając ulgi w bólu od nieuleczalnej rany.[...] Istotnie — jest to ten sam człowiek i ten sam statek. [...] Z punktu widzenia fabuły opowiadanie o *Tremolino* i opowieść o *Złotej strzale* mają jeden rys wspólny: są nim przeżycia związane z wtajemniczeniem się w żywioły namiętności [...]. Te kartki i ta książka składają się na całość sprawozdania. I mogę zapewnić czytelników, że — pomimo wielu usterek — *wszystko, co zawierają, podane jest wiernie.*

(ZS, 8—9; podkreślenie moje)

Również w prywatnej korespondencji do przyjaciół zapewniał autor *Złotej strzały* o autobiograficznym charakterze powieści:

Koloryt jest południowy. Ale przede wszystkim chodzi o osoby. Dwie kobiety i czterech mężczyzn odgrywają rolę aktywną, o pozostałych osobach wspomina się tylko w *narracji, która chciałbym to podkreślić, opiera się faktami*<sup>13</sup>. (podkreślenie moje)

---

<sup>13</sup> Do S. A. Everitta, 18 II 1918, LL, II, s. 201. Por. także do S. Colvina z VIII 1919, *Listy*, s. 382.

Natomiast w krótkiej, odręcznej dedykacji w egzemplarzu *Złotej strzały* dla Richarda Curle'a Conrad napisał: „All the persons are authentic and the facts are as stated”<sup>14</sup>.

Słowom Conrada dał wiarę jego przyjaciel i biograf Jean-Aubry, który opisując francuskie dni Korzeniowskiego, posługiwał się głównie tekstem *Zwierciadła morza* i *Złotej strzały*. Twierdził, iż „autentyczność zdarzeń tam przedstawionych nie ulega wątpliwości” (LL, I, 41). Jean-Aubry przeszukał archiwa marynarki handlowej w Marsylii, ale nie odnalazł żadnej wzmianki dotyczącej *Tremolino*. Fakt ten tłumaczy włoską banderą statku. Uważa, że ta *balancelle* została zbudowana na rzece Savone i przygotowana do rejsu na Korsyce (LL, I, 42). Dominic Cervoni, zdaniem Francuza, rozbił statek o skały Baie de Rosas, unikając w ten sposób pojmania przez hiszpańską straż graniczną.

Przygoda z *Tremolino*, jak sądzi biograf, przyczyniła się do miłosnej inicjacji młodego Ulissesa. Obiektem westchnień była Rita de Lastaola. „Nazwisko Lastaola jest nazwą przełęczy w kraju Basków położonej niedaleko Bidassoa, gdzie karliści ustanowili komorę celną [...]” (ŻC, 86; podkreślenie moje). I chociaż prawdziwa tożsamość Rity pozostaje nieznana Jean-Aubry śmiało kreślił portret psychologiczny kochanków:

Rita and Conrad were nearly the same age and they were both in a somewhat similar position, being both without any firm roots in the society in which they lived. Conrad's devotion to an enterprise in which his political passions were not involved, but which he pursued, first through a love of adventure, then through his attachment to her could not fail to touch Rita. She seems to have struggled for a long time against this attraction [...]. [B]ut after the destruction of the *Tremolino*, when young Conrad, emaciated, abandoned even by Dominic, returned, a beaten man, to Marseilles, Rita could hold out no longer against his devotion.

(LL, I, 45)

Przygoda miłosna Korzeniowskiego przypada, według Jean-Aubry'ego, na ostatnie miesiące 1877 roku i tu badacz napotyka na pewne trudności w chronologii zdarzeń. Opierając się nadal na wypowiedziach pisarza, wyprawy *Tremolino* miały miejsce po jego powrocie z Indii Zachodnich (15 lutego 1877), a do tego czasu, jak zauważa Jean-Aubry, wojna karlistowska dobiegła już końca<sup>15</sup>. Także Dominic Cervoni nie mógł brać udziału w tejże kontrabandzie

---

<sup>14</sup> R. Curle: *The Last Twelve Years of Joseph Conrad*, London 1928, s. 105.

<sup>15</sup> Druga wojna karlistowska toczyła się w Hiszpanii w latach 1872—1876. Rebelia wszczęta przez zwolenników Karola VII (Carlos María de los Dolores de Borbon y de Este, 1848—1909; wnuk pierwszego króla karlistów, Karola Mari Isidra) znalazła duży oddźwięk w Nawarze. W okresie 1873—1874 powstał nawet załęczek państwa karlistowskiego, ale jego zasięg ograni-

wcześniej niż po październiku 1877, gdyż do tego czasu służył nieprzerwanie jako drugi oficer na pokładzie *Saint-Antoine* (LL, I, 37). Biograf zdaje sobie sprawę, iż „druga połowa 1877 roku to bardzo późno jak na próby przemytu broni dla karlistów” (LL, I, 45), mimo to nie ośmiela się podważyć autentyczności zdarzeń opisanych w *Złotej strzale*. Referuje zwięźle tragiczną końcówkę romansu Korzeniowskiego — jego pojedynek z rywalem:

At the end of February, 1878, uncle Thaddeus received a telegram from Marseilles from a friend of Conrad, Richard Fecht, telling him that Conrad had received a bullet wound. This was the first his uncle heard of Conrad's duel with J.M.K. Blunt, with which the Rita love affair ended.  
(LL, I, 47)

Zwróćmy uwagę, że sprawa pojedynku była tak oczywista, iż biograf odnotował ją w jednym zdaniu. Tym sposobem powstała trwała legenda o udziale młodego marynarza z Polski w niebezpiecznym przemyśle broni dla karlistów oraz o wielkiej namiętności do Rity, zakończonej brawurowym pojedynkiem w obronie imienia ukochanej, jak i własnej czci.

Przekonanie to tak silnie zaistniało w świadomości badaczy i czytelników Conrada, że minęło kilkadziesiąt lat nim ostatecznie zaakceptowano odmienną wersję zdarzeń. Jak do tego doszło?

Głównym źródłem informacji na temat losów Korzeniowskiego była korespondencja wuja do niesfornego siostrzeńca. Listy te poznawano i publikowano stopniowo. Dokumentem nieznanym, a ogromnie ważnym pozostawał list Tadeusza Bobrowskiego do Stefana Buszczyńskiego, przyjaciela Apolla, z dnia 23 marca 1879 roku. W nim to wuj wyjaśniał Buszczyńskiemu co działo się z Konradem Korzeniowskim w latach 1874—1881. Po raz pierwszy informacja o tym liście znalazła się w artykule Marii Dynowskiej z 1937 roku zatytułowanym *Drobny przyczynek do psychiki Josepha Conrada*, wraz z krótkim streszczeniem<sup>16</sup>. Fakt ten odnotowano za granicą, również nie podając pełnej wersji tego dokumentu<sup>17</sup>.

Nie wpłynęło to na zmianę stanowiska wśród conradystów. John Dozier Gordan w 1940 r. jedynie w przypisach zaznacza ewentualną możliwość samo-

---

czal się do części Nawarry i Baskonii. Z czasem jednak stronnicy Alfonsa XII wyparli karlistów i proklamowali 29 XII 1874 roku Alfonsa królem Hiszpanii. Don Carlos wraz ze swą żoną opuścił Hiszpanię 28 II 1876. Wojna dobiegła końca. (M. T. de Lara, et al, *Historia Hiszpanii*, s. 474—493).

<sup>16</sup> M. Dynowska: *Drobny przyczynek do psychiki Josepha Conrada*, „Kurier Warszawski”, 13 VI 1937.

<sup>17</sup> *Conrad Once Sought to Take His Life*, „The New York Times”, 15 VIII 1937.

bójstwa Conrada<sup>18</sup>. Natomiast Jean-Aubry w biografii *Vié de Conrad* z 1944 w ogóle nie bierze pod uwagę innych wersji niż ta, którą przedstawiono w *Złotej strzale*. Dla uwiarygodnienia swych twierdzeń nie cofa się przed fabrykacją nowych dowodów. Pisze, jakoby Bobrowski wspominał w liście z 14/26 października 1876 o zamiarze Konrada wstąpienia na służbę karlistów. Jest to informacja fałszywa, ponieważ we wskazanej korespondencji wzmianki takiej nie ma<sup>19</sup>. Francuz niezmiennie utrzymuje:

Fakty opisane w *Złotej strzale*, choć zostały starannie przestłonięte, a ich chronologia jest dość niepewna, musimy uznać za prawdziwe. Od ręczna notatka pisarza na jednym z egzemplarzy tej książki potwierdza, że fakty i osoby są autentyczne, nie ma więc racji o tym wątpić.

(ŻC, 80)

Inny amerykański conradysta, Douglas Hewitt, w „ważnej monografii”<sup>20</sup> wydanej w 1955 roku również utrzymuje, że Conrad brał udział w pojedynku<sup>21</sup>.

Do wyjaśnienia, co tak naprawdę zdarzyło się w Marsylii, istotnie przyczynił się Zdzisław Najder. Najpierw opublikował w 1957 w całości wspomniany już wcześniej list Bobrowskiego do Stefana Buszczyńskiego z dnia 12/24 III 1879<sup>22</sup>. Przytoczmy obszernie fragmenty tego dokumentu, ponieważ rzuca on nowe światło na marsylskie perypetie Korzeniowskiego:

W październiku 1877 na usilne żądanie jego [Konrada], ponieważ miał w podróży bawić od półtora do dwóch lat, oprócz pensji posłałem mu jeszcze 2000 fr. i moje błogosławieństwo. Najpewniejszy więc byłem, że już gdzieś jest u antypodów, gdy raptem w Kijowie wśród kontraktowych zajęć w 1878 otrzymuję depeszę: „Conrad blessé envoyez argent arrivez”. Rzecz jasna, wylecieć jak ptaszek nie mogłem, po załatwieniu kontraktów i otrzymanej odpowiedzi, że już lepiej — 24 lutego st[arego] st[yłu] wyruszyłem wprost z Kijowa i 27 stanąłem w Marsylii. Zastałem Konrada już chodzącego [...]. Otóż pokazało się, że po powrocie p. Escarras, kapitana, Konrad był najpewniejszy, iż z nim popłynie — tymczasem Biuro de l’Inscription wzbronilo mu tego jako cudzoziemcowi mającemu 21 lat i obowiązanyemu służbą w kraju. A doszukawszy się, że on nigdy pozwolenia od swego konsula nie miał, zawezwano b[yłego]

<sup>18</sup> J. D. Gordan: *Joseph Conrad. The Making of a Novelist*, Cambridge 1940, s. 237.

<sup>19</sup> Por. list Tadeusza Bobrowskiego do Konrada Korzeniowskiego z 14/26 X 1876, T. Bobrowski, *Listy*, s. 21--28.

<sup>20</sup> Owen Knowles: *An Annotated Critical Biography of Joseph Conrad*. New York 1992, s. 40.

<sup>21</sup> D. Hewitt: s. 2, 92. Natomiast w kolejnej edycji jego książki *Conrad: A Reassessment* (1969) krytyk poprawia te wypowiedzi (s. XVI).

<sup>22</sup> „Życie Literackie” 1957, nr 40. Przedruk w: CWS, s. 200—208.

inspektora portu marsylskiego, który w spisach zaznaczył, że pozwolenie było — zmyto mu głowę i omal że miejsca nie stracił, co ma się rozumieć, Konradowi bardzo było bolesnym. [...] Konrad zostać musiał, straciwszy nadzieję pływania na statkach francuskich jako marynarz. Nim jednak to nastąpiło, wypadła mu jeszcze inna katastrofa z pieniędzmi. Mając owe 3000 fr. na podróż przesłane, spotkał się z dawnym swoim kapitanem Mr Duteil, który namówił go na jakąś aferę na brzegach Hiszpanii — po prostu gatunek kontrabandy. Zaangażowawszy 1000 fr., zyskał z górą 400 — to im się bardzo podobało. W drugą zaangażował wszystko — wszystko też stracił. Ów p. Duteil na pocieszenie dał mu buziaka i odjechał do Buenos Aires, a on został, nie mogąc zaciągnąć się do służby, goły jak święty turecki i do tego zadłużony [...]. W takim położeniu pożyczka od swego przyjaciela p. Fecht, 800 fr. i jedzie do Villafranca, gdzie stała eskadra amerykańska, z zamiarem zaciągnięcia się do służby amerykańskiej. Tam nic nie wskórawszy pragnął poprawić swoje finanse, próbuje szczęścia w Monte Carlo i przegrywa owe pożyczone 800 fr. **Urządziwszy się tak świetnie, wraca do Marsylii i jednego pięknego wieczora zaprosiwszy do siebie owego przyjaciela na herbatę na oznaczoną godzinę, przedtem wystrzałem z rewolweru stara się życie sobie odebrać. (Ten szczegół niech między nami zostanie, bo ja mówilem wszystkim, że w pojedynku był raniony. Przed Sz[anownym] Panem w tej materii sekretu mieć nie chcę i nie powinienem.) Kula przechodzi durch und durch koło serca, nie uszkodziwszy żadnego poważnego organu. Szczęściem że wszystkie adresa zostawił na wierzchu, więc ów pocziwy p. Fecht mógł mnie bezzwłocznie zawiadomić. (podkreślenie moje)**<sup>23</sup>

Taką wersję podaje wuj Tadeusz Buszczyńskiemu, bliskiemu przyjacielowi Apolla Korzeniowskiego, który miał według woli zmarłego opiekować się Konradkiem. Bobrowski prosi jednak o zachowanie tajemnicy, gdyż rodzinie i obcym rozpowiadał jakoby Konrad się pojedykował. Sądzę, że dla opiekuna rozpowszechniana wersja pojedynku była wygodniejsza niż prawda o samobójstwie, a co za tym idzie o przegranych pieniądzach, spekulacjach i przebalowanych latach za granicą. Natomiast pojedynki na ogół uważano w Polsce i we Francji za rzecz honorową<sup>24</sup>. Potyczka honorowa często nobilitowała, w przeciwieństwie do samobójstwa, które świadczyło o rezygnacji i klęsce. Musimy pamiętać, że większość krewnych Konradka była przeciwna jego dziwacznej decyzji zostania marynarzem. Z takich to powodów, jak myślę, wuj uknuł tę mistyfikację, w której udział brali siostrzeniec oraz nieświadomie liczni członkowie rodziny Conrada (m. in. żona Jessie, syn John, kuzynka A. Zagórska),

<sup>23</sup> CWS, s. 202—203.

<sup>24</sup> Z. Kuchowicz: *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI—XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 18.

jego przyjaciele (m. in. J Galsworthy, R. Curle, F. M. Ford, S. Colvin, E. Pugh) i niektórzy biografowie<sup>25</sup>.

Stanowisko Jean-Aubry'ego już znamy, podobnie twierdziła Jerry Allen — badaczka, która nie szczędziła środków by dokładnie zbadać morską karierę pisarza. Jednakże większość informacji, które podała, czytelnik musi brać na słowo, gdyż autorka nie podała źródeł z których korzysta<sup>26</sup>. Dotyczy to przede wszystkim jej pierwszej książki, *The Thunder and the Sunshine*, a w mniejszym stopniu również kolejnej publikacji *Morskie lata Conrada*. W niniejszym wywodzie opieram się na tej drugiej monografii, ponieważ autorka powtórzyła w niej hipotezy przedstawione wcześniej<sup>27</sup>. Do takich należy właśnie jej komentarz, jakim opatrzyła wypadki marsylskie.

Według Allen zdarzenia przebiegały następująco: Conrad poznał baronową de Somoggy (bądź Somogyi) — pierwowzór powieściowej Rity — w 1877 r., w Marsylii. W rzeczywistości nazywała się ona Paulina Horvath i pochodziła z Węgier, jak podaje badaczka za pamiętnikami hrabiego de Melgar, sekretarza Don Carlosa<sup>28</sup>. Ta chłopka z pochodzenia była już wtedy wytworną *grand dame*, faworytą pretendenta do korony hiszpańskiej (MLC, 129). Ona to wciągnęła młodego żeglarza w ruch karlistowski, gdzie poznał między innymi Blunta, który „uczestniczył w akcji *Tremolino* jako jeden z czterech członków

---

<sup>25</sup> Marsylskie opowieści Conrada uwiecznili w swoich wspomnieniach między innymi: Jessie Conrad: *Joseph Conrad As I Knew Him*, London 1926, s. 121—122; John Conrad: *Joseph Conrad: Times Remembered*, Cambridge 1981; A. Zagórska: *Kilka wspomnień o Conradzie*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 51, przedruk w: WiS, s. 96; J. Galsworthy: *Castles in Spain*, London 1927, przedruk w: *Joseph Conrad: Critical Assessments*, K. Carabine (ed.), Helms 1992, I, s. 135; S. Colvin: recenzja *Złotej strzały* [w:] „The Living Age”, 27 IX 1919; Ford Madox Ford: *Joseph Conrad: A Personal Remembrance*, London 1924, s. 85; G. Willard: *More about Conrad*, „New York Evening Post Literary Review” 30 VIII 1924, s. 9, przedruk w: CCA, I, s. 162; R. Curle: *The Last Twelve Years...*, s. 44; Jean-Aubry: LL, I, s. 39—47; J. Allen: MLC, s. 123—170; N. Sherry: ZŚC, s. 179.

<sup>26</sup> Por. recenzję M.D. Zabel, s.1: „she has [...] left her account unverifed by footnotes and documentary references”.

<sup>27</sup> Pierwsza publikacja J. Allen zaliczana jest do opowieści biograficznych. O. Knowles, autor najnowszej krytycznej bibliografii conradowskiej w ogóle nie umieszcza książki *The Thunder...* na liście studiów biograficznych. Natomiast o publikacji *The Sea Years...* i o rozdziale poświęconym marsylskiemu epizodowi, pisze, że jest nierzetelny. (Knowles: *An Annotated Critical Biography...*, s. 17).

<sup>28</sup> Oto jak Allen przedstawia hrabiego de Melgar: „[H]iszpański arystokrata, który wcześniej przystąpił do ruchu karlistowskiego w Hiszpanii [...] utrzymywał przez przeszło dwadzieścia lat — od roku 1876 do 1900 — bliskie stosunki z Don Carlosem, jako jego osobisty sekretarz [...]. Czerpiąc dane nie z pamięci, lecz z zapisków prowadzonych przez te wszystkie lata, napisał wspomnienia zatytułowane *Veinte Anos con don Carlos* (Dwadzieścia lat z Don Carlosem) [...]. Pierwszym celem tych memuarów było dokładne przedstawienie toku wydarzeń, drugim zaś — równie wierne i szczere odtworzenie historii Pauli de Somoggy [...]” (MLC, s. 89).

syndykatu” (MLC, 130). Allen podkreśla autentyczność większości postaci występujących w *Złotej strzale*. Dla przykładu w pamiętnikach Sir John Furley’a<sup>29</sup>, który przebywał wśród karlistów, conradystka wytropiła postać Blunta. Furley tak odnotował spotkanie z Bluntem:

Minąwszy Vera natknęliśmy się wkrótce na pana Blunta (amerykańskiego dżentelmena, który jest oficerem w wojsku Don Carlosa i którego stale spotykałem w St. Jean de Luz). Pan Blunt powiedział mi, że jedzie przez Hernani do kwatery głównej po jakieś papiery, które tam zostawił. Przekonawszy ich, że jadą w zupełnie złym kierunku, zaprosiłem do naszego powozu i dowiozłem do właściwego miejsca [...] <sup>30</sup>.

Podobnie rzecz ma się z innymi osobami: matką Blunta — Madame Ellen Lloyd Key Blunt, marynarzem Dominique’em Cervonim oraz przyjacielem Conrada, Anglikiem Grandem, który w utworze posiada nazwisko fikcyjne — Mills<sup>31</sup>.

Szczegóły romansu Korzeniowskiego z Paulą Jerry Allen skreśliła następująco: 31 grudnia 1877 Don Carlos zostaje wydalony z Francji, co oznacza koniec kampanii prowadzonej dla przejęcia tronu hiszpańskiego. „Gdy Don Carlos [...] w początkach stycznia 1878 roku udał się w długą podróż, Paula pozostała we Francji i [...] uciekła do Marsylii. Conrad wyszedł cało z katastrofy *Tremolino* i z przemytniczej afery, w którą wciągnęła go Paula, po raz pierwszy od blisko trzech miesięcy znowu się spotkali” (MLC, 134). Pierwsze tygodnie 1878 spędzili razem w Alpach. Pod koniec lutego Konrad Korzeniowski wyjechał na krótko do Marsylii dla pobrania gotówki i tam dowiedział się o oszczerstwach, jakie rozpowiadał na jego temat kapitan Blunt. „[N]azwał go publicznie „młodym przemytnikiem”, wykorzystującym młodą kobietę, którą obaj kochali. Młodzieniec odpowiedział na obrazę zgodnie z wymaganiami swoich czasów; posłał Bluntowi wyzwanie przez tego samego przyjaciela, który powtórzył mu wiadomość” (MLC, 134).

Jerry Allen opisuje pojedynek słowami ze *Złotej strzały*, traktując fikcję literacką jak dokument biograficzny. Conrad strzelał pierwszy, trafiając rotmistrza w prawe ramię, a ten z kolei przestrzelił mu lewe płuco (MLC, 135). Kiedy Bobrowski przyjechał do siostrzeńca, Conrad miał już przygotowane alibi, tak by zatuszować prawdziwy tok zdarzeń. Dlaczego podopieczny skłamał? Ano: „Gdyby dwudziestoletni młodzieniec, całkowicie zależny materialnie od wuja,

<sup>29</sup> J. Furley: *Among the Carlists*, 1876.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 161. Cyt. za MLC, s. 123.

<sup>31</sup> Wspomnienie o pani Key Blunt Allen podaje za memuarami Judith Gautier: *Le Collier des Jours: le second rang du collier*, Paris b.d. Jeśli chodzi o Granda, to autorka powołuje się na list T. Bobrowskiego do S. Buszczyńskiego z 12/24 III 1879.



wyznał mu prawdę, przyspieszyło by to pozostawienie siostrzeńca własnemu losowi, czym Bobrowski tak często mu groził” (MLC, 136).

W rozumowaniu badaczki widać jednak wyraźnie pewne sprzeczności. Z jednej strony bowiem, przedstawia Bobrowskiego jako prowincjusza mówiącego „kulawą francuszczyzną, wyuczoną w szkole przed z górą trzydziestu laty” (MLC, 137), który z powodu bariery językowej w Marsylii porozumiewał się głównie z siostrzeńcem<sup>32</sup>. Opiekun usłyszał więc od niego „efektownie skomplikowaną” (MLC, 137) historię o aferze przemytniczej na wybrzeżu hiszpańskim, hazardzie w Monte Carlo i próbie samobójstwa. Z drugiej strony badaczka twierdzi, że w końcu Tadeusz odkrył prawdę o pojedynku podczas dwutygodniowego pobytu w Prowansji. „O przemycie broni Bobrowski nie dowiedział się nic dokładnego, a w ogóle nic o romansie, ale wzdurliwie dawał do poznania, że wie o pojedynku, przy czym degradował to honorowe spotkanie do rzędu bójki na pistolety, „strzelaniny” (MLC, 139).

O rzekomej „bójce” czy „strzelaninie”, zdaniem Allen, wspomina Tadeusz w dokumencie *Dla wiadomości kochanego siostrzeńca mojego, Konrada Korzeniowskiego*.

Przytoczmy stosowny fragment:

W 1878 w lutym otrzymałem [Bobrowski] od p. Bonnard żądanie zapłacenia weksłu Twego [Konrada] na 1000 fr. i prawie jednocześnie wiadomość od p. Fechta, żeś się postrzelił<sup>33</sup>. (podkreślenie moje)

Tadeusz nie pozostawia cienia wątpliwości, używając frazy „**żeś się postrzelił**”, jawnie sugeruje, iż była to próba samobójcza Konrada. Jak więc wytłumaczyć tezy autorki? Prawdopodobnie badaczka, korzystając z tłumaczenia *Dokumentu* na język angielski, mylnie zinterpretowała to wyrażenie<sup>34</sup>.

Allen podejmuje się udowodnienia karkołomnej tezy, iż Bobrowski wiedział o pojedynku Konrada i nie ukrywał tego przed krewnymi i znajomymi w Polsce. Natomiast Stefanowi Buszczyńskiemu przekazał sfabrykowaną historyjkę o samobójstwie podopiecznego. Uczynił tak, tłumaczy Allen, ze względu na surową religijność Buszczyńskiego.

---

<sup>32</sup> Jerry Allen mylnie podaje, jakoby francuszczyzna Bobrowskiego była bardzo słaba, co uniemożliwiło mu swobodne komunikowanie się w Marsylii. W rodzinie Bobrowskich na stałe przebywała francuska gubernantka.

<sup>33</sup> CWS, 238.

<sup>34</sup> Wersja angielska, którą cytuje Allen brzmiała: „In February, 1878, in Kiev I received from M. Bonnard a demand to pay your promisory note for 1,000 francs and almost simultaneously news from M. Fecht that you were in a shooting.” (*The Thunder...*, s. 164—165, podkreślenie moje).

[Bobrowski] odpowiadając na pytanie Stefana Buszczyńskiego, [...] wolał powtórzyć zmyśloną przez młodzieńca historię o samobójstwie. Buszczyński i Apollo Korzeniowski byli nadzwyczaj pobożnymi katolikami. Katolicyzm w swej najsurowszej formie był wówczas w Polsce potęgą (rozdział kościoła od państwa nastąpił dopiero w 1952 roku), i właśnie temu ascetycznemu filozofowi Apollo na łożu śmierci powierzył moralną opiekę nad osieroconym synem. W Polsce, podobnie jak i w innych krajach, kościół stał na stanowisku, że udział w pojedynku jest równoznaczny z popełnieniem nie jednego, lecz dwóch ciężkich grzechów — usiłowania zabójstwa i usiłowania samobójstwa.

(MLC, 142)

Religijne wywody badaczki są, według mnie, nie na miejscu z dwóch powodów. Po pierwsze, warto przypomnieć, że Bobrowski choć wywodził się z katolickiej rodziny, praktyk religijnych nie wypełniał i do spraw wiary podchodził z dużym sceptycyzmem<sup>35</sup>. Wątpliwym więc pozostaje fakt, czy rozważał postępowanie siostrzeńca w kategoriach grzechu. Po drugie, nie uwzględnia ona zasad ethosu szlacheckiego, według którego najistotniejsza była obrona własnej godności. „Odmowa pojedynkowania się w pewnych kręgach uchodziła właśnie za dyshonor”<sup>36</sup>.

Allen jest przekonana, że za fałszywością historii opowiedzianej Buszczyńskiemu przemawia również chaotyczność listu Bobrowskiego, jak i jego „asekuracyjna” uwaga (MLC, 142), aby szczegóły dotyczące próby samobójczej młodzieńca Buszczyński pozostawił tylko dla siebie: „Ten szczegół — pisze Tadeusz — niech między nami zostanie, bo ja mówiłem wszystkim, że w pojedynku był raniony”<sup>37</sup>.

Kolejnym argumentem jaki Allen przytacza, aby wyjaśnić przyczyny kłamstwa Bobrowskiego jest chęć ukazania siostrzeńca w jak najkorzystniejszym świetle. Wuj pragnął przedstawić Konrada jako wrażliwego młodzieńca, targanego wyrzutami sumienia z powodu roztrwonionych pieniędzy. Niestety i ta argumentacja nie wytrzymuje krytyki. Tadeusz bowiem nie był skory do tłumaczenia czyichś błędów, a tym bardziej ich „tuszowania”. Wręcz przeciwnie: jako weredyk wytykał wady i zaniedbania innych z niewymowną przyjemnością (*vide Pamiętniki*). W przypadku siostrzeńca nie było inaczej. Daleki był od

---

<sup>35</sup> Por. świadectwo proboszcza z Nowofastowa: „Bobrowski uczynny, wielu dawał najlepsze rady, ubogim hojnie pomagał, w kościele nigdy nie był, [...] nie spowiadał się nigdy, postów nie znał; miewał umartwienia w pewne dni, wstrzymywał się od fajki, co mu wielką robiło przykrość.” (E. Heleniusz: *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione*, Kraków 1901, t. II, s. 185. Cyt za S. Kieniewicz: *Przedmowa wydawcy do PMŻ*, I s. 21).

<sup>36</sup> Z. Kuchowicz: *Obyczaje i postacie...*, s. 19. Por. także J. S. Bystron: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. I—II, Warszawa 1994, s. 182—187.

<sup>37</sup> CWS, s. 203.

idealizowania podopiecznego. W tym samym liście do Buszczyńskiego krytykował Konrada, między innymi za jego zerwanie korespondencji z rodziną:

Niewymownie wdzięcznym Mu [Buszczyńskiemu] jestem za troskliwość o losie Konrada, który, jak się przekonywam, zgoła o wdzięczności za tyle dla niego dobroci Pańskiej nie pamięta. Nie mam sobie w tej materii nic do wyrzucenia, bowiem ilekroć wzywałem go do utrzymywania stosunków listownych, przynajmniej z wujem, ze stryjem tuż obok nich kładłem zawsze i Szanowną Osobę Pańską. [...] Tłumaczył mi się zawsze, że do wuja i stryja nie pisuje dlatego, że ich nie znając nie ma nic do powiedzenia. O Szanownym Panu zaś napisał mi, że do niego pisuje. Pokazuje się więc że mnie jednego zaszczycał swoją korespondencją, co niby wychodzi na karmienie kury znoszącej złote jaja [...] <sup>38</sup>.

Pośrednio Tadeusz wskazywał na wyrachowanie Konrada, który utrzymywał korespondencję tylko z tymi, od których mógł coś otrzymać. Bobrowski nie omieszkał dodać, że podopieczny posiadał „wszelkie wady domu Nałęczów” <sup>39</sup>.

Jedynym ważkim argumentem, w mojej opinii, przemawiającym za wersją pojedynku, który wymienia Allen, może być brak raportu lekarskiego o usiłowaniu samobójstwa w kartotekach policji marsylskiej. W owym czasie lekarze byli zobowiązani spisać taki raport, gdy miała miejsce próba targnięcia się na własne życie. Reasumując, badaczka stwierdza, że w sprawie pojedynku należy ufać Conradowi, gdyż jest w tej kwestii większym autorytetem niż ci, którzy nie byli przy tym obecni (MLC, 144).

Odmienne stanowisko zajmuje Jocelyn Baines, który jako pierwszy zaakceptował i wykorzystał opublikowany przez Najdera list Bobrowskiego <sup>40</sup>. Brytyjski krytyk sądzi, że nie można polegać na wspomnieniach Conrada, gdyż — po pierwsze — wiadomo jak notorycznie niedokładna była pamięć pisarza. A zaczął on pisać o marsylskich epizodach po trzydziestu (*Tremolino*), a nawet po czterdziestu (*Złota strzala*) latach. Po drugie, odtwarzając atmosferę tamtych dni, Conrad dążył do osiągnięcia artystycznej doskonałości utworów, a nie autobiograficznej ścisłości:

[I]n his autobiographical writings it was Conrad's aim to recreate a true impression of events rather than accurately to reproduce the facts, while in his fiction his intention was, obviously enough, artistic and not autobiographical.

(B, 72)

---

<sup>38</sup> Ibid., s. 200.

<sup>39</sup> Ibid., s. 204.

<sup>40</sup> Baines dokonał częściowego przekładu listu T. Bobrowskiego do S. Buszczyńskiego na język angielski i opublikował w dodatku literackim „Timesa” 6 XII 1957 roku.

Nie oznacza to jednak, że Baines odrzuca całość wspomnień artysty jako nierzetelne. Podobnie do Jerry Allen wskazuje na pierwowzory Blunta i jego matki (B, 71). Baines przypuszcza, że Conrad mógł korzystać z pamiętników Judith Gautier przy kreacji pani Blunt (B, 72).

Lecz istnieją również fakty, które są niezgodne, bądź wręcz przeczą Conradowskiej relacji. Po pierwsze, chronologia zdarzeń przedstawiona w powieści kłóci się z danymi historycznymi na temat wojny w Hiszpanii. Baines wykazuje, że zgodnie z tym co pisze autor w szkicu *Tremolino*: „Rozprawiało się dużo w tym salonie o możliwościach wzniesienia buntu w Katalonii na rzecz *Rey netto*, który właśnie wtedy przeprowił się przez Pireneje” (T, 183), można wnioskować, iż wojna karlistowska toczy się w pełni. Jednakże z historii Hiszpanii wiemy, że zakończyła się ona przed lutym 1876 r., a więc eskapady *Tremolino*, jeśli trzymać się słów Conrada, musiały mieć miejsce przed tą datą. To wyklucza w nich udział Dominica Cervoni, który odgrywa tak istotną rolę w omawianym przemycie broni. Oznacza to, że albo Dominic nie brał udziału w misji *Tremolino*, albo cały ten epizod zdarzył się dopiero po październiku 1877 (data zakończenia służby Dominica na *Saint-Antoine*) (B, 73). Baines odrzuca pierwszą hipotezę, akceptuje zaś drugą jako prawdziwą.

Przyjąwszy, że kontrabanda Konrada i Dominica zaistniała dopiero po 1877, a więc po zakończeniu wojny karlistowskiej, krytyk stara się wyjaśnić sensowność tego przedsięwzięcia. Zauważa, iż Hiszpania po ogłoszeniu amnestii dla adherentów Don Carlosa pozostawała niespokojna. Szczególnie Baskowie nie pogodzili się z nastaniem panowania Alfonsa XII, dlatego też dla nich to przemycano broń, już po zakończeniu wojny:

Arms were undoubtedly still being smuggled to these provinces, and it would not be surprising or reprehensible if Conrad had added the romantic wartime trappings to a more run-of-the-mill, though still dangerous, smuggling enterprise.

(B, 74)

W przeciwieństwie do Allen<sup>41</sup>, Baines przyjmuje za autorytatywne źródło informacji w kontrowersyjnej kwestii pojedynku list Bobrowskiego do Buszczyńskiego. Dodatkowo cytuje kolejny list Bobrowskiego, tym razem do Konrada Korzeniowskiego, w którym wuj wspomina niefortunny postrzał samobójczy siostrzeńca:

---

<sup>41</sup> Baines polemizuje z tezami wyłożonymi przez Jerry Allen w jej pierwszej monografii, *The Thunder and the Sunshine* (1958).

Zastanów się, proszę, jeżeliś jeszcze do tego zdolny, nad tym coś tego roku nabroił, i powiedz sam, czybyś mógł się spotkać nawet w rodzonym ojcu z taką cierpliwością i pobłażaniem jak moje i czy granica ich nie powinna by się już wyczerpać.

Próżnowałeś rok prawie cały — narobiłeś długów — **postrzeliliś się rozmyślnie**. Na to wszystko — wśród najokropniejszej pory roku, strudzony — przy najokropniejszym kursie pieniężnym — lecę, płacę [...]. Tego wszystkiego widać ci nie dosyć?

(B, 83; podkreślenie moje)<sup>42</sup>

Krytyk przypuszcza, że powodem próby samobójczej dwudziestolatka były kłopoty finansowe. Najprawdopodobniej Conrad obawiał się konfrontacji z wujem, gdyby ten dowiedział się o horrendalnych długach siostrzeńca. Całkiem naturalny jest dla Bainesa fakt, że pisarz starał się zataić ów nieszczęsny epizod z młodości<sup>43</sup>. Nie zachodzi potrzeba szczegółowego uzasadniania tego postępowania, jak to czyniła Jerry Allen.

Natomiast wszelkie teorie, jakoby Conrad pragnął zatuszować swój udział w pojedynku przed wujem i rodziną są, według Bainesa, niedorzeczne. Nie uwzględniają one bowiem ówczesnych paradygmatów kulturowych: w tym czasie pojedynkowano się bardzo często i zdarzenia tego rodzaju były społecznie akceptowalne. Argumentacja badacza, moim zdaniem, przekonuje:

Why should Conrad have lied about this? Duels were still of frequent occurrence and were not considered reprehensible by Polish or French society (cf the Hugues — Daime duel); moreover Conrad could always have lied to Bobrowski about the cause of the duel if there had been anything disreputable in it.

(B, 75)

Podkreślmy, że stanowisko Bainesa jest odwrotne do opinii Allen, która błędnie uważała, iż pojedynkowanie się, szczególnie w Polsce, było godne pojęcia<sup>44</sup>.

Badacz częściowo kwestionuje przygodę z Ritą de Lastaola<sup>45</sup>. Nie odrzuca całkowicie miłosnej fascynacji Korzeniowskiego, gdyż „uznanie jej za zmysłową równałoby się z oskarżeniem Conrada o mitomanię” (B,76). Owa *femme*

---

<sup>42</sup> 26 VI / 8 VII 1878. Cyt. za T. Bobrowski. *Listy*, s. 37

<sup>43</sup> Argumentację tą przejęło wielu conradystów, np. I. Watt: CWD, s. 22—25, Z. Najder: *ŻC-K*, I, s. 81.

<sup>44</sup> Wersje przedstawione przez J. Allen i J. Bainesa zestawia A. Gillon w studium *The Eternal Solitary. A Study of Joseph Conrad*, New York 1966, s. 25, 27—28. Jednak jeszcze w 1966 nie potrafi wskazać na prawdziwy tok zdarzeń i uważa, że nie jest możliwym rozstrzygnięcie kwestii: pojedynek czy samobójstwo.

<sup>45</sup> Baines powtarza za Jean-Aubry'm etymologię tego przybranego nazwiska (B, 67).

*fatale* mogła być przyczyną, dla której adept żeglarstwa roztrwonił swoją pensję, a nawet próbował skończyć ze sobą. Baines jest pierwszym biografem, który wysuwa hipotezę, że próba samobójcza Korzeniowskiego była celowo nieudana. Ten desperacki akt miał posłużyć odzyskaniu kochanki, a nie definitywnemu rozstaniu się z życiem:

Perhaps the love affair had come to a painful end at the same time as Conrad had come to the end of his money. *Perhaps Conrad had never fully intended to kill himself* but wished to regain Rita with this drastic declaration of love.

(B, 76; podkreślenie moje)

To tłumaczyłoby, zdaniem Bainesa, dlaczego Conrad nie strzelił sobie w głowę, lecz obok serca i dlatego, zaprosiwszy przyjaciela do siebie, zostawił na widocznym miejscu wszystkie niezbędne adresy. Prawdopodobnie było to pozorowane samobójstwo.

Wracając do sylwetki Rity, Baines nie potrafi wskazać jej prawdziwego pierwowzoru, gdyż jego badania biograficzne nie natrafiły na żadną kobietę, którą można by uznać za model powieściowej kochanki Monsieur George'a. Na pewno nie była nią baronowa Paula de Somoggy, ponieważ Baines wykazał czasową niemożność istnienia tego związku. W okresie od powrotu Conrada z Indii Zachodnich (luty 1877) do próby samobójczej (koniec lutego 1878 roku), Paula podróżowała z Don Carlosem po Europie<sup>46</sup>. Brytyjski biograf twierdzi:

She arrived on the scene much too late [...] and was, moreover, very much under Don Carlos's wing. It's most improbable that Conrad had the opportunity of meeting her, let alone of having an affair with her. There is no evidence of her going to Marseilles, and why should she have gone there?

(B, 79)

Baines, wykazując nieprawdziwość tez Jerry Allen dotyczących Pauli, przyznaje jednak, że istnieją drobne podobieństwa powieściowej Rity do baronowej. Przypuszcza, że Konrad Korzeniowski mógł słyszeć, bądź czytać w gazetach, o głośnym wtedy romansie Carlosa i jego utrzymanki.

---

<sup>46</sup> Podróże Pauli z Don Carlosem przebiegały — według Bainesa — następująco: Włochy — listopad, początek grudnia 1877; Francja — Boże Narodzenie 1877; Wielka Brytania — od 31 grudnia 1877.

Podsumowując, widzimy u Bainesa odejście od dotychczasowych teorii udziału Conrada w wojnie karlistowskiej i w pojedynku<sup>47</sup>. Nie podważa biograf wątku miłosnego z tego czasu, lecz uważa, że z pewnością obiektem westchnień Conrada, nie była Paula de Somogy. Tożsamość Rity pozostaje więc niewyjaśniona z braku bliższych danych na temat jej osoby.

Do założeń wysuniętych przez Bainesa nawiązuje Bernard Meyer w swym psychoanalitycznym studium<sup>48</sup>. Biografia jego pióra jest plonem wielu artykułów na temat życia autora *Złotej strzały*, które wcześniej ukazywały się na łamach pism poświęconych psychiatrii oraz literaturze<sup>49</sup>. Została uznana za jedno z cenniejszych biograficznych opracowań w dziedzinie conradystyki<sup>50</sup>. Amerykański psychiatra posługuje się regułami psychoanalizy literackiej dla interpretacji osobowości Conrada. Metody Zygmunta Freuda mają również umożliwić odkrycie „ukrytego znaczenia dzieł stworzonych przez kreatywną wyobraźnię” (PB, 11). Meyer jest przekonany, że każdy szczegół wspomniany w utworze literackim powinien być odniesiony do doświadczeń artysty, gdyż twórca „nie może zabrać nas tam, gdzie sam nigdy nie był” (PB, 12)<sup>51</sup>. Tropienie relacji między utworem a biografią nie służy pogłębieniu doznań estetycznych, ale poznaniu samego twórcy i procesu twórczego:

---

<sup>47</sup> Andrzej Bobkowski w recenzji biografii Bainesa przychyła się do wersji samobójstwa Conrada, podając, moim zdaniem, ważkie argumenty dotyczące samej techniki pojedynkowania się: „Przede wszystkim wygląda na to, że Conrad nawet nie próbował wmawiać w wuja malowniczej historii pojedynku, a to dla tego prostego powodu, że [...] wuj na pewno znalazł się na pojedynkach i Conrad doskonale wiedział, że pokazawszy mu ranę w lewej piersi, wuj całkiem zwyczajnie by go wyśmiał. Rana w lewą pierś w pojedynku na pistolety jest właściwie niemożliwa, chyba że pojedynkujący się osobnik jest mańkutom i strzela lewą ręką. W pojedynku na pistolety (asystowałem raz w życiu i dużo strzelałem z pojedynkowych pistoletów) przeciwnicy strzelają zwróceniu do siebie prawym hakiem, bo po pierwsze jest to naturalna postawa przy mierzeniu i strzelaniu z pistoletu z wolnego ramienia, a po drugie zmniejsza do minimum cel, co nawet w pojedynku brane jest w rachubę i przyjęte jako postawa przepisowa.

Wuj Bobrowski pisze wyraźnie w liście do Buszczyńskiego, że »kula przeszła *durch und durch* blisko serca«. Takie cuda w pojedynkach na pistolety nie zdarzają się. Kula może przejść koło serca, ale od prawego boku ku lewemu i tylko w rzadkich wypadkach *durch und durch*, bo normalnie okrągłe kule ołowiane z pojedynkowych pistoletów grzęzną w ciele. [...] Nie może być zatem żadnej wątpliwości, że Conrad postrzelił się sam i wszelkie wersje pojedynku są bardzo malownicze, ale nie są prawdziwe”.

(*Biografia wielkiego Kosmopolaka*, „Kultura” 1960, nr 9, s. 23—24; podkreślenie moje).

<sup>48</sup> B. Meyer: *Joseph Conrad: A Psychoanalytic Biography*.

<sup>49</sup> Por. J. A. Palmer: *Achievement and Decline: A Bibliographical Note* [w:] *Joseph Conrad Fiction: A Study in Literary Growth*, Cornell 1968. Przedruk w: CCA, IV, s. 387.

<sup>50</sup> *Ibid.*, s. 387. Por. także Z. Najder: [review] B. Meyer, *Joseph Conrad: A Psychoanalytic Biography*, „Comparative Literature Studies” 1969, nr 3, s. 349: „Any student of Conrad’s life will find Meyer’s book indispensable”.

<sup>51</sup> Meyer powołuje się na artykuł J. Rickmana: *On the Nature of Ugliness and the Creative Impulse*, „International Journal of Psycho-Analysis” 1940, s. 294.

For the psychoanalyst such correlations are remarkable not because they contribute to a larger aesthetic appreciation of a given literary work, but because they may provide hints of forces raging within the mind of the artist that have played a crucial role in facilitating or diminishing the fullest expression of his gift. For while that gift itself, the mysterious thing called genius, lies beyond the confines of psychoanalytic understanding, the possessor of that gift does not.

(PB, 14)

Meyer sądzi, że Bobrowski, zatajając przed rodziną fakt usiłowania samobójstwa przez Konrada, pragnął chronić jego dobre imię. Postępowanie to jest podobne, zdaniem psychoanalityka, do wcześniejszej sytuacji, kiedy to z kolei wuj zataił przed Konradkiem informację o skazaniu matki wraz z ojcem na wygnanie; co uczynił również dla dobra chłopca (PB, 38).

Gwoli ścisłości należy dodać, że istnieje dość znaczna różnica między tymi dwoma zachowaniami. Przemilczając skazanie Ewy, wuj świadomie kształtował obraz matki według schematu: rozsądni Bobrowscy *versus* niepraktyczni Korzeniowscy. Natomiast prześladowanie polityczne i zsyłka były w owym czasie powodem do dumy dla Polaków, nie może więc być mowy, w tym przypadku, o ochronie dobrego imienia chłopca. Chodziło raczej o wywieranie odpowiedniego wpływu na psychikę dziecka i formowanie jego stosunku do dziedzictwa przodków.

Meyer, podobnie do Bainesa, odrzuca opinię wyrażaną przez Allen, jakoby Conrad zamierzał ukryć przed światem fakt pojedynku<sup>52</sup>. Takie postępowanie nie byłoby zgodne z ówczesnymi wzorcami kulturowymi. Amerykański psychoanalityk trafnie, w moim przekonaniu, zauważa:

It seems beyond belief that a young Polish gentleman of that era would have concealed the fact that he had been duelling behind a false confession of attempted suicide.

(PB, 37)

Meyer rozwija, zasygnalizowaną jedynie przez Bainesa, możliwość pozorowanego samobójstwa Konrada. Badacz uważa, że Korzeniowski nie zamierzał się zabić, ponieważ szczegółowo zaaranżował kolejność wypadków, począwszy od zaproszenia przyjaciela na określoną godzinę, tak aby ten zdążył odratować

---

<sup>52</sup> Meyer polemizuje również z innym argumentem J. Allen, wysuniętym przez badaczkę w artykule *Conrad's River*, „Columbia University Forum” 1962, nr 1, s. 29—35, jakoby hipoteza o samobójstwie Conrada opierała się na nierzetelnym tłumaczeniu listów Bobrowskiego do Buszczyńskiego i Konrada Korzeniowskiego. Amerykański biograf uważa, że po bardzo dokładnej pracy edytorskiej Z. Najdera nad tomem CPB nie może być mowy o lapsusach translacyjnych. (PB, s. 37).



„samobójcę”, a skończywszy na wyłożeniu adresów krewnych w widocznym miejscu, by nie było żadnych trudności z powiadomieniem rodziny desperata. Zasadne jest, według mnie, zestawienie *casusu* Konrada ze współczesnymi przypadkami samobójstw, proponowane przez Meyera:

Now this is hardly the behaviour of a man unequivocally bent on killing himself: on the contrary it reflects an inner state of indecision, preparing the way for rescue by his tea-time guest in the event that his intended self-injury should not prove [...] fatal. (In current day psychiatric experience analogous situations are quite common — a would-be suicide takes an overdose of a hypnotic drug and then before losing consciousness puts in a telephone call to a friend or to the police, to report on what he has done. Many suicides are aborted in this way.)

(PB, 39)

Jednakże, zastrzega badacz, powyższa analiza nie ma służyć bagatelizacji zachowania młodzieńca, gdyż o wadze tego postępuku świadczą słowa Bobrowskiego, że kula przeszła „durch und durch obok serca”.

Jeżeli chodzi o osobę Rity, amerykański psychoanalityk stara się rozsypać *sui generis* biograficzny węzeł gordyjski — broniąc Conrada. Meyer podkreśla, że to nie tyle sam pisarz zaklinał się, iż każde słowo w *Złotej strzale* jest zgodne z prawdą, ale raczej biografowie (Jean-Aubry, J. Allen) wychodzili z siebie, by udowodnić prawdziwość tej quasi-autobiograficznej opowieści.

Jeśli chcemy dociec prawdy o romansie opisanym na kartach *Złotej strzały*, musimy sobie odpowiedzieć na dwa pytania: „Kim była Dona Rita i co wiązało Conrada z tą damą?”. Meyer wyklucza możliwość romansu Korzeniowskiego z Paulą de Somoggy. Uważa, że nierealnym jest, aby metresa pretendenta do korony hiszpańskiej ryzykowała utratę swojej świetnej pozycji dla przelotnego romansu z nieznanym marynarzem, do tego bez grosza przy duszy. Ponadto, taki donżuanizm nie pasuje do niesłychanie nieśmiałego wobec kobiet Conrada. Meyer argumentuje:

It would appear highly improbable that the man who later fled in panic and hid for three days after proposing marriage to an unknown English girl named Jessie Conrad would have had the temerity to initiate an affair with so impressive a figure as the mistress of the Pretender to the Spanish throne.

(M, 42)

Z drugiej zaś strony, kobieta zwana przez pisarza Ritą, była na tyle ważna w jego życiu, że poświęcił jej aż trzy utwory (niedokończoną powieść *Siostry*, *Tremolino* oraz *Złotą strzałę*) powstałe w przeciągu ponad dwudziestu lat. Meyer przypuszcza, że Conrad musiał coś o baronowej słyszeć lub czytać, być może

nawet ją spotkał, lecz nie dane mu było nawiązać bliższych stosunków z ową *grand dame*. *Złota strzała* byłaby więc, w opinii psychoanalityka, korektą rzeczywistości. Fikcyjny świat wielkiej namiętności miał zastąpić, tej przerażająco nieśmiałej naturze niespełnione pragnienia<sup>53</sup>. Literacka opowieść to substytut tego, co w rzeczywistości nie miało miejsca.

Meyer zwraca uwagę na fakt z jaką intensywnością Rita powraca w różnych okresach życia twórcy<sup>54</sup>. Sugeruje to, zdaniem badacza, iż na jej kreację złożyło się więcej niż jedna kobieta. Mogła nią być pierwsza sympatia Konrada Korzeniowskiego, jeszcze z okresu krakowskiego — Janina Taube. Jako dowód Meyera cytuje fragment przedmowy do *Złotej strzały*, w której pisarz zwraca się do ukochanej z dzieciństwa:

Stronice tej książki wybrane zostały ze stosu rękopisów przeznaczonych widocznie dla oczu jednej tylko kobiety. Jak się zdaje była ona przyjaciółką autora z czasów dzieciństwa. Rozstali się niemal dziećmi. Minęło wiele lat od tej pory. W pewnej chwili coś się przypomniało towarzysze młodości, bo napisała do niego te słowa „Doszły mnie w ostatnich czasach wieści o Panu. Wiem już dokąd Pana życie doprowadziło [...]”.

On zaś odpowiedział: „Myślę, że Pani jest jedyną żyjącą istotą, która pamięta mnie dzieckiem. Od czasu do czasu dochodziły mnie słuchy o Pani, ale rozmyślam o tym kim jest Pani teraz. [...] Pozostało mi bowiem żywe wspomnienie z tych dawnych dni, gdy Pani miała około piętnastu lat i zawsze robiła ze mną co chciała.

(ZS, 11—12)

Kolejnym modelem dla Rity była, według Meyera, Marguerita Poradowska<sup>55</sup>, tytułowana przez pisarza wujenką. Jedenaście lat starsza od Conrada, pozostawała najważniejszą kobietą w życiu dojrzałego Korzeniowskiego, do momentu jego ślubu. Tę koncepcję poparł Meyer również pomysłową analizą

---

<sup>53</sup> Podobnego zdania jest A. Bobkowski: „Mężczyznom seksualnie nieśmiałym nieraz jedna lub dwie przychylne kobiety z okresu młodości wystarczają na stworzenie sobie w latach dojrzałych całej galerii imaginacyjnych postaci. Kobiety Conrada noszą wybitne cechy takich właśnie wyimaginowanych kobiet i określiłbym je w większości wypadków jako twory zupełnie nieanatomiczne”. (*Biografia wielkiego...*, s. 24).

<sup>54</sup> Por. A. Gillon: *The Eternal Solitary*, s. 29: „Whoever ‘Rita’ was, the love affair with her was a most important event in Conrad’s life; he could never forget her”.

<sup>55</sup> Marguerite Poradowska, z domu Gachet (1848—1937) — Belgijka, żona Aleksandra Poradowskiego, spokrewnionego z rodziną Korzeniowskich. W latach 1890—1895 Conrad utrzymywał regularną korespondencję z Poradowską. Zachowane (zapewne nie wszystkie) listy pisarza do wujenki wydano po raz pierwszy w 1966, René Rapin (ed.): *Lettres de Joseph Conrad a Marguerite Poradowska*, Geneva 1966. Oryginalne teksty francuskie wraz z tłumaczeniem na język angielski zostały opublikowane w CL, I.

imion kobiecych. Amerykański psychoanalityk sądzi, że artysta formował imiona swych fikcyjnych postaci przez odcinanie części prawdziwych imion kobiet, z którymi spotkał się w przeszłości. Dla przykładu Lena (ze *Zwycięstwa*) pochodzi od **Ewelina** (matka pisarza)<sup>56</sup>; Nina (z *Szaleństwa Almayera*) od **Jani-na** (Janina Taube)<sup>57</sup> i w końcu Rita od Marguerite (lub, jak zwał ją Tadeusz, **Marguerita**<sup>58</sup>) (PB, 51).

Ostatnią kobiecą postacią, która wpłynęła na kreację Rity de Lastaola, jest matka Conrada. Krytyk uważa, że jej nieugięta wierność ideałom znalazła odbicie w niemal fanatycznym poparciu młodziutkiej Rity dla „króla”. Figura Rity pojawiająca się w różnych utworach jest wyrazem, według Meyera, utajonych tęsknot za miłością matki.

With this Rita [...] the author may have realized his secret longings for a „mother’s” love, for near the close of the story the stricken hero is nursed back to health by her devoted care. In this tableau of a „son” wounded in the chest and tended by a loving „mother” it is possible to discern the revival of a crucial moment in Conrad’s childhood, namely, of the time when during the journey into exile the child nearly died of another chest ailment — pneumonia — and was then nursed by his mother. In the story, upon M. George’s recovery, Rita disappears from his life forever; in Conrad’s actual past the same pattern unfolded, for not long after his recovery from his own grave illness his mother’s health declined, and in all too short a time, she too, like her later fictional recreation went away never to return.

(PB, 52)

Jeżeli Rita symbolizuje matkę, to na tej podstawie, rywalizację J. M. K. Blunta i M. George’a o uczucia pięknej Hiszpanki, Meyer odczytuje w kategorii kompleksu Edypa. Współzawodnictwo osiąga moment przesilenia, kiedy starszy Blunt strzela do młodszego rywala w czasie pojedynku (PB, 51).

Reasumując, istotną w opracowaniu Meyera, moim zdaniem, jest dobrze udowodniona teza, głosząca, że Konrad Korzeniowski nie chciał tak naprawdę odebrać sobie życia. Samobójstwo miało być tylko jeszcze jednym sposobem wyjścia z fatalnej sytuacji finansowej. To, co Baines jedynie zasugerował, Meyer poparł mocną argumentacją. Odkrywcza, według mnie, wydaje się być również koncepcja Rity posiadającej cechy wielu kobiet z życia autora *Zwier-*

---

<sup>56</sup> Inaczej sądzi M.C. Bradbrook, która uważa, że **Lena** jest zdrobnieniem od imienia **Mag-dalen**. (*Narrative Form in Conrad and Lowry* [w:] N. Sherry (ed.): *Joseph Conrad. A Commemoration*, London 1976, s. 138).

<sup>57</sup> Inaczej sądzi Sherry; uważa on, że Conrad zaczerpnął to imię prawdopodobnie od imienia żony Williama Olmeijera — Ninette Olmeijer. (WŚC, s. 95).

<sup>58</sup> T. Bobrowski, *Liśty*, s. 127, 133.

*ciadła morza*. Niekoniecznie jednak musiał Conrad widzieć w każdej z nich *matkę* — jak próbuje wykazać Meyer. Dlatego też interpretacja sylwetki Blunta jako obrazu ojca — a więc rywala w zmaganiu o względy matki i zaklasyfikowanie współzawodnictwa Monsieur George — rotmistrz Blunt jako „zachowania Edypa” jest, według mnie, chybioną próbą odczytywania zróżnicowanych postaw ludzkich według tego samego klucza obowiązującego w psychoanalizie.

Mimo przekonujących argumentów dotyczących marsylijskich lat Korzeniowskiego, polski badacz Witold Chwalewik w 1971 r. starał się przedstawić, jego zdaniem, nowe dowody na pojedynek pisarza<sup>59</sup>. Otóż, uważa on, iż jeśliby przyjąć wersję owych krytycznych wypadków spisaną przez Bobrowskiego dla Buszczyńskiego, to samobójstwo Conrada musi wydawać się groteskowo zaplanowane i odegrane. Analizując relacje Fechta i Korzeniowskiego, które usłyszał opiekun w Marsylii, łatwo dostrzec absurdalność całej sytuacji. Chwalewik zwraca uwagę na końcowe zdanie listu Bobrowskiego: „Oto cała historia”. Dla badacza oznacza ono, że wuj przekazuje Buszczyńskiemu jedynie taką wersję wydarzeń, jaką przedstawili mu Fecht i Konrad, nie potwierdza jednak czy jest ona prawdziwa<sup>60</sup>. Dodatkowo lekki, żartobliwy ton listu („urządziwszy się tak świetnie”, „jednego pięknego wieczora”) wskazuje na dystans Bobrowskiego do relacjonowanych zdarzeń. Chwalewik uważa, iż opierając się jedynie na liście, nie możemy stwierdzić, która wersja jest prawdziwa.

Przeciwko samobójstwu przemawia również, zdaniem Chwalewika, brak pogłosek w Marsylii na ten temat. Jeżeli taki fakt rzeczywiście miałyby miejsce, wówczas znajomi Conrada w Marsylii plotkowałiby o tym desperackim akcie polskiego emigranta. Należy zauważyć, że wszystkie te rozważania Chwalewika nie są poparte żadnym rzeczowym argumentem — stanowią tylko dywagacje w rodzaju: „co by było, gdyby...?”.

Koronnym dowodem Chwalewika na pojedynek młodzieńca ma być odnaleziony fragment wspomnień Edwina Pugh, brytyjskiego pisarza. Pugh opisuje swój pobyt u Conradostwa w Pent House, a w szczególności wieczór, kiedy Conrad opowiadał mu o swych francuskich przygodach. Pugh wspomina:

I can remember one tremendous story that he told me. I can remember particularly how, very late at night, with our first bed candles replaced by others, he concluded a description of a duel by tearing open his waistcoat and shirt and laying his breast bare<sup>61</sup>.

---

<sup>59</sup> W. Chwalewik: *Conrad in the Light of a New Record*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1971, nr 1, s. 51—55.

<sup>60</sup> *Ibid.*, s. 52.

<sup>61</sup> *Ibid.*, s. 54.

Dla Chwalewika owa nocna rozmowa to niezbity dowód na udział Korzeniowskiego w pojedynku:

To carry on a tale, pretendedly autobiographical, may be mere brag-gadoccio, but to point gratuitously at the end of it, to the marks of a self-inflicted wound as evidence of a duel one had not fought is surely nothing else than the action of a man half-mad<sup>62</sup>.

Po cóż tu mówić o szaleństwie? Przecież to nie pierwszy raz, gdy czytamy w relacjach osób znających Conrada, o tym, że pisarz chlubił się, pokazując ranę odniesioną w starciu honorowym<sup>63</sup>. Tak więc dowód przedstawiony przez Chwalewika nie wnosi nic odkrywczego do kwestii samobójstwa czy pojedynku Conrada.

W latach siedemdziesiątych dwóch badaczy — Polak i Holender, niezależnie od siebie, dokładnie przebadali archiwa w Marsylii, w wyniku czego przedstawili swoje poglądy na ów zagmatwany fragment życia Conrada<sup>64</sup>. Ciekawe stanowisko prezentuje Franciszek Ziejka, który broni wiarygodności Josepha Conrada, jeśli chodzi o autentyczność zdarzeń w *Złotej strzale*. Ziejka, podobnie do Meyera, podkreśla, że autor *Złotej strzały* nigdy nie utożsamiał się z głównym bohaterem Monsieur George'm, a robili to właśnie badacze od Jean Aubry'ego po Zdzisława Najdera:

Główną przesłanką tego zabiegu [...] jest zapisana jeszcze przez wuja Conrada-Korzeniowskiego, Tadeusza Bobrowskiego, anegdota o tym, jakoby w Marsylii nazywano młodego przybysza z Polski: M. George. [...] Tymczasem w żadnym punkcie oświadczenia Conrada nie znajdujemy nawet śladu takiego utożsamienia. Jeśli autor podkreśla prawdziwość opisanych w powieściach wydarzeń, to przecież nigdzie nie każe nam wierzyć, że to on właśnie jest bohaterem tych dzieł<sup>65</sup>.

Ziejka, tak jak Meyer, sądzi, że Conrad przeżył w Marsylii swą wielką miłość, lecz przy powieściowej kreacji Rity inspirowały go wspomnienia wielu kobiet poznanych w przeszłości. *Novum* stanowi przypuszczenie, iż oprócz Pauli de Sommogy mogła to być niejaka pani Didier, kochanka portrecisty

---

<sup>62</sup> Ibid, s. 54.

<sup>63</sup> Wspomnienia Anieli Zagórskiej, żony — Jessie Conrad, syna — Johna Conrada.

<sup>64</sup> F. Ziejka: *Marsylskie dni Conrada*, „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 10. Przedruk w: *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977, s. 51—70; H. van Marle: *Young Ulysses Ashore: On the Trail of Konrad Korzeniowski in Marseilles*, „L'Epoque Conradienne” 1976, s. 22—34.

<sup>65</sup> F. Ziejka: *Marsylskie dni...*, s. 60. Niezamierzoną polemikę z tym stanowiskiem podjął van Marle w artykule *Lawful and Lawless...* Van Marle przypomina, że Conrad zamieścił w *Złotej strzale* notę podpisaną inicjałami „J.C.”, w której twierdzi, iż treść książki jest „częścią mej istoty [...] owoce[m] wspomnień” (ZS, 8), a nie czerpie z „zasobów pomysłowości” (ZS, 9) pisarza.

Gustave'a Ricarda<sup>66</sup>. Według Ziejki, postać malarza i przyjaciela Rity — Henry'ego Allegra ze *Złotej strzały* była wzorowana na znanym w owych czasach Ricardzie.

Ricard, podobnie jak powieściowy Allegre, to niezwykle bogaty, wybitny portrecista. [...] Już sam wybór kogoś na model przez tego artystę otwierał drogę do salonów intelektualnej arystokracji. Spośród dzieł Ricarda uwagę zwracają: portret Blunta (przypomnijmy, że tak nazywa się jeden z głównych bohaterów *Złotej strzały*) oraz nieodłącznej przyjaciółki malarza, pani Didier<sup>67</sup>.

Badacz wyszperał również w archiwach policji marsylskiej dokumenty świadczące o dostawach broni z Marsylii dla karlistów. Miały one miejsce w latach 1874—75. Nie odnalazł jednak śladu tych akcji w latach 1877 i 1878, ale, jego zdaniem, nie wyklucza to udziału Korzeniowskiego w kontrabandzie sprzętu wojennego. Ziejka dopuszcza jeszcze inną możliwość: „opisane w *Złotej strzale* i *Zwierciadle morza* przygody są tylko literacką wersją opowieści marsylskich marynarzy o wyprawach z lat 1874—1878”<sup>68</sup>.

Bardzo prawdopodobnie brzmi hipoteza Ziejki wyjaśniająca źródła pojedynku na kartach *Złotej strzały*. Według niego jest to literacka transpozycja potyczki dwóch marsylskich publicystów: „bliskiego Conradowi Clovisa Hugues'a z Josephem Daime, [który] odbył się 3 grudnia 1877 roku w Montrebour”<sup>69</sup>. Pojedynek ten odbił się szerokim echem w prasie, gdyż Daime poległ, a Hugues musiał szukać schronienia w Genui. Hugues pisał do prasy marsylskiej artykuły wyjaśniające tło i przebieg pojedynku. W końcu sąd, w lutym 1878, niewinnie Hugues'a.

Natomiast Holender, Hans van Marle stwierdza, że w okresie od października 1877 do marca 1878 do portu nie zawiązał żaden statek o nazwie *Tremolino*, ani żadna inna jednostka morska pod dowództwem Dominica Cervoni<sup>70</sup>. Hans

---

<sup>66</sup> Ricard Gustave (1823—1872) — malarz. Należał do najwybitniejszych portrecistów w okresie Drugiego Cesarstwa. W swej twórczości sięgał do wzorów dawnego malarstwa. (*Słownik sztuki francuskiej*, Warszawa 1977, s. 355).

<sup>67</sup> F. Ziejka: *Marsylskie dni...*, s. 60.

<sup>68</sup> *Ibid.*, s. 65.

<sup>69</sup> *Ibid.*, s. 61.

<sup>70</sup> E. Knapp Hay i C. Watts sądzą, że Conrad mógł brać udział w jakichś przerzutach broni, ale zmienił nazwę statku na wzór innej afery przemytniczej prowadzonej na jednostce morskiej o nazwie *Tourmaline*. (*To Conrad from Cunninghamham Graham: Reflections on Two Letters, „Conradiana”* 1973, nr 2, s. 5—19; Watts (ed.): *Joseph Conrad's Letters to R. B. Cunninghamham*

van Marle sądzi, że jeśli załoga żagłówki trudniła się przemytem, to nie przybijałyby do dużych, pilnowanych przez policję miast portowych, lecz do małych, niestrzeżonych zatoczek na wschód od Toulonu<sup>71</sup>.

Hans van Marle odnosi się również do wywodów Jerry Allen dotyczących historii Pauli de Somoggy, które to amerykańska badaczka oparła na pamiętnikach sekretarza Don Carlosa — hrabiego de Melgar. Holender wykazuje, że pamiętnikarz często przekręcał fakty, mylił daty. I tak przykładowo, Hrabia de Melgar pisze, że Don Carlos poznał Paulę po powrocie z wojny rosyjsko-tureckiej, tj. pod koniec 1876 lub na początku 1877 roku. Van Marle prostuje, że wojna ta wybuchła dopiero w kwietniu 1877, a Don Carlos zaangażował się w działania wojenne po upływie dwóch miesięcy. Spotkanie Węgierki musiało mieć miejsce rok później, niż zapisał to de Melgar — prawdopodobnie z końcem 1877 roku. A to z kolei wyklucza możliwość romansu Korzeniowskiego z Paulą, który, według słów pisarza, miał trwać około roku (YU, 96).

Frederick Karl proponuje nieco inną wizję interesującego nas okresu biografii autora *Jądra ciemności*. Postrzega on pobyt Conrada w Marsylii bardzo dynamicznie jako czas trudnego zmagania się młodego człowieka w nowej rzeczywistości z bagażem duchowym wywiezionym z Polski. Powiązania z rodzinnymi stronami, podkreśla Karl, były nadal silne (m. in. korespondencja z wujem w języku polskim, osoba Wiktora Chodźki, który sprawował kuratelę nad nieletnim emigrantem w Marsylii). Badacz sądzi, że próba odrzucenia cieni z przeszłości nie powiodła się:

There is no reason to believe that those years of adventure in France freed Conrad from the nightmares of the past. He carried with him everywhere, and at all times of his life, that sense of defeat and frustration which had been his heritage and immediate background, the aimless wandering, that early loss of mother, the celebration of a father sunk deep into mysticism and lost chances.

(K, 125)

Jeżeli chodzi o odtworzenie wypadków z tego okresu, to krytyk jednoznacznie zalicza *Złotą strzałę* do fikcji, a nie autobiografii. Można więc polegać na tym utworze tylko w najogólniejszym zarysie:

These later versions of the Marseilles 'odyssey' are aspects of Conrad's imaginative life, to be judged as literature, but not to be taken

---

Graham, Cambridge 1969, s. 77). Por. także Ugo Mursia: *Włoskie dzieje kilku statków Josepha Conrada. kapitana żeglugi wielkiej i pisarza*, „Nautologia” 1976, nr 4, s. 45—46.

<sup>71</sup> Van Marle wskazuje na niewyjaśnioną jak dotąd przez biografów Conrada jego bardzo dobrą znajomość topografii regionu na wschód od Tulonu (okolice Hyères i przylądka Giens), czemu dał dowód w powieści *Korsarz*. (YU, 98).

seriously as autobiography; and to understand Conrad's manipulations of his materials, we must catch [...] the romanticism implicit in the older man's desire to duplicate the magnificent stories he read [...].

(K, 162)

Przyjrzyjmy się jak Karl tłumaczy owe trzy niewiadome z tego okresu. Co do zaangażowania Conrada w ruch karlistowski badacz nie zajmuje jednoznacznego stanowiska. Uważa, że młody żeglarz mógł brać udział w przemyśle broni dla Don Carlosa z dwu powodów: dla beznadziejności sprawy lub z nudy (K, 140, 154). Gdyby przyjąć tę wersję to epizod ów musiał mieć miejsce przed wyjazdem Don Carlosa z Hiszpanii (28 II 1876), a więc na początku 1876 lub pod koniec 1875, co wyklucza udział Dominica w całej eskapadzie. Ale równie prawdopodobnym dla Karla jest fakt, że Korzeniowski przemyślał broń już po zakończeniu wojny o tron hiszpański, kiedy niebezpieczeństwo było mniejsze. W takim wypadku zdarzenie to mogło mieć miejsce pod koniec 1877 roku (K, 170).

Kolejną niewiadomą stanowi marsylski romans młodzieńca. Karl zgadza się z Meyerem, że powieściowa Rita jest odbiciem wielu kobiet znanych pisarzowi. Jednakże sądzi, iż przeważa jedna osoba, która pojawiła się najpóźniej w życiu twórcy, a mianowicie Jane Anderson<sup>72</sup>. Równocześnie dla Karla, Rita to przede wszystkim postać fikcyjna oparta na innych figurach literackich, nawet tych stworzonych wcześniej przez samego Conrada (np. Seraphina z powieści *Przygoda*, Nina z *Szaleństwa Almayera*). Na kreację Rity wpłynęły również pisma Waltera Horatio Patera, brytyjskiego eseisty i krytyka *fin de siecle 'u*. Karl doszukuje się podobieństw między słynnym opisem Mony Lisy Patera a charakterystyką Rity. Pater pisał:

She is older than the rocks among which she sits; like the vampire, she has been dead many times, and learned the secrets of the grave; and has been a diver in deep seas, and keeps their fallen day about her; and trafficked for strange webs with Eastern merchants, and, as Leda was the mother of Helen of Troy [...]; and all this has been to her but as the sound of lyres and flutes [...].

(K, 164—165)<sup>73</sup>

I Conrad:

I only breathed deeply the faint scent of violets, her own particular fragrance enveloping my body, penetrating my very heart with an inconceivable intimacy, bringing me closer to her than the closest embrace, and yet so subtle that I sensed her existence in me only as a great glowing, in-

<sup>72</sup> Podobnie uważał J. H. Retinger: *Conrad and His Contemporaries*. (K, 162).

<sup>73</sup> W. Pater: *Leonardo Da Vinci* [w:] *The Renaissance*, 1873.



determinate tenderness, something like the evening light disclosing after the white passion of the day infinite depths in the colours of the sky and the unsuspected soul of peace in the protean forms of life.

(K, 165)

Rita Conrada, zdaniem Karla, podobnie do Mona Lisy Patera ma w sobie coś okrutnego i ambiwalentnego. To typ kobiety, dla której mężczyźni upodlają się i poniżają:

Conrad sees his Rita as something of a vampire [...], before whom George is penitential, groveling and overjoyed at his subservience.

(K, 165)

Zestawienie fragmentu eseju Patera i *Złotej strzaly* jest trafne, gdyż wskazuje na literackie afiliacje Conrada, widoczne w rysunku przedstawionych postaci oraz w stylu.

Chyba najciekawsza u Karla, z wymienionych trzech problemów, jest analiza przyczyn samobójstwa chłopaka. Krytyk postrzega marsylskie lata Konrada Korzeniowskiego jako czas, w którym kumulowały się negatywne doświadczenia młodzieńca. Wtedy to Konrad próbował bezskutecznie zerwać z polską przeszłością, a samobójstwo stanowiło ostatnie stadium tego procesu. Nie najmniejszą rolę, w opinii Karla, w dojrzwaniu do owej tragicznej decyzji odegrał wuj. Biograf starannie bada listy opiekuna słane do Marsylii. Korespondencja ta jest przepełniona wymówkami z powodu rozrzutności siostrzeńca, roztrząsaniem niedogodności spadających z tego powodu na wuja, a to wszystko przeplata się z kąśliwymi uwagami dotyczącymi wad rodu Nałęczów. Karl wnioskuje:

The suicide attempt, then, would be [...] the final stage in his [Conrad's] attempt to free himself from the burdens of the past, to liberate himself from that ambiguous Polish twilight experience and the contemptuous words of his uncle. Well deserved as his admonitions may appear to be, Tadeusz's remarks were scornful and corroding.

(K, 126)

Zerwanie z Polską miało nastąpić na skutek popełnienia najcięższego dla katolika grzechu — targnięcia na własne życie.

Karl sugeruje, że samobójstwo dwudziestolatka należy również rozpatrywać w innej perspektywie, a mianowicie późniejszej decyzji wyjazdu Conrada z Francji i chęci podjęcia pracy w brytyjskiej marynarce handlowej. Zdaniem

biografa, był to świadomy wybór dalszej drogi życiowej przez młodego emigranta<sup>74</sup>:

The suicide attempt, coinciding with his [Conrad's] desire to leave France and French ships for the English merchant service, was attached to another stage or level of decision, as momentous in its way as his desire to leave Poland.

(K, 127)

Wątpliwym, według mnie, pozostaje fakt, czy naprawdę ten młody chłopak miał świadomość wagi podejmowanych decyzji. Być może, gdyby nie przypadkowa choroba, która uniemożliwiła Konradowi wypłynięcie w kolejny rejs z kapitanem Escarras<sup>75</sup>, Korzeniowski nieprzerwanie służyłby w marynarce francuskiej?

Karl stanowczo odrzuca koncepcje wysuwane przez Bainesa i Meyera, jakoby Konrad jedynie pozorował samobójstwo (K, 174). Korzeniowskiemu nie chodziło tylko o długi karciane i wymuszenie doraźnej pomocy finansowej. Decyzja ta nie była podjęta pod wpływem chwilowych trudności, lecz dojrzewała w nim całe trzy lata od momentu opuszczenia ojczyzny<sup>76</sup>. Samobójstwo, twierdzi Karl, miało być cezurą między przeszłością a nową kartą w życiu młodego Ulissea, ale również formą odnowy, w razie przeżycia tego traumatycznego doświadczenia:

By attempting to kill himself, he was focusing on some inner thread of existence or direction far too deep for him to recognize except in the need for death and renewal. To bring himself beyond what he must have sensed as a stagnating life, to bring himself to life itself.

(K, 127)

Niejasna wydaje mi się teza, iż Konrad definitywnie chciał odebrać sobie życie, a jednocześnie pragnął odnowy.

Zaproszenie Fechta, a więc osoby, która według niektórych biografów, miała ratować samobójcę, tłumaczy Karl dość zaskakująco. Richard Fecht, zdaniem badacza, był dla Konrada namiastką ojca i wuja. Zapraszając Fechta do siebie

---

<sup>74</sup> Jest to stanowisko odosobnione. Zarówno Baines (s. 80), jak i Najder (ŻC-K, I, s. 87) uważają, że Conrad nie zdawał sobie sprawy z doniosłości podejmowanych decyzji i ich konsekwencji (np. wyjazd z Polski, zaokrętowanie się na brytyjskim statku). Jedynie, będąc już dojrzałym człowiekiem, *ex post*, starał się nadać swoim czynom świadomie obrany kierunek.

<sup>75</sup> O chorobie wspomina Bobrowski w liście do Buszczyńskiego z 12/24 III 1879. Kapitan napisał nawet list do Bobrowskiego, wyrażając swój żal, iż Konrad Korzeniowski nie mógł uczestniczyć w rejsie na *Saint-Antoine* (ŻC-K, I, s. 73).

<sup>76</sup> Por. F. R. Karl, s. 175.

i planując wcześniejsze samobójstwo, Korzeniowski świadomie występował przeciw wujowi oraz swojej polskiej przeszłości. Krytyk dowodzi:

It is of interest that he invited Fecht to tea; for Fecht was, in many ways, a substitute for Uncle Tadeusz himself. Fecht was liaison between Bobrowski and Conrad, and handled many aspects of their financial affairs. He was a connection to every phase of Conrad's Marseilles stay, an uncle and a father substitute, and, as well, a young man whose prudence and application contrasted with Conrad's own lack of these qualities. In inviting Fecht, if that is indeed what occurred, Conrad was committing an act against Tadeusz, against his past [...].

(K, 175)

Próba samobójcza wyzwoliła Konrada, zdaniem Karla, od cieni przeszłości. Odtąd stał się odporny na krytykę wuja i tak jak powieściowemu Jimowi „nic mu się nie mogło stać” (LJ, 382).

Szeroką polemikę ze stanowiskiem Jean-Aubry'ego i Jerry Allen podjął Zdzisław Najder. Jego poglądy odbiegały coraz bardziej od stanowisk zachodnich conradystów w miarę prowadzonych badań biograficznych<sup>77</sup>. W pierwszym studium (1957) dotyczącym francuskiego okresu Conrada krytyk stanowczo zanegował wersję pojedynku pisarza. Natomiast co do udziału młodego marynarza w ruchu karlistowskim i jego romansu z „piękną Baskijką” (CwM, 423) Najder nie przedstawił żadnych kontrargumentów. Powołując się na zdarzenia opisane w *Złotej strzale*, biograf streszcza tok przygód Korzeniowskiego: „Mimo niedorzeczności przedsięwzięcia, a może właśnie zwabiony jego romantyczną beznadziejnością, Korzeniowski dał się wciągnąć do akcji przemycania broni dla stronników karlizmu. [...] Wraz z paroma znajomymi zakupił malutki żaglowiec [...] *Tremolino* i ryzykując głową, pod pozorem handlu owocami, przerzucił przy pomocy [...] Domenico Cervoni broń na wybrzeże Katalonii. Z wyznań Conrada wynika, że u sedna sprawy stała kobieta: śliczna dona Rita de Lastaola [...]” (CwM, 421).

Trudno pogodzić ze sobą łatwość przyjęcia przez Najdera relacji zawartych w *Złotej strzale* z jego wcześniejszymi deklaracjami, iż jeśli rozważamy autobiograficzne teksty Conrada to „[n]ajlepiej nie wierzyć niczemu” (CwM, 415).

<sup>77</sup> W niniejszym wywodzie korzystam z następujących prac Z. Najdera:

*Conrad w Marsylii*, „Życie Literackie” 1957, nr 40. Przedruk [w:] WiS, s. 414—426.

Recenzja B. Meyer, *Joseph Conrad: A Psychoanalytic Biography*, „Comparative Literature Studies” 1969, nr 3, s. 349—358.

ŻC-K, I, rozdział II „W Marsylii”, s. 65—85.

CWS, list T. Bobrowskiego do S. Buszczyńskiego, s. 200—206.

Pomimo tych kategorycznych uwag, również i w przypadku romansu Korzeniowskiego, polski krytyk polega na wspomnianej powieści: „*Ze Złotej strzały* sądzić by można, że los hojnie wynagrodził Conradowi stratę ulubionej *balancelle* — bezpośrednio po katastrofie dona Rita porzuciła wahania i odwzajemniła miłość [Korzeniowskiego]. Kochankowie zniknęli z Marsylii, zaszywając się w odludnej miejscowości alpejskiej” (CwM, 423). Dodać jednak należy, że całość tych wywodów opatruje Najder dużym znakiem zapytania poprzez jednozdaniowy komentarz: „A może nie było jej [przygody z Ritą] wcale?” (CwM, 424).

Kwestia: „próba samobójstwa czy pojedynek?” dwudziestoletniego Konrada jest oczywiście rozstrzygnięta już w tym pierwszym szkicu biograficznym, na korzyść tej pierwszej możliwości. Najder zauważa, że przyczyną takiej decyzji młodego emigranta mogła być skłonność Korzeniowskiego do stanów depresyjnych: „Próba samobójstwa nie musiała dla tego wiecznie miotającego się między sprzecznymi nastrojami i pomysłami młodzieńca być wyrazem świadomości całkowitego krachu życiowego. Była raczej, jak z późniejszego postępowania wynika, objawem ciężkiej a chwilowej depresji, ataku nagłej hysterii” (CwM, 426)<sup>78</sup>.

Dopiero w biografii Conrada-Korzeniowskiego, Najder dokonał całkowitego przewartościowania swojego stanowiska i zaliczył udział Conrada w przemyśle broni dla karlistów, jak również miłość do Rity oraz oczywiście romantyczny pojedynek, do legend: „[W] autobiograficznych utworach Conrada przejawia się najsilniej jego skłonność do ubarwiania i mitologizowania własnej przeszłości [...]. Dlatego też „autobiograficzne” utwory Conrada są najmniej wiarygodne” (ŻC-K, I, 78)<sup>79</sup>.

Jak zatem wytłumaczyć wspomnianą przez Bobrowskiego kontrabandę? Najder sądzi, że nie musiał to być przemysł broni. Oczywiście jest, że Conrad nie chciał przyznać się do działalności przestępczej ze względu na pozycję,

---

<sup>78</sup> O depresji Korzeniowskiego, jako prawdopodobnej przyczynie jego próby samobójczej wspominał również Baines, s. 81. Za Najderem depresja, jako klucz do interpretacji samobójstwa Conrada została zaakceptowana przez wielu conradystów. Por. J. Batchelor, LJC, s. 26; E. Campbell: *Auto-Mythology in the Arrow of Gold: Conrad's Folly or Conrad's Letter to a Friend*, „Conradiana” 1993, nr 2, s. 139.

<sup>79</sup> Autobiograficzny charakter *Złotej strzały* jak i szkicu *Tremolino* omawiają odpowiednio: E. Campbell: *Auto-Mythology in the Arrow of Gold...*, s. 115—143 oraz T. R. Smith: *The Autobiography in „The Tremolino”: Ritual Violence as Fictional Screen*, „Conradiana” 1994, s. 26—33. Badacze wychodzą z założenia, że wspomniane utwory są prezentacją nie tyle autentycznych wydarzeń, co prawdziwego stanu emocjonalnego, w jakim znajdował się wtedy Conrad Korzeniowski w Marsylii.

którą pragnął zająć w literaturze (ŻC-K, I, 77). Dlatego też dążył do jak najkorzystniejszego ukazania nagannych w istocie postępów: „Baczniejsze przyjęcie się treści *Tremolina* i *Złotej strzały* ujawnia, że cały wątek karlistowski jest tu składnikiem ubocznym, dekoracyjnym, dla przebiegu akcji obojętnym; jego jedyną funkcją zdaje się upiększenie i wyidealizowanie motywu przemytu” (ŻC-K, I, 78). Za absurdalną uważa hipotezę Bainesa, o przetrucie broni dla Basków, ponieważ nie miałoby sensu „dostarczanie do Katalonii broni przeznaczonej na drugi koniec Pirenejów” (ŻC-K, I, 80).

Następna legenda — miłość Korzeniowskiego do doni Rity — niewarta jest tego, by się nią zajmować, gdyby nie fakt, że narosło wokół niej tak wiele nieporozumień. Konrad w owym czasie na pewno kochał się w wielu kobietach, jednak jego miłosne perypetie w Marsylii, sądzi Najder, nie mają nic wspólnego z romansem, który znajdziemy w *Złotej strzale*. Dowód — słaba artystycznie prezentacja idylli kochanków: „sielanka miłosna jest w *Złotej strzale* tylko wspomniana w kilku zdaniach, ale nie opisana — i sprawia wrażenie sztucznego, słabo umotywowanego dodatku; musimy ją przyjąć całkowicie na słowo. Wiarygodność relacji umniejsza jeszcze i to, że powieściowa Rita jest postacią mało przekonującą, ukazaną w sposób sprzeczny z zapewnieniami o jej młodzińczej niewinności i spontaniczności” (ŻC-K, I, 80).

Najder nie wysuwa żadnych własnych przypuszczeń co do postaci Rity. Skłania się ku, omówionej wcześniej, hipotezie Franciszka Ziejki, iż powieściowa Rita de Lastaola częściowo wzorowana była na pani Didier. Kwestionuje jednak opinię Jean-Aubry'ego, powtórzoną przez Bainesa, jakoby nazwisko *Lastaola* wywodziło się od nazwy przełęcz na granicy francusko-hiszpańskiej. Takiej przełęcz słowniki geograficzne nie podają (ŻC-K, I, 80).

I ostatnia, najtrwalsza legenda pojedynku Korzeniowskiego została skutecznie obnażona przez Najdera. Polemizując ze zwolennikami tejże teorii, którzy utrzymują, że Konrad skłamał wówczas i ukrył przed wujem fakt pojedynku, biograf podkreśla, że wuj Tadeusz, będąc w Marsylii, szybko doszedłby prawdy, ponieważ „pojedynek to nie akt prywatny, jednoosobowy; to impreza, w której biorą udział co najmniej cztery osoby” (ŻC-K, I, 81).

Najder zgadza się z Bainesem oraz Wattem, że nie trzeba w jakiś szczególnie sposób tłumaczyć tej mistyfikacji, którą stworzył Bobrowski, a podtrzymywał przez całe życie Conrad pisarz, gdyż „[o]powieść o zatargu honorowym [...] zamieniała fakt wstydlivy na romantyczny, rzucała blask w miejsce cienia” (ŻC-K, I, 81).

Krytyk rozwinął swoje wcześniejsze przypuszczenia co do przyczyn owej tragicznej decyzji. Korzystając z prac Antoniego Kępińskiego<sup>80</sup>, Najder uważa,

---

<sup>80</sup> A. Kępiński: *Melancholia*, Warszawa 1974.

że samobójstwo młodzieńca było „pierwszym objawem depresji” (ŻC-K, I, 84). Najprawdopodobniej przytłoczony poczuciem zupełnej beznadziejności, osamotniony targnął się na własne życie. Badacz interpretuje to jako wołanie o pomoc, którą Korzeniowski spodziewał się otrzymać z kraju<sup>81</sup>. Dlatego też samobójstwo Konrada mogło być pozorowane. Najder przychyliła się do opinii Bainesa czy Meyera, że szybka rekonwalescencja dwudziestolatka (kiedy Bobrowski przybył do Marsylii po 10 dniach od tragicznych wypadków, Korzeniowski już chodził) oraz staranne przygotowanie aktu (zaproszenie Fehta, pozostawienie istotnych adresów na widocznym miejscu) zdają się potwierdzać powyższe przypuszczenie. „Ale — dodaje biograf za Kępińskim — samobójstwa popełniane w stanie depresji są zwykle dokładnie zaplanowane. Przede wszystkim zaś różnica między poważną próbą a demonstracyjnym udawaniem bywa zupełnie płynna. Samobójca może pragnąć śmierci, ale w nią podświadomie nie wierzyć — i półświadomie uchylić jej narzędzie” (ŻC-K, I, 85).

Podsumowując, można stwierdzić, że po analizie ważkich dowodów za i przeciw teorii pojedynkowej bądź samobójczej, oczywistym jest, iż Conrad próbował popełnić samobójstwo. Przytłaczająca większość biografów opowiada się za tą właśnie eksplikacją rany Conrada. Natomiast nie ma zgody co do przyczyn targnięcia się na swoje życie przez młodego żeglarza i późniejszej mistyfikacji. Pewna grupa conradystów próbowała tłumaczyć to wzorcami kulturowymi, inni zaś według kategorii psychologicznych. Nie osiągnięto konsensusu również w sprawie rzeczywistych zamiarów Korzeniowskiego: czy definitywnie pragnął przerwać swą egzystencję, czy tylko pozorował tragiczny wypadek? Jednak w tej kwestii, w moim przekonaniu, chyba nigdy nie dojdziemy prawdy, bowiem nawet sam Conrad mógł nie znać całej istoty popełnionego czynu. Niejasne poczynania Korzeniowskiego w Marsylii i tajemnicza sylwetka powieściowej Rity także nie zostały do końca wyświetlone, ale myślę, że próby krytyków polegające na szukaniu modeli owej *femme fatale* są cenne, gdyż uświadamiają czytelnikom jak różnorodne były postaci, które złożyły się na kreację tę jednej bohaterki.

---

<sup>81</sup> Taką interpretację samobójstwa Conrada podaje także I. Watt, CWD, s. 22—25: „Głos podświadomości podsuwa mu jednak jeszcze inny chytry sposób: Conrad pozostawia w miejscu łatwo dostępnym dla oczekiwanego gościa adres swego godnego zaufania opiekuna, co w gruncie rzeczy oznacza nie bezpośrednie wprowadzenie, lecz wstrząsające błaganie: »Widzisz, wuju, jak źle jest ze mną. Proszę, weźmij to teraz w swoje ręce«”.

## V

### Narodziny pisarza

Tropieniem źródeł pisarstwa Josepha Conrada zajmowano się już za życia artysty. Krytycy, ale i czytelnicy byli ciekawi na ile wypadki i postaci z jego utworów odzwierciedlają prawdziwe osoby i wydarzenia na Dalekim Wschodzie, w Australii czy w Afryce. Bardziej wnikliwi zastanawiali się, co przyczyniło się do wyzwolenia impulsu twórczego u dojrzałego już człowieka, kapitana żeglugi wielkiej. Padały różne odpowiedzi, które generalnie, można ująć w trzy kategorie. Chronologicznie pierwszym jest stanowisko prezentowane przez Jean-Aubry'ego, który sądził, że kreatywność Conrada została pobudzona przez jego doświadczenia w Kongu Belgijskim w Afryce<sup>1</sup>. Druga opcja — zapoczątkowana przez Johna Doziera Gordana<sup>2</sup> — utrzymywała, iż źródeł inspiracji autora *Lorda Jima* należy szukać na Wschodzie. I ostatnia grupa krytyków, najliczniejsza, doszukuje się korzeni twórczości Conrada-Korzeniowskiego zarówno w doświadczeniach wyniesionych z wojaży po morzach wschodnich, z żeglugi wzdłuż rzeki Kongo, ale również w przeżyciach z dzieciństwa<sup>3</sup>.

Kolejnym problemem związanym z narodzinami Conrada jako pisarza, jest kwestia, co tak naprawdę było jego pierwszym utworem. Czy jak oficjalnie przyjęto w popularnych opracowaniach *Szaleństwo Almayera*<sup>4</sup>, czy jak podają

---

<sup>1</sup> LL, I, s. 117—143.

<sup>2</sup> J. D. Gordan: MN; N. Sherry: *Conrad's Eastern World*, Cambridge 1966. Wyd. polskie *Wschodni świat Conrada*, tłum. Szymon Milewski i Jan Szarski, Gdańsk 1972; A. Braun: *Śladami Conrada*, Warszawa 1972.

<sup>3</sup> W tej grupie znajdują się między innymi tacy badacze jak G. Morf, B. Meyer, F. Karl.

<sup>4</sup> *Mały słownik pisarzy angielskich i amerykańskich*, red. naukowy Stanisław Helsztyński, Warszawa 1971, s. 111; *Leksykon pisarzy świata. XX wiek*, red. Waław Sadkowski, Warszawa 1993, s. 76; *Pisarze świata. Słownik encyklopedyczny*, red. prowadzący Jolanta Skrunda, Warszawa 1995, s. 121; *The New Encyclopaedia Britannica*. Chicago 1995, vol. III, s. 548.

niektóre monografie<sup>5</sup>, a i sam Conrad nadmieniał, krótka opowieść zatytuowana *Czarny oficer* (*The Black Mate*).

## Debiut pisarski: *Czarny oficer* czy *Szaleństwo Almayera*?

Relacje Conrada co do początków jego twórczości pozostają sprzeczne. Można je podzielić na dwa rodzaje: „oficjalne” — czynione dla czytelników w ramach not odautorskich, czy publikowanych wspomnień, oraz „prywatne” — wypowiedane w gronie przyjaciół bądź w korespondencji. Te pierwsze cechuje silna autokreacja twórcy — chęć nadania swoim literackim dziejom aury tajemniczej przypadkowości. Natomiast w tych drugich odkrywamy, jak sądzę, bliższą rzeczywistości prawdę o trudach pisarskiego rzemiosła.

Większość popularnych opracowań twórczości Josepha Conrada podaje jako jego pierwszy utwór *Szaleństwo Almayera*. Jest to zgodne z wersją, jaką uwiecznił dla czytelników sam autor w tomiku *Ze wspomnień*, gdzie niezwykle sugestywnie opisuje dzień, w którym chwycił po raz pierwszy za pióro:

Zwierzyłem się już, że moja pierwsza powieść została poczęta w lenistwie — podczas urlopu. [...] Ta powieść nie była wynikiem potrzeby — sławetnej potrzeby wypowiedzenia się, którą artyści odkrywają w sobie szukając motywów swej twórczości. *Konieczność, która mną powodowała, była ukryta i niejasna, była zjawiskiem utajonym i niezrozumiałym.* [...] Zanim się wziąłem do tej powieści, nie pisałem nic prócz listów, a i tych niewiele. Nigdy w życiu nie notowałem żadnych wypadków, wrażeń czy anegdot. *Pomysł uplanowanej książki był mi najzupełniej obcy, gdy zasiadłem do pisania, ambitne marzenie, aby się stać autorem, nie pojawiło się nigdy wśród urojonych, pełnych wdzięku istnień, które chętnie tworzymy wśród ciszy i bezruchu snu na jawie, a jednak jest jasne jak słońce, że z chwilą kiedy skończyłem zaczerniać pierwszą stronę *Szaleństwa Almayera* [...], z chwilą gdy w prostocie serca i zdumiewającej nieświadomości umysłu napisałem tę stronę, kości były rzucone.*

(ZW, 91—92; podkreślenie moje)

W książce *Ze wspomnień* Conrad podkreśla przede wszystkim spontaniczność aktu pisania. Sugeruje, jakoby to poza nim zapadła decyzja o podjęciu literackiego rzemiosła. „W gruncie rzeczy nie wiedziałem, że chcę pisać lub zamierzam pisać”. Wielokrotnie na kartach wspomnień powtarza, iż fakt zostania pisarzem jest dla niego niezrozumiały i tajemniczy<sup>6</sup>. „Pewien jednak jestem

<sup>5</sup> Por. G. Jean-Aubry: LL, I, s. 89, J. D. Gordan: MN, s. 15, Gurko: s. 37, F. R. Karl: s. 236, A. Braun: *Śladami...*, s. 94, W. Tarnawski: *Conrad. Człowiek — pisarz — Polak*, Londyn 1972, s. 72—76, D. Schwartz: *Conrad: The Later Fiction*, London 1982, s. 97—98.

<sup>6</sup> ZW, s. 92, 93, 97, 112, 114.



— zapewnia pisarz — że ani mi się śniło pisanie powieści, choć możliwe jest i prawdopodobne, iż myślałem o człowieku nazwiskiem Almayer” (ZW, 97).

Jeżeli zestawimy powyższe deklaracje z prywatnymi wypowiedziami i listami Conrada, to dostrzeżemy między nimi wyraźny rozdźwięk. Główna rozbieżność to: niezgodność z oficjalną wersją, że *Szaleństwo Almayera* było pierwszym dziełem Conrada.

Zajmijmy się nieścisłościami dotyczącymi pierwszego utworu. Kontrowersyjne opowiadanie to *Czarny oficer*, napisane bądź na przełomie czerwca i lipca 1886 roku, bądź w styczniu 1908 roku i wydrukowane na łamach pisma *London Magazine* (1908)<sup>7</sup>. Autor *Młodości* utrzymywał, iż jeszcze w czasie służby marynarskiej, około roku 1886 napisał krótką nowelę na konkurs ogłoszony przez magazyn „Tit-Bits”. W liście do swego agenta literackiego, J. B. Pinkera, w 1922 r., Conrad omawiając szczegóły zebranego wydania swych dzieł, odniósł się do tego opowiadania:

I am suprised at the length of the thing. My feeling about it is that there will be nothing actually disgraceful in its inclusion in my collected editions [...] but it would complicate my literary history in a sort of futile way. I don't remember whether I told you that I wrote that thing in '86 for a prize competition, started, I think, by „Tit-Bits”. It is an extraneous phenomenon. My literary life began privately in 1890 and publicly in 1895 with *Almayer's Folly*, which is regarded generally as my very first piece of writing. **However the history of the *Black Mate*, its origin etc., etc., need not be proclaimed on housetops, and *Almayer's Folly* may keep its place as, my first serious work**<sup>8</sup>.

(podkreślenie moje)

Z listu bezspornie wynika, że pisarz pragnął świadomie kształtować obraz swej drogi literackiej, nadając jej powolny, ale sprecyzowany kierunek ku sławie. Pod koniec życia sposób prezentacji własnych dokonań stał się dla Conrada rzeczą niezwykle istotną — a powieść *Szaleństwo Almayera* była eleganckim wejściem w literaturę, o wiele bardziej udanym niż opowiadanie *Czarny oficer*.

Mniej jednoznacznie o początkach tej noweli pisze Conrad w jej bibliofilskim wydaniu, w odręcznej nocy dla Richarda Curle'a:

My memories about this tale are confused. I have a notion that it was written in the late 'eighties and retouched later<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> W formie książkowej nowelka ta ukazała się w zbiorze opowiadań *Opowieści zasłyszane*, już po śmierci autora w 1925 roku. Tytuł dla tego zbioru, zawierającego cztery opowiadania, wybrał Richard Curle.

<sup>8</sup> Do Pinkera, 19 I 1922, LL, II, s. 264.

<sup>9</sup> Cyt. za Jean-Aubry, LL, I, 89.

Artysta częściowo wycofał się z twierdzenia, iż *Czarny oficer* to pierwsza krótka forma narracyjna jaką napisał, gdyż spotkało się to z gwałtownym oburzeniem żony. Jessie Conrad utrzymywała, że to ona podsunęła mężowi temat opowiadania<sup>10</sup>. W wydaniu należącym do George'a Keatinga, Jessie przedstawiła swoją wersję powstania utworu *Czarny oficer*, jak również gwałtowną irytację męża, gdy przypomniała mu, kto wymyślił „szkielet noweli”:

I was amazed one day to hear him [Conrad] assuring Mr. Curle that it was the first thing he had written. My mild protest called forth such a violent excitement that I forbore to insist [...] I gave my husband the facts and matter for the tale but he received it in such a manner that my astonishment was great when I saw the 'bones' I had given clothed in the story and heard his unexpected claim that it was his first story<sup>11</sup>.

Trudno dzisiaj, moim zdaniem, rozstrzygnąć, kto miał rację w tej małżeńskiej sprzeczce, jednakże niektórzy biografowie autora *Nostramo* zaryzykowali zajęcie stanowiska. Jean-Aubry uważa, że Conrad napisał *Czarnego oficera* w 1885, ale nie podaje dlaczego akurat miałby to być rok 1885, a nie, jak wspominał pisarz, 1886<sup>12</sup>. Francuz sądzi, iż znana nam wersja tego opowiadania oprócz tytułu i tematu nie ma nic wspólnego z pierwowzorem. Nowela ze zbioru *Opowieści zasłyszanych*, została napisana o wiele później. Głównym argumentem krytyka jest odzwierciedlona w utworze, dobra znajomość języka angielskiego, jaką nie mógł się Conrad jeszcze pochwalić w 1885 roku:

„Tit-Bits” had started a prize competition for a story, and Conrad competed, unsuccessfully, with one called „The Black Mate”. A story with the same title, and with the same subject, is to be found in his collected works, but the existing version is no indication of Conrad's command of English in 1886, for it was written after that date.

(LL, I, 89)

Jocelyn Baines ustosunkowując się do owej małżeńskiej kontrowersji ostatecznie nie bierze strony żadnego z małżonków. Biograf przejrzał numery pisma „Tit-Bits” za lata osiemdziesiąte XIX wieku i odnalazł wzmiankę o konkursie ogłoszonym przez ten magazyn w numerze z maja 1886, w którym to Conrad

---

<sup>10</sup> Por. R.H. Mégroz: s. 88 („I [Jessie Conrad] can remember giving Conrad material for *The Black Mate*. But on one of his naughty days he said that *The Black Mate* was his first work, and when I said 'No, *Almayer's Folly* was the first thing you ever did' he burst out: 'If I like to say *The Black Mate* was my first work, I shall say so.'”).

<sup>11</sup> Cyt. za J. Baines, s. 110—111.

<sup>12</sup> Podobne stanowisko zajął J. D. Gordan: MN, s. 15.

mógł brać udział<sup>13</sup>. Baines tłumaczy rozbieżne opinie małżonków następująco: kilkanaście lat później pisarz prawdopodobnie opowiedział żonie historię *Czarnego oficera*, a ona powtórzyła mu ją, gdy poszukiwał jakiegoś tematu pisarskiego (B, 111). Nie można dzisiaj, w opinii Bainesa, sprecyzować daty powstania tej opowieści:

It is a trivial story, told in a breezily colloquial style, and could equally have been written light heartedly for a rather lowgrade magazine competition or as a potboiler to earn a few pounds.

(B, 112)

Lawrence Graver, autor monografii poświęconej wyłącznie krótkim formom narracyjnym Conrada<sup>14</sup>, zdecydowanie twierdzi, że Conrad napisał to opowiadanie na konkurs — niestety bez powodzenia<sup>15</sup>. Jako jedna z najwcześniejszych noweli pisarza (podobnie do *Idiotów* i *Placówki postępu*) *Czarny oficer* wzorowany jest na opowiadaniach Daudeta i Maupassanta.

Many of Daudet's tales are based on the motif of harmless deception; at worst, deceit is inspired by knavery but never by serious doubledealing. Like the typical Daudet story, *The Black Mate* uses anecdotal reminiscence as a narrative frame, and employs deception and a trick ending to bring events to a happy close<sup>16</sup>.

Natomiast dla Bernarda Meyera ustalenie daty powstania rzekomo pierwszego utworu Josepha Conrada, nie ma większego znaczenia. Wręcz przeciwnie, w studiach psychoanalitycznych to, co jest podawane jako prawdziwa wersja zdarzeń przez „pacjenta” ma istotniejsze znaczenie dla lekarza aniżeli nagie fakty, gdyż więcej mówi o badanym, niż rzeczywiste wydarzenia.

For the present purposes the truth of the matter is irrelevant, for, like the inexact memories of his past of the psychoanalytic subject, the *impression* of the truth may be more revealing than are the actual facts.

(PB, 317)

---

<sup>13</sup> Baines natrafił na następujące ogłoszenie konkursu w numerze z 1 V 1886: SPECIAL PRIZE FOR SAILORS. [...] We will give the sum of Twenty Guineas for the best article entitled *My Experiences as a Sailor* (B, 111).

<sup>14</sup> L. Graver: *Conrad's Short Fiction*, California 1969, s. 2—4.

<sup>15</sup> Teza ta została przyjęta w wielu opracowaniach wczesnej twórczości Conrada. Por. D. Schwartz: *Conrad: The Later Fiction*, s. 97.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 2.

Norman Sherry, brytyjski biograf, który skupił swoje badania na identyfikacji szczegółów topograficznych utworów Conrada, słusznie zauważa, że chęć pisania narastała w Korzeniowskim marynarzu stopniowo (WŚC, 30). Całkiem możliwe więc, że przyszły kapitan napisał swoją pierwszą nowelę właśnie w 1886 roku:

Jeśli przyjęlibyśmy to przypuszczenie, mogłoby ono być pomocne w wy tłumaczeniu faktu, dlaczego Conrad przedłużył swój trzeci z kolei pobyt na Wschodzie, mustrując na s.s. „Vidar” w charakterze pierwszego oficera, a następnie obejmując komendę „Otago”. Nie jest wykluczone, iż Conrad odczuwał, że Wschód może się stać dla niego ważnym źródłem twórczości i chciał wzbogacić tamtejsze doświadczenia.

(WŚC, 32)

Z opiniami Jean-Aubry’ego i Sherry’ego zgadza się Frederick Karl, lecz przedstawia odmienną argumentację. Pierwsza wersja *Czarnego oficera* mogła być napisana w 1886 dla magazynu „Tit-Bits”, co potwierdzają list pisarza do Pinkera, jak i jego wspomnienia. Różnice w wypowiedziach pisarza oraz jego żony, według Karla, nie stanowią przeszkody w identyfikacji przybliżonej daty napisania tej historii. Mamy bowiem inne wskazówki, które pomagają umiejscowić ten utwór w rozwoju twórcy — a mianowicie poziom artystyczny. Nowelka ta została skomponowana amatorsko i niezgrabnie, szczególnie jeśli chodzi o sposób narracji, co dowodzi, że była jedną z pierwszych wprawek pisarskich Conrada:

*The Black Mate* has a faltering narrative technique, in that the initial narrator is an ‘I’ character who for the sake of orderliness gives way to an omniscient thirdperson narrator. The ‘I,’ possibly an early attempt at Marlow, cannot be present at the ship’s events, and therefore, the technique could not be sustained. Such a confusion of narrative means would not be in keeping with the highly sophisticated storyteller of 1908 and would appear to date the story as an early effort.

(K, 235)

Dodatkowymi dowodami przemawiającymi za tak wczesnym datowaniem genezy *Czarnego oficera* jest sam temat opowiadania — utrzymany przez tytułowego oficera, w wielkiej tajemnicy, jego prawdziwy wiek. Zachowanie takie przypomina postępowanie Conrada w owym czasie. Karl sądzi, że pisarz miał sam wiele do ukrycia w 1886 roku, mianowicie wyniki niezdanych przy pierwszym podejściu egzaminów na pierwszego oficera i na kapitana<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> Conrad przystąpił do egzaminu na stopień pierwszego oficera 17 XI 1884 i nie zdał części dotyczącej nawigacji — „*Day’s Work*”. Druga próba 3 XII 1884 powiodła się. Podobnie było

Sufficient details of fictional technique and abundant evidence of events filtering in and out of Conrad's life in the 1880s make it almost certain that this is an early story, conceived and written before Conrad had developed his craftsmanship, and certainly not the product of 1908, the period of *Under Western Eyes* and *The Secret Sharer*.

(K, 236)

O ile argumenty wskazujące na słaby poziom artystyczny noweli przekonują, o tyle wywody oparte na paraleli między treścią opowiadania a sytuacją twórcy w latach osiemdziesiątych XIX wieku są, moim zdaniem, niefortunne. Można bowiem przeprowadzić podobną argumentację i doszukiwać się analogii między tym opowiadaniem a faktami biograficznymi z życia twórcy w 1908 r. Jeśliby przyjąć rozumowanie Karla, to również i w 1908 Conrad miał wiele do ukrycia: oszukiwał bowiem Pinkera co do tempa pracy nad nowelą *Razumov*. Wydaje mi się, że nie można bezpośrednio przekładać tematyki utworu na wydarzenia w biografii artysty z okresu, w którym dzieło to powstawało<sup>18</sup>.

Odrębne stanowisko zajmuje Zdzisław Najder, który po weryfikacji rękopisu *Czarnego oficera*, nie zawierającego żadnych poprawek, uważa, iż nie ma podstaw, aby sądzić „by była to przeróbka wcześniejszego tekstu” (ŻC-K, II, 97). Komentując informację o konkursie ogłoszonym przez „Tit-Bits”, podaną przez Bainesa, Najder uściśla, że były to konkursy na najciekawsze wspomnienia, a nie nowele, co nie do końca odpowiada prawdzie, gdyż, jak zauważa Baines, tygodnik „Tit-Bits” publikował również opowiadania. Ostatecznie krytyk nie

---

przy egzaminie na stopień kapitana — pierwsze podejście 28 VII 1886 zakończyło się fiaskiem. Conrad potknął się znowu z „*Day's Work*” i dodatkowo z arytmetyki. Zdawał powtórnie egzamin na stopień kapitana 10 listopada 1886 (ŻC-K, I, 120—121; 130—131).

<sup>18</sup> Podobną do F. Karla argumentację przedstawił wcześniej (1972) Wit Tarnawski w szkicu *Pierwsza próba (Conrad. Człowiek..., s. 52—56)*. Jednakże nie odnosi on treści opowiadania jedynie do wąskiego okresu lat 1884—1886, ale ogólnie do czasu emigracji Korzeniowskiego i służby w obcej marynarce: „Przypuszczenie, że wątek a zwłaszcza nastrój opowiadania oddaje własną sytuację pisarza na brytyjskich statkach, narzuca się samo przez się. Łatwo jest nam wyobrazić sobie, że Conrad ze swoją polską i trochę arystokratyczną obcością wśród międzynarodowej gromady i ze swą ukrywaną z natury rzeczą głębią duchową, budził w otoczeniu, które przerastał i od którego różnił się pod tyłoma względami, pewną podejrzliwość, wrażenie nieuchwytniej tajemniczości. Może mu się zresztą — czującemu się obco wśród obcych i często dręczonemu własnymi sprawami — bardziej jeszcze zdawało, że towarzysze trochę krzywo na niego patrzą. Poza tym może legła się w nim już wtedy zgryzota sumienia, że porzucił ojczyznę dla przygody. [...]”

Obrócenie w śmiech i naigrywanie się z własnych kłopotów i zgryzot to [...] znane zjawisko w artystycznej twórczości. Toteż i Conradowi mogła przyjść chęć zaśmiać się zdrowo z własnej udręki a zarazem zakpić z cudzych podejrzeń. Tak więc już nawet ta pierwsza wprawka w literackim rzemiośle staje się dla nas „zwierciadłem” odbijającym skryte oblicze autora [...].” (Tarnawski, s. 54).

potrafi wykluczyć, że „[Conrad] być może [...] istotnie kiedyś napisał coś dla „Tit-Bits”, a potem skojarzył wspomnienie o tym z faktem napisania prymitywnej artystycznie noweli na temat podsunięty mu przez żonę” (ŻC-K, II, 97). *Czarny oficer* pozostaje dla Najdera jedynie „zjawiskiem ubocznym” (ŻC-K, II, 97) w karierze literackiej Conrada.

Najwnikliwszą analizę genezy spornego utworu przeprowadził Keith Carabine<sup>19</sup>. Teza, którą stara się udowodnić brzmi: Conrad napisał pierwszą wersję *Czarnego oficera* w czerwcu i lipcu 1886 roku, tak by dostarczyć rękopis na 31 lipca tegoż roku (data zamknięcia konkursu przez „Tit-Bits”). Później przerobił opowiadanie w 1908 roku, ponieważ nie mógł oddać Pinkerowi skóńczonej historii Razumova, podsunął mu *Czarnego oficera*. Dla poparcia powyższej opinii Carabine nadmienia kilka czynników biograficznych. Po pierwsze, Conrad po powrocie ze wschodniej wyprawy na statku *Tilkhurst* (17 VI 1886), znalazł się na rozdrożu. Pragnął bowiem niezależności i stabilizacji, czego nie mogła mu zapewnić kariera w marynarce handlowej. Carabine przytacza fragment listu niezadowolonego Conrada-Korzeniowskiego do przyjaciela, Spiridiona Kliszczewskiego:

It is simply the wish to work for myself — I am sick and tired of sailing about for little money and less consideration.<sup>20</sup>

Po drugie, po zakończonym rejsie Conrad zamierzał podjąć się czegoś nowego, ale nie za bardzo wiedział czego<sup>21</sup>. Po trzecie, zauważa badacz, w tymże okresie — czerwiec/lipiec 1886, Conrad miał dużo wolnego czasu, przygotowując się do egzaminu na kapitana. Po czwarte, suma dwudziestu gwinei nagrody przewidywanej dla zwycięzcy konkursu, musiała być kusząca dla człowieka, który zawsze wydawał więcej niż miał. Kolejnym, piątym czynnikiem było podjęcie przez Polaka emigranta doniosłej decyzji o przyjęciu obywatelstwa brytyjskiego<sup>22</sup>. Fakt podjęcia pisania w języku angielskim wyrażał pragnienie jeszcze bliższego zespolenia się z nową ojczyzną:

Having rejected „the dead” Polish nation and with the embrace of the „living” nation of England imminent, it seems natural that Conrad should

---

<sup>19</sup> K. Carabine: „*The Black Mate*”: *June-July 1886; January 1908*, „*The Conradian*” 1988, nr 13, s. 128—148.

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 133, list z 25 XI 1885.

<sup>21</sup> W grę wchodziły: wyprawa na połów wielorybów, współpraca z Adolfem Kriegerem, pośrednictwo w handlu cukrem i mąką z Ukrainą.

<sup>22</sup> Conrad stał się poddanym Zjednoczonego Królestwa w 1886 r.

exercise his new tongue in an attempt to bind himself to the country of his choice<sup>23</sup>.

I jako ostatni czynnik wspomina Carabine pochodzenie Conrada z rodziny o literackich tradycjach.

Oryginalna wersja noweli została gruntownie przerobiona w 1908 roku, równoległe do pracy Conrada nad opowiadaniem *Razumov*, które ostatecznie rozrosło się w powieść *W oczach Zachodu*. Jest to o tyle ważne, gdyż Carabine dopatruje się wielu paralelnych motywów w obu utworach. Ponadto, argumentem przemawiającym za hipotezą, iż Conrad przerobił wcześniej napisaną historię, jest zadziwiająco szybkie tempo, w którym napisał *Czarnego oficera*. Według wyznania pisarza nowela ta, zawierająca około 12,000 słów została skomponowana w dwa dni<sup>24</sup>, co wobec znanego — powolnego — tempa tworzenia Conrada świadczy, że w styczniu 1908 roku, pracował on nad wcześniej stworzonym materiałem. Carabine konkluduje:

The very length of the tale and the speed of its composition [...] strongly sustain the conclusion that he reworked an earlier version (this conclusion would hold even if Conrad was exaggerating and wrote it in a week). All of the factors I have canvassed strongly support Conrad's own testimony as to the provenance of the *Black Mate*: that in the summer of 1886 he tried 'to make a fresh start in the world' by submitting a version of the tale 'for a prize competition [...]'<sup>25</sup>.

Reasumując, na podstawie przeanalizowanego materiału możemy podzielić stanowiska conradystów zajęte w kwestii genezy *Czarnego oficera* na trzy kategorie: niemożliwym jest ustalenie daty kompozycji tej rzekomo pierwszej noweli (Baines); nieistotne jest kiedy ona powstała (Meyer, Najder); została ona napisana latem 1886 i przerobiona w styczniu 1908 roku (Jean-Aubry, Gordan, Gurko, Sherry, Karl, Carabine). Najbardziej przekonuje, w mojej opinii, argumentacja Keith Carabine.

## Źródła twórczości

Badając start literacki autora *Murzyzna z załogi Narcyza* nie sposób pominąć często poruszanej kwestii, co skłoniło dojrzałego już człowieka, zaawansowanego w swojej karierze zawodowej do chwycenia za pióro; jakie to doświadczenia przyczyniły się do wyzwolenia impulsu twórczego u polskiego emi-

---

<sup>23</sup> K. Carabine: „*The Black Mate*”..., s. 133.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 134.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 134.

granta? Innymi słowy pytanie „dlaczego Conrad zaczął pisać”, nie skreśliwszy przedtem (jak sam utrzymywał) ani liniiki<sup>26</sup>, stanowiło wyzwanie dla większości biografów<sup>27</sup>. Krytycy wyróżnili dwa potencjalne źródła pisarstwa Conrada: Daleki Wschód (w szczególności Archipeląg Malajski), bądź Afrykę (Kongo Belgijskie). Należy jeszcze wspomnieć grupę badaczy, którzy dostrzegli korzenie twórczości Korzeniowskiego w przeżyciach z dzieciństwa.

Początkowo odkrywanie źródeł twórczości autora *Szaleństwa Almayera* ograniczało się jedynie do identyfikacji pierwowzorów postaci wykreowanych w jego powieściach oraz miejsc, w których odbywa się akcja jego utworów. Już w roku 1917 urzędnik australijskiego towarzystwa okrętowego — A. T. Saunders, donosił Conradowi o swoich poszukiwaniach źródeł wschodnich opowieści pisarza. Conrad zareagował dość jednoznacznie i w odpowiedzi na list Saundersa napisał: „Jest pan straszny w swym tropieniu ludzi. Przychodzi mi na myśl, że gdybym popełnił coś, co groziłoby ciężkimi robotami, nie chciałbym, aby Pan był tym, który mnie będzie ścigał” (WŚC, s. 297)<sup>28</sup>.

Jednak pomimo obiekcji Conrada, wielu współczesnych mu ludzi bardzo intrygowała geografia jego utworów. Podobnie do Saundersa, W.G.S. Clair, były wydawca pisma *Singapore Free Press*, również przywiązywał wagę do rzeczywistych miejsc i osób opisanych przez artystę. We wspomnieniach o pierwszym zetknięciu z prozą Conrada, Clair zanotował:

Od razu uderzył mnie początek nowego opowiadania Josepha Conrada *Smuga cienia*, którego akcja rozgrywa się w Singapurze. Przy wzmiance o Kapitanacie Portu i o rozmowie z kapitanem portu, którego prawdziwe nazwisko było wymienione i którego doskonale pamiętam [...] od razu poczułem, że obydwaj z Conradem znajdujemy się na terenie doskonale nam obu znanym. Były tam jeszcze wskazówki i aluzje dotyczące innych faktów i ludzi. Tak mnie to zainteresowało, że napisałem do wydawców pisma, aby im powiedzieć, jak bardzo poruszył mnie, znającego doskonale miejsce i osoby występujące w opowiadaniu, ten początek. Sądziłem, że Conradowi będzie miło dowiedzieć się, że w końcu jeden z czytelników jego nowego dzieła znał dobrze, tyle lat temu, środowisko,

---

<sup>26</sup> ZW, 92. Nie jest to do końca prawdą. Kapitan Craig, który dowodził statkiem *Vidar*, na którym Conrad służył w latach 1887—1888, wspomina, że kiedykolwiek zachodził do kajuty swego pierwszego oficera zastawał go piszącym.

<sup>27</sup> Nie wszyscy jednak uważali ten problem za istotny. Por. W. Tarnawski: *Conrad. Człowiek...*, s. 48: „Któż zresztą dociecze, ile jeszcze innych czynników, w zasięgu i poza zasięgiem świadomości, złożyło się na to, że Conrad musiał czekać z wyrzuceniem dojrzewającej w nim treści dopiero na opanowanie nowego narzędzia — języka jego przyszłej twórczości. Ale z chwilą, gdy to się stało, wystarczyła jakakolwiek iskra — a co stanowiło tę iskrę, jest już naprawdę nieważne”.

<sup>28</sup> List z 14 VI 1917.



w którym umieszcza on początek *Smugi cienia*. Wymieniłem także innych ludzi, których Conrad musiał znać i zetknąć się z nimi [...]”<sup>29</sup>.

Pisarz odpowiedział na list Claira, dyskretnie wtrącając, że jego kontakty jako marynarza, z ludźmi na ładzie, były sporadyczne:

Jak się Pan prawdopodobnie domyśla, nie utrzymywaliśmy stosunków towarzyskich na ładzie. Wie Pan, że to nie jest łatwe dla marynarza. [...] Kiedy objąłem dowództwo w Bankoku, prawie nie schodziłem na ląd, zachodząc jedynie do firmy czarterującej statek [...], a z powodu choroby pierwszego oficera byłem zbyt zajęty, aby posłuchać choćby ludzi z łądu.  
(WŚC, 323)

Chciał przez to dać do zrozumienia swemu gorliwemu czytelnikowi, że nie pierwowzory postaci stworzonych w jego opowieściach są najistotniejsze.

O wiele większą irytację okazał pisarz, gdy jego przyjaciel i krytyk, Richard Curle, wskazał na autentyczny port przedstawiony przez Conrada w opowiadaniu *Młodość*<sup>30</sup>. Twórca przeciwny był publikacji faktów, które stały w cieniu historii utrwalonych przez niego w literaturze, ponieważ:

[j]awność [mój Ryszardzie] zgubna jest dla uroku wszelkich utworów artystycznych, ograbia je bowiem z całej sugestywności i niszczy wszystkie złudzenia. [...] Nie będzie to miało nic wspólnego z krytyką literacką, jeśli Ci powiem, że dosłownie przeraził mnie dogmatyczny i oficjalny ton, jaki przyjąłeś w tym artykule. [...] Cytowany przez Ciebie ustęp o Wschodzie, z którym styka się narrator, jest sam w sobie w porządku; z chwilą jednak kiedy powiązany zostaje z Muntok, traci cały sens. Muntok to przekłeta dziura, bez plaży i całkowicie pozbawiona uroku — wcale nie harmonizuje z przytoczonym wstępem. Dlatego też wstęp ów, przygwożdżony do konkretnego miejsca, wydaje się pomniejszony — fałszywy. A przecież to prawda!<sup>31</sup>

Stanowisko Conrada jest jednoznaczne: rzeczywiste osoby i miejsca, które poznał w ciągu swej kariery marynarskiej, nie mają nic wspólnego z obrazami stworzonymi przez niego w jego fikcyjnych opowieściach. Stanowiły one jedynie odskocznnię dla żywej wyobraźni artysty.

Nieco mniej kategorycznie ujął to pisarz w rozmowie ze swym francuskim przyjacielem i biografem, Jean-Aubry’em. Conrad przyznał się do swoistej wy-

<sup>29</sup> „Ceylon Observer”, skrót w „Malay Mail”, 2 IX 1924. Cyt. za WŚC, s. 321.

<sup>30</sup> R. Curle: *Conrad in the East*, „The Yale Review” 1923, New Series, 12, Part II, s. 500.

<sup>31</sup> List z 24 IV 1922. Tłum. wg *Listy*, s. 419.

biórczej techniki, jaką stosował wobec surowego materiału wspomnień, tak by osiągnąć zamierzony efekt:

As you know, I do not write history, but fiction, and I am therefore entitled to choose as I please what is most suitable in regard to characters and particulars to help me in the general impression I wish to produce.  
(LL; I, 77)

W cytowanej wypowiedzi były żeglarz potwierdza, że korzystał z zapamiętanych zdarzeń, lecz tworząc ich literackie odbicie podporządkowywał je kryteriom artystycznym.

Biografów Conrada zajmowała jednak przede wszystkim kwestia *punktu zwrotnego* w karierze żeglarskiej kapitana — decyzja, świadoma bądź nie, podjęcia profesji literata. Jakie doznania spowodowały trzydziestoparoletniego marynarza do chwycenia za pióro? Co stanowiło ową przysłowiową kroplę, powodującą przelanie czary? Z drugiej strony, część krytyków będzie udowadniać, że młody Ulisses, już od dzieciństwa wykazywał inklinacje literackie (co było jednym z przejawów powielania zachowania ojca).

Pierwsze znaczące przypuszczenia, co do genezy pisarstwa autora *Jądra ciemności* wysunął Jean-Aubry. Jego zdaniem, chociaż Wschód wywarł na Conradzie niezatarte wrażenie, nie ten region przyczynił się do wyzwolenia impulsu twórczego (LL, I, 72). Iskrą zapalną, według badacza, były przeżycia w czasie podróży do Afryki. To Kongo dało nam takiego pisarza, z jakim obcujemy poprzez jego dzieło.

Conrad wyjechał do Afryki w 1890 i planował tam trzyletni pobyt<sup>32</sup>. Najprawdopodobniej kapitan Korzeniowski wierzył w propagowane hasła postępu i misji cywilizacyjnej białego człowieka<sup>33</sup>. Był to czas, kiedy fascynowano się wyprawami słynnego dziennikarza i odkrywcy — Henry'ego Mortona Stanley'a — w głąb czarnego kontynentu<sup>34</sup>. Niestety, rzeczywistość, jaką zastał Conrad w Kongu, rażąco odbiegała od jego młodzieńczych marzeń<sup>35</sup>. Koloni-

---

<sup>32</sup> Por. list Conrada do Marii Bobrowskiej z 2 V 1890, CL, I, 48.

<sup>33</sup> Por. Z. Najder: *ŻC-K*, I, 172.

<sup>34</sup> Henry Morton Stanley (1841—1904) — brytyjsko-amerykański podróżnik i badacz terenów Afryki Centralnej. Znany z uwieńczonej sukcesem wyprawy w poszukiwaniu szkockiego misjonarza i badacza Davida Livingstone'a, jak również ze swych odkryć geograficznych na terenie Konga. Opublikował między innymi *The Congo and the Founding of its Free State*, 1885. (*The New Encyclopaedia Britannica*, Chicago 1995, vol. XI, s. 213—214).

<sup>35</sup> Por. O Sz, s. 224—225: „Raz tylko ten mój entuzjazm naraził mnie na szyderstwo kolegów szkolnych. Któregoś dnia, kładąc palec na mapie w samym środku białego wówczas wnętrza Afryki, oświadczyłem, że kiedyś tam się wybiorę. [...] [W] jakieś osiemnaście lat później przy

zatorzy nawzajem kładli sobie kłody pod nogi, a atmosfera wzajemnej niechęci i podejrzliwości panowała niepodzielnie w białych osadach<sup>36</sup>. Conrad zanotował sarkastycznie w prowadzonym dzienniku: „Wybitna cecha tutejszego życia towarzyskiego: wszyscy mówią źle o sobie nawzajem” (DzK, 5—6). Rozwiały się też ideologiczne hasła o „misyjnej” działalności Europejczyków. Głównym celem rzekomych Kulturträgerów było szybkie powiększanie swych dochodów kosztem bezwzględного wyzysku ludności tubylczej. Tak, pokrótce, przedstawiała się sytuacja, którą zastał Conrad w Wolnym Państwie Kongo<sup>37</sup>.

Powróćmy do francuskiego badacza, zauważa on, iż prócz wzrastającego rozgoryczenia Korzeniowskiego w czasie pobytu w Afryce, dodatkowo zaczął on zapadać na zdrowiu. Jakie były to przypadłości Francuz nie wymienia, ale wiemy dzisiaj, iż Korzeniowski nabawił się malarii. Jean-Aubry uważa, że właśnie wyprawa do Konga Belgijskiego z towarzyszącym jej rozczarowaniem i tropikalnymi chorobami spowodowała, iż Conrad stał się bardziej świadomym obserwatorem siebie i ludzi, którzy go otaczali. Biograf odnotowuje wyznanie jakie poczynił pisarz dla przyjaciela Edwarda Garnetta: „Przed Kongiem byłem jedynie zwierzęciem” (LL, I, 141) i wnioskuje:

Conrad's health was affected during all the rest of his life by this African expedition. [...] But, on the other hand, it is not unlikely supposition that **this journey to the Congo and its unfortunate consequences gave us the great writer.**

(LL, I, 141; podkreślenie moje)

Pozostaje jednak pewien fakt, który zdaje się podważać koncepcję Afryki „dającej nam wielkiego pisarza”. Conrad wspominał bowiem, że już do Konga płynął z pierwszymi rozdziałami *Szaleństwa Almayera*<sup>38</sup>. Jean-Aubry ustosunkowuje się do tego potencjalnego zarzutu. Wycofując się ze swego poprzedniego jednoznacznego stanowiska, precyzuje, że doświadczenia kongijskie jedynie przeważały szalę, która już wcześniej pochylała się ku literaturze:

---

brzegu afrykańskiej rzeki stał zacumowany nędzny rufowokolowy parowczyk, którym dowodziłem. [...]. Ogarnęła mnie wielka melancholia. Tak, to było właśnie to miejsce. Ale w olbrzymim pustkowiu nie stał przy mnie tej nocy żaden przyjazny duch, nie nawiedziło mnie żadne wzniosłe wspomnienie, tylko wstrętne przypominała się pospolita brednia dziennikarska i trwała obrzydliwa świadomość najnikczemniejszej walki o łup, jaka kiedykolwiek splamiła sumienie ludzkości i historię odkryć geograficznych. Czymże okazywała się wyidealizowana w chłopięcych marzeniach rzeczywistość”.

<sup>36</sup> Por. Dz K, s. 5—8.

<sup>37</sup> Dokładne omówienie sytuacji w Kongu Belgijskim w czasie, gdy przebywał tam Conrad, znaleźć można w książce N. Sherrego: ZŚC, s. 17—144 oraz I. Watta: CWD, s. 148—286.

<sup>38</sup> Por. ZW, s. 38: „A rękopis *Szaleństwa Almayera*, który zawsze z sobą wozilem, jakby był talizmanem lub skarbem, również t a m [do Afryki] ze mną pojechał. [...] Istniało wówczas tylko siedem rozdziałów *Szaleństwa Almayera* [...]”.

It would not, therefore, be correct to say that it was the Congo which aroused the potential novelist that Joseph Conrad Korzeniowski had carried within him ever since the years of his solitary childhood. But **it was the Congo and its results on his health which finally settled his destiny** and put the painful weight of illness into the balance on the side of the novelist who was still struggling with the sailor for supremacy.

(LL, I, 142; podkreślenie moje)

Ostatecznie, jak sądzi badacz, Afryka „zabiła” Korzeniowskiego żeglarsza, a umocniła Conrada pisarza (LL, I, 142).

Bardzo obszernie kwestię dojrzewania Conrada do pisarstwa przedstawił John Dozier Gordan w monografii *Joseph Conrad. The Making of a Novelist*<sup>39</sup>. Amerykański badacz sugerował, że przyczyn porzucenia kariery w brytyjskiej marynarce przez Korzeniowskiego było wiele. Po pierwsze — rozczarowanie pracą na morzu. Rzeczywistość twardej służby na statkach, odbiegała od młodzińskich wyobrażeń o morskich przygodach, zaczerpniętych z książek:

Maturity helped him accept the drastic change. His ideas of nautical life had been modified since he came inexperienced to the Mediterranean in 1874. Then they had been romantic, derived from nineteenth century fiction. Conrad learned the cruelty of the sea on one of his West Indian voyages [...]. **His disillusionment probably made authorship more acceptable.**

(MN, 22; podkreślenie moje)

Jako drugi czynnik nadmienia Gordan stopniowo pogarszający się stan zdrowia przed i po podróży Conrada do Afryki (MN, 23). Po wypadku na pokładzie *Highland Forest*, gdzie Korzeniowski powalony został spadającym drzewcem, niespełna trzydziestoletni żeglarz zaczął uskarżać się na poczucie przemęczenia<sup>40</sup>. Wyprawa do Konga Belgijskiego nieodwracalnie wyniszczyła już nadwątlone zdrowie polskiego emigranta. Po powrocie do Anglii (1891) Conrad dostał pierwszego, z mających go trafić do końca życia, ataku podagry. Kongo, zdaniem Gordana, zmieniło trzydziestotrzyletniego kapitana psychicznie i fizycznie:

Tadeusz Bobrowski now reproved him for being a pessimist, and he [Conrad] referred to himself as 'neurasthenic'. His stamina was so weakened that he almost declined a berth on the *Torrens* from 'doubts of ... fitness for the post, from the point of view of health.' Though he was on the *Torrens* for two years, the sense of unfitness persisted. It weighed heavily on his conscience and helped to reconcile him to leaving the sea.

(MN, 24)

---

<sup>39</sup> MN, s. 3—75.

<sup>40</sup> Por. list do C. Grahama z 14 IV 1898, CL, II, s. 56.

Gordan pośrednio odnosi się do tezy Jean-Aubry'ego o inicjującym wpływie przeżyć w Afryce na talent pisarski Conrada. Badacz wysuwa inne przypuszczenie — to doświadczenia z podróży na Borneo pchnęły ciągle poszukującego Conrada-Korzeniowskiego w stronę literatury<sup>41</sup>. Dla Gordana wiarygodnie brzmią słowa pisarza o przełomowym znaczeniu spotkania z Almayerem na Borneo. Jednakże owo „niezatarte wrażenie” (MN, 35) odcisnięte przez osobowość Almayera zostało przefiltrowane przez wyobraźnię Conrada. Jak *przerabiał* pisarz materiał źródłowy w czasie procesu twórczego — to właśnie winno być celem, w mniemaniu Gordana, przy roztrząsaniu pierwowzorów jego dzieł:

It is consequently idle, in a study of the origins of his [Conrad's] subjects to look for exact correspondence. The value of such a study lies not in identification *but in an understanding of Conrad's use of his raw materials.*

(MN, 25; podkreślenie moje)

Amerykański krytyk jako pierwszy sklasyfikował rodzaje źródeł, z których czerpał autor *Wyrzutka*. Gordan wyróżnił cztery kategorie: tematy znane pisarzowi z obserwacji otaczających go ludzi i zdarzeń, własne przeżycia, zasłyszane opowieści i przeczytane książki (MN, 35). Choć każdy utwór był swoistym amalgamatem wyszczególnionych źródeł, to można powiedzieć, że na przykład *Szaleństwo Almayera* i *Wyrzutek* powstały głównie na bazie obserwacji, *Murzyn z załogi „Narcyza”* i *Jądro ciemności* oparte są na osobistych doświadczeniach artysty, a przy tworzeniu *Lorda Jima*, *Ocalenia*, *Nostromo*, *Tajnego agenta* czy *Gaspara Ruitza* Conrad skorzystał z anegdota i lektury.

Sumując, analiza materiałów źródłowych przeprowadzona przez Gordana, wskazuje pośrednio na Daleki Wschód jako inspirację twórczą dla ogromnej większości utworów Josepha Conrada. Poczyniona przez niego klasyfikacja czterech typów źródeł została powszechnie przyjęta w conradystyce.

Jocelyn Baines, za Gordanem, również wskazał na cztery potencjalne źródła twórczości autora *Nostromo*, ale inaczej przyporządkował poszczególne utwory<sup>42</sup>. Po pierwsze „obiektywne” doświadczenie — przygody i rozczarowania doznane w czasie własnej kariery marynarskiej. Przy omawianiu tego rodzaju inspiracji, badacz podważa słynną sentencję Conrada „gdybym nie był poznał dość dobrze Almayera, prawie na pewno nie wydrukowałbym nigdy ani linijki” (ZW, 110). Baines sądzi, iż nie można odczytywać dosłownie tego wyznania,

---

<sup>41</sup> Conrad służył w latach 1887—1888 na pokładzie parowca *Vidar*. W randze pierwszego oficera wykonał cztery rejsy do Berau, osady handlowej położonej nad rzeką o tej samej nazwie we wschodniej części Borneo.

<sup>42</sup> J. Baines: *Joseph Conrad — Raw Material into Art* [w:] *Joseph Conrad Korzeniowski. Essays and Studies*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, Warszawa 1958, s. 11—18.

gdyż jeśli ktoś odczuwa potrzebę wyrażania swych przemyśleń w sposób artystyczny, zawsze znajdzie się jakiś Almayer pod ręką<sup>43</sup>.

Jako przykłady przetwarzania epizodów z życia kapitana na fikcję literacką podaje trzy utwory: *Młodość*, *Jądro ciemności* i *Smuga cienia*.

*Youth* indeed can barely be called fiction; Conrad described it in a subtitle as „a narrative”; and it is the hardly modified narration of Conrad’s own experiences on the *Palestine* [...]. But this story does clearly illustrate the manner in which imagination can transmute raw experience into art<sup>44</sup>.

Baines podkreśla, że Conrad modyfikował swoje doświadczenia ze Wschodu, nadając im więcej uroku i splendoru niż miały w rzeczywistości. Dlatego też pisarz tak ostro sprzeciwił się, gdy Richard Curle próbował zidentyfikować miejsca na Wschodzie, które miały inspirować jego twórczość. Podobnym zmianom poddał Conrad również swoje wspomnienia z Afryki, czego dowodem jest różnica między sprawozdawczym *Dziennikiem kongijskim* a nowelą *Jądro ciemności*.

Jako drugie źródło inspiracji Baines wymienia zastyszane opowieści, które twórca przerabiał dla swoich potrzeb artystycznych. Utwory oparte na anegdotach to między innymi: *Lord Jim*, *Tajny wspólnik*, *W oczach Zachodu*, *Freja z Siedmiu Wysp*. Trzecie źródło stanowią książki, z których pisarz korzystał w czasie tworzenia swoich dzieł, takich jak: *Ocalenie*, *Lord Jim*, czy *Nostramo*. Conrad odwoływał się do lektury, gdy jego własne doświadczenie było zbyt ubogie, bądź gdy nie miał go wcale w tej materii, o której chciał pisać.

Thus he undoubtedly did some background reading for the Secret Agent and Under Western Eyes, while for years he immersed himself in the memoirs etc. of the Napoleonic era before tackling his long projected Napoleonic novel *Suspense*; then, when he eventually came to write it, he leant heavily on the Contesse de Boigne’s memoirs, even to the extent of transcribing passages literally into the novel [...]<sup>45</sup>.

Trzy pierwsze kategorie pokrywają się z klasyfikacją Gordana, natomiast czwarta odbiega od niej. Ostatnim źródłem wyróżnionym przez Bainesa jest „subiektywne” doświadczenie pisarza. Różni się ono od trzech pozostałych tym, że nadaje utworom Conrada niepowtarzalny koloryt i znaczenie. Dla brytyjskiego krytyka takim ważkim doświadczeniem w życiu pisarza był wyjazd z Polski i porzucenie dziedzictwa duchowego ojca. Autor *Lorda Jima* zmagął się do końca życia z poczuciem winy wobec swych antenatów i ojczyzny, co, według Bainesa, można dostrzec w jego dziełach.

---

<sup>43</sup> Ibid., s. 12.

<sup>44</sup> Ibid., s. 14.

<sup>45</sup> Ibid., s. 16.

[...] I think that *Almayer's Folly* [...] portray[s] unconsciously and in a disguised form, the central dilemma of Conrad's life. You will recall that Nina Almayer is torn between parental authority and filial piety on the one hand which seems to stand for restriction and failure, and on the other hand the freedom and romance symbolized by her lover Dain. It is surely not farfetched to see in this struggle a portrayal of Conrad's own conflict between the demands of his homeland (personified in his father) and the life of freedom and adventure for which he craved<sup>46</sup>.

Drugim doświadczeniem „subiektywnym”, zdaniem Bainesa, było głębokie poczucie izolacji jednostki. Przyczyniła się do tego wczesna utrata rodziców oraz oddalenie od stron rodzinnych. Motyw izolacji moralnej i emocjonalnej dominuje i spaja całą twórczość autora *Amy Foster*.

Baines polemizuje z zapewnieniami Conrada, iż ten nie robił nigdy żadnych notatek. Powołując się na wspomnienia kapitana Craiga, biograf przyjmuje, że comiesięczna korespondencja z wujem nie mogła tłumaczyć tak częstego pisania Korzeniowskiego w swojej kajucie, jak to zapamiętał Craig (B, 117). Możliwe, że już wtedy Conrad odczuwał potrzebę przelewania na papier swych myśli czy to w formie pamiętnika, czy pierwszego szkicu *Szaleństwa Almayera*:

[I]t seems that he must either have been keeping a diary (it is interesting that he quotes from alledged diaries in the largely autobiographical *Shadow Line* and *The Arrow of Gold* and that he definitely kept one when he was in the Congo); or else he may have been trying his hand at creative writing and even perhaps making the first tentative attempts at what was to become *Almayer's Folly*.

(B, 118)

Reasumując możemy stwierdzić, że Baines, w przeciwieństwie do Jean-Aubry'ego, nie rozdziela doświadczeń wschodnich i afrykańskich Conrada, lecz ujmuje je w jednej kategorii — przeżyć „obiektywnych”. Nie sądzi, aby którekolwiek z nich były istotniejsze. Słowa pisarza zapamiętane przez Garnetta: „Przed Kongiem byłem jedynie zwierzęciem”, Baines uznaje za oczywistą przesadę (B, 151). Podobnie do Gordana, badacz brytyjski wskazuje jako dodatkowe źródła inspiracji twórczej Conrada-Korzeniowskiego marynarskie gawędy, lekturę i wyróżnia nowy czynnik nadający conradowski koloryt wszystkim jego dziełom — doświadczenia „subiektywne”.

Inne, bardziej skrajne, jest stanowisko Normana Sherry'ego, badacza którego monograficzne studia dotyczące wschodniego i zachodniego świata Conrada są wedle niektórych „nieodzowne” przy analizie źródeł jego pisarstwa<sup>47</sup>. W swoim szczegółowym studium *Wschodni świat Conrada* analizuje on oryginalne miej-

---

<sup>46</sup> Ibid., s. 16.

<sup>47</sup> J. Batchelor: LJC, s. 53.

sca i pierwowzory postaci przeniesione do fikcji literackiej. Na tej podstawie stawia tezę, iż to Wschód uaktywnił pisarskie predyspozycje kapitana *Otago*. Terminu **Wschód** używa badacz dla określenia „tych rejonów południowo-wschodniego archipelagu Azji, które znał Conrad” (WŚC, 21). Sherry uważa, że „[w]schód był nie tylko pierwszym bodźcem jego twórczego rozmachu [...] — ale pozostał on dlań na zawsze źródłem inspiracji” (WŚC, 7). Powołuje się on na słowa Conrada z przedmowy do *Smugi cienia*: „Jeśli chodzi o środowisko, to należy ono do tej części mórz Wschodu, z której wyniosłem dla mego pisarstwa najwięcej pomysłów” (WŚC, 9). Wypowiedź ta, stanowi dla badacza niezbity dowód potwierdzający jego tezy. Sam jednak podważa swą argumentację zastrzegając, iż „[r]zadko można polegać na wypowiedziach Conrada dotyczących źródeł, które wyzyskał” (WŚC, 14). Wskazuje na następujące utwory, które powstały na kanwie doświadczeń Wschodu: *Szałość Almayera*, *Wyrzutek*, *Karain*, *Laguna*, *Lord Jim*, *Młodość*, *U kresu sił*, *Tajfun*, *Falk*, *Uśmiech fortuny*, *Tajemniczy współnik*, *Freja z Siedmiu Wysp*, *Zwycięstwo*, *Smuga cienia* i *Ocalenie*.

Zauważywszy te sprzeczności, prześledźmy dalsze wywody krytyka. Sherry podkreśla, że relacje autora *Karaina* ze Wschodem były szczególnego rodzaju. Poznawał on bowiem ów wschodni świat jako marynarz, a więc jego teren obserwacji był bardzo zawężony. „Zarówno na morzu, jak i na lądzie kontakty jego ograniczały się głównie do słuchania opowiadań marynarzy oraz ludzi związanych z żeglugą” (WŚC, 12). I choć wielokrotnie akcentowano przygodowy aspekt życia Conrada, Sherry sądzi, że istnieje również druga strona jego losów na morzu — o wiele ważniejsza — a mianowicie codzienna rutyna marynarskich obowiązków, a także przebywanie z tymi samymi ludźmi przez długie okresy czasu. Przypomina, że pisarz uskarżał się na monotoność żeglarskiego rzemiosła, co odnotował Edward Garnett:

Pewnego razu, gdy opisałem mu straszną tragedię rodzinną, której byłem naocznym świadkiem, Conrad wyraźnie stracił humor i w końcu zawołał z rozdrażnieniem: „Nigdy się nie spotkałem z czymś podobnym. Połowę mego życia spędziłem tłukąc się na statkach i schodząc na ląd jedynie w przerwach pomiędzy podróżami. Nie wiem nic poza tym, czego dowiaduję się od innych. Wszystkiego muszę się domyślać”.

(WŚC, 9)

Sherry przyznaje, że choć mało prawdopodobnym jest, aby Conrad poznał bliżej ludzi czy miejscowości na wschodzie, to jednak badania, które przepro-



wadził, wskazują, iż nie było tak w wypadku każdej wschodniej wyprawy: „Conrad z pewnością nawiązał dość istotne stosunki towarzyskie” (WŚC, 12)<sup>48</sup>.

Badacz trafnie zauważa, że Wschód lat osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku musiał być dla wrażliwego Europejczyka fascynujący „z racji swego kwitnącego handlu, mieszaniny wyrafinowania z prymitywnością, atmosfery przygód, obecności awanturników, a najbardziej może poprzez intymność małej społeczności białych w obcym środowisku” (WŚC, 12). To odcięcie białych od reszty, powodowało, że pomówienia, plotki i skandale, rozchodziły się bardzo szybko i niejako wpisywały się w krajobraz tej społeczności, stawały się trwałą częścią żywej tradycji. A jednostki, które wykroczyły poza reguły przyjęte w tych małych skupiskach białych kolonizatorów, były poddawane szczególnie ostrym osądom.

Analizując materiały źródłowe pochodzenia wschodniego, które wykorzystał pisarz, Sherry podąża śladami Gordana i różnicuje je na dokładnie te same kategorie: opowiadania zasłyszane, obserwacje, własne przeżycia, lektury (WŚC, 13). Przykładowo osobiste doświadczenia wykorzystał pisarz przy kreacji Almayera czy pana Jonesa (*Zwycięstwo*), a marynarskie gawędy na łądzie, owe „hearsays” napotykały m. in. w *Lordzie Jimie* oraz *Tajfunie*.

Całkiem odmienne podejście do kwestii początków pisarstwa Conrada reprezentuje Bernard Meyer, co wynika ze stosowanych przez niego metod badawczych. Psychoanaliza, którą posługuje się Meyer, tłumaczy zachowania dorosłych pacjentów sięgając do ich dzieciństwa<sup>49</sup>. Kwestionuje on wyznania autora *Ze wspomnień* o przypadkowości chwycenia za pióro. Wręcz odwrotnie, Meyer uważa, że chęć zostania pisarzem tkwiła w Conradzie już od najmłodszych lat i była fragmentem ogólniejszej tendencji — a mianowicie gorliwego dążenia do naśladowania ojca<sup>50</sup>. Psychoanalityk wskazuje, iż od wczesnego dzieciństwa chłopak przejawiał zainteresowanie pracą literacką ojca (PB, 357). W tomiku wspomnieniowym Conrad utrwalił następujący obraz:

Działo się to w czasie naszego wygnania z Rosji, prawdopodobnie w niespełna rok po śmierci mej matki, bo pamiętam, że byłem w ciężkiej żałobie [...]. Zamieszkivaliśmy we dwóch mały domek na końcach Cz.[ernihowa] — w zupełnym odosobnieniu. Owego popołudnia, zamiast pójść się bawić na wielkim podwórzu [...], pozostałem w pokoju, gdzie mój ojciec zwykle pisywał. Nie mam pojęcia, co ośmieliło mnie do wdrapania się na jego krzesło, dość że parę godzin później zastał mnie

---

<sup>48</sup> Podobnej opinii jest A. Braun: *Śladami...*, s. 90.

<sup>49</sup> H. Calvin, L. Gardner: *Współczesna teoria psychoanalityczna* [w:] *Teorie osobowości*, Warszawa 1990, s. 84—110.

<sup>50</sup> Tendencję do naśladowania ojca zasugerował już wcześniej Baines, s. 38. Jednak Meyer uczynił z tego wątek przewodni swojej analizy genezy twórczości Conrada.

tam klęczącego z łokciami na stole i głową wspartą na rękach nad rękopisem złożonym z luźnych kartek. Bardzo byłem zmieszany i spodziewałem się bury. Ojciec stał w drzwiach i patrzył na mnie zdziwiony, ale po chwili milczenia rzekł tylko: — Przeczytaj głośno tę stronę.

(ZW, 95)

Ten incydent zadziwiająco dokładnie pasuje do kluczowego elementu wyróżnionego w micie o historii artysty<sup>51</sup>, na który powołuje się Meyer. W micie tym przyszły artysta w dzieciństwie zostaje przyłapany na „dziecięcej zabawie”, za którą zamiast spodziewanej kary, otrzymuje poparcie i zachętę ojca (PB, 356).

Badacz zaznacza, iż po tym epizodzie syn dalej kroczył śladami ojca. Potwierdza to zachowany przekaz o tym, jak jedenastoletni Konradek przechwalał się, że ma ogromny talent i w przyszłości będzie znanym pisarzem (PB, 93). Jego kuzynka Tekla z Syroczyńskich Wojakowska zapamiętała, że we Lwowie Korzeniowski „[...] ułożył komedijkę, którą chciał byśmy odegrały, ale do tego nie doszło. [...] mówił, że ma wielki talent i że zostanie wielkim pisarzem”<sup>52</sup>. Również jeszcze w marynarce Conrad mógł próbować sił, pisząc krótkie formy literackie (PB, 93). Meyer powołuje się na wspomnienia kapitana statku *Vidar*, na którym Conrad pływał wzdłuż wschodniego wybrzeża Borneo. Kapitan Craig twierdził, że wielokrotnie, schodząc do kajuty Korzeniowskiego, zastawał go piszącym. Meyer uważa, podobnie jak Jean-Aubry i Baines, że młody żeglarz musiał pisać coś więcej niż tylko listy do wuja (PB, 93).

Ostatecznie jednak Conrad chwycił za pióro, aby nie tylko spełnić młodzieńcze marzenia, ale przede wszystkim, jak podkreśla amerykański psychoanalityk, by przewyciężyć samotność, odrzucić nieśmiałość i odnaleźć sens istnienia. W świecie fikcji Conrad mógł „uczestniczyć” w przyjaźniach i ludzkich namiętnościach.

It would appear then that in taking up his pen he was seeking *to combat his loneliness* by creating a world of fiction teeming with people and bursting with action. If his own existence seemed empty, devoid of purpose and direction, lacking in human companionship and fulfilled passion, through invented characters loving and raging in an invented world, the shy and lonely Conrad could enjoy vicariously a vibrant participation, achieving there a release of feeling and an unmasking of himself rarely permitted in his real life.

(PB, 92; podkreślenie moje)

---

<sup>51</sup> E. Kris: *Image of the Artist*, s. 64.

<sup>52</sup> Meyer cytuje ten fragment za Bainesem, s. 38. Cyt. za WiS, s. 87.

Stanowisko Meyera, według mnie, wzbogaca schematyczne rozróżnienie na wschodnie bądź afrykańskie korzenie pisarstwa autora *Amy Foster*. Amerykański psychoanalityk nie szuka owych źródeł na zewnątrz, ale widzi początki pisarstwa Conrada jako próbę przezwyciężenia samotności. Artystyczna kreacja miała być dla niepewnego siebie emigranta *panaceum* na życiowe niepowodzenia. Jako drugi potencjalny bodziec Meyer wymienia chęć naśladowania ojca. Krytyk analizuje wczesne dzieciństwo: warunki, w jakich dojrzewał Konrad, oraz wzory, z którymi się identyfikował (ojciec), co pozwala mu trafnie, jak sądzę, uwypuklić nowe czynniki, mające wpływ na dokonany przez Korzeniowskiego wybór literackiego rzemiosła.

Ciekawe, i moim zdaniem, najlepiej odzwierciedlające rzeczywisty stan rzeczy, stanowisko prezentuje Frederick Karl, twierdząc, że przeżycia w Kongo stanowiły jeden z wielu fragmentów układanki, z jakiej w końcu wyłonił się Conrad pisarz. Niemniej ważny był Wschód, gdyż dostarczył mu wrażeń „zbyt intensywnych, by je zignorować” (K, 240). Dlatego też, zdaniem Karla, posada na *Vidarze* była najważniejszą z tych, które objął, ponieważ okazała się pomostem między marynarzem a pisarzem. Również trudne dzieciństwo, a szczególnie przeżycie wygnania wraz z rodzicami, wpłynęło na decyzje podejmowane paręnaście lat później. Biograf wyszczególnia prawdopodobne doświadczenia, jakie ukształtowały psychikę autora *Nostromo*:

Possibly, **his experiences in the Congo turned him into a writer**, or at least gave him a sense of the indifference and negligibility of human life which he could shape into his fiction. But it was only one ingredient. **What he had experienced as a boy in Poland, as a child in his parents' exile, then in his years as a seaman and later in the waters around Borneo** — all of these episodes taken together created what Conrad knew about human depravity, baseness, degradation [...].

(K, 300; podkreślenie moje)

Karl stanowczo pomniejsza wagę wyprawy afrykańskiej Korzeniowskiego, która nabrała znaczenia w jego pisarstwie dopiero z perspektywy czasu. Sama w sobie, natomiast, była jedynie klęską o wymiarze osobistym:

Ultimately, the Congo episode, which became so momentous in his later work, may have been no more than the kind of defeat which brought him to the brink of existence, his own rather than that of civilization. At that edge, where he had to stare into the abyss, he saw himself drowning, and the question for him was whether he was worth saving.

(K, 301)

Nie do końca, jak sądzę, ma tutaj Karl rację. Jego ogólna teza o różnorodności doznań, które stworzyły artystę wydaje się być słuszna. Jakkolwiek degradowanie wyjątkowo traumatycznych przeżyć w Afryce do rzędu osobistego niepowodzenia jest, w moim przekonaniu, interpretacją niewłaściwą. Karl trafnie określa ówczesną sytuację Conrada, jako bycie na „krawędzi ludzkiej egzystencji” (K, 301). Jednak tu trafność sądów Karla kończy się. Myślę, że afrykańskie doznania Korzeniowskiego (szczególnie drogę powrotną z Kinszasy) można sklasyfikować jako doświadczenie *Grenzsituation*<sup>53</sup>. To wstrząsające przeżycie sprowadzone, przez Karla, jedynie do wymiaru osobistej porażki zostaje zniekształcone, nie oddaje bowiem piętna, jakie wycisnęła ta podróż na kondycji psychicznej i fizycznej Korzeniowskiego.

Również Zdzisław Najder nie ogranicza poszukiwania impulsu twórczego Conrada do Archipelagu Majskiego, czy dżungli afrykańskiej. Wręcz przeciwnie, polemizuje z tymi badaczami (a szczególnie z Sherrym), którzy skłonni są twierdzić, że to Wschód wywarł na Conrada najdonioślejszy wpływ. Dali się oni zwięźić wspomnieniom pisarza, który twierdził, że gdyby nie spotkanie z Almayerem, to nic by nie napisał. Najder powtarza za Bainesem, że kiedy ktoś chce pisać, wtedy zawsze znajdzie się jakiś Almayer<sup>54</sup>. Obalając rzekomo autobiograficzną wypowiedź Conrada, Najder uściśla: „Zresztą Conrad wcale „dobrze” nie poznał Olmeijera [właściwa pisownia tego holenderskiego nazwiska], bo ani żałośnie śmieszny Almayer ze *Wspomnień*, ani tragiczny Almayer z *Szaleństwa* nie mają, poza nazwiskiem i miejscem pobytu, prawie nic wspólnego z rzeczywistym Olmeijerem” (ŻC-K, I, 141).

Poszukiwanie źródeł twórczości autora *Jądra ciemności* na Wschodzie, tropienie pierwowzorów postaci, identyfikacja topografii przedstawionych przez Conrada miejsc, według Najdera, mija się z celem gdyż, wbrew założeniom Normana Sherry’ego, praca jego wykazała, że podobieństwa te są bardzo luźne (ŻC-K, I, 142). Co więcej, polski badacz sądzi, iż analogie te wynikają po prostu z faktu, że koleje losu większości białych osadników pracujących na Archipelagu Malajskim były zbliżone. „Klimat, pierwotna przyroda dookoła, odewanie od ojczystych krajów i cywilizacji, potencjalnie duży autorytet wśród tubylców [...], związki z »kolorowymi« kobietami, alkohol, tęsknota za Europą, chęć dorobienia się i powrotu albo wstydlivo-rozpaczliwe odcinanie się od powiązań z rodakami — większość tych elementów znajdziemy w życiorysie

---

<sup>53</sup> K. Jaspers definiował sytuację graniczną następująco: „Situationen wie die, daß ich immer in Situationen bin, daß ich nicht ohne Kampf und ohne Leid leben kann, daß ich unvermeidlich Schuld auf mich nehme, daß ich sterben muß, nenne ich Grenzsituationen”. K. Jaspers, *Existenzerhellung*, s. 203. Cyt. za Johanna Burkhardt, *Das Erlebnis der Wirklichkeit und seine künstlerische Gestaltung in Joseph Conrads Werk*, Marburg 1935, s. 28.

<sup>54</sup> J. Baines: s. 89.

każdego niemal osiadłego tam wówczas Europejczyka” (ŻC-K, I, 142). Przesadnie więc akcentuje Sherry podatność Conrada na wpływ wschodniego środowiska.

Zdaniem Najdera, nie poznani ludzie czy miejsca miały decydujące znaczenie dla twórczości autora *Lorda Jima*, lecz książki podróżników i zapisy pamiętnikarzy, co zauważyli już Gordan, Baines i Sherry. Jednak badacz ten nie jest konsekwentny, gdyż twierdzi, że książki były wykorzystywane przez Conrada na równi z jego osobistymi, zapamiętanymi wrażeniami: „Z książek wywodzi się znaczna większość imion, nazw geograficznych, szczegółów obyczajowych, składników fabuły; są one wykorzystywane w sposób identyczny jak dane wspomnieniowe: jako punkty oparcia lub zaczepienia” (ŻC-K, I, 142). Zastanawia, na jakiej podstawie Najder rozpoznaje czy pewne dane geograficzne zaczerpnął artysta z autopsji, czy z opublikowanych przekazów podróżników?

Jak jednak wytłumaczyć, dlaczego tak wiele materiału zaczerpnął Conrad właśnie z Archipelagu Malajskiego? Najder podkreśla, że tło malajskie odgrywa istotną rolę tylko w pierwszych utworach: „ostatnim z nich jest *Lord Jim* (1900)” (ŻC-K, I, 143). Dalej wyjaśnia, że pierwsze lata pobytu w Wielkiej Brytanii musiały być szczególnie trudne dla pisarza emigranta ze względu na brak wspólnego zaplecza kulturowego z czytelnikami. W związku z tym Conrad szukał odpowiedzi na pytanie: „gdzie znaleźć takie zasoby doświadczeń i taki teren akcji, które by były mu w jakimś stopniu znane i dawały pewny, w sensie rzeczywistej konkretności, grunt pod nogami, a zarazem nie wystawiały na ryzyko pisania o sprawach zbyt dobrze wiadomych czytelnikom angielskim?” (ŻC-K, I, 143)<sup>55</sup>. Conrad wybrał teren nie angielski, ponieważ dawało mu to pozycję nie gorszą, niż gdyby pisał o tym rdzenny Anglik. Dodatkowo Archipelag Malajski pociągał Conrada egzotyką przyrody i obyczaju, złożonymi stosunkami narodowościowo-politycznymi i religijnymi, ścieraniem się różnych cywilizacji. Ponadto drapieżność przyrody i częsta degeneracja ludzi tam żyjących odpowiadała „pesymistycznym nastrojom jego wczesnej twórczości” (ŻC-K, I, 144). Wymienione względy, według Najdera, spowodowały, że Conrad wybrał właśnie Wschód jako miejsce akcji dla swego debiutanckiego utworu. Natomiast później ów stworzony świat fikcyjny zdobył sobie stałe prawo bytu w wyobraźni pisarza i kolejne dzieła były już tylko konsekwencją tego pierwszego wyboru.

Trudno się zgodzić z nonszalanckim stwierdzeniem Najdera, że Wschód stanowił tło jedynie dla paru pierwszych utworów Conrada. Te parę pierwszych

---

<sup>55</sup> Przychyła się do tej opinii również J. Batchelor, LJC, s. 40.

utworów to ponad piętnaście powieści i opowiadań, z których ostanie zostały napisane pod koniec życia artysty<sup>56</sup>.

Podsumowując możemy stwierdzić, że hipotezy o genezie twórczości autora *Szaleństwa Almayera* narastały w miarę prowadzonych badań nad jego biografią i pisarstwem. Początkowo, bardzo naiwnie, wskazywano na jeden obszar, który „zainfekował” wyobraźnię pisarza, a mianowicie Kongo Belgijskie. Doświadczenia wyniesione z Afryki miały, według Jean-Aubry’ego, wyzwolić zdolności twórcze żeglarza. Badania psychoanalityczne wykazały, że wiele czynników, głównie przeżycia z dzieciństwa przesądziły o wyborze profesji literata przez Conrada. Meyer uważa, że to wzór ojca pisarza, miał decydujący wpływ na decyzje Korzeniowskiego i było to tylko kwestią czasu kiedy chwyci za pióro. Sugerowano również jako przeciwwagę do twierdzeń Jean-Aubry’ego, że to Wschód oczarował do tego stopnia kapitana brytyjskiej marynarki, iż poczuł potrzebę opisanie swych wrażeń. Sherry może zbyt dosłownie odnosi dzieje rzeczywistych ludzi do bohaterów malajskich powieści Conrada, niemniej uważam, że Wschód w największym stopniu zawładnął wrażliwością estetyczną i wyobraźnią pisarza. Tak więc częściowo tylko ma rację Najder sądząc, że wybór realiów malajskich przez Conrada miał charakter „asekuracyjny”, co znaczy, że emigrant pragnął czuć się bezpiecznie na terenie opisywanym w swych utworach. Z pewnością był to istotny element. Jednak równie dobrze mógł wybrać jako tło dla swoich opowieści Marsylię. Wschód, w moim przekonaniu, spełniając wszystkie względy wymienione przez Najdera, przede wszystkim oczarował Korzeniowskiego swoją egzotyką, odmienną obyczajowością, jak i kontrowersyjnymi (często kompromitującymi) postawami i zachowaniami Europejczyków wśród ludności tubylczej.

---

<sup>56</sup> *Szaleństwo Almayera* (1895), *Wyrzutek* (1896), *Karain* (1898), *Laguna* (1895), *Lord Jim* (1900), *Młodość* (1902), *U kresu sił* (1902), *Tajfun* (1903), *Falk* (1903), *Uśmiech fortuny* (1912), *Tajemny współnik* (1912), *Freja z Siedmiu Wysp* (1912), *Zwycięstwo* (1915), *Smuga cienia* (1917), *Ocalenie* (1920).

## VI

### Koncepcje osobowości Conrada

Badacze twórczości autora *Szaleństwa Almayera* dążyli do ukazania w swoich studiach nie tylko Conrada pisarza, ale również Conrada człowieka<sup>1</sup>, dlatego też starali się wysunąć syntetyzujące koncepcje jego osobowości<sup>2</sup>. Wybrani przeze mnie badacze usiłowali zinterpretować osobowość Conrada na różnych płaszczyznach: psychologicznej, socjologicznej i kulturowej. W zależności, którą z nich silniej akcentowali, otrzymywaliśmy inny portret pisarza. Początkowo na ogół postrzegano Conrada poprzez pryzmat kulturowy. Był więc on dla rodziny, przyjaciół i znajomych kimś *kulturowo obcym* — tajemniczym, skomplikowanym, fascynującym, człowiekiem Wschodu. Później próbowano podejść do postaci autora *Lorda Jima* stosując metody psychologii głębi, psychoanalizy i psychobiografii. Przedstawiano również sylwetkę Conrada przykładając do niej kategorie socjologiczne, między innymi polskiego szlachcica. Należy jednak podkreślić, że w większości prac owe trzy płaszczyzny nakładały się na siebie. Wielość portretów osobowości Josepha Conrada była zależna więc od siły rozłożonych akcentów, ale nie tylko.

Różnorodność obrazów wynikała również z rozpiętości materiałów źródłowych wykorzystanych dla odtworzenia bogatej psychiki artysty. A były to: dokumenty biograficzne, pisma nazywane przez ich twórcę autobiograficznymi i utwory fikcyjne. Zależnie od doboru źródeł (często także od uwypuklania

---

<sup>1</sup> Gordan twierdził, że analiza stanu psychicznego i fizycznego, w jakim Conrad znajdował się w czasie tworzenia, jest niezbędna dla pełnego zrozumienia jego dzieł. (MN, 75).

<sup>2</sup> Pod pojęciem osobowości rozumiem tę „część człowieka, która jest dla niego jako osoby najbardziej charakterystyczna, nie tylko z tego powodu, że odróżnia go od innych — ale co ważniejsze — ponieważ część ta konstytuuje to, czym on rzeczywiście jest”. (H. Calvin: *Teorie osobowości*. s. 19).

jednych, a marginalizowania innych) powstawały odmienne sylwetki Conrada artysty i / lub Conrada człowieka.

Conrad sam niejako zachęcił krytyków do takich poczynań, stwierdzając, że każdy pisarz tworząc nawet najbardziej fantastyczne światy fikcyjne, pisze tak naprawdę o sobie:

Wiem, że powieściopisarz żyje w swym dziele. Tkwi w nim jako jedyna rzeczywistość wymyślonego świata, wśród urojonych rzeczy, wydarzeń i ludzi. Pisząc o nich, pisze jedynie o samym sobie. Ale to uzewnętrznienie się nie jest zupełne. Pisarz pozostaje do pewnego stopnia jakby za zasłoną, obecność jego jest raczej przeczuwana niż widzialna — niby ruchy i głos dochodzące zza ekranu powieści.

(ZW, 16)

Conrad dał podstawę do analiz jego utworów pod kątem biograficznym, zapewniając, że w każdym dziele artysty tkwią ułamki autobiografii. Życie twórcze, według autora *Zwierciadła morza*, musi czerpać ze wspomnień, „z rozmowy z cieniami [przeszłości]” (ZW, 18).

Pierwsze próby syntetycznego ujęcia osobowości Josepha Conrada podjęli jego przyjaciele — Jean-Aubry i Richard Curle w końcu lat dwudziestych XX wieku<sup>3</sup>. Podejście obu badaczy do osoby pisarza jest hagiograficzne<sup>4</sup>, a analiza jego osobowości ogranicza się do ogólnych stwierdzeń o złożoności i nieprzenikliwości natury Conrada. Jean-Aubry wspomina, iż autor *Tajnego agenta* przyciągał do siebie przyjaciół „magiczną” osobowością (LL, I, 168). Przytacza listy marynarzy, którzy niegdyś służyli na statkach pod komendą Conrada. Wszyscy oni zwrócili uwagę na nieprzeciętną i bogatą indywidualność ich zwierzchnika. Jeden z nich pisał po latach do słynnego już wtedy powieściopisarza — Josepha Conrada:

I dislike flattery in any form, but I would like him [Conrad's son] to realize what a marvelous personality you have. I have loved you more than any man I ever knew except my own father and I revere the memory that was made upon the most irresponsible of human beings, the school-boy, because I had only just left school when I had the honour of being your boy.

(LL, I, 156)<sup>5</sup>

---

<sup>3</sup> G. Jean-Aubry: LL; R. Curle: *The Last Twelve Years of Joseph Conrad*. London 1928.

<sup>4</sup> Podobne podejście charakteryzuje monografię J. Ujejskiego: *O Konradzie Korzeniowskim*, Warszawa 1936. Por. rozdział zamykający wspomnianą monografię — *Conrad w ogóle*, s. 283—298.

<sup>5</sup> List pochodzi z roku 1923.



Jean-Aubry na kartach *Life and Letters* starał się uwypuklić pozytywne cechy charakteru swego przyjaciela, takie jak: szczodrość, otwartość, przywiązanie do przyjaciół, lojalność wobec nich<sup>6</sup>, co spowodowało — moim zdaniem — całkowitą marginalizację stanów depresyjnych Conrada. Biograf miał trudności z identyfikacją przyczyn melancholii u artysty, uważał bowiem, że była ona wrodzona (LL, I, 147), a jednocześnie wynikała z trudnego dzieciństwa (LL, I, 148). Natomiast był pewien, iż skłonności do popadania w stany depresyjne zostały pogłębione długimi okresami izolacji podczas morskiej żeglugi oraz nabytymi chorobami (głównie w Kongu Belgijskim) (LL, I, 143). Zniechęcenie i nastroje prostracji trapiące pisarza tłumaczył Jean-Aubry fizycznymi dolegliwościami, z którymi Conrad walczył do końca życia. Biograf twierdził, że twórca zawsze miał wystarczająco dużo energii w sobie, by pokonać owe ponure okresy (LL, I, 147). Wielokrotnie akcentował siłę osobowości Conrada, zawsze górującą nad złym losem, nieszczęściem czy chorobami.

Jean-Aubry pozostawał pod silnym wrażeniem osobowości Conrada, dlatego w jego pracy twórca postrzegany jest jako geniusz o wyłącznie pozytywnych cechach. Francuski biograf starał się zinterpretować sylwetkę pisarza według klucza kulturowego, wysuwając na plan pierwszy jego polskie, szlacheckie cechy: uprzejmość, szczodrość, gościnność, kurtuazję. Prawdopodobnie miała na to wpływ bezpośrednia znajomość Conrada, a z wielu innych relacji osób, które zetknęły się z Conradem wiemy, że pisarz pragnął być i był postrzegany jako ziemianin — gentleman<sup>7</sup>.

Podobnie postąpił kolejny przyjaciel i krytyk Conrada, Richard Curle<sup>8</sup>. Ograniczył się on do dość ogólnych stwierdzeń, które moim zdaniem, nie poszerzały wiedzy o osobie pisarza. Dla Curle'a Conrad był „złożoną” osobowością, niestychanie trudną do zrozumienia<sup>9</sup>. Jednakże dostrzegał, że podstawowe wartości dla Conrada pozostawały zawsze te same — wierność obranym ideałom.

There was at heart, a noble simplicity about his attitude towards life; but he was the least obvious of men, and it was often difficult to follow his thought through the complexity of his outer moods, and the play of

---

<sup>6</sup> LL, I, 133, 156, 168; II, 348.

<sup>7</sup> Por. F. M. Ford: *Joseph Conrad. A Personal Remembrance*, s. 57; H. G. Wells: *An Attempt at Autobiography*, s. 526, przedruk w: CCA, I, s. 318.

<sup>8</sup> Richard Henry Parnell Curle (1883—1968) — dziennikarz i literat brytyjski, zaprzyjaźniony z Conradem w ostatnich dziesięciu latach życia pisarza. Opublikował prace dotyczące Browninga, Hudsona, Hardy'ego i Dostojewskiego, oraz kilka monografii o Conradzie, m.in.: *Joseph Conrad: A Study*, London 1914; *The Last Twelve Years...*; *Conrad to a Friend: 150 Letters from Joseph Conrad to Richard Curle*, London 1928.

<sup>9</sup> Por. R. Curle: *The Last of Conrad*, Farnham, Surrey, b.d., s. 6, 9.

reminiscence upon the argument of the instant. [...] But when one did begin to know Conrad, one saw, as through a hazy forest, the steady beacon of his fidelity to an ideal, and of that inner sobriety of which he writes<sup>10</sup>.

Curle jako pierwszy użył wobec Conrada terminu „podwójnej natury”, który to termin na stałe został przyjęty w conradystyce<sup>11</sup>. Ta dwoistość w psychice artysty odbijała się, zdaniem Curle’a, w zdolnościach Conrada do analizy zjawisk z rozmaitych perspektyw.

Przyjaciel Conrada obserwował jego nagłe napady irytacji i stany depresyjne. Starał się znaleźć wytłumaczenie dla tych częstych okresów depresji i „samozolacji” pisarza. Curle przypisuje je głównie podagrze:

The shadow of suffering never left Conrad, and he was at times inaccessible and ready to misunderstand. But that was only the toxic poisoning of gout, a frayed condition of his system, and *it meant less than nothing*<sup>12</sup>. (podkreślenie moje)

Stwierdzenie Curle’a, że owe ataki chorobowe „znaczyły mniej niż nic” jest już dzisiaj nieaktualne, gdyż obecnie o wiele więcej wiadomo o dzieciństwie Conrada i jego trudnej pracy twórczej, a co za tym idzie o przyczynach jego niedomagań. Większość badaczy jest zgodna, iż korzeni depresji pisarza bardziej należy szukać w jego psychice i doświadczeniach młodości, aniżeli tylko w nabytych chorobach.

Pierwszym, naukowo ugruntowanym studium, w którym badacz podszedł do osoby Josepha Conrada, operując kategoriami psychologii głębi Karla Gustawa Junga, była praca Gustava Morfa *The Polish Heritage of Joseph Conrad*. Morf, opisując osobowość Conrada, odwołuje się do stworzonej przez Junga klasyfikacji typów psychologicznych<sup>13</sup>. Jung wyróżnia, między innymi „typ intuicyjny”, do którego to Morf zalicza autora *W oczach Zachodu*.

Zanim przejdziemy do szczegółowych rozważań Morfa, najpierw przyjrzymy się bliżej podstawowym terminom Junga, na które powołuje się ten badacz. Według twórcy psychologii analitycznej, każdego człowieka cechuje charakte-

---

<sup>10</sup> R. Curle: *The Last Twelve Years...*, s. 28.

<sup>11</sup> Ibid., s. 37. Tym bardziej, że jak się okazało po publikacji listów Conrada do Kazimierza Waliszewskiego (1927), pisarz sam siebie opisywał w kategorii „człowieka podwójnego”. Por. list do K. Waliszewskiego z 5 XII 1903: „Tak na morzu, jak na lądzie mój punkt widzenia jest angielski; ale z tego nie należy wyprowadzać, że stałem się Anglikiem. Tak nie jest. W moim razie *homo duplex* ma więcej niż jedno znaczenie.” (CL, III, 90; *Listy*, s. 223).

<sup>12</sup> R. Curle: *The Last Twelve Years...*, s. 29.

<sup>13</sup> C. G. Jung: *Psychologische Typen*, Zürich 1921. Przekład polski *Typy psychologiczne* [w:] tenże: *Archetypy i symbole*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1981.

rystyczna postawa lub funkcja, co określił jako *typ funkcjonalny*<sup>14</sup>. Jednym z nich jest typ intuicyjny, dla którego podstawową funkcją psychiczną jest *intuicja*. Przez funkcję psychiczną rozumie Jung „psychiczną działalność, zawsze tą samą w różnych okolicznościach i całkowicie niezależną od chwilowych treści”<sup>15</sup>. Nie ma znaczenia co człowiek myśli, ale istotny jest fakt, jaką funkcją posługuje się przy odbieraniu i przetwarzaniu danych dochodzących doń z zewnątrz, bądź z wewnątrz<sup>16</sup>. „Intuicja [...] »postrzega«, nie tyle jednak za pomocą świadomego aparatu zmysłów, ile dzięki swej zdolności nieświadomego »wewnętrznego postrzegania« możliwości, które kryją się w rzeczach”<sup>17</sup>.

Morf podkreśla, że *typ intuicyjny* posiada silną zdolność empatii, co w psychologii głębi określane jest jako zjawisko identyfikacji z drugą osobą (PH, 91). Oznacza to uczuciowe utożsamianie się z innymi ludźmi i przeżywanie ich sytuacji egzystencjalnej, tak jakby samemu brało się w niej udział.

[The intuitive type] adapts himself very easily to whatever appeals to his imagination and [...] understands and penetrates and literally „makes his” the motives and enthusiasms of all sorts of men (for him, there is always a „common bond”), of saints as well as of rogues, of Eastern as well as of Western people, of sailors and soldiers as well as of explorers and generals.

(PH, 92)

Ta ciągła identyfikacja z różnymi, często wykluczającymi się, postawami ludzi tłumaczy niestabilność osobowości *typu intuicyjnego*.

Badacz polemizuje ze spostrzeżeniami Cuele’a dotyczącymi przyczyn nastrojów depresyjnych Conrada. Nie mogły one być spowodowane nabytymi w Afryce chorobami, gdyż Conrad już w dzieciństwie cierpiał na podobne ataki. Morf przypuszcza:

It seems, therefore, that Conrad’s bad health only laid bare what otherwise would have been covered up by his courteous manners: the poignant struggles of the man and artist against the sense of isolation.

(PH, 82)

Szwajcarski conradysta stawia tezę, iż depresje Conrada były skutkiem dojmującego poczucia samotności i wynikającego z tego strachu przed brakiem zrozumienia i akceptacji wśród brytyjskiej społeczności (PH, 83). Na dowód

---

<sup>14</sup> D. Sharp: *Leksykon pojęć i idei C.G. Junga*, tłum. Jerzy Prokopiuk, Wrocław 1998, s. 161.

<sup>15</sup> J. Jacobi: *Psychologia C.G. Junga*, s. 25.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 25.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 26.

czego krytyk przywołuje zwyczaj Conrada otaczania się przyjaciółmi w chwilach szczególnie trudnych, na przykład, gdy umierał ktoś bliski<sup>18</sup>.

Badacz uważa, że pisarz musiał cierpieć na „kompleks obcego” (PH, 87), co jest widoczne w niektórych jego utworach. Poprzez tworzenie fikcyjnych zdarzeń i postaci Conrad „odreagowywał” ów kompleks. Dla przykładu wymienia Morf przypadki przejawów niechęci czy wrogości do obcokrajowców w *Murzynie z zalogi „Narcyza”* i *Zwycięstwie*. Jeszcze wyraźniej „kompleks obcego” uwidacznia się w korespondencji Conrada. W liście do Cunninghame’a Grahama artysta pisał o sobie:

W każdym razie cieszyłbym się bardzo, bardzo z poznania go. Wie Pan jednak, jak wstydę się mojej angielszczyzny. Może Pan go łaskawie przygotuje na wizytę „cholernego cudzoziemca”<sup>19</sup>, który będzie gadał bzdury w tempie 10 węzłów na godzinę. Nie uprzedzony, może poczuć taką niechęć, że zrzuci mnie ze schodów<sup>20</sup>.

Morf wnioskuje, iż Conrad musiał doświadczyć wrogości wobec cudzoziemców, przejawianej wśród marynarzy na statkach brytyjskich i obawiał się podobnych reakcji w hermetycznym angielskim środowisku literackim<sup>21</sup>.

Szwajcarski badacz określa Conrada niefortunnie mianem mistyka (PH, 85)<sup>22</sup>. Wynika to z predylekcji autora *Tajnego agenta* do rozważania czy „kontemplowania” pewnych tematów przez lata. Morf klasyfikuje szczególną skłonność Conrada do introspekcji jako typowo słowiańską:

This everpresent sense of the unreality of reality, this perpetual wonder has, in Joseph Conrad, an intensity which I would not hesitate to call

---

<sup>18</sup> Por. R. Curle: *The Last Twelve Years...*, s. 18.

<sup>19</sup> W oryginale Conrad użył formy slangowej „bloody furriner”.

<sup>20</sup> List z 14 I 1898, CL, II, 16. Tłum. za *Listy*, s. 128—129. Por. także list do H. G. Wellsa z XII 1898, CL, I, 123—124 i J. Galsworthy’ego z 18 VI 1910, CL, IV, 338.

<sup>21</sup> A że jego obawy nie były bezpodstawne por. następujące wspomnienia o Conradzie: A. Bennett: *Some Personal Memories of Conrad*, „Evening Standard” 3 XI 1927, przedruk w: CCA, I, 152—153; J.G. Huneker: *With Joseph Conrad*, „Steeplejack”, New York 1920, przedruk w: CCA, I, 168—171; A. Marshall: *Out and About: Random Reminiscences*, London 1933, przedruk w: CCA, I, 166—167; C. Roberts: *Portrait of Joseph Conrad [w:] Half-Way: An Autobiography*, London 1931, przedruk w: CCA, I, 185—187; W. Rothenstein: *Men and Memories*, London 1932, przedruk w: CCA, I, 154—156; G. Willard: *More about Conrad*, „New York Evening Post Literary Review” 30 VIII 1924, przedruk w: CCA, I, 162—165; V. Woolf: *Joseph Conrad*, przedruk w CwOKŚ, s. 265—272.

<sup>22</sup> O „nieświadomym mistycyzmie” przenikającym prozę Conrada piszą również A. Fusco i R. Tommassoni w artykule *A Few Observations for a Psychological Investigation of Joseph Conrad’s Work*. Przekład polski: *Garść refleksji do analizy psychologicznej dzieł Josepha Conrada*, tłum. J. Suhecki, „Przegląd Psychologiczny” 1988, nr 3, s. 737.

Slavonic. We Westerners have not introspection enough to wonder eternally at the same problems, and to pass and repass in our minds the same questions. When we recognise them as insoluble, we lay them aside. [...] Conrad was racially incapable of doing this. He was brooding over them throughout his life. At heart, *he was a mystic*, like Dostoievski.

(PH, 85; podkreślenie moje)

Ów unifikujący podział na rasę wschodnią i zachodnią stanowi dla Morfa klucz do osobowości Conrada. Przy czym termin *Wschód* jest u Morfa, według mnie, bardzo niejasny. Czasami bowiem, kryje się pod nim zarówno Archipelag Malajski, jak i kraj rodzinny pisarza, a w innych wypadkach tylko jeden z wymienionych obszarów<sup>23</sup>:

Another important element in the formation of Conrad's personality is his long contact with the East. Had Joseph Conrad not become so intimate with Eastern countries and Eastern types, he would never have gained his deep insight into the unconscious or halfconscious motives of man.

(PH, 112)

Doświadczenie Dalekiego Wschodu, zdaniem Morfa, uzmysłowiło Conradowi jak dalece podobni byli mieszkańcy azjatyckich wiosek do jego ziomków<sup>24</sup>.

Unifikując kulturowo wszystkie obszary na wschód od Polski, biograf uważa, że Polacy, żyjąc w kraju granicznym między Zachodem a Wschodem, wykazują wiele cech charakterystycznych dla wschodniej mentalności, np. impulsywność, pamiętliwość, zawziętość, solidarność rodową, przywiązanie do tradycji, rozrzutność, brak rzetelności (PH, 113, 116, 119). A Conrad w tym względzie nie był wyjątkiem, co udowadnia Morf na podstawie wspomnień bliskich i przyjaciół twórcy:

R. Curle has noted his [Conrad's] 'almost *Oriental lavishness*' and E. Garnett speaks of 'his *Polish habit of paying everybody compliments*'. Mrs. Conrad sees very rightly a Polish trait in his '*curious way of shrinking from actualities when it came to facing suffering*'.

(PH, 116; podkreślenie moje)

---

<sup>23</sup> Por. PH, 98.

<sup>24</sup> Podobną uwagę poczynił historyk prof. Jan Kieniewicz na konferencji *Conrad and History*, Kraków, 23—26 1999 r. Por. także P. Hostowiec: *Bagaż z Kalinówki* [w:] W. Tarnawski (red.): *Conrad żywy*, London 1957, s. 88, 91 oraz P. Mroczkowski: *Międzynarodowy świat Conrada* [w:] *Dżentelmeni i poeci*, Kraków 1975, s. 227.

Na ile ucieczka od rzeczywistości, w momencie gdy spotyka człowieka bolesne doświadczenie, jest charakterystyczną polską cechą, trudno powiedzieć, ale wydaje się, że jest to zachowanie typowe *nie tylko* dla mieszkańców ziem polskich.

Morf zastosował dla analizy osobowości pisarza metody psychologii głębi, w rezultacie czego otrzymał obraz człowieka cierpiącego na lęki i kompleksy. Sklasyfikował konstrukcję psychiczną Conrada jako *typ intuicyjny*, co objawiało się przede wszystkim wyjątkową zdolnością empatii. Tym, co budzi zastrzeżenia w studiach szwajcarskiego badacza, jest przypisywanie Conradowi enigmatycznych cech słowiańskich. Również biało-czarna klasyfikacja na Słowian, skłonnych do wewnętrznych medytacji i ludzi zachodniej Europy, nie przejawiających takich inklinacji, jest, moim zdaniem, zbytnim uproszczeniem. Ponadto twierdzenie, że Wschód był znany Conradowi już przed jego przybyciem na Archipelag Malajski (PH, 123), gdyż dorastał on wśród ludzi o wschodniej mentalności, uważam za powierzchowne i ignorujące różnice kulturowe między Europą a Azją.

Baines podszedł do prezentacji osobowości Conrada z większą ostrożnością niż Gustav Morf, podkreślając oczywisty fakt, iż biograf, nie znając osobiście artysty, skazany jest na opisywanie „przedmiotu badania” z dystansu. Niemożliwym jest więc dla Bainesa odtworzenie tej „wyjątkowej i magnetycznej” (B, 531) osobowości pisarza. Z drugiej jednak strony krytyk zauważa, że opierając się na rozmaitych relacjach krewnych i przyjaciół twórcy, biograf odda indywidualność pisarza obiektywniej niż oni sami:

It can be said on the other side that such a biographer is a freer agent and can produce a rounder portrait. One who has known his subject personally is liable to reproduce his individual impression which does not necessarily accord with that of others.

(B, 531)

Podobnie do Morfa, brytyjski biograf zwraca uwagę na szczególnie silne u Conrada poczucie samotności. Baines przytacza słowa pisarza do przyjaciela Cunnighame’a Grahama: „Większą część życia spędziłem między niebem a wodą, a teraz jestem tak samotny, że często wyobrażam sobie czepiającego się głupio jakiejś opuszczonej planety porzuconej przez jej godną załogę”<sup>25</sup>. Nawet po ślubie — akcentuje Baines — Conrad skarżył się na wzrastającą izolację, „być może nikt nie mógł wyzwolić Conrada z jego poczucia samotności” konkluduje (B, 212).

---

<sup>25</sup> List z 5 VIII 1897, CL, I, 370. Tłum. za *Listy*, s. 104.

Baines przywiązuje o wiele większą wagę niż Morf do stanów depresyjnych artysty. Sugeruje dwa potencjalne źródła depresji. Jeżeli możliwym jest dziecięstwo pewnych skłonności psychicznych, to niewątpliwie Conrad odziedziczył owe depresyjne inklinacje od swego ojca (B, 534). Jeżeli nie, to Baines wskazuje na drugie źródło — dzieciństwo pisarza. Złożyły się na nie: brak miłości matki, wpływ złamanego psychicznie i rozczarowanego ojca, nieszczęśliwa miłość i w końcu poczucie winy po opuszczeniu ojczyzny (B, 535). Te nastroje depresyjne nękały Conrada już od pobytu w Marsylii i nasilały się do końca życia artysty po wyniszczających przeżyciach w Kongu Belgijskim:

It is clear from Thaddeus Bobrowski's strictures that as early as the Marseilles days Conrad suffered from moods of depression; and this culminated in his attempted suicide. When Conrad went to Mauritius in 1888 he struck Paul Langlois as neurasthenic; and then, a few years later, came the Congo episode with its undermining of Conrad's always delicate health.

(B, 535)

Doświadczenia z dzieciństwa, jak i choroby nabyte w czasie służby marynarskiej zintensyfikowały, zdaniem Bainesa, pesymistyczną wizję świata Conrada. Pesymizm ten wyrażał się w przekonaniu o nieugiętym przeznaczeniu każdego człowieka, na które on sam nie ma wpływu. Jak również w twierdzeniu, że wszechświat nie podlega żadnym osobowym siłom, a jedynie ślepemu przypadkowi. Na dowód Baines przywołuje znany list Conrada, w którym pisarz obrazowo oddaje swoje przypuszczenia, co do celowości i sensowności kosmosu:

Istnieje — powiedzmy — pewna machina. Wytworzyła się samoistnie (wyrażam się ściśle naukowo) z chaosu żelaznych odpadków i baczność! — ona tka. Staję przerażony na widok brzydoty jej wytworów. Wydaje mi się, że powinna haftować, ale — ona stale tka. Pan [C. Graham] przychodzi i mówi: „Wszystko w porządku: to tylko sprawa właściwego rodzaju smaru. Użyjmy na przykład tego niebiańskiego smaru i maszyna będzie haftowała przepiękny wzór w purpurze i złocie.” Czy będzie? Niestety, nie! Żaden specjalny smar nie sprawi, by maszyna tkacka haftowała. A najbardziej miazdząca jest myśl, że ta niesławna machina stworzyła sama siebie: bez myśli, bez sumienia, bez przezorności, bez oczu i serca. To tragiczny wypadek — i wydarzył się naprawdę. Nie ma się nań wpływu. Ostatnia kropla goryczy tkwi w podejrzeniu, że nie można jej nawet rozbić. [...]

Tka nas i pruje. Utknęła czas, przestrzeń, ból, śmierć, zepsucie, rozpacz i wszystkie złudzenia — i wszystko jest bez znaczenia.<sup>26</sup>

---

<sup>26</sup> List z 20 XII 1897. CL, I, 425. Tłum. za *Listy*, s. 122—123.

Baines zauważa, że nie ma żadnych przekazów z życia Conrada, bądź dowodów w jego utworach na to, by wierzył on w pierwiastek boski (B, 535). Pisarz odrzucił chrześcijaństwo, mimo że sam został wychowany jako katolik, a jego ojciec był gorliwym wyznawcą religii katolickiej. Baines przytacza ocenę tego wyznania, wyrażoną przez Conrada:

Nie jestem ślepy na zasługi chrześcijaństwa, ale irytuje mnie absurdalność wschodniej bajki, z której się wywodzi. Może to być idea wielka, doskonała, łagodząca, współczująca, ale z zadziwiającą łatwością ulega okrutnym zniekształceniom i jest jedyną religią, która przez nierealność swoich postulatów sprowadziła bezgraniczne cierpienia na niezliczone dusze na tej ziemi.<sup>27</sup>

Odwroćcie się od wiary nadającej sens istnieniu ludzkiemu powodowało głęboki sceptycyzm u Conrada. Głównie objawiało się to zwątpieniem w możliwość naprawy ludzkości. Badacz sądzi, iż pisarz przede wszystkim posiadał dręczącą świadomość zepsucia człowieka, któremu nie można zaradzić.

Ze stanowiskiem Bainesa podjął polemikę Wit Tarnawski<sup>28</sup>. Wypowiedzi Conrada, w których dał wyraz swej niechęci do chrześcijaństwa, jest istotnie wiele, ale zachowały się również przekazy odmienne. Tarnawski zauważa, że Conrad „jest pisarzem wielu kontrastów i sprzecznych ze sobą oświadczeń”<sup>29</sup>. Jako dowód na to, że „nie wolno brać dosłownie jego [Conrada] metafizycznej negacji”<sup>30</sup> przytacza list pisarza do Galsworthy’ego:

To co nazywasz dzisiejszym Piekłem, jest bez wątpienia dostatecznie potworne; ma to jednak raczej charakter Czyśćca choćby z tego powodu, że nie będzie trwać wiecznie. Narody muszą płacić taką cenę za liczne grzechy teologiczne i historyczne zarówno w tym, co uczyniły, jak i w tym, czego zaniedbały — ale wrota Miłosierdzia nie są zamknięte i nie może to zabić nadziei na lepszą przyszłość<sup>31</sup>.

Również żona Conrada wspomina, że mąż nie negował swego katolicyzmu. Tak więc, w opinii emigracyjnego krytyka, „koncepcja chrześcijańskiego Boga nie została wypchnięta raz na zawsze z myśli [Conrada]”<sup>32</sup>.

---

<sup>27</sup> List z 23 II 1914, CL, V, 358. Tłum. za *Listy*, s. 338.

<sup>28</sup> W. Tarnawski: *Podstawowa biografia Conrada* [w:] *Conrad. Człowiek...*, s. 235—239.

<sup>29</sup> *Ibid.*, s. 237.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 238.

<sup>31</sup> List z 15 XI 1914.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 238. Podobnie sądzi Dąbrowska: „Conradowi nie obce jest poczucie, że istota honoru da się wytłumaczyć jedynie w sposób metafizyczny. Pojęcie rzeczywistości niematerialnej zajmuje ważne miejsce w jego twórczości. [...] Conrad istnienie takiej metafizycznej rzeczywi-



Tarnawskiego poparł Leszek Prorok w obszernym artykule *Naturaliter Christiana*<sup>33</sup>. W tym jednym z „najambitniejszych i najoryginalniejszych”<sup>34</sup> szkiców, Prorok akcentuje motyw ofiary w twórczości Conrada, który posiada rodowód chrześcijański:

Najbardziej ogólna w chrześcijaństwie formuła ofiarności dla drugich mieści się w słowach Chrystusa [...]: „Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili”  
(Mt 25, 40).

Podobna koncepcja ofiary w różnych stężeniach, służy Conradowi do rozwiązania wielu splecionych konfliktów najwyższej miary. Pisarz programowo areligijny, hołdujący przekonaniu, że chaos świata nie daje żadnych wskazań i nie stawia zadań moralnych, wyznawca wysoko ukształtowanej etyki niezależnej [...], nie dostrzegał może, że wydzwięk rozwiązań, do których dochodził, wiąże się ściśle z klimatem etycznym, jaki go ukształtował i pozostał w nim przez całe życie. Złożyły się nań wieki polskiej kultury szlacheckiej budowanej na chrystianizmie [...]<sup>35</sup>.

Zmienne i często sprzeczne wypowiedzi pisarza co do jego stosunku do religii, tłumaczy Prorok nieustającym niepokojem duchowym artysty. Conradowski trud poszukiwania prawdy na przestrzeni całego życia podobny jest do przekonań współczesnego egzystencjalisty chrześcijańskiego, Gabriela Marcela, który twierdził, „iż człowiekowi dostępne jest tylko szukanie, a nie posiadanie prawdy; zatem dążenie winno stanowić cel, myśl bowiem nie może wyjść z egzystencji”<sup>36</sup>.

Zupełnie inną wizję osobowości autora *W oczach Zachodu* w zestawieniu z Bainesem nakreślił Bernard Meyer. Odmienność ta jest, w moim przekonaniu, wynikiem zróżnicowanych metod badawczych. Podczas gdy Baines trzyma się udokumentowanych faktów biograficznych, uzupełniając je wypowiedziami pisarza (jednocześnie zachowując odpowiedni dystans do nich), Meyer wykorzystuje nie tylko te źródła, ale równocześnie dla lepszego poznania autora nie stroni od interpretacji dzieł twórcy. Sądzi on bowiem, że utwory Conrada mogą dać biografom mniej zafałszowany obraz artysty, niż jego świadomie formowane dla czytelników wspomnienia czy wypowiedzi:

---

stości wielokrotnie, choć powściągliwie zaznacza.” (*Spoleczne i religijne pierwiastki u Conrada* [w:] teże: *Szkice...*, s. 99).

<sup>33</sup> L. Prorok: *Naturaliter Christiana* [w:] *Inicjacje Conradowskie*, Kraków 1987, s. 73—121.

<sup>34</sup> Z. Najder: *Zbliżenia do Conrada*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 31.

<sup>35</sup> L. Prorok: *Naturaliter...*, s. 89—90.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 81.

It is easy enough to quote Conrad, but to do so may be misleading, for the quotation may be but one side of the coin, one facet of those mental conflicts that emerge so distinctly and recurrently in his fictional writings. [*His works*] [...], therefore, constitute *a second important source of data* for a psychoanalytic biography.

(PB,5; podkreślenie moje)

Tak więc jego stanowisko badawcze różni się od poprzednich siłą rozłożonych akcentów. Diagnozy Meyera dotyczące osobowości Conrada zostały ocenione jako „fascynujące”<sup>37</sup>.

Meyer przyjął, zgodnie z klasyczną psychoanalizą freudowską, tezę, że osobowość człowieka formuje się już w dzieciństwie, dlatego też skrupulatnie analizuje stosunki w rodzinie Korzeniowskich. Stawiający bardzo wysokie wymagania i oczekujący heroicznych poświęceń ojciec oraz odległa i chłodna emocjonalnie matka, nie stworzyli dziecku stabilnych warunków dorastania i nie wytworzyli silnych relacji uczuciowych między sobą a chłopcem<sup>38</sup>. W rezultacie tego Conrad w czasie całego życia dążył do rekompensaty owych słabych związków z dzieciństwa, próbując ustalić między sobą a innymi ludźmi stosunki typu rodzic—dziecko. Psychoanalityk skupia się głównie na relacjach Korzeniowskiego z płcią przeciwną: wiązał się on albo z kobietami dużo starszymi (Marguerite Poradowska) albo dużo młodszymi (Jessie George) wobec których, sądzi Meyer, mógł pozwalać sobie na fantazje „bycia ratowanym” lub „ratowania drugiego”<sup>39</sup>. Wątek „ratowania”, „ocalenia”, zauważa biograf, zajmuje wiodące miejsce w utworach pisarza. Kolejnymi konsekwencjami frustrujących stosunków z rodzicami były „niestabilność emocjonalna, nerwowość, hipochondria, niezżyty żołądek i jelit, tendencja do częstych depresji i ciągle powracanie do tematu samobójstwa” (PB, 137).

Meyer sądzi, że Conrad nie zaspokoił w domu rodzinnym podstawowej potrzeby — potrzeby bezpieczeństwa. Wyjeżdżając z Polski, chłopak odcinał się od wymagań ojca i usiłował bez powodzenia, jak wnioskuje psychoanalityk, zbudować nową tożsamość dla siebie<sup>40</sup>. Wyruszył w poszukiwaniu „silnych ludzi protektorów”, którzy byliby w stanie zapewnić mu bezpieczeństwo psychiczne oraz fizyczne. Jednakże to dążenie do stworzenia odmiennej tożsamości nie mogło wyeliminować cech, które nabył Konrad Korzeniowski jako dziec-

---

<sup>37</sup> Z. Najder: *Wstęp* [w:] *Listy*, s. 6.

<sup>38</sup> Por. z odmiennymi analizami sylwetek rodziców przedstawionymi w rozdziale I tejże pracy.

<sup>39</sup> Meyer używa angielskiego słowa *rescue*, co oznacza udzielenie pomocy drugiej osobie, ale również bycie wyratowanym.

<sup>40</sup> Meyer powołuje się na paralelne przykłady w utworach pisarza: Heyst opuszczający zmarłego ojca, kapitan Anthony uciekający od swego ojca (PB, 287).

ko<sup>41</sup>, przede wszystkim wrażliwości i niepewności co do znaczenia i wartości własnej osoby:

[...] Conrad's quest was begun too late, as it were, for the new identification which he hoped to establish could not displace others which were already a built in part of the structure of his character. [...] Conrad quitted his father's Poland carrying within his sailor's kit those very attributes which he hoped to shake off — a ready susceptibility to physical ailment, a disposition to recurring melancholy, a nervous distrust of human closeness, and a vague and fluctuating conception of who or what he really was.

(PB, 287)

Chęcią zdobycia nowej tożsamości należy, według Meyera, tłumaczyć ciągle próby zmiany zawodu i miejsca pobytu; i tak były to kolejno tylko zewnętrzne „fasady” francuskiego żeglarza i poszukiwacza przygód, brytyjskiego kapitana żeglugi wielkiej, kapitana parowca na rzece Kongo, angielskiego pisarza (PB, 287).

Brak właściwych relacji z rodzicami oraz wczesna utrata matki i później ojca spowodowały ponadto, że Conrad wyjeżdżając z kraju, narzucił sobie pancierz obojętności uczuciowej (PB, 286). Nie nawiązywał żadnych bliższych kontaktów międzyludzkich, by uchronić się przed ponowną utratą ludzi kochanych i związanym z tym cierpieniem (PB, 344). Dlatego też, mimo iż odczuwał potrzebę uczuciowego zaangażowania się, powstrzymywał te ukryte pragnienia. To właśnie było powodem nerwowości Conrada, jego nagłych zmian nastroju, czy braku poczucia humoru:

Emotionally cramped and inflexible, remote in human relationships, nervous, irritable, and generally humourless, Conrad appears to have been encased in a psychological straitjacket which permitted only a limited scope for the pursuit of pleasure and for the enjoyment of that personal closeness for which secretly he so plainly thirsted. Indeed, not only did this psychological armor dull his capacity for a fullthroated engagement with life, but in some respects it would seem as if it warded off the realization of his deepest strivings.

(PB, 344)

Wnioski Meyera, moim zdaniem, skłaniają do dyskusji. Należy się zgodzić, że wyjątkowo traumatyczne dzieciństwo artysty mogło spowodować trwałe urazy w psychice dziecka. Ale przekonanie, że Konradek pozbawiony był zu-

---

<sup>41</sup> Por. A. Fusco, R. Tommassoni: *A Few Observations for a Psychological Investigation of Joseph Conrad's Work...*, s. 740.

pełnie miłości rodziców, ich troski i opieki jest zbytnim uproszczeniem. I choć utrata rodziców musiała być dla paroletniego chłopca bolesnym przeżyciem, to twierdzenie, że od tego momentu Korzeniowski przywdział „emocjonalny kaftan bezpieczeństwa” jest niezgodne ze wspomnieniami jego rodziny i przyjaciół oraz z zachowaną korespondencją pisarza<sup>42</sup>.

Szkicując portret psychologiczny Conrada, Frederick Karl wpisuje się w nurt psychoanalityczny — powołuje się na prace Zygmunta Freuda i Carla Gustawa Junga oraz nawiązuje (często polemicznie) do monografii G. Morfa i B. Meyera. Jako biograf podejmuje się odtworzenia osobowości pisarza, wzorując się na studiach Erika Eriksona — współczesnego postfreudysty.

Karl korzysta ze studium Junga *Psychologia i literatura* dla przybliżenia osobowości artystycznej Conrada (K, 193)<sup>43</sup>. Jung rozróżnia dwa podstawowe typy artysty — „psychologiczny” i „wizjonerski”<sup>44</sup>. Twórczość artysty pierwszego rodzaju wywodzi się zawsze „z dziedziny ludzkiego doświadczenia” i można ją zrozumieć oraz „pojąć psychologicznie”. Natomiast w przypadku twórcy wizjonerskiego:

Wszystko jest inne: tworzywo czy przeżycie, które staje się treścią dzieła, nie jest czymś znanym: jego istota jest obca, natura — ukryta w tle, jest ono przeżyciem, które wyłania się z otchłani przedludzkiej epok lub ze światła i ciemni ponadludzkich światów, grożąc zatrącią słabej i nie rozumiejącej naturze ludzkiej. Wartość i rozmach przeżycia tkwią w jego niesamowitości; ono samo wynurza się z beczczasowych głębi obce i zimne lub znaczące i wyniosłe. Z jednej strony mieni się demonicznie i groteskowo, niszczy wartości ludzkie i piękne formy [...]. Z drugiej zaś — objawienie, którego wyżyny i głębie przecucie ludzkie z trudem może zmierzyć; lub też piękno, o którego wyrażenie słowa trudzą się daremnie.

(K, 194)<sup>45</sup>

Karl określa Conrada jako *artystę wizjonerskiego*, który musi pokonywać w sobie tendencje anarchistyczne. Badacz dostrzega dwoistość natury autora *Nostramo*, jego zewnętrzne zachowanie bowiem może być formalne i stabilne, podczas gdy wewnętrznie prowadzi on walkę z chaosem i demonicznymi skłonnościami (K, 199). Takim artystą właśnie stawał się Conrad w okresie swych najbardziej odkrywczych utworów (1899—1904), tj. *Jądra ciemności*,

<sup>42</sup> Por. wspomnienia Forda Madoxa Forda, J. Galsworthy’ego, E. Garnetta, R. Čurle’a, B. Russela.

<sup>43</sup> C. G. Jung: *Psychologie und Dichtung*, Berlin 1930. Przekład polski C. G. Jung: *Psychologia i literatura* [w:] *Archetypy i symbole...*, s. 401—427.

<sup>44</sup> *Ibid.*, s. 401—427.

<sup>45</sup> Tłum. za C. G. Jung: *Psychologia i literatura*, s. 405.

*Lorda Jima*, a także później w czasie pisania *Tajnego agenta* i *W oczach Zachodu*. Owe „anarchistyczne” inklinacje, zdaniem krytyka, były obecne u Conrada już od wczesnych lat dzieciństwa. Początkowo mogły być one częścią walki o przeżycie, później dały o sobie znać w formie kłótni z wujem Bobrowskim, próby samobójczej, konfliktów z przełożonymi, by w końcu przejawić się w pełni w twórczości artystycznej (K, 193). Silne dążenia „anarchistyczne” cechują wiele postaci fikcyjnych stworzonych przez pisarza. Owe tendencje były również bardzo pociągające dla osobowości Conrada, odrzucającej wszelkie przejawy władzy.

Tłumacząc częste choroby i depresje Conrada, Karl ponownie odwołuje się do jungowskiej koncepcji artysty. Metamorfoza kapitana Korzeniowskiego w powieściopisarza Conrada była dla niego samego nieuchwytna. Nieświadomie przeszedł od aktywnej pracy na morzu do stadium twórczego, gdzie „artysta jest swym dziełem, a nie człowiekiem” (K, 310)<sup>46</sup>. Niedomagania pisarza były dowodem procesów wewnętrznej przemiany na skutek przeżycia „wizjonerskiego”, zanurzenia w „prawizji”:

That is, his artistic drives have taken over from his conscious self, although he continues to function as a „human being”, marries, works, has children. While many of Conrad’s ailments were physically palpable, the sense of anguish, — the inability to find wholeness, the malaise that accompanied the illnesses — all indicate he was undergoing intense forms of depression that occur because of irresolvable inner forces. None of this is apparent, to the sufferer; at best, he may achieve only glimpses.

(K, 310)

Karl sądzi, iż Conrad osiągnął dojrzałość artystyczną gdy narzucił materiałowi literackiemu rytm własnego życia. Ten rytm był stały i powtarzał się co pewien czas: odrętwienie, ociążałość, powolność oraz nagłe okresy wzmożonej aktywności (czy to na statku, czy przy biurku) (K, 388). Te zmienne stany, które Karl przyrównuje do inercji śmierci i intensywności życia, tkwiły głęboko w naturze Conrada i na pewno stały u źródła jego próby samobójczej w Marsylii.

Wyobraźnia twórcza autora *Tajnego agenta* ukształtowana została w dużej mierze przez antagonistyczny stosunek syna do ojca, który to wyrażał się raczej w pewnych czynach niż słowach. Wybór kariery marynarskiej, sądzi Karl, dowodzi istnienia konfliktowej sytuacji w psychice Conrada, gdyż morze wyraża pragnienie matki, pragnienie bycia obejmowanym i tulonym (K, 447). Kariera morską miała służyć paru celom: miała być alternatywą drogi życiowej ojca

---

<sup>46</sup> Ibid., s. 421.

patrioty i literata; spełnić pragnienie spotkania z matką (co podkreślał już Meyer), która zmarła gdy Conrad był dzieckiem oraz dać czas na odnalezienie tego właściwego powołania w jego życiu. Karl uważa, iż w odpowiednim momencie swego rozwoju, Conrad mógł wyrazić ten wewnętrzny konflikt, jak i przedstawić jego rozwiązanie, co stało się częścią procesu twórczego. Owe dwadzieścia lat na morzu przygotowały Conrada do profesji, w której czas i przestrzeń nabrały nowego znaczenia, różnego od tego w „realnym świecie” (K, 446). Ten okres definiuje Karl według zasady epigenetycznej Erika Eriksona, twórcy psychobiografii.

Erikson stworzył psychospołeczną teorię rozwoju jednostki, która akcentuje wpływy społeczne na dojrzewający organizm ludzi. Odchodzi on od psychoseksualnej teorii Freuda, argumentując, iż stadia życia człowieka od urodzenia do śmierci są kształtowane przez kontekst kulturowy i historyczny<sup>47</sup>. Ta psychospołeczna teoria została wykorzystana w jego badaniach psychohistorycznych, które polegały na analizie biografii sławnych ludzi. „Erikson uczynił ogromny metodologiczny krok naprzód w badaniu życia historycznych postaci, gdy doszedł do wniosku, że do odtworzenia ich przeszłości można się posłużyć tymi samymi metodami, które w psychoanalizie stosuje się do zrekonstruowania przeszłości pacjenta. Historia przypadku staje się historią życia”<sup>48</sup>.

Jego zasada epigenetyczna mówi, iż każde stadium rozwoju człowieka przyczynia się do ukształtowania całej osobowości: „wszystko, co się rozwija, ma podłoże i z tego podłoża wyłaniają się poszczególne części, przy czym każda część ma swój czas szczególnej dominacji, dopóki nie wyłonią się wszystkie części, tworząc funkcjonalną całość”<sup>49</sup>. Morskie podróże umożliwiły Conradowi zintegrowanie swej osobowości po latach częściowego rozwoju i stagnacji w Polsce (K,446).

Karl podziela poglądy Bernarda Meyera, jeśli chodzi o interpretację dzieciństwa pisarza. Brak mocnych więzi z rodzicami powodował ciągłe poszukiwanie przez Conrada osób, z którymi mógłby nawiązać relację dziecko — rodzic (K,436). Dostrzega również, tak jak Morf czy Meyer, głębokie poczucie izolacji Conrada, z którym pisarz borykał się całe życie. Z tym wiąże się pesymistyczny światopogląd twórcy, któremu dał wyraz w swych utworach, a przede wszystkim w korespondencji. Ale, dodaje Karl, nie można listów Conrada i jego wypowiedzi traktować w oderwaniu od sytuacji, w jakich się znajdował. I tak szczególnie trudne okresy, gdy chorował, bądź intensywnie pracował twórczo, przyczyniały się do bardziej pesymistycznego spojrzenia na rzeczywistość.

---

<sup>47</sup> H. Calvin: *Współczesna psychoanaliza* [w:] *Teorie osobowości*, s. 88.

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 104.

<sup>49</sup> *Ibid.*, s. 91.

Podczas gdy ostatnie lata artysty, kiedy osiągnął pewien rozgłos, skłaniały go ku wyważonym i optymistycznym poglądom (K, 414; 416).

Uważam, że szczególnie ważne u Karla było zaakcentowanie całej przeszłości Conrada, która ukształtowała jego osobowość. W przeciwieństwie do Meyera, który oparł się głównie na psychoseksualnej teorii rozwoju Freuda, Karl, za Eriksonem, uważa, że różnorodne wpływy kulturowe i społeczne modelują dojrzewający organizm ludzki. Cenne u tego badacza jest również rozpoznanie i klasyfikacja osobowości artystycznej Conrada jako „wizjonerskiej”. Przypomnijmy, że sam pisarz tak określał swój proces twórczy: „[...] piszę bez udziału świadomości (w pewnym sensie) i, bez względu na cel, nie mogę wtrącać się do tego, co jest we mnie. Z pewnością mnie Pan rozumie — nie potrafię ulepszyć tego, co już się samo napisało”<sup>50</sup>. Trudno jednak zgodzić się z opinią Karla, iż większość decyzji podejmowanych przez Conrada-Korzeniowskiego była motywowana konfliktową relacją z ojcem.

Dla scharakteryzowania osobowości Conrada, polski badacz Zdzisław Najder sięgnął do prac z dziedziny psychiatrii Antoniego Kępińskiego oraz Eliota Slatera i Martina Rotha<sup>51</sup>. Głównie studium *Melancholia* Kępińskiego stanowiło podstawę dla klasyfikacji sylwetki psychologicznej pisarza jako **depresyjno-maniakalnej**, ze szczególną przewagą fazy depresyjnej. Najder wziął pod uwagę (jako jedyny) bardzo bogaty materiał dowodowy — wspomnienia wielu bliskich i dalszych znajomych Conrada. Oprócz przekazów już wykorzystanych przez poprzednich badaczy (np. wspomnień Jessie Conrad, synów artysty, przyjaciół — E. Garnetta, R. Curle’a) polski krytyk zebrał mniej znane informacje, przekazane przez A. Marshalla, lady Ottoline Morell, S. Newbolta, W. Rothensteina, H. Walpole, anonimowego reportera „T.P.’s Weekly”. Wszystkie one dotyczą zachowania i osobowości Josepha Conrada i wielokrotnie ukazują artystę w niekorzystnym świetle. Dla przykładu Hugh Walpole odnotował w swym dzienniku: „Conrad niczego bardzo ciekawego nie powiedział w ostatnich latach; zbyt był zajęty pieniędzmi i podagrą. Był podniecający tylko kiedy tracił panowanie nad sobą, pokrzykiwał i wrzeszczał jak mała”<sup>52</sup>.

Najder analizuje zachowane materiały biograficzne pod kątem charakterystycznych objawów depresji, wyszczególnionych w książkach A. Kępińskiego, E. Slatera i M. Rotha. Jakie są owe oznaki zespołu depresji wyróżnione przez tych badaczy:

---

<sup>50</sup> List z 24 IX 1895 do E. Garnetta, CL, I, 246—247. Tłum. za *Listy*, s. 78.

<sup>51</sup> A. Kępiński: *Melancholia*, Warszawa 1974; E. Slater, M. Roth: *Clinical Psychiatry*, London 1969.

<sup>52</sup> R. Hart-Davies: *Hugh Walpole*, London 1952, s. 286. Cyt. za ŻC-K, II, s. 243.

Smutek, poczucie własnej nieudolności, znużenie, ociężałość, niepokój połączony z bezwładem; niechęć do wysiłku umysłowego i fizycznego, ciągłe wyrzuty wobec samego siebie, myśli o winie i karze, niemożność skupienia uwagi posunięta czasem do zupełnego zaniku aktywności umysłowej; trudność i zwolnienie tempa pracy nie polegającej na czynnościach zrutynizowanych; niezdolność podejmowania decyzji, bezsenność, postawa hipochondryczna, częste i przesadne odczuwanie dolegliwości fizycznych, zwłaszcza zaburzeń przewodu pokarmowego; poczucie osamotnienia, lęk przed obłędem i rozkładem osobowości (co przejawia się w chwiejności autoportretu, tj. wizji samego siebie), skłonności samobójcze, tendencja do widzenia wszystkiego od złej strony, złudzenia nieszczęść i katastrof, skurczenie się przestrzeni psychicznej, zatrata żywości wyobraźni. Zachowuje się przy tym jasną świadomość, pamięć, umiejętność myślenia.

(ŻC-K, I, 195)

Nie muszą one występować wszystkie równocześnie i w pełnym stopniu, lecz u Conrada, na podstawie dostępnych materiałów, w ciągu ponad trzydziestu lat, Najder zaobserwował większość z powyższych syndromów.

Podobnie do B. Meyera i F. Karla, polski biograf przypisuje istotną (choć nie najważniejszą) rolę w rozwoju osobowości Conrada jego dzieciństwu. Najder akcentuje nerwowość i chorowitość paroletniego Konrada spowodowaną ciężkimi przeżyciami. Opierając się na świadectwach towarzyszy lat dziecięcych pisarza, oraz na listach Bobrowskiego, Najder wysuwa hipotezę o atakach epileptycznych, na które rzekomo cierpiał chłopak<sup>53</sup>: „Nie wiemy dokładnie, kiedy wystąpiły one po raz pierwszy. W braku szczegółowej diagnozy lekarskiej możemy przyjąć, że objawy miały podłoże psychosomatyczne i związane były z ciężkimi przeżyciami” (ŻC-K, I, 46). Ustalenie rodzaju choroby ma kluczowe znaczenie dla krytyka, gdyż „wyjaśnia nam [...] wiele w młodzieńczej biografii Konrada Korzeniowskiego” (ŻC-K, I, 47). W latach młodzieńczych Konradek określany jest przez Najdera jako neurastenik i egocentryk, cierpiący na typową młodzieńczą depresję (ŻC-K, I, 62). W wypadku Korzeniowskiego natrafiła ona na podłoże szczególnie podatne i „przybrała postać buntowniczą: przeciwstawiania się naciskom otoczenia, biernego oporu, „cichej agresji” (ŻC-K, I, 62).

---

<sup>53</sup> Hipotezę tę przedstawił Najder po raz pierwszy w 1964, w pracy *Conrad's Polish Background*. Polemizowała z nią większość badaczy, np. Morf, PSG, s. 312: „It seems that Conrad had epileptoid attacks until the age of 14. Najder seems to believe that these were genuine epileptic fits. We doubt this very much. Like every overprotected child, Konradek was nervous and unconsciously protested by hysteriform attacks against the unnatural way he was brought up.” Karl, s. 317: „Convulsions and fits, however — and in Conrad's instance possibly psychosomatically induced — may suit a variety of physical conditions. Since Conrad's later malarial seizures also had epileptic symptoms, claims of epilepsy based on Bobrowski's comments seem misplaced.”



Stanowisko to jest zbliżone do opinii Karla, który również akcentował niechęć do autorytetów przejawianą przez Conrada.

Skłonność do melancholii przybrała w późniejszym wieku formy chorobliwe. Pierwszy atak depresji datuje Najder na początek 1891. Posługując się terminologią Kępińskiego, badacz klasyfikuje objawy występujące u pisarza jako *zespół depresji nerwicowej* lub *psychozy depresyjnej*, gdyż w życiorysie twórcy „widać elementy typowe dla obu form, chociaż symptomy nerwicowe przeważają. (Na przykład poczucie winy i własnej niepełnowartościowości, chroniczny pesymizm i podnieśliwość są typowe dla depresji nerwicowej [...]).” Najder zastanawia się również, czy u Conrada nie występowały cykle depresyjno-maniakalne z tzw. „spłaszczoną” — łagodną fazą manii. „Zdarzało się bowiem — na przykład właśnie wiosną 1891 roku — że po okresie krańcowego przygnębienia następował okres wyjątkowego ożywienia [...]” (ŻC-K, I, 196). Biograf zastrzega jednak, że są to tylko hipotezy, choć niewątpliwie bardzo prawdopodobne.

Najder uwypukla poczucie samotności autora *Karaina* spotęgowane przez częste choroby. Wyobcowanie to jednak nie było świadomym wyborem Conrada, lecz przypadło mu w wyniku takich, a nie innych kolei losu. Samotność pisarza jest przez Najdera postrzegana wielowarstwowo: obcość „fizyczna” — powodowana wyborem zawodu marynarza, czy później twórcy, jak i „duchowa” obcość emigranta. Biograf doszukuje się korzeni alienacji w pochodzeniu i wychowaniu Conrada. Wywodził się on z rodziny szlacheckiej i inteligenckiej o wysokiej kulturze intelektualnej, natomiast jako marynarz, czy później pisarz miał trudności w nawiązywaniu kontaktów na swoim poziomie. Nawet garstka wykształconych przyjaciół Conrada nie potrafiła zrozumieć osobowości polskiego emigranta, starając się zaszufładować Conrada-Korzeniowskiego herbu Nałęcz jako człowieka przynależącego do artystycznej bohemy. Przykładowo, Najder podaje długi Conrada zaciągane wśród przyjaciół oraz wynikające z tego nieporozumienia, a nawet kłótnie i interpretuje zachowanie zainteresowanych osób na zasadzie różnic kulturowych:

Nie zdawali sobie sprawy [Newbolt i Rothenstein], że Conrad to nie artysta cygan — ale wysadzony z siodła szlachcic, dbający, zwłaszcza wśród obcych, o zewnętrzne formy dobrobytu, pozory niefrasobliwego traktowania pieniędzy. Conrad zaś nie potrafił pojąć, jak dwoje przyzwoitych ludzi może uważać długi zaciągnięte na słowo honoru przez dżentelmena za przedmiot adwokackich przetargów. *Ujawniła się bariera kulturalna: długów można było nie płacić, kiedy się nie miało z czego — ale nie wolno ich było negocjować, targując się o wysokość należnej kwoty.*  
(ŻC-K, II, 65; podkreślenie moje)

Najder nie zgadza się z wysuniętą przez Meyera tezą oziębłości emocjonalnej Conrada. Pisarz walczył z osaczającą go samotnością poprzez zawieranie

przyjaźni mniej lub bardziej zażyłych: „Przyjaciele musieli zastępować rodzinę i środowisko, budzić poczucie przynależności, łagodzić niepokoje, pomagać w walce z chwiejnością” (ŻC-K, I, 286). Nietrwałość wielu znajomości trzeba tłumaczyć nerwowym usposobieniem Conrada, jego nadwrażliwością, skłonnością do wpadania w odmienne nastroje, a nie, jak czyni to Meyer, wewnętrznym kalectwem uczuciowym pisarza<sup>54</sup>.

Korzystając z materiałów biograficznych, Najder stwierdza, że Conrad posiadał umiejętność panowania nad sobą w obliczu ekstremalnych niebezpieczeństw, ale popadał w irytację wobec mało znaczących detali (ŻC-K, II, 148). Przytacza wspomnienie Hugh Walpole’a o jednym z weekendów spędzonych u Conrada: „Conrad znacznie dziwniejszy, niż kiedykolwiek przedtem widziałem, wybuchający nagłym gniewem z powodu takich drobiazków, jak podanie solonego masła, a potem nagle bardzo spokojny i słodki” (ŻC-K, II, 277). Owa labilność nastrojów i „hipersensytywność”<sup>55</sup> Conrada, czyniła współzycie z nim bardzo trudnym, ale nie przeczy to faktowi, iż był on człowiekiem głęboko uczuciowym (ŻC-K, II, 291).

Biograf zauważa, iż obok ludzi „najtrwalsze uczucia żywił Conrad [...] w stosunku do idei”. W korespondencji, Conrad tonem szczególnie wrażliwym wypowiada się o „tragizmie istnienia i słabości ludzkiej natury, o przemocy politycznej i wierności wobec spraw przegranych, o godności człowieka i ciężarach moralnej odpowiedzialności, o twardych wymogach Sztuki” (ŻC-K, II, 291)<sup>56</sup>.

Najder podjął stanowczą polemikę z powszechnym przekonaniem o pesymizmie czy nihilizmie Conrada. Przyznaje, że dla wielu poglądów artysty (takich jak: obojętność przyrody na wysiłek moralny człowieka, niesprawiedliwość ówczesnych stosunków społecznych, bezsensowność życia jednostkowego kierującego się wyłącznie chęcią zysku) dominującym motywem jest zwątpienie i pesymizm. Badacz ten nie neguje również bezsprzecznych dowodów skrajnej rozpacz, w które obfituje rozległa korespondencja pisarza. Listy takie, jak fragment cytowany poniżej, nie należały do rzadkich:

Ludzie są tragiczni nie dlatego, że są ofiarami natury, ale dlatego, że są tego świadomi. Można sobie być częścią królestwa zwierząt w warunkach

---

<sup>54</sup> Por. także Z. Najder, [review] *B. Meyer, Joseph Conrad...*, s. 353: „There is no lack of affection and humor in Conrad’s letters to Crane, Ford, Galsworthy, Garnett, or Rothenstein, and there is ample proof of intellectual understanding and emotional warmth in his correspondence with C. Graham or E. Sanderson. If Conrad sometimes encountered difficulties in preserving his intimate relationships for a longer time, this was probably because his standards of friendship were high indeed.”

<sup>55</sup> Określenie użyte przez lady Ottoline Morell, ŻC-K, II, 159.

<sup>56</sup> Por. szkic Najdera: *Niezakończony spór o Conrada*, „Życie” 27 XII 1999, s. 21.

kach życia na ziemi — ale skoro uświadomimy sobie naszą niewolę, zaczyna się ból, gniew, walka — tragedia. Nie możemy powrócić do natury, bo nie możemy zmienić swojego w niej miejsca. Nasza ucieczka w głupocie, w pijaństwie wszelkiego rodzaju, w kłamstwach, w przekonaniach, w morderstwach, kradzieży, reformowaniu — każdy stosownie do poduszczeń swojego osobnego diabła. Nie ma moralności, nie ma wiedzy ani nadziei; jest tylko świadomość nas samych, która pędzi nas przez świat, który czy widziany we wklęsłym czy też wypukłym zwierciadle, jest tylko czczym i ulotnym pozorem.

(ŻC-K, I, 288)<sup>57</sup>

Jednakże musimy zawsze brać pod uwagę okoliczności, w jakich listy te były pisane. Wiele z nich powstało w czasie stanów depresyjnych pisarza. O ile pisząc swe utwory starał się ograniczyć wpływ choroby na ich treść, o tyle w listach bywał mniej powściągliwy. Najder trafnie zastrzega: „W listach był swobodniejszy, mniej się kontrolował, a zresztą kontrolować nie mógł. Wiemy zaś, że pesymizm, niepewność własnych sił [...] są charakterystycznymi objawami depresji [...]. Musimy to uwzględniać, podobnie jak uwzględnialibyśmy przy opisie czyjejś twarzy fakt, że była właśnie spuchnięta z powodu infekcji zęba” (ŻC-K, II, 293).

Podobnym komentarzem Najder opatruje cytowany przez Bainesa list Conrada do Garnetta o wydźwięku antychrześcijańskim. Trzeba pamiętać, że list dotyczył Lwa Tołstoja, którego Conrad nie znosił, ale również i to, że adresem był Garnett — „zdeklarowany ateista”. Natomiast w korespondencji adresowanej do przyjaciół znajdziemy również „wypowiedzi zupełnie odmiennej treści i ducha”<sup>58</sup>. W jednym z listów czytamy:

...piszesz: „... Bóg nienawidzi grzechu”. Nie ma Boga nienawiści. Ogrom wszechświata jest ledwie drobiną wobec nieskończoności jego smutku. To jego cierpienie, nie zaś Jego gniew, wywiera poskramiający wpływ na nasze życie”<sup>59</sup>.

Podsumowując, można powiedzieć, że jak w przypadku każdej analizy przyjęte metody badawcze determinują wyniki końcowe. Początkowo na ogół postrzegano Conrada poprzez pryzmat kulturowy. Jawił się on krewnym i znajomym (R. Curle, O. Morell, A. Bennett, H. Wells, V. Woolf) oraz niektórym krytykom i biografom (G. Jean-Aubry, G. Morf) jako jednostka *kulturowo obca* — zagadkowa, czasami dziwaczna, ale jednocześnie fascynująca swą (jak sądzono) wschodnią odmiernością. Starano się także interpretować postać autora

<sup>57</sup> Do C. Grahama, 31 I 1898, CL, II, 30.

<sup>58</sup> Z. Najder: *Zbliżenia do Conrada*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 31.

<sup>59</sup> *Ibid.*, s. 3.

*Lorda Jima*, stosując metody psychologii głębi, psychoanalizy i psychobiografii (G. Morf, B. Meyer, F. Karl). Opisywano również sylwetkę Conrada przez pryzmat współczesnych teorii psychiatrycznych (Z. Najder). Postrzegano pisarza na tle jego szlacheckiego pochodzenia i ideałów etyki rycerskiej (idea honoru), charakterystycznej dla tej warstwy społecznej. Wspomniane metody przebiegały na rozmaitych płaszczyznach: kulturowej, psychologicznej i socjologicznej.



# Bibliografia

## Ważniejsze wydania dzieł Josepha Conrada

Joseph Conrad, *Dziela*, t. I—XXVIII, pod redakcją Z. Najdera, Warszawa 1972—1974, Londyn 1975.

Joseph Conrad, Oxford World's Classics, Oxford 1983—1991.

## Ważniejsze edycje listów Josepha Conrada

Karl Frederick R., Davies Laurence (eds.), *The Collected Letters of Joseph Conrad*, I—V, Cambridge 1983—1991.

Najder Zdzisław (ed.), *Joseph Conrad. Listy*, Warszawa 1968.

## Bibliografie

Ersham Theodore, *A Bibliography of Joseph Conrad*, Metuchen 1969.

Teets Bruce, Gerbert Helmut, *Joseph Conrad: An Annotated Bibliography of Writings about Him*, De Kalb., II 1971.

Knowles Owen, *An Annotated Critical Biography of Joseph Conrad*, New York 1992.

Perczak Wanda, *Polska bibliografia Conradowska*, Toruń 1993.

**Allen Jerry**, *The Sea Years of Joseph Conrad*, New York 1965. Wyd. polskie *Morskie lata Conrada*, tłum. Maria Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1971.

**Allen Jerry**, *The Thunder and the Sunshine; a Biography of Joseph Conrad*, New York 1958.

**Baines Jocelyn**, *Joseph Conrad: A Critical Biography*, London 1960.

**Baines** Jocelyn, *Joseph Conrad — Raw Material into Art*. [w:] *Joseph Conrad Korzeniowski. Essays and Studies*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, Warszawa 1958.

**Basistowa** Jolanta, *Istota i rozwój tożsamości w koncepcji E. H. Eriksona*, [w:] A. Gałdowa (red.), *Klasyczne i współczesne koncepcje osobowości*, Kraków 1999.

**Batchelor** John, *The Life of Joseph Conrad: A Critical Biography*, Oxford 1994.

**Bennett** Arnold, Some Personal Memories of Conrad, „Evening Standard” 3 XI 1927, przedruk w: CCA, I, 152—153.

**Biliński** Wacław, *Sprawa w Marsylii*, Łódź 1983.

**Billy** Ted, *Chosing Conrad's Nightmare: One American's Perspective*, „CON-texts” 1999, nr 2/3.

**Blüth** Rafał, *Dwie rodziny kresowe*, „Ateneum” 1939, nr 1.

**Blüth** Rafał, *O tragicznej decyzji krakowskiej Konrada Korzeniowskiego*, „Verbum” 1936, nr 2. Przedruk w: WiS.

**Bobkowski** Andrzej, *Biografia wielkiego Kosmopolaka*, „Kultura” (Paryż) 1960 nr 9.

**Bobrowski** Tadeusz, *Pamiętnik mojego życia*, t. I—II, wyd. II, opr. Stefan Kieniewicz, Warszawa 1979.

**Braun** Andrzej, *Cracow in the Life of Joseph Conrad*, [w:] G. Morre (ed.), *Conrad's Cities. Essays for Hans van Marle*, Amsterdam—Atlanta 1992.

**Braun** Andrzej, *Szkola Conrada*, Sopot 1995.

**Braun** Andrzej, *Śladami Conrada*, Warszawa 1972.

**Bross** Addison, *Tadeusz Bobrowski's Memoirs: Some Conradian Aspects*, „The Joseph Conrad Today” 1985, nr 2.

**Bross** Addison, *Kilka uwag o roli Tadeusza Bobrowskiego w życiu Conrada*, *Literatura Polska na Obczyźnie: Prace Kongresu Kultury Polskiej*, 1985.

**Burkhardt** Johanna, *Das Erlebnis der Wirklichkeit und seine künstlerische Gestaltung in Joseph Conrads Werk*, Marburg 1935.

**Busza** Andrzej, *Conrad's Polish Literary Background and Some Illustrations of the Influence of Polish Literature on His Work*, „Antemurale”, X, Roma 1966.

**Busza** Andrzej, *Gruntowna biografia Conrada*, „Kultura” (Paryż) 1983, nr 6.

**Buszczyński** Stefan, *Malo znany poeta*, Kraków 1870.

**Bystroń** Jan Stanisław, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. I—II, Warszawa 1994.

**Calvin** Hall, Gardner Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 1990.

- Campbell** Elizabeth, *Auto-Mythology in the Arrow of Gold: Conrad's Folly or Conrad's Letter to a Friend*, „Conradiana” 1993, nr 2.
- Carabine** Keith, *Conrad, Apollo Korzeniowski, and Dostoevsky*, „Conradiana” 1996, nr 1.
- Carabine** Keith, “*The Black Mate*”: *June-July 1886, January 1909*, „The Conradian” 1988, nr 13.
- Carabine** Keith, *Joseph Conrad: Critical Assessments*, t. I—IV, Mountfield 1992.
- Carabine** Keith, [review] Z. Najder (ed.), *Conrad Under Familial Eyes*, Cambridge 1983, „Conradiana” 1986, nr 1.
- Clifford** Hugh, *A Talk on Joseph Conrad and His Work*. A reprinting of the Lecture delivered to the Ceylon Branch of the English Association in 1927 by Sir H. Clifford, Farnham b.d.
- Chwalewik** Witold, *Conrad in the Light of a New Record*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1971, nr 1.
- Conrad** Borys, *A Family Chronicle*. Wyd. polskie *Kronika rodzinna*, tłum. Irena Tarłowska, Warszawa 1969.
- Conrad** Borys, *My Father: Joseph Conrad*, New York 1970.
- Conrad** Jessie, *Joseph Conrad and His Circle*, London 1935. Wyd. polskie *Józef Conrad*, tłum. Wanda Nałęcz-Korzeniowska, Kraków 1959.
- Conrad** Jessie, *Conrad as I Knew Him*, London 1926.
- Conrad** John, *Garść wspomnień o moim ojcu*, [w:] *Conrad żywy*, Londyn 1957.
- Conrad** John, *Joseph Conrad: Times Remembered*, Cambridge 1981. Przekład pol. *Joseph Conrad. Czas zapamiętany*, tłum. Tomasz Lem, Kraków 1997.
- Conrad żywy*. Wydawnictwo zbiorowe wydane staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, red. Wit Tarnawski, Londyn 1957.
- Crankshaw** Edward, *Conrad and Russia*, [w:] N. Sherry (ed.), *Joseph Conrad: A Commemoration*, London 1976.
- Curle** Richard, *Joseph Conrad: A Study*, London 1914.
- Curle** Richard, *The Last of Joseph Conrad*, Farnham, Surrey, bd.
- Curle** Richard, *The Last Twelve Years of Joseph Conrad*, London 1928.
- Dąbrowska** Maria, *Szkice o Conradzie*, red. Ewa Korzeniewska, Warszawa 1974.
- Dąbrowski** Marian, *Rozmowa z J. Conradem*, „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 16. Przedruk w: Maria Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1974.
- Ellis** Henry H., *Mr. Conrad's World*, [w:] *The Philosophy of Conflict and Other Essays in War-Time*, London 1919. Przedruk w: CCA, I, s. 521—523.



- Erdinast-Vulcan** Daphna, *Conrad's Double-Edged Arrow*, „Conradiana” 1988, nr 3.
- Ford** Madox Ford, *Joseph Conrad: A Personal Remembrance*. 1924. Fragment *Conrad i technika powieści* przełożył Maciej Żurowski, CwOKŚ, s. 743—764.
- Fryde** Ludwik, *Conrad i kryzys powieści psychologicznej*. „Tygodnik Ilustrowany” 1935, nr 30. Przedruk w: CwOKŚ, s. 385—394.
- Fusco** Antonio, Tommassoni Rosella, *A Few Observations for a Psychological Investigation of Joseph Conrad's Work*. Przekład polski: *Garść refleksji do analizy psychologicznej dzieł Josepha Conrada*, tłum. J. Suchecki, „Przegląd Psychologiczny” 1988, nr 3.
- Galsworthy** John, *Castles in Spain*, London 1927, przedruk w: CCA, I, s. 135—143.
- Galdowa** Anna, *Psychologia analityczna C. G. Junga [w:] Klasyczne i współczesne koncepcje osobowości*, Kraków 1999.
- Gillon** Adam, *The Eternal Solitary. A Study of Joseph Conrad*, New York 1966.
- Gillon** Adam, *Joseph Conrad*, Boston 1982.
- Gillon** Adam, [review] F. R. Karl, *Joseph Conrad: The Three Lives*, „Joseph Conrad Today” 1979, nr 4.
- Gomulicki** Wiktor, *Polak czy Anglik?*, „Życie i Sztuka” 1905, nr 1. Przedruk w: CwOKŚ, s. 729—735.
- Gordan** John Dozier, *Joseph Conrad: The Making of a Novelist*, Cambridge, Mass., 1940.
- Graver** Lawrence, *Conrad's Short Fiction*, California 1969.
- Guernard** Albert, *The Conradian Voice*, [w:] N. Sherry (ed.), *Joseph Conrad. A Commemoration*, London 1976.
- Guernard** Albert, *Conrad the Novelist*, Cambridge, Mass., 1959.
- Gurko** Leo, *Joseph Conrad: Giant in Exile*, New York 1962.
- Hart-Davies** Rupert, *Hugh Walpole: A Biography*, London 1952. Przedruk w: CCA, I, s. 188—189.
- Hay** Eloise K., *Conrad's Polish Background: The Political Imperative*, [w:] *The Political Novels of Joseph Conrad. A Critical Study*, Chicago and London 1963.
- Hay** Eloise K., Watts Cedric, *To Conrad from Cunninghame Graham: Reflections on Two Letters*, „Conradiana” 1973, nr 2.
- Hewitt** Douglas, *Conrad: A Reassessment*, Totowa, New Jersey 1969.
- Hostowiec**, *Bagaż z Kalinówki*, [w:] W. Tarnawski (red.) *Conrad żywy*, London 1957.
- Huneker** James Gibbon, *With Joseph Conrad*, „Steeplejack”, New York 1920, przedruk w: CCA, I, 168—171.

- Jabłowska Róża**, *Joseph Conrad*, Wrocław 1961.
- Jabłowska Róża** (opr.), *Tadeusz Bobrowski, Listy do Conrada*, Warszawa 1981.
- Jacobi Jolande**, *Psychologia Carlu Gustava Junga*, tłum. S. Łypacewicz, Warszawa 1996.
- Jean-Aubry G.**, *Joseph Conrad: Life and Letters*, vol. I—II, London 1927.
- Jean-Aubry G.**, *Vié de Conrad*, Paris 1944. Przekład pol. *Życie Conrada*, tłum. Maria Komiłowiczówna, Warszawa 1958.
- Jung Carl Gustav**, *Problem typowych postaw w estetyce*, [w:] *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, wybór i tłum. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1981.
- Jung Carl Gustav**, *Psychologia i literatura*, [w:] *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, wybór i tłum. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1981.
- Karl Frederick R.**, *Joseph Conrad: The Three Lives. A Biography*, New York 1979.
- Karl Frederick R.**, *Letters and Biography: Conrad as Subject and Object*, „Conradiana” 1978, nr 3.
- Karl Frederick R.**, *Letters into Biography*, „Conradiana” 1991, nr 1.
- Karl Frederick R.**, *A Reader's Guide to Joseph Conrad*, New York 1960.
- Kieniewicz Stanisław**, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1987.
- Knowles Owen**, *A Conrad's Chronology*, London 1989.
- Knowles Owen**, *Conrad's Life*, [w:] *Cambridge Companion to Joseph Conrad*, Cambridge 1996.
- Koc Barbara**, *Anglosaskie polonica*, „Miesięcznik Literacki” 1978, nr 4.
- Koc Barbara**, *Conrad — opowieść biograficzna*, Warszawa 1977.
- Kocówna Barbara**, opr., *Wspomnienia i studia o Conradzie*, Warszawa 1963.
- Kornacka Anna**, *Polskie odkrycia dr Gustava Morfa*, „Express Wieczorny” 1974, nr 224.
- Kosek Karol**, „*Bagaż literacki*” z *Galicji i polskie dziedzictwo kulturowe w twórczości Conrada-Korzeniowskiego*, „Rocznik Przemyski”, 1990.
- Kosek Karol**, *Wpływ polskiej szkoły galicyjskiej (1868—1874) na umysłowość i kulturę literacką Josepha Conrada*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej”, 1988.
- Kosek Karol**, *Wpływ prasy galicyjskiej (publicystyki i beletrystyki) na życie, poglądy i twórczość Apolla i Konrada Korzeniowskich*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1987, nr 3.
- Korzeniowski Apollo**, *Dla milego grosza*, opr. i wstęp R. Taborski, Warszawa 1964.
- Korzeniowski Apollo**, *Komedia*, wstęp T. Mikulski, Warszawa 1954.
- Kott Jan**, *O laickim tragizmie*, „Twórczość” 1945, nr 2.

- Koziński** Józef, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1998.
- Krzyżanowski** Ludwik, *Kiedy Konrad po raz pierwszy ujrzał morze i gdzie chodził do szkoły*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 454.
- Krajka** Wiesław, *Isolation and Ethos. A Study of Joseph Conrad*, Boulder 1992.
- Krajka** Wiesław, *Joseph Conrad. Konteksty kulturowe*, Lublin 1995.
- Krzyżanowski** Julian, *Obcy o Polsce*, „Przegląd Współczesny” 1930, nr 97.
- Krzyżanowski** Julian, recenzja: G. Morf, *The Polish Heritage of Joseph Conrad*, „Ruch Literacki” 1932, nr 8.
- Krzyżanowski** Ludwik, ed., *Joseph Conrad: Centennial Essays*, New York 1960.
- Kuchowicz** Zbigniew, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI—XVIII wieku*, Warszawa 1993.
- Lara** Manuel T. de, **Baruque** Julio V., **Ortiz** Antonio D., *Historia Hiszpanii*, tłum. Szymon Jędrusiak, Kraków 1997.
- Legeżyński** Stanisław (L. S.), *Angielska książka o polskości Conrada*, „Droga”, Warszawa 1930, nr 5.
- Lutosławski** Wincenty, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 12.
- Lutosławski** Wincenty, *Odwiedziny u Conrada*, „Tygodnik Wileński” 1925, nr 1.
- Marshall** Archibald, *Out and About: Random Reminiscences*, London 1933, przedruk w: CCA, I, 166—167;
- Mégroz** Rodolphe Louis, *Joseph Conrad's Mind and Method*, London 1931.
- Meyer** Bernard C., *Joseph Conrad: A Psychoanalytic Biography*, Princeton 1967.
- Meyers** Jeffrey, *Joseph Conrad: A Biography*, New York 1991.
- Milobędzki** Józef, *Conrad w żeglarskiej kurcie*, Gdańsk 1972.
- Miłosz** Czesław, *Apollo Nalęcz Korzeniowski*, „Kultura” (Paryż) 1956, nr 2. Wersja zmieniona: *Apollo Nalęcz Korzeniowski: Joseph Conrad's Father*, „Mosaic” 1973, nr 4.
- Miłosz** Czesław, *Joseph Conrad in Polish Eyes*, „Atlantic Monthly” 1957. Przedruk w: R. Stallman (ed.), *The Art of Joseph Conrad: A Critical Symposium*, East Lansing 1960, s. 35—45.
- Mitosek** Zofia, *Estetyka pożytywizmu [w:] Teorie badań literackich*, Warszawa 1995.
- Monod** Sylver, *The French Conrad*, „CON-texts” 1999, nr 2/3.
- Morf** Gustav, *Aktualność Conrada*, „Polska” 1972, nr 2.
- Morf** Gustav, *Apollo in Vologda*, „Joseph Conrad Today” 1979, nr 2.
- Morf** Gustav, *Conrad Did Not Know Russian*, „Joseph Conrad Today” 1977, nr 4.

- Morf** Gustav, *Conrad versus Apollo*, „Conradiana” 1979, nr 3.
- Morf** Gustav, *The Polish Heritage of Joseph Conrad*, London 1930.
- Morf** Gustav, *Polish Proverbial Sayings in Conrad's Work*, [w:] *Joseph Conrad Colloquy in Poland*, Wrocław 1975.
- Morf** Gustav, *The Polish Shades and Ghosts of Joseph Conrad*, New York 1976.
- Morf** Gustav, *The Rescue as an Expression of Conrad's Dual Personality*, [w:] *Joseph Conrad Commemorative Essays*, New York 1975.
- Morley** Christopher, *Conrad on the Torrens*, „Internal Revenue” 1933. Przedruk w: CCA, I, s. 144.
- Mroczkowski** Przemysław, *Międzynarodowy świat Conrada*, [w:] *Dzieleni i poeci*, Kraków 1975.
- Mudrick** Marvin, *Conrad: A Collection of Critical Essays*, Englewood Cliffs 1966.
- Mursia** Ugo, *The True 'Discoverer' of Joseph Conrad's Literary Talent and Other Notes on Conrad's Biography*, Varese 1971.
- Mursia** Ugo, *Włoskie dzieje kilku statków Josepha Conrada*, „Nautologia” 1976, nr 4.
- Najder** Zdzisław, ed., *Conrad i Bobrowski*, [w:] *Nad Conradem*, Warszawa 1965.
- Najder** Zdzisław, *Conrad nieznan*, „Polityka” 1974, nr 37.
- Najder** Zdzisław, ed., *Conrad's Polish Background: Letters to and from Polish Friends*, Oxford 1964.
- Najder** Zdzisław, *Conrad's Polish Background, or, from Biography to a Study of Culture*, „Conradiana” 1986, nr 1.
- Najder** Zdzisław, *Conrad w Marsylii*, „Życie Literackie” 1957, nr 11.
- Najder** Zdzisław, *Conrad w oczach krytyki światowej*, Warszawa 1974.
- Najder** Zdzisław, *Conradowskie spory i sprostowania*, „Twórczość” 1956, nr 4.
- Najder** Zdzisław, *Introduction* [w:] Joseph Conrad, *The Mirror of the Sea & A Personal Record*, Oxford 1988.
- Najder** Zdzisław, *Joseph Conrad: A Chronicle*, Cambridge 1983.
- Najder** Zdzisław, *Konrad Korzeniowski we Lwowie i Krakowie*, „Studia Conradowskie”, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 136, Katowice 1976.
- Najder** Zdzisław, *Lord Jim*, „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1958, nr 18.
- Najder** Zdzisław, *Nad Conradem*, Warszawa 1965.
- Najder** Zdzisław, *Niezakończony spór o Conrada*, „Życie” 27 XII 1999.

- Najder** Zdzisław, *O Conradzie i autorytetach* (wywiad B. Rogatko ze Z. Najderem), „Dekada Literacka” 1991, nr 25.
- Najder** Zdzisław, *O Conradzie i jego związkach z trzema kulturami* (ze Z. Najderem rozmawia A. le Bihan), „Esprit” 1997, nr 3/4. Fragmenty wywiadu przeł. M. Szybist, „Dekada Literacka” 1997, nr 6/7.
- Najder** Zdzisław, *Polityka w pismach Conrada*. „Nowa Kultura” 1957, nr 49.
- Najder** Zdzisław, *Pożytki z Conrada*, „Rzeczpospolita” 4—5 I 1997.
- Najder** Zdzisław, [review] B. Meyer, *Joseph Conrad: A Psychoanalytic Biography*, „Comparative Literature Studies” 1969, nr 3.
- Najder** Zdzisław, *Sienkiewicz — Conrad — Faulkner*, „Rzeczpospolita” VIII 1999.
- Najder** Zdzisław, *Wędrowka po smutnej równinie*, „Kultura” 1976, nr 4.
- Najder** Zdzisław, *Zbliżenia do Conrada*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 31.
- Newbolt** Henry John, *My World As in My Time*, London 1932. Przedruk w: CCA, I, s. 157—161.
- Orzeszkowa** Eliza, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 16. Przedruk w: E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, opr. Edmund Jankowski, Wrocław 1959.
- Perłowski** Jan, *O Conradzie i Kiplingu*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 4. Przedruk w: WiS.
- Prorok** Leszek, *Naturaliter Christiana*, [w:] *Inicjacje Conradowskie*, Kraków 1987.
- Pugh** Edmund, *Joseph Conrad as I Knew Him*, „T.P.’s and Cassel’s Weekly”, 23 VIII 1924. Przedruk w: CCA, I, s. 149—151.
- Purdy** Dwight H., *The Chronology of Lord Jim*, „Conradiana” 1976, nr 8.
- Ray** Martin (ed.), *Joseph Conrad: Interviews and Recollections*, London 1990.
- Retinger** Józef Hieronim, *Conrad and His Contemporaries*, New York 1943.
- Roberts** Cecil, *Portrait of Joseph Conrad*, [w:] *Half-Way: An Autobiography*. London 1931, przedruk w: CCA, I, 185—187;
- Rolle** Michał, *Zapomniany poeta*, [w:] *In illo tempore*. Brody, Lwów 1914.
- Rothenstein** William, *Men and Memories*, London 1932, przedruk w: CCA, I, s. 154—156.
- Russel** Bertrand, *Joseph Conrad*, [w:] *Portrety z pamięci*, tłum. A. Chmielewski, Wrocław 1995.

- Samuels A., Shorter B., Plaut F.,** *Krytyczny słownik analizy Jungowskiej*, tłum. W. Bobeck, Warszawa 1994.
- Schwartz Daniel R.,** *Conrad: The Later Fiction*, London 1982.
- Sharp Daryl,** *Jung Lexicon. A Primer of Terms and Concepts*, Toronto 1991. Przekład pol. *Leksykon pojęć C. G. Junga*, tłum. Jerzy Prokopiuk, Wrocław 1998.
- Sherry Norman,** *Conrad and His Circle*, London 1973.
- Sherry Norman,** *Conrad's Eastern World*, Cambridge 1966. Przekład polski *Wschodni świat Conrada*, tłum. Szymon Milewski i Jan Szarski, Gdańsk 1972.
- Sherry Norman,** *Conrad's Western World*, Cambridge 1971. Przekład polski *Zachodni świat Conrada*, tłum. Maria Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1975.
- Sherry Norman, ed.,** *Joseph Conrad: A Commemoration*, London 1976.
- Skutnik Tadeusz,** *O semantyce kompozycji Zwierciadła morza*, [w:] *O kompozycji tekstu Conradowskiego*, red. A. Zgorzelski, Gdańsk 1978.
- Skwarczyńska Stefania,** *Psychoanaliza literacka i jej rozwojowe nurty*, [w:] *Kierunki w badaniach literackich*, Warszawa 1984.
- Sławiński Jan,** *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa 1974.
- Smith Thomas R.,** *The Autobiography in "The 'Tremolino'": Ritual Violence as Fictional Screen*, „Conradiana” 1994.
- Spittles Brian,** *Joseph Conrad. Text and Context*, London 1992.
- Stape John,** *The Cambridge Companion to Joseph Conrad*, Cambridge 1996.
- Stape John,** „Gaining Conviction”: *Conradian Borrowing and the Patna Episode in Lord Jim*, „Conradiana” 1993, nr 3.
- Stape John,** *Odczytania Lorda Jima*, Gdańsk 1984 — maszynopis.
- Tarnawski Wit,** *Conrad. Człowiek — pisarz — Polak*, Londyn 1972.
- Tatarkiewicz Władysław,** *Tragedia i tragizm* [w:] *Parerga*, Warszawa 1978.
- Tazbir Janusz,** *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — Upadek — Relikty*, Warszawa 1979.
- Tennant Roger,** *Joseph Conrad*, London 1981.
- Tennant Roger,** [Review] Z. Najder, *Joseph Conrad: A Chronicle*, „Conradiana” 1985, nr 1.
- Ujejski Józef,** *O Konradzie Korzeniowskim*, Warszawa 1936.
- Van Marle Hans,** *Lawful and Lawless: Young Korzeniowski's Adventures in the Caribbean*, „L'Epoque Conradienne” 1991.
- Van Marle Hans,** *Young Ulysses Ashore: On the Trail of Konrad Korzeniowski in Marseilles*, „L'Epoque Conradienne” 1976.

**Wasista R.**, *Aktualność Conrada* (rozmowa z dr G. Morfem), „Polska” 1972, nr 2.

**Watt Ian**, *Conrad in the Nineteenth Century*, London 1979. Wydanie polskie *Conrad w wieku dziewiętnastym*, tłum. Maria Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1984.

**Watts Cedric**, *A Preface to Conrad*, London 1982.

**Wells Herbert George**, *Experiment in Autobiography*, London 1934. Przedruk frag. [w:] CCA, I, s. 145—148.

**Weinstein Philip M.**, *‘Nothing Can Touch Me’: Lord Jim*, [w:] *The Semantics of Desire: Changing Models of Identity From Dickens to Joyce*, Princeton 1984.

**Willard Grace**, *More about Conrad*, „New York Evening Post Literary Review” 30 VIII 1924, przedruk w: CCA, I, s. 162—165.

**Woolf Virginia**, *Joseph Conrad*, przedruk w CwOKŚ, s. 265—272.

**Wyka Kazimierz**, *Czas jako element konstrukcyjny powieści*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 6—7. Przedruk w: K. Wyka, *O potrzebie historii literatury. Szkice polonistyczne z lat 1944—1967*, Warszawa 1969.

**Zabel Morton Dauwen**, [Review] *J. Allen, The Thunder and the Sunshine*, „New York Herald Tribune Book Review” 17 VIII 1958.

**Zagórska Aniela**, *Kilka wspomnień o Conradzie*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 51, przedruk w: WiS, s. 89—102.

**Zabierowski Stefan**, *Autor-Rodak. Pisarze polscy wobec Conrada*, Katowice 1988.

**Zabierowski Stefan**, *Conrad w Polsce. Wybrane problemy recepcji krytycznej w latach 1896—1969*, Gdańsk 1971.

**Ziejka Franciszek**, *Marsylskie dni Conrada*, „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 10. Przedruk w: *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977.

**Żeromski Stefan**, *Autor-Rodak*, „Naokoło Świata” 1925, nr 2. Przedruk w: S. Żeromski, *Pisma literackie i krytyczne*, red. S. Pigoń, Warszawa 1963.

# Joseph Conrad: Controversial Issues in His Biography

## S u m m a r y

The dissertation discusses seminal events of Joseph Conrad's life as well as their reflections in the critical work of the Conradian scholars. The analysis of various texts of Conrad's biography spans the period of over a hundred years. The discrepancies between the presentations of similar episodes in different critical works ensued from various research methodologies applied in selected biographical studies and also the time perspective in which a given interpretation of the artist's biography was composed.

The six areas connected with the artist's life on which the dissertation focuses are as follows: the figure of his father, Apollo Korzeniowski along with his legacy, the guardianship of his uncle, Tadeusz Bobrowski, Conrad's schooling, the Marseille period, the literary debut, and last but not least Conrad's personality. I have chosen the above issues since they caused much critical uproar and the debates upon many of them have not been settled till the present time.

First, the fatherly figure is centered on. Many Conradians believed that it is impossible to understand and interpret Conrad's personality and his literary output without learning first about his father, Apollo Korzeniowski. The evaluation of Apollo's influence on Conrad went to extremes. At one extreme there were those Conradian scholars who claimed that the father and his legacy were an onerous burden for Conrad. Such critics as Jean-Aubry, Jan Perłowski, Leo Gurko, Bernard Meyer and Frederik Karl pictured him as a fanatical patriot, impractical idealist, and a very strict and exacting father. After the death of his wife, he succumbed to morbid religiosity and became a recluse. At the other extreme there were those Conradians who reclaimed positive features for



Apollo. These were mainly his friends (Stefan Buszczyński) as well as some Polish critics (Michał Rolle, Rafał Blüth, Zdzisław Najder and Roman Tabor-ski). The differences of the portrayals stemmed from the limited scope of biographical sources that mostly British critics relayed on. Some of them based their research almost only on Tadeusz Bobrowski's *Memoirs* and Conrad's reminiscences. However, in course of time more and more data about Apollo Korzeniowski were taken into account (his letters to friends, his socio-political views and literary and translatorial output); thus more comprehensive and balanced portraits were produced by Zdzisław Najder, John Batchelor, Keith Carabine.

Second, the persona of Conrad's uncle, Tadeusz Bobrowski is depicted. He was one of the most influential and authoritative people in the writer's life (apart from his father). A highly controversial individual: portrayed by some relatives, historians and Conradians positively, by others — negatively. Each noteworthy biographer of Conrad devoted much attention to the description and analysis of his personality and character, beliefs and ideals. Those presentations varied, hence nowadays one faces a broad range of diverse assessments of the Bobrowski—Conrad relation. The aim of the chapter is twofold; firstly, to delineate how the evaluation of Bobrowski's role in Conrad's life changed from the partisan and hasty acclaim or downright condemnation to more balanced views considering both the advantageous and harmful aspects of the avuncular guidance. Secondly, to prove that the latest studies upgrading Bobrowski's influence on his nephew seem to be, in my opinion, the least tendentious and biased, thus rendering the relationship most comprehensively. There was a group of critics (Jean-Aubry, Leo Gurko) and people who knew him in person (Jan Perłowski) who centred only on the positive features of Bobrowski, praising his practicality, financial prudence, wisdom and patience with his nephew. Another group of scholars (Jerry Allen, Bernard Meyer) accentuated chiefly the pejorative aspects of the guardian-ward relationship. They perceived the uncle as a reprimanding, strict, ultra-conservative old man, not showing enough understanding towards the young sailor. There was also one more circle of Conradians (Jocelyn Baines, Ian Watt, Frederick Karl, Zdzisław Najder) who produced less lop-sided portrait of Bobrowski. They stressed the uncle's bias against the Korzeniowskis, his adverse political stance (he belonged to the conciliatory movement, whereas the Korzeniowskis supported the revolutionary tendencies) and at the same time those critics mentioned his legal erudition, responsibility and tolerance. The latest writings by Keith Carabine and Addison Bross try to rehabilitate Bobrowski as a loving and tolerant guardian and a wise and above all realistic politician.

Third, the controversial issue of Conrad's schooling in Poland is discussed. Why spill so much ink at settling the argument? Critics interpreting Conrad's novels and stories tried to decipher the meanings of the allusions and symbols in his books. The knowledge of the artist's education could come in handy in that process: Which schools did he attend? What type of syllabi did he follow? What kind of books from Polish and European literature formed his literary culture? Generally, two parties were established. One group of Conrad's friends and Conradian scholars believed that he attended St. Anne's high school (Jean-Aubry, Richard Curle, R. L. Męgroz, Gustav Morf, Frederick Karl, Andrzej Busza, Karol Kosek). The other claimed that it was St. Jacek's (Zdzisław Najder, Jocelyn Baines, Martin Ray). The former based their argumentation on the writer's recollections, the research of school protocols, as well as a comparative analysis of the school syllabi with the literary allusions that are interspersed throughout his works. The latter discarded the artist's avowals as deliberately misleading and opted for St. Jacek's. However they did not produce any conclusive evidence for their stance. The principle representative of that group, Z. Najder, ended up maintaining that Conrad did not attend to any of those schools, but had private tutorial.

Fourth, the Marseille years are dwelt on. Three issues are scrutinised: Conrad's alleged participation in contraband, his love affair with Dona Rita and crowning it all his duel. Those events are mirrored in such literary pieces as *The Tremolino*, *The Arrow of Gold*, *Sisters* which Conrad tagged as autobiographical. At the very beginning the writer's biographers (and of course his relatives and friends) took his words at face value and believed that those narratives are true (Jean-Aubry, John Dozier Gordan, Douglas Hewitt, Jerry Allen). Yet, in course of time more and more critics (Jocelyn Baines, Bernard Meyer, Franciszek Ziejka, Hans van Marle) started to undermine Conrad's assertions that "All the persons are authentic and the facts as stated." The biographer who ultimately refutes all those relations labelling them as tall stories and legends is Zdzisław Najder. He consecutively lays bare Conrad's allegedly truthful reminiscences recorded in his books. According to him Conrad neither took part in the arms smuggling for the pretender to the Spanish throne, Don Carlos nor had a romance with Dona Rita, the mistress of the would-to-be king, let alone fought a duel in defence of his and his lover's honour. Those versions must be put aside as fictitious stories once and for all.

Fifth chapter is devoted to Conrad's debut as a man of letters. Was it 'the serious thing' (as the writer referred to the book in a letter to his publisher, J. B. Pinker, 19 I 1922) i.e. *Almayer's Folly* (and most of the general companions to English literature as well as cursory biographies reiterate) or was it the 'extraneous phenomenon' i. e. *The Black Mate*. It is still a moot point. Conrad

officially claimed that *Almayer's Folly* was his first literary production for he wanted to shape and present his literary career as a gradual but successful rise to renown and acknowledgement in belles-letters. In this case the Conradian milieu split into three fractions. One group of scholars asserted that *The Black Mate* was written in 1886 for a competition organised by a magazine entitled "Tit-Bits" (Jean-Aubry, Lawrence Graver, Norman Sherry, Frederick Karl, Keith Carabine). Later the short story was redrafted and given to J.B. Pinker in January 1908. The most thorough comparative analysis of the two versions of the story along with the biographical background of the time of its composition was carried out by K. Carabine. Another group of Conradians was of the opinion that it is not worth debating which of the books marks the actual commencement of the artist's literary career (Jocelyn Baines, Bernard Meyer). And what is more, B. Meyer, Conrad's psychoanalytical biographer, emphasised that more important is how Conrad wanted to present himself in public than the real course of events. The third group denied the existence of any works written prior to *Almayer's Folly*. Z. Najder verified the manuscript of *The Black Mate* and not finding there any corrections concluded that this manuscript could not have been an earlier version of the same story.

The conceptions of Conrad's personality are examined in the last section of the dissertation. Critics viewed the writer's character in three, often overlapping perspectives: the cultural, the psychological and the sociological. For Conrad's family, some friends and the earliest biographers he was culturally *the other, the stranger* and was frequently labelled as mysterious, complicated, fascinating man from the East (Jean-Aubry, Richard Curle). Another group of scholars tried to interpret Conrad's character using the methods of Z. Freud's psychoanalysis (Bernard Meyer), C. G. Jung's depth psychology (Gustav Morf) and E. Erikson's psycho-biography (Frederick Karl). Some of the Conradians attempted to perceive Conrad in the sociological context of the Polish *szlachta* (Zdzisław Najder). The variety of portraits created resulted from the different perspectives taken by the scholars as well as from the range of sources used in the research: biographical documents, the quasi-autobiographical writings and/or fictional narratives.



